

FASCICULI HISTORICI NOVI



FASCICULI HISTORICI NOVI

Tom I

Warszawa 1998



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 511/P-DUN/2016 ze środków Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność opuszczającą naukę

Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego

Anna KOZŁOWSKA,
Tadeusz MARKIEWICZ, Justyna PIASECKA

**STOSUNKI MIĘDZY
PAŃSTWEM A KOŚCIOŁEM
RZYMSKOKATOLICKIM
W CZASACH PRL**

Studia pod redakcją
Andrzeja Chojnowskiego i Marcina Kuli



Warszawa 1998



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Digitalizacja i udostępnienie w internecie finansowane w ramach umowy 51/P-DUN/2016 ze środków Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność opiewaczkową nauki

Publikacja sfinansowana przez Instytut Historyczny
Uniwersytetu Warszawskiego

Redaktor serii:
Marian Dygo

Projekt okładki serii: Adam Jońca

© Copyright by Wydawnictwo DiG, 1998

ISSN 1505-0106
ISBN 83-7181-007-5

Opracowanie typograficzne:



Krakowskie Przedmieście 62, PL 00-322 Warszawa
tel./fax (00-22) 828-52-39
tel. 828-64-97, 828-64-99, 828-18-14
E-mail: dig@dig.com.pl
<http://www.dig.com.pl>

Nakład 300 egz.

Do druku oddano i druk ukończono w marcu 1998
w Drukarni Wydawnictw Naukowych w Łodzi S. A.



SŁOWO WSTĘPNE

Seryjne wydawnictwo nieregularne „Fasciculi Historici Novi”, którego pierwszy tom przedstawiamy Czytelnikom, jest kontynuacją, ale w zmienionej formule, seryjnej publikacji Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego ukazującej się w latach 1968–1990 pod tytułem „Fasciculi Historici”.

Każdy tom naszego wydawnictwa, o charakterze monotematycznym, będzie zawierał prace jednego lub kilku autorów. Szczególnie duże znaczenie przywiązujemy do ogłaszania na łamach „Fasciculi Historici Novi” wybijających się prac magisterskich powstałych w Instytucie Historycznym UW, a także drobnych studiów naszych niedawnych absolwentów. Chętnie będziemy publikowali także rozprawy dojrzałych badaczy.

Marian Dygo



Zbyteczne podkreślać wagę poznania stosunków między państwem a Kościołem rzymskokatolickim dla zgłębienia zarówno dziejów PRL, jak i historii Kościoła w tym okresie. Zagadnienie jest też ogromnie ważne w odniesieniu do szerszej sprawy — ustosunkowywania się ruchów zmiany społecznej, a zwłaszcza ruchów rewolucyjnych, do religii i Kościołów oraz dla studiowania kwestii stosunku Kościołów do przemian zachodzących w ich otoczeniu.

Cieszy nas, iż jest to tematyka wzbudzająca zainteresowanie wśród studentów historii. W niniejszym tomie publikujemy trzy opracowania, które autorzy napisali na podstawie swoich prac magisterskich, swego czasu obronionych pod naszym kierunkiem w Instytucie Historycznym UW.

W świetle przepisów praca magisterska jest pracą ćwiczeniową, podczas gdy dopiero doktorska winna wzbogacać wiedzę. Prace, na których zostały oparte studia zamieszczone w niniejszym tomie, były jednak w naszym przekonaniu na tyle dojrzałe, że zdecydowaliśmy się udostępnić je szerszej publiczności. Sądzymy, że warto tak postępować z wieloma pracami magisterskimi, które obecnie, niestety, najczęściej pozostają jedynie w aktach studentów.

*Andrzej Chojnowski
Marcin Kula*

Justyna Piasecka

STOSUNKI MIĘDZY KOŚCIOŁEM RZYMSKOKATOLICKIM I PAŃSTWEM W POLSCE W LATACH 1944–1953*

Pierwsze lata po zakończeniu II wojny światowej przyniosły Polsce nowe granice i nowy ustrój społeczno–polityczny, a przed wszystkimi Polakami pojawił się problem określenia własnych poglądów na otaczającą ich rzeczywistość. Również Kościół rzymskokatolicki musiał ustalić, czy i do jakiego stopnia akceptuje zmienione warunki egzystencji rzeszy swych wyznawców i jaki charakter nada swej pasterskiej funkcji w obliczu ekspansji ze Wschodu. Postawa Kościoła determinowana była przy tym w istotny sposób przez zachowanie stojących u władzy komunistów. Wzajemne zaś stosunki obu tych sił, pragnących odgrywać liczącą się rolę w życiu polskiego społeczeństwa, są przedmiotem niniejszej pracy. Podstawowym jej zadaniem jest próba odpowiedzi na pytanie: czy ludzie stojący u steru władzy w Polsce po roku 1944 r. postrzegali Kościół w kategorii wroga, a jeśli tak to dlaczego i od którego momentu?

Odpowiedzi poszukiwałam wśród udokumentowanych wydarzeń mających miejsce w latach 1944–1953. Za daty graniczne pracy przyjąłam 22 lipca 1944 r. — symbolizujący początek nowej państwowości polskiej i 25 września 1953 r. — w którym aresztowano prymasa Stefana Wyszyńskiego. Daty te, według mnie, wyznaczają pewien etap stosunków państwowo–kościelnych, etap próby sił, wzajemnego egzaminowania i sprawdzania możliwości. Rozpoczyna go względnie zgodna odbudowa Polski z wojennych zniszczeń, a kończy dramatyczna próba całkowitego ubezwłasnowolnienia polskiego Kościoła.

* Studium napisane na podstawie pracy magisterskiej, przygotowanej pod kierunkiem prof. Marcina Kuli w 1995 r.

Podstawą pracy stały się dokumenty znajdujące się w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, a pochodzące z zespołów KC PPR i KC PZPR. Ponadto informacje na temat interesujących mnie zagadnień uzupełniłam w trakcie kwerendy w archiwum Biura ds. Wyznań, które dysponuje obecnie dokumentacją dawnego Urzędu ds. Wyznań¹. Skorzystałam tam z teczek gromadzonych przez Wydział II rzymskokatolicki i Zespół Radców.

Dodatkowego materiału źródłowego dostarczyła prasa z lat czterdziestych i pięćdziesiątych. Wybrane tytuły reprezentują jedynie prasę partyjną, ponieważ upowszechniane tą drogą fakty i obowiązujące w kręgach władzy poglądy są świadectwem programu narastającej wrogości do Kościoła. Wśród wziętych pod uwagę znalazły się wysokonakładowe dzienniki („Głos Ludu”, „Trybuna Ludu”), firmowane przez Wydział Propagandy i Agitacji KC, comiesięczne broszury („Notatnik Agitatora”, „Notatnik Referenta”) i czasopisma trafiające do bardziej „wytrobionego politycznie” czytelnika („Życie Partii”, „Nowe Drogi”).

Pomocne były też opublikowane już dokumenty o stosunkach państwo–kościelnych, wydawane pojedynczo lub w zbiorach, z których najobszerniejszy jest dziełem Petera Rainy. Pierwszy tom jego książki *Kościół w PRL. Dokumenty* zawiera archiwalia z lat 1945–1959, pochodzące przede wszystkim ze zbiorów kościelnych, a także z archiwum Urzędu ds. Wyznań. Cennym materiałem źródłowym są również wydane w 1975 r. *Listy pasterskie Episkopatu Polski i Listy pasterskie Prymasa Polski*. Część ważnych dokumentów odnalazłam też w zbiorze J. M. Majchrowskiego *Polityka wyznaniowa. Wybór źródeł*.

Wymieniona tu baza źródłowa, choć wystarczająca na potrzeby niniejszej pracy, nie jest oczywiście kompletna. Rozszerzając przyszłe badania nad kwestią stosunków między państwem i Kościołem, warto by na pewno sięgnąć do innych jeszcze znajdujących się w AAN zespołów, np. Ministerstwa Oświaty, Ministerstwa Administracji Publicznej czy ZMP. Wiele dziś spornych problemów może być wyjaśnionych, gdy historycy będą mieli szerszy niż obecnie dostęp do archiwum UOP i archiwaliów kościelnych.

Obraz Kościoła katolickiego w rządzonym przez komunistów kraju, jaki uzyskałam podczas gromadzenia materiałów źródłowych, dopełniałam i weryfikowałam, korzystając z tematycznych opracowań. Kościół i jego miejsce w państwie znajdowały swe odbicie w licznych pracach ogólnych, dotyczących dziejów PRL. Tej ogromnej i aktywnej działającej instytucji nie można było pominąć przy omawianiu politycznych i społecznych przemian w powojennej Polsce. Widać to wyraźnie w książkach takich autorów, jak N. Davies czy K. Kersten. Opracowania ogólne, dotyczące całości lub tylko wycinka ostatnich pięćdziesięciu lat, pozwalają lepiej przyjrzeć się tłu stosunków między państwem i Kościołem. Ponieważ jednak nie wyczerpują one tematu — dopełniają je muszą prace zajmujące się ściśle współlistnieniem instytucji państwa i Kościoła.

¹ Obecnie archiwalia te znajdują się w AAN (przyp. red.).

W historiografii najnowszej jest takich publikacji dość dużo, lecz część z nich, niestety, nie spełnia wymogów rzetelnej pracy naukowej.

Opisywaniem i omawianiem wydarzeń z historii Polski lat czterdziestych i pięćdziesiątych zajęto się już w kolejnym dziesięcioleciu. W latach sześćdziesiątych wydano kilka książek dotyczących dziejów Kościoła rozpatrywanych w kontekście przemian społecznych i politycznych. Przykładem publikacji z tamtego okresu są prace W. Mysłka i W. Pomykały. Ich teksty były niestety podporządkowane wymogom partyjnej propagandy, a nieliczne cytowane źródła wykorzystywano tendencyjnie. Warto jednak prześledzić wywody i tych autorów, bo ich argumentacja i język znakomicie uzupełniają obraz epoki.

Lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte nie przyniosły widocznej poprawy stanu badań nad zagadnieniem, którego dotyczy niniejsza praca magisterska. Wydawane opracowania były nadal pełne propagandowych akcentów, choć zawierały już dozwoloną krytykę „błędów i wypaczeń” lat pięćdziesiątych. Brakowało im jednak w widoczny sposób obiektywizmu i docieklivości w poszukiwaniu prawdy historycznej. W książkach z tego okresu nie ma już elementów jawnej napaści na Kościół, a i pod względem metodologicznym stoją na wyższym poziomie niż wcześniejsze wydawnictwa.

Zadanie korygowania i uzupełniania wiedzy pochodzącej z oficjalnych wydawnictw wzięły na siebie w latach osiemdziesiątych publikacje z tzw. drugiego obiegu. Część z nich miała charakter zwykłych uzupełnień faktografii zawartej w szkolnych podręcznikach, ale pojawiły się też prace wnikliwie analizujące podejmowane problemy. Nie był to jednak jeszcze moment, w którym mogłaby powstać pełnowartościowa historia wzajemnych odniesień między Kościołem uwikłanym w politykę a laickim państwem katolickiego narodu. W latach osiemdziesiątych wrywkowa znajomość faktów i zbyt mały dostęp do źródeł utrudniały pracę autorom nieoficjalnych wydawnictw. Powyższa konstatacja dotyczy nie tylko publikacji bezdebitowych, ale i opracowań wydawanych wówczas na Zachodzie, a pisanych zarówno przez polskich, jak i obcych autorów.

Dopiero zmiany polityczne lat dziewięćdziesiątych i idące w ślad za nimi otwarcie przed historykami nowych archiwów pozwalają mieć nadzieję na powstanie pełnej i obiektywnej historii stosunków między państwem i Kościołem pierwszych lat PRL. Pojawiające się coraz liczniejsze publikacje źródeł z tamtych lat i opracowania zajmujące się całością lub fragmentami tego zagadnienia dobrze rokują rzetelnemu ustaleniu faktów.

Obecnie spośród wszystkich opracowań omawiających bezpośrednio lub pośrednio problemy związane tematycznie z moją pracą tylko nieliczne są już efektem skrupulatnych badań naukowych i zawierają wnikliwą ocenę zdarzeń i zjawisk. Takimi niewątpliwie są książki K. Kersten, dotyczące początków PRL i epoki stalinizmu w Polsce. Na pewno można też zaliczyć do nich dwutomową pracę B. Cywińskiego *Ogniem próbowane*, zajmującą się sytuacją Kościoła w państwach Europy Środkowowschodniej. Do opracowań ważnych i interesujących zaliczyć też trzeba biografie kardynała Wyszyńskiego, którego działalności nie da się omówić bez analizy przemian społecznych i poli-

tycznych. W tym zakresie prace A. Micewskiego i P. Rainy chyba najobszerniej mówią o Prymasie Tysiąclecia — kapłanie, przywódcy, polityku i uwięzionym wrogu reżimu PRL (więźniu sumienia). Oto zaledwie kilka istotnych pozycji zajmujących się współistnieniem Kościoła i państwa w latach czterdziestych i pięćdziesiątych w Polsce. Jest ich coraz więcej, lecz przy obszerności tematu, którego dotyczy — ciągle jeszcze jest miejsce na uzupełnianie wiedzy o nim.

Problem stosunków między państwem i Kościołem w Polsce lat powojennych ma swoją specyfikę, ale może być również odniesiony do takiej problematyki rozpatrywanej w szerszych granicach geograficznych oraz czasowych. Był on bowiem i będzie interesujący nie tylko dla historyków badających dzieje najnowsze. Obydwie instytucje, o których mowa wyżej, mają swą wielowiekową tradycję, a indywidualne i zbiorowe losy ludzi od stuleci są z nimi związane. Współistnienie zaś Kościoła i państwa, nawet tylko w skali Europy, było pełne burz na tle rewolucyjnych zmian społecznych i kontrowersyjnych filozofii. Praca ta powstała właśnie z takiego zainteresowania konfrontacją dwóch zinstytucjonalizowanych potęg o krańcowo odmiennym światopoglądzie, które z podobną determinacją, lecz różną co do źródła siłą walczyły o prawo wpływu na polskie społeczeństwo.

1944–1947

„Wybiła godzina wyzwolenia. Armia Polska obok Armii Czerwonej przekroczyła Bug. Żołnierz polski bije się na naszej ziemi ojczystej. Nad umęczoną Polską powiały znów biało-czerwone sztandary” — obwieszczały pierwsze słowa Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, a jego twórcy deklarowali, że utworzony przez nich parlament — Krajowa Rada Narodowa „jest jedynym godnym źródłem władzy Polski”.

Deklaracja z 22 lipca 1944 roku nie wystarczała jednak do rzeczywistego objęcia władzy na wyzwolonych terenach i komuniści stanęli przed trudnym zadaniem przekonania społeczeństwa o legalności własnych rządów. Udowadniali więc, że: „Zbrojny czyn PPR wyrasta ze wspaniałych tradycji naszego narodu w jego walce o niepodległość, tkwi korzeniami w tysiącletniej obronie przeciwko naporowi germanizmu na nasze ziemie, znajduje swój początek w bohaterstwie powstań: kościuszkowskiego, 1831 i 1863 r.”²

Nowy reżim miał za sobą argument siły — wyzwolicielską Armię Czerwoną i poparcie radzieckiego sojusznika, a konferencja jałtańska i uznanie utworzonego 28 czerwca 1945 r. Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej dały Zachodowi poczucie dobrze

² Deklaracja programowa PPR, listopad 1943.

spełnionego obowiązku zabezpieczenia powojennych losów Polski. Mimo to komuniści nie mogli poczuć się pewnie.

Zaledwie mała część społeczeństwa wyrażała polityczną aprobatę systemu lub uznawała hegemonię PPR w nowej sytuacji geopolitycznej i przy nieuchronnej zależności od ZSRR. Inni, godząc się z postanowieniami Jałty, wierzyli jeszcze w możliwość uczciwego przeprowadzenia wyborów i suwerenność Polski, a więc w możliwość współdecydowania o życiu społecznym, gospodarczym i politycznym kraju. Natomiast wśród tych, którzy byli w stanie jasno określić swe polityczne poglądy, znalazło się wielu zdecydowanych przeciwników nowego ładu — bądź biernie wyczekujących zbrojnej odsieczy z Zachodu, bądź czynnie i zbrojnie ten ład zwalczających. Pozostała część społeczeństwa, uciążona wojną, zagubiona w trudnościach życia codziennego w zrujnowanym kraju, pragnęła stabilizacji i bezpieczeństwa bez głębszego dociekania pobudek i skutków działań rządzących. Tych ludzi mogły przekonać rzeczywiste lub pozorne, chwilowe porozumienia komunistów z osobami cieszącymi się szacunkiem społecznym, symbolizującymi wielkie narodowe idee i patriotyzm. To do nich też były głównie adresowane hasła, gesty i deklaracje o demokracji, o prawnym porządkowaniu życia publicznego: „Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, przystępując do odbudowy państwowości polskiej deklaruje uroczyście przywrócenie wszystkich swobód obywateli bez różnicy rasy, wyznania i narodowości, wolności organizacji politycznych, zawodowych, prasy, sumienia”³.

Na korzyść nowej władzy przemówić miała także jej postawa wobec Kościoła — instytucji nierozzerwalnie związanej ze świadomością i tradycją większości Polaków, instytucji, która — jak się spodziewano — w państwie komunistycznym istnieć nie powinna.

Kościół swe funkcjonowanie mógł więc rozpocząć formalnie bez przeszkód już w lipcu 1944 r., gdyż PKWN zadeklarował, iż działać będzie na podstawie konstytucji marcowej z 1921 r., „jedynie obowiązującej konstytucji legalnej”, zachowującej swą moc, aż do zwołania wybranego przez naród Sejmu Ustawodawczego. Oparcie się na przedwojennym ustawodawstwie dawało Kościołowi dużą swobodę i możliwość odbudowania własnych struktur, powrotu do dawnego stanu posiadania i sposobów realizacji swej misji. Konstytucja marcowa gwarantowała bowiem każdemu Polakowi „prawo wolnego wyznania zarówno publicznie, jak i prywatnie swej religii lub obrządku” (art. 111), a każdemu związkowi religijnemu prawo urządzania zbiorowych i publicznych nabożeństw, samodzielne prowadzenie spraw wewnętrznych oraz możliwość nabywania i posiadania majątku ruchomego i nieruchomego. Ponadto związki religijne mogły „używać swoich fundacji i funduszy, tudzież zakładów dla celów wyznaniowych, naukowych i dobroczynnych” (art. 113), a kościół rzymskokatolicki zachował też prawnie „naczelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań” (art. 114).

Ponieważ terror okupacyjny w szczególny sposób był wymierzony w Kościół katolicki, m.in. w jego pracę charytatywną i naukową — miał on, w pierwszych powojen-

³ Manifest PKWN, 22 lipca 1944 r.

nych miesiącach, bardzo ubogie zaplecze materialne i osobowe. W czasie działań wojennych i okupacji zniszczonych zostało 912 kościołów, z ok. 12 tys. księży zginęło blisko 20%, w tym 1 863 księży diecezjalnych, 6 biskupów, 63 alumnów, wiele zakonników i zakonnice⁴.

W tej sytuacji Kościół musiał wiele uwagi poświęcić odbudowie swej siły materialnej, bo moralnej mimo wysiłków okupanta i okrucieństwa wojny nie utracił. Jak w latach 1939–1944, tak i w latach następnych Kościół był niezmiennie oparciem dla milionów zagubionych, przesiedlonych i przerażonych otaczającą ich rzeczywistością ludzi.

W 1944 r. nowe władze Polski zdawały sobie sprawę, że dobre stosunki z Kościołem, to dobre stosunki z ogromną częścią społeczeństwa, to dowód dla Polaków i obserwujących Polskę z zewnątrz, że nie ma mowy o totalnej sowietyzacji, że deklarowana demokracja jest faktem. Komunistami kierowały cele pragmatyczne — uznanie ich władzy przez Kościół, nawet nieformalne, legitymizowało ich działania w oczach narodu. Wygodnie było liczącej zaledwie kilka miesięcy życia organizacji państwowej mieć poparcie instytucji blisko tysiącletniej. Stąd początkowo zapewnienia i posunięcia komunistów mające świadczyć, że nie ma przeszkód na drodze rozwoju działalności Kościoła. W zgodzie z tym założeniem pozostaje zezwolenie wydane 2 sierpnia 1944 r. przez PKWN na reaktywowanie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego jako pierwszej polskiej uczelni, jak również wyłączenie z reformy rolnej gruntów należących do Kościoła.

Spotkało się to z szeroką aprobatą, a z ust biskupów padały słowa: „Głęboko jesteśmy wdzięczni Tymczasowemu Rządowi Polskiemu, że swoim istnieniem i działaniem zapewnił nam swobodne wykonywanie i pielęgnowanie wiary katolickiej”⁵. Ponad nieuchronny konflikt ideologiczny wyrastała w tym czasie potrzeba stabilizacji wewnętrznej i odbudowy kraju.

„Całą duszą weźcie udział w dziele Rządu Tymczasowego”⁶ — takie słowa wypowiediane z ambon dobitnie świadczyły o woli porozumienia. W parze ze słowami szły czyny przekonujące o woli współpracy: „na posiedzeniu rzeszowskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej w dniu 16 XI 1944 r. został wybrany na przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej znany szermierz o prawa ludu, czcigodny ksiądz Marian Borowiec”⁷.

Takimi przykładami solidarnej pracy dla odbudowy kraju można było się chwalić także przed gośćmi przybywającymi z zagranicy. W czerwcu 1945 r., kiedy to dziekan katedry w Canterbury odwiedził Polskę, „Głos Ludu” donosił: „Prezydent Bierut poinformował gości, że w Rzeszowie przewodniczącym Wojewódzkiej Rady Narodowej jest ksiądz katolicki. Duchowni wszystkich wyznań biorą udział w pracach państwowych”,

⁴ L. Adamczuk, *Kościół katolicki w Polsce 1918–1990*, Warszawa 1992.

⁵ List pasterski biskupa katowickiego S. Adamskiego odczytany z ambon wszystkich kościołów diecezji 18 II 1945, AAN, PPR 295/VII/243, k. 1–2.

⁶ Ibidem.

⁷ „Głos Ludu” nr 7 z XI 1944 r.

a dziekan „Przekonał się, że Rząd Tymczasowy udziela wszelkiej możliwej pomocy przy odbudowie zniszczonych świątyń”⁸.

W ten sposób codzienna gazeta Polskiej Partii Robotniczej budowała optymistyczną wizję sytuacji Kościoła w Polsce. Nie był to jedynie chytry chwyt propagandowy, lecz faktycznie obraz rzeczywistości, w której działacze PPR i przedstawiciele władz uczestniczyli w procesjach, a program Polskiego Radia rozpoczynała pieśń *Kiedy ranne wstają zorze*⁹.

Do pierwszego oficjalnego spotkania reprezentantów władzy ludowej i Kościoła doszło w Krakowie. W marcu 1945 r. arcybiskup Adam Sapieha, najwyższy w tym czasie hierarcha przebywający w granicach Polski, spotkał się z wojewodą krakowskim Adamem Ostrowskim, a później z ministrem obrony narodowej, gen. Michałem Rola-Żymierskim. Uważa się, że efektem tego ostatniego spotkania była możliwość ukazania się pierwszego katolickiego pisma „Tygodnik Powszechny”¹⁰.

Bezkonfliktowe współistnienie Kościoła i nowo budowanego ludowego państwa nie było jednak możliwe. Już w perspektywie kilku miesięcy polityczne gesty uniemożliwiły harmonijne ułożenie stosunków między tymi dwoma siłami. Na razie jednak ambasador angielski w Moskwie mógł po wizycie w Polsce w kwietniu 1945 r. pisać do Stolicy Apostolskiej: „Wszystkie raporty są zgodne, że z Kościołem katolickim obchodzi się [władza rządowa] bardzo ostrożnie. Nie ma żadnych zakłóceń w publicznych nabożeństwach i księża nie są nękanie. Tymczasem władze starają się o zgodę z hierarchią kościelną (...) Autorytety Kościoła ze swej strony zachowują postawę całkowitej neutralności i nie pozwalają na to, by Kościół stał się punktem gromadzącym jakikolwiek ruch polityczny czy narodowy”¹¹.

Mimo tak uspokajających raportów Watykan nie poszedł w ślady Francji, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii i nie uznał Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. Uczynił jednak gest akceptujący nowy kształt terytorialny Polski, potwierdzony *de facto* na konferencji poczdamskiej (16 lipca — 2 sierpnia 1945 r.). Papież Pius XII wyposażył bowiem wracającego po latach tułaczki do kraju (20 lipca 1945 r.) prymasa Augusta Hlonda w specjalne pełnomocnictwa do mianowania, w miejsce biskupów niemieckich, polskich administratorów apostolskich na Ziemiach Zachodnich.

Prymas A. Hlond energicznie zabrał się do pracy i już 14 sierpnia 1945 r. był gotów do wręczenia nominacji przyszłym administratorom diecezji. Postanowił przy tym, w zgodzie z przedwojenną tradycją, przedstawić kandydatów na wysokie urzędy kościelne świeckiej głowie państwa. Prezydent Bolesław Bierut odmówił spotkania i tym samym publicznego zaakceptowania ogromnie ważnego kroku, jaki wykonał Kościół na

⁸ „Głos Ludu” nr 144 z 7 VI 1945 r.

⁹ K. Kersten, *Historia polityczna Polski 1944–1956*, Warszawa 1982.

¹⁰ P. Raina, *Kościół w PRL. Dokumenty*, t. I, Poznań 1994, s. 10.

¹¹ *Za Księgą Sapieżyńską*, t. II, s. 510.

rzecz oficjalnego powrotu polskości na Ziemię Odzyskane. Kościół szedł tam śladem bólu, krwi i strachu, jaki został po przemarszu zwycięzców w skazanych na wysiedlenie autochtonach, a który był też udziałem dobrowolnych i przymusowych przesiedleńców szukających tutaj swej małej ojczyzny. Misja polonizacji oparta na miłości bliźniego, zespalająca wiarą bardzo różny element napływowy, miała niebagatelną wymowę w momencie, gdy rząd zabiegał o uznanie naszej nowej granicy na Odrze i Nysie. W tym kontekście posunięcie Bieruta było i jest zaskakujące. Wszelkim poczynaniom względem tych terenów starano się na ogół nadać wysoką rangę w oczach narodu, zdawano sobie bowiem sprawę, że „Jedną z przyczyn oparcia rządu w społeczeństwie jest sprawa ziem zachodnich. To neutralizuje różne elementy i wiąże”¹².

Swą decyzję prezydent uzasadnił nie sprecyzowanym stanowiskiem Watykanu wobec Rządu Tymczasowego, co przesądzać miało o tymczasowym charakterze administracji kościelnej. Nie miała ona jednak żadnych konsekwencji rzutuujących bezpośrednio na poczynania Kościoła i zarówno administratorzy, jak i niższy kler przystąpili do pracy duszpasterskiej na swych nowych placówkach.

W połowie 1945 r. wyłonił się jeszcze inny problem antagonizujący państwo i Kościół. Był nim projekt przepisów dotyczących ślubów cywilnych i dopuszczalności rozwodów. Episkopat Polski, który zebrał się na Jasnej Górze 27 czerwca 1945 r., był przeciwny przymusowi ślubów cywilnych i stwierdził, że: „...interes ogółu małżeństw, interes rodzin, dzieci, całej społeczności ludzkiej domaga się bezwzględnej trwałości związku małżeńskiego”¹³.

Rządowy projekt tej regulacji prawnej poparto kampanią propagandową, w której księżom zarzucano ograniczanie wolności sumienia i konserwatyzm. Polemiki Kościoła odrzucano, twierdząc, że: „Nie ma w nich rzeczowych, przekonujących argumentów, które przemawiałyby przeciw wolności wyboru form ślubu. Przeciwnie, z za powodzi słów i frazesów wyłania się interes materialny kleru, lęk o zmniejszenie wywieranego, bynajmniej nie tylko religijnego wpływu”¹⁴.

Dekret o nowym prawie małżeńskim został ogłoszony 25 września 1945 r. mimo protestów hierarchii kościelnej. Nastąpiło to po stwierdzeniu przez rząd 12 września nieważności konkordatu będącego prawną podstawą stosunków między Polską i Watykanem. Istotną dla rządu przyczyną takiego kroku było utrzymywanie w państwie watykańskim ambasadora rządu emigracyjnego i brak oficjalnego uznania TRJN przez Stolicę Apostolską. Nie brano przy tym pod uwagę faktu, iż według swej tradycji Kościół „nie udziela uznania”, zanim nie zostanie o to poproszony.

Wśród innych przyczyn anulowania konkordatu znalazła się niewątpliwie ściśle określona, komunistyczna wizja świeckiego państwa i społeczeństwa. Od samego po-

¹² *Dokumenty do dziejów PRL. Protokół obrad KC PPR, maj 1945*, Warszawa 1992, s. 11.

¹³ P. Raina, *Kościół w PRL. Dokumenty*, t. I, op. cit., s. 13.

¹⁴ „Głos Ludu” nr 223 z 26 VIII 1945 r.

czątku historii powojennej władze polskie zdominowane przez PPR–owców pragnęły rozdzielenia Kościoła od państwa i laicyzacji możliwie wszystkich dziedzin życia. Dążyły do tego konsekwentnie przez wydawanie kolejnych przepisów prawnych, takich jak choćby dekret PKWN z grudnia 1944 r. (Dz U nr 18, poz. 98) wprowadzający zamiast dotychczas obowiązującej urzędników państwowych przysięgi religijnej świecką formułę ślubowania¹⁵. Religijne akcenty usuwano z instytucji państwowych i ważnych dokumentów, likwidując np. w aktach urzędowych rubrykę dotyczącą wyznania. Podobny charakter i cel miał wspomniany dekret o nowym świeckim prawie małżeńskim.

Najważniejszym jednak aktem dającym możliwość drastycznej zmiany polityki względem Kościoła katolickiego i religii było ogłoszenie, iż funkcjonujący od 1925 konkordat utracił swą moc. Zanim jednak podjęta została stosowna uchwała, Departament Wyznaniowy Ministerstwa Administracji Publicznej wydał tajną instrukcję, polecającą urzędnikom wszystkich szczebli unikanie postępowania sugerującego, że konkordat nadal obowiązuje¹⁶. Od 6 sierpnia zaś obradowała komisja powołana przez Ministerstwo Sprawiedliwości. Na jej opinii prawnej, przedłożonej Komisji Narodowościowej i Wyznaniowej KRN, oparta została uchwała Rady Ministrów z 12 września 1945 r. stwierdzająca, że: „zawarty między Rzeczpospolitą Polską a Stolicą Apostolską Konkordat nadal nie obowiązuje wskutek jednostronnego zerwania go przez Stolicę Apostolską aktami prawnymi w czasie okupacji, sprzecznymi z jego postanowieniami”¹⁷.

Zarzucono Watykanowi naruszenie art. IX konkordatu, który mówił, że „żadna część terytorium podlegającego suwerennej władzy państwa nie może zostać poddana władzy biskupa, którego siedziba znajduje się na terytorium podległym władzy innego państwa”¹⁸. Stwierdzono, że uchybiono postanowieniom art. IX konkordatu, powierzając diecezję chełmińską i gnieźnieńsko–poznańską biskupom niemieckim Karolowi Marii Spletowi i Hilariuszowi Breitingerowi. Z punktu widzenia prawa zarzuty te można było odrzucić, powzięte bowiem przez Stolicę Apostolską kroki były środkami nadzwyczajnymi i tymczasowymi w anormalnej sytuacji, a mianowanie administratorów apostołskich w takich warunkach było i jest zwykłą praktyką Watykanu. „L'Osservatore Romano” z 26 września 1945 r. sugerował, że jeśli konkordat został zerwany, to raczej przez działania nowych władz Polski, które wbrew warunkom art. XX i XXII konkordatu przetrzymywały biskupów i księży w więzieniach i nie wypłacały osobom i instytucjom kościelnym subwencji wg ustaleń art. XXIV i odnośnych aneksów do konkordatu.

¹⁵ S. Nawrot, *Prawna reglamentacja stosunków wyznaniowych — praktyka polityczna państwa socjalistycznego wobec Kościoła katolickiego u progu Polski Ludowej*, „Zeszyty Naukowe UJ” (Prace z Nauk Politycznych) 1982, z. 19, s. 51.

¹⁶ Ibidem, s. 52.

¹⁷ Za P. Raina, *Kościół...*, s. 20.

¹⁸ Ibidem, s. 24.

Spór, która ze stron i w którym miejscu swym postępowaniem zanegowała postanowienia bilateralnej umowy, nie został rozstrzygnięty. Komunistom do zerwania konkordatu wystarczył pretekst, Pius XII zaś nie czuł się winny zarzucanych mu czynów.

W sytuacji gdy uchwała z 12 września stała się faktem, stwierdzenia kół kościelnych, dyskusyjne zresztą, że Stolica Apostolska: „...w latach ostatniej wojny uczyniła wszystko, co możliwe, aby okazać swą troskę o naród polski, a w swych działaniach zawsze dążyła do obrony jego świętych praw”¹⁹ nie mogły niczego zmienić, zwłaszcza że ruszyła już machina antypapieskiej propagandy: „Przy stwierdzeniu stanu wygaśnięcia konkordatu między Rzeczypospolitą Polską a Stolicą Apostolską nie chodzi o religię, nie chodzi o sprawy wiary. Chodzi o to, że Rząd Rzeczypospolitej nie mógł dłużej tolerować w stosunku do Polski prohitlerowskich, proniemieckich, antypolskich tendencji pewnych kół watykańskich” — wyjaśniał 15 września „Głos Ludu”²⁰.

Można przyjąć, że komuniści nie byli osamotnieni w swej postawie wobec Watykanu. Ambasador Włoch w Polsce w swym raporcie z 23 listopada 1945 r. wspomina rozmowę z Władysławem Kiernikiem, która potwierdzić miała, iż to właśnie PSL-owski minister zaproponował na posiedzeniu Rady Ministrów zerwanie konkordatu. Eugenio Reale przytacza też słowa ministra administracji publicznej: „Jestem praktykującym katolikiem, lecz gdy pomyślę, że Ojciec Święty ani razu nie zabrał głosu, by wystąpić w naszej obronie, to dochodzę do wniosku, że dla ułożenia naszych stosunków z Kościołem w sposób normalny potrzebne było zerwanie konkordatu”²¹.

W istocie decyzja ta, choć ułatwiała władzom realizację laicyzacyjnych zamiarów, nie była jeszcze otwartym wystąpieniem przeciw Kościołowi w Polsce, lecz demonstracją wobec postępowania papieża: „Będzie się mówiło o «walce z Kościołem», o «prześladowaniach Kościoła katolickiego». Oczywiście, wszystko to będzie całkowicie sprzeczne z rzeczywistością. Demokracja polska nie ma zamiaru prowadzić jakiegokolwiek walki z religią, jakiegokolwiek walki z Kościołem”²². Oficjalnie zapisano to w ostatnim ustępie uchwały zrywającej konkordat, w którym TRJN oświadczył, że: „jak dotychczas w niczym nie krępował działalności kościoła Katolickiego, tak też zapewnia kościołowi Katolickiemu całkowitą swobodę działania w granicach obowiązujących ustaw”²³.

Znalazło to odbicie m.in. w piśmie ministra administracji publicznej W. Kiernika z 17 września 1945 r., dającym urzędnikom państwowym wytyczne, jak mają traktować przedstawicieli Kościoła na Ziemiach Zachodnich: „...ze względu na to, że rychłe zorganizowanie polskiej hierarchii katolickiej na tych terenach jest także pożądane z punktu widzenia interesów państwa, polecam ob. Pełnomocnikom, aby nie czynili

¹⁹ Ibidem, s. 27.

²⁰ „Głos Ludu” nr 243 z 15 IX 1945 rr.

²¹ E. Real, *Raporty. Polska 1945–1946*, Warszawa 1991, raport z 23 XI 1945 r.

²² „Głos Ludu” nr 243 z 15 IX 1945 r.

²³ Za P. Raina, *Kościół...*, s. 21.

Administratorom Apostolskim przeszkód w ich działalności, przeciwnie, udzielali im w miarę możliwości pomocy i ułatwień”²⁴. Fakt więc, że 12 września 1945 r. rozpadły się ramy konkordatu nie miał dla Kościoła w Polsce natychmiastowych skutków negatywnych. Narastały jednak rozbieżności i kurczyło się pole wspólnych manewrów.

Episkopat Polski w komunikacie z konferencji, która odbyła się 3 i 4 października 1945 r., nawoływał katolików do udziału „przy odbudowie Rzeczypospolitej w zdrowym duchu demokracji”, nakazując „trwać niewzruszenie przy swych wierzeniach religijnych” i „w ścisłej religijnej łączności z Ojcem Świętym i Stolicą Apostolską jako powszechnym i jedynym ośrodkiem Kościoła”²⁵. Była to nie tylko odpowiedź na krytykę papieża, ale i wskazanie moralnych granic aktywności katolickiej w świeckim państwie.

Natomiast instrukcja arcybiskupa katowickiego Walentego Dymka dla duchowieństwa jego diecezji, zgodna chyba z intencją władz, brzmiała: „Idąc za wskazówkami Stolicy Św. i Jego Eminencji stronić będziemy od sporów gospodarczych, a przede wszystkim politycznych. Na ambonie i w konfesjonale głosimy li tylko naukę Chrystusową. Trzeba nam być apostołami miłości, a nie nienawiści. „Przyjdź królestwo Twoje”, królestwo sprawiedliwości, pokoju i miłości. To cel naszej pracy i naszego poświęcenia. Także rozmowy prywatne, zwłaszcza z osobami świeckimi, obracać się powinny około spraw zbawienia duszy”²⁶.

Kościół nie mógł ograniczyć się jednak do roli kapłana w świątyni, bo praca duszpasterska, w zakresie gwarantowanym również konstytucją marcową, upoważniała go do znacznie szerszej działalności. O wszystkim, co naruszało prawa Kościoła w okresie powojennym, mówił memoriał Episkopatu do prezydenta Bieruta z 15 września 1946 r. Oprotestowano w nim unieważnienie konkordatu, nowe prawo małżeńskie, zalegalizowanie Polskiego Kościoła Narodowego z przymiotnikiem „katolicki”. Wskazano zagrożenie stanu majątkowego Kościoła, powstałe w drodze zajmowania przez państwo gmachów seminariów duchownych, klasztorów, drukarni, szkół i innych zakładów naukowych prowadzonych dotąd przez zakony i zgromadzenia.

W memoriale znalazło się miejsce na zadeklarowanie czynnego udziału kleru i wiernych w odbudowie kraju, ze wskazaniem na to, co minimalizuje „wywieranie odpowiedniego wpływu [Kościoła] na społeczeństwo”²⁷. Episkopat pisał, że gdy problemem są „bratobójcze walki, bandytyzm polityczny, rabunkowy, szerzący się terror i brak osobistego bezpieczeństwa obywateli”, państwo nie może ignorować roli pracy duszpasterskiej w zakładach penitencjarnych, gdyż troska o los uwięzionych jest obowiązkiem Kościoła, zgodnym z jego powinnością społeczną. Najistotniejszą sprawą była jednak nauka religii w szkołach. Rząd, łamiąc art. 120 konstytucji z 1921 r., powoli usuwał ten przedmiot ze szkół. Zniknął on ze świadectw szkolnych i jak zapisano w memoriale, bez

²⁴ Ibidem.

²⁵ O ducha chrystusowego w Polsce, AAN, PPR, 295/VII/210, k. 4.

²⁶ List abp. W. Dymka do wojewody poznańskiego, 8 II 1946 r., AAN, PPR, 295/VII/210, k. 5.

²⁷ Za P. Raina, *Kościół...*, s. 36.

„uzgodnienia z przedstawicielami Kościoła, zupełnie samowolnie władze szkolne zmieniają programy religii z dwóch do jednej (godziny) tygodniowo”²⁸.

Spośród szkół zakonnych tylko nieliczne otrzymały konieczne uprawnienia, a prowadzone dotychczas przez zgromadzenia zakonne domy opieki, zastępowano „areligijnymi” domami dziecka. Oburzeniem na odmawianie Kościołowi prawa do realizacji funkcji wychowawczej były podyktowane słowa: „Episkopat czuje się w obowiązku zwrócić uwagę Pana Prezydenta na to stopniowe i celowe laicyzowanie wychowania naszej młodzieży i wnosi przeciwko temu kategoriyczny sprzeciw”²⁹.

Wolność wypowiedzi Kościoła i ich wpływ na stan świadomości Polaków ograniczała też cenzura. Krępowała ona nie tylko istniejące tygodniki i miesięczniki, lecz ingerowała również w enuncjacje Stolicy Apostolskiej i listy pasterskie biskupów.

Katolicy jako grupa społeczna, w opinii Episkopatu, nie mieli wpływu na własny los i na budowę demokratycznego ładu w kraju. Odebranie możliwości konstytucyjnego działania Stronnictwu Pracy, głoszącemu program chrześcijańsko–społeczny, pozbawiło je sensu bytu. Wrogość wobec członków Kościoła paraliżowała wiele poczynań.

„Kościół w swym zakresie dąży do normalizacji stosunków wewnętrznych, ale zarazem poczuwa się do obowiązku oświadczenia Panu Prezydentowi, że patriotyczny wysiłek społeczeństwa katolickiego nie jest doceniany przez sfery rządowe, owszem, że często spotykamy się z krokami władz, które dążą do podważania wpływu Kościoła na pomyślne i zgodne kształtowanie się nowej rzeczywistości”³⁰. Wrześniowy memoriał Episkopatu Polski został zapewne, przynajmniej w części, sprowokowany akcją propagandową po referendum z czerwca 1946 r.

„Chodzi o jedno — o zajęcie jasnego stanowiska, o odgraniczenie się od wszystkich, którzy pod firmą katolicyzmu uprawiają reakcyjną politykę, którzy nadużywają tej firmy dla ukrycia roboty faszystowskiego podziemia, o jasne i stanowcze odcięcie się od obozu „2 – 3 x nie”³¹. Pretekstem tej ostrej krytyki postępowania Kościoła stał się pogrom kielecki. Zauważono wprawdzie, że znalazły się grupy postępowych katolików, pisarzy i publicystów, którzy protestowali przeciw zająsom antysemickim, lecz ludzie skupieni wokół „Tygodnika Powszechnego” oraz „Dziś i Jutro” nie mogli uratować dobrej opinii Kościoła. Sugerowano, że księża zbyt słabo reagowali na antyżydowskie nastroje, bojąc się utraty pozycji i niezrozumienia ze strony wiernych. „My znamy środowiska, w których rodzi się dziś zbrodnia i obłąd. My wiemy także, kto tchórzliwie unika wpływania na te swoje środowiska, aby nie tracić najtańszego rodzaju popularności”³².

²⁸ Ibidem, s. 37.

²⁹ Ibidem, s. 37.

³⁰ Ibidem, s. 41.

³¹ A. Piwowarczyk, *Dwie koncepcje w obozie katolickim*, „Głos Ludu”, nr 202 z 25 VII 1946 r.

³² Przemówienie tow. Cyrankiewicza na zebraniu aktywu warszawskiego PPR i PPS, „Głos Ludu” nr 186 z 8 VII 1946 r.

Szczególnym obiektem ataków stał się prymas Hlond. Jego wystąpienie wobec dziennikarzy amerykańskich (11 lipca 1946 r.) i oświadczenie w sprawie pogromu kieleckiego wywołały prawdziwą burzę. Nie cytując wypowiedzi prymasa, przedstawiano go jako najbardziej zagorzałego antysemitę, a rangę tego stwierdzenia miały podnieść tytuły, w których powoływano się na prasę zagraniczną: „Opinia światowa potępia kard. Hlonda”³³. „Co mówią za granicą o Polsce. Opinia amerykańska wzburzona wystąpieniem kard. Hlonda”³⁴. Celem ostrej nagonki stał się także sam Watykan i w połowie 1946 r. ukazało się wiele mało pochlebnych artykułów na jego temat, jak choćby te o wiele mówiących tytułach: *Watykan na szlakach reakcji*³⁵, *Watykan — inspirator polskich trzech „Nie”. Polityka Stolicy Apostolskiej na poniemieckich manowcach*³⁶. Wyrażały one przekonania zbieżne ze słowami M. Roli Żymierskiego, wypowiedzianymi do ambasadora Włoch E. Reala: „Watykan stał się czymś w rodzaju agencji europejskiej Stanów Zjednoczonych, ogniskiem wszelkiej reakcji, centrum wszystkich intryg skierowanych przeciwko demokracji i postępowi”³⁷.

Komuniści oczekiwali od Kościoła przynajmniej niemej zgody na swe działania i nie tolerowali niesubordynacji części katolickiego społeczeństwa, która nie była przekonana do „3 x tak”. Mieli oni zresztą nadzieję, że nie mają przed sobą wroga zjednoczonego i niezachwianego w swej postawie. „Wiemy, że poważna część kleru katolickiego w Polsce, że nawet szereg przedstawicieli hierarchii posiadał zrozumienie dla naszej polityki, że nawet we wpływowych kołach istniała gdzieś tendencja do — co najmniej ustalenia *modus vivendi* z obozem demokratycznym”³⁸.

Wierzono więc, że uda się ułożyć współpracę przynajmniej z częścią katolików bez rozbudzenia wrogości do nowych rządów większości ludzi wierzących i księży. Z terenu napływały jednak niepokojące raporty: „Coraz częściej otrzymujemy informacje o agresywnej postawie kleru wobec Obozu Demokracji, a zwłaszcza wobec naszej partii (...) Agresywność księży na kazaniach wzrasta”³⁹.

Kościół był realną siłą i należało się z nim liczyć. Z upływem czasu komuniści jednak coraz bardziej ufali własnym wpływom i słowa krytyki zaczęły się przeradzać w groźby. Żądano od Kościoła równoważnej odpowiedzi na najlojalniejsze i najcisłejsze „przestrzeżenie zasady absolutnej wolności religijnej”. „Jeśli tej lojalności ze strony przedstawicieli Kościoła nie będzie, to znajdą się środki, które przywołają do porządku najbardziej rozpalone głowy politykujących jegomościów”⁴⁰. Dla marzących o stworzeniu

³³ „Głos Ludu” nr 208 z 31 VII 1946 r.

³⁴ Ibidem, nr 192 z 19 VII 1946 r.

³⁵ Ibidem, nr 187 z 9 VII 1946 r.

³⁶ Ibidem, nr 198 z 20 VII 1946 r.

³⁷ E. Real, *Raporty. Polska 1945–1946*, op. cit., raport z 29 XI 1946 r.

³⁸ R. Łysiak, *Niepokojące symptomy w działalności duchowieństwa*, „Głos Ludu” nr 194 z 16 VII 1946 r.

³⁹ Raport sekretarza wojewódzkiego PPR w Poznaniu, AAN, PPR, 295/VII/210, k. 28, 13 VIII 1946 r.

⁴⁰ S. Ziemiński, *Ku czemu zdążają politycy w suannie?*, „Głos Ludu” nr 206 z 29 VII 1946 r.

powojennej Polski na wzór i podobieństwo radzieckiej Rosji — musiały niepokojąco zabrzmieć wypowiedziane z mocą słowa listu Episkopatu Polskiego: „Polska nie może zdradzić chrześcijańskiego ducha swych dziejów. Polska nie może być komunistyczna. Polska musi pozostać katolicka”⁴¹.

Nie cieszyła też komunistów pomoc, jakiej wielu księży udzielało oddziałom walczącym z nowym porządkiem, wspomaganie członków „band”, stawanie w obronie więzionych. Do wszystkich tych postaw trzeba było się ustosunkować, trzeba było reagować zdecydowanie, gdyż cały prawie 1946 r. przebiegał pod hasłem przyszłych wyborów: „Otóż, jeśli księży nie przestaną popierać w sposób równie skandaliczny reakcji we wszystkich jej formach, rząd będzie zmuszony do przejścia od ofensywy do ataku i do zastosowania najbardziej surowych środków wobec tych niegodnych przedstawicieli Chrystusa. Społeczeństwo polskie jest w swej ogromnej większości katolickie i rząd odnosi się z najwyższym szacunkiem do religii, lecz jeżeli księży zamierzają wykorzystywać swój status eklezjastyczny i wpływy, jakie posiadają wśród wiernych, po to, by sabotować działalność rządu, podważać jego siły i postawy, utrudniać rozwój instytucji demokratycznych, to myślą się oni głęboko i narażają się na okrutne rozczarowanie. Przed i po wyborach rząd zdecydowany jest działać z największą surowością i energią w tej sprawie”⁴².

Problem Kościoła i jego postawy wobec władz zaprzętał polityków na tyle, żeby dyskutowano o nim na plenarnych posiedzeniach Komitetu Centralnego PPR. Już w lutym 1946 r. Władysław Bieńkowski konstatawał: „Jeśli idzie o sprawę Kościoła, to w sytuacji obecnej jest to o tyle ważne, że ambona jest to agitacyjne gardło bardzo ważne. Księża po prostu wskazują, na kogo należy głosować”⁴³.

Akcję przedwyborczą planowano więc rozważnie i dalekowzrocznie. Mimo nieporozumień w terenie i oficjalnych sporów centralnych rząd liczył na poparcie katolickiego elektoratu: „... mamy sugestie, że sfery katolickie, nawet wyższe kościelne chcą współpracować z blokiem demokratycznym w wyborach, a nawet z PPR”⁴⁴.

Na wyrost było zawarte w tym tekście mniemanie o poparciu przez władze kościelne partii komunistycznej, prawdą zaś zamiar licznego udziału katolików w wyborach, zgodnie zresztą z zachętą samego Episkopatu.

Biskupi polscy 10 września 1946 r. wydali orędzie w sprawie wyborów do sejmu. Potrzebę ustosunkowania się do tego politycznego wydarzenia uzasadniał Episkopat słowami papieża Piusa XII: „Jest zasadniczym prawem i obowiązkiem Kościoła pouczać wiernych słowem i pismem o wszystkim, co dotyczy wiary i moralności. Wykonanie prawa głosowania zawiera wielką odpowiedzialność moralną, zwłaszcza kiedy idzie o wy-

⁴¹ Za A. Hlond, *W służbie Boga i Ojczyzny*, Warszawa 1988, list z 18 II 1946 r.

⁴² E. Real, *Raporty...*, raport z 29 XI 1946 r., wypowiedź M. Roli-Żymierskiego.

⁴³ Protokół plenarnego posiedzenia KC z 10 II 1946 r., AAN, PPR, 295, II/5, k. 55.

⁴⁴ *Ibidem*.

bór tych, którzy mają nadawać krajowi jego konstytucję oraz prawa. Stąd jest rzeczą Kościoła wyjaśnić wiernym moralne obowiązki, jakie zawiera prawo głosowania”⁴⁵.

Kościół polski, jak zresztą cały Kościół współczesny nie chciał zamykać się w wąskich granicach świątyń i wykonywać jedynie posług religijnych. Chciał być instytucją żywą, współkształtującą społeczeństwo, a tym samym tworzącą podstawy własnego istnienia. W warunkach Polski Ludowej tym bardziej zależało Kościołowi na czynnym budowaniu nowego porządku, ponieważ: „Odgradzając się od religii i Kościoła, współczesne państwa nie przestają wchodzić w sprawy czysto religijne, stanowią prawa i wydają rozporządzenia dotyczące istotnych uprawnień Kościoła, prawd wiary i dogmatów, moralności chrześcijańskiej, całkowicie bez wiedzy Kościoła, poza jego plecami. Kościół jest stale krzywdzony w swych prawach pod pozorem rozdziału Kościoła i Państwa”⁴⁶.

Udział w wyborach miał być dla katolików misją i drogą do osiągnięcia „dobra powszechnego całej społeczności”, a przecież: „Nie można dobrze wypełniać nakazów sprawiedliwości społecznej, współpracować na rzecz ogółu bez udziału we władzy, a więc bez udziału w życiu politycznym”⁴⁷. Nawet w kraju, gdzie większość rządzących ma diametralnie inną ideologię niż chrześcijaństwo, katolik w „tak krańcowo różnym światopoglądem człowieku, jak komunista, widzi bliźniego. Będzie rozmawiał z komunistą — ideowcem, a nawet podejmie współpracę tam, gdzie idzie o jednako zrozumiane dobro zorganizowanej zbiorowości ludzkiej”⁴⁸.

Wspomniane wyżej orędzie zawierało osiem punktów stanowiących niejako kodeks katolika–wyborcy, w którym mówiono o obowiązkach i dopuszczalnych granicach sympatii politycznych. W punkcie ostatnim na przykład zapisano, że katolicy „nie mogą się powstrzymać od głosowania bez słusznej i rozumnej przyczyny”⁴⁹, a w innym stwierdzono, że nie mogą popierać kandydatów „z takich list, których program albo metody rządzenia są wrogie zdrowemu rozsądkowi, dobru narodu i państwa, moralności chrześcijańskiej i światopoglądowi chrześcijańskiemu”⁵⁰.

Komuniści tak samo poważnie jak Kościół traktowali zbliżające się wybory. Pomijając kuriozalną formę wypowiedzi „towarzysza Wiesława” na wspomnianym już lutym posiedzeniu KC PPR, iż: „trudno jest mówić o tym, byśmy mogli przeprowadzić rozłupanie w łonie kościoła”⁵¹ — próby rozbicia wewnętrznej spójności katolickiej były częste i różnorodne. Nagłaśniając oskarżenia części kleru o „stare (prawicowe, niejednokrotnie nawet profaszystowskie sympatie)”⁵² liczone na to, że pozostała część może

⁴⁵ Orędzie Episkopatu Polskiego w sprawie wyborów do Sejmu, AAN, PPR, 295/VII/210, k. 31.

⁴⁶ Ibidem, k. 36.

⁴⁷ Ibidem, k. 33.

⁴⁸ „Głos Katolicki” z 8 XII 1946 r.; AAN, PPR, 295/VII/210, k. 44.

⁴⁹ AAN PPR, 295/VII/210, op. cit., k. 35.

⁵⁰ Ibidem.

⁵¹ Protokół plenarnego posiedzenia KC z 10 II 1946 r., op. cit., k. 94.

⁵² A. Piwowarczyk, *Dwie koncepcje w obozie katolickim*, „Głos Ludu” nr 206 z 29 VII 1946 r.

„słusznie ocenić położenie kraju i Kościoła, że potrafi z tej słusznej oceny wyciągnąć słuszne wnioski”⁵³. Zwykłych ludzi wabiono obietnicą, że: „Również i dla ludzi wierzących jest miejsce w szeregach naszej partii, jeśli podzielą oni nasz program budowania Polski Ludowej”⁵⁴.

Ostatecznie o dobrej woli komunistycznych kręgów władzy przekonać miał społeczeństwo wywiad, jakiego w listopadzie 1946 r. udzielił prezydent Bierut Ksaweremu Pruszyńskiemu. Znalazły się w nim ostrzeżenia pod adresem duchowieństwa „nadużywającego ambony dla celów politycznych”, oskarżenia Watykanu o germanofilstwo, zapewnienia o woli porozumienia i wyliczanka pozytywnych posunięć rządu na rzecz stworzenia Kościołowi możliwości rozwoju. Bolesław Bierut wyraził też optymizm co do udziału ludzi wierzących w zbliżających się wyborach: „Katolicy posiadają i posiadać będą w Polsce te same uprawnienia co reszta obywateli. Mogą oni starać się, jeśli chcą, o odrębną reprezentację katolicką w przyszłym sejmie”⁵⁵.

Sejm Ustawodawczy wybrany został 19 stycznia 1947 roku. Procedura wyborcza miała niewiele wspólnego z demokratyczną rzetelnością i nie demokracji pilnowały liczne siły porządkowe. W efekcie „cudu nad urną” zwycięstwo większością głosów odnieśli komuniści. Silni fałszerstwem wyborczym, mogli rozpocząć otwartą walkę.

Piątego lutego świeżo ukonstytuowany Sejm wybrał Bolesława Bieruta na stanowisko prezydenta, a w trzy dni później powołał rząd, który składał się wyłącznie z komunistów i ludzi im powolnych. Rząd ten bardzo potrzebował pomocy Kościoła w zlikwidowaniu dysharmonii powyborczej między władzą a społeczeństwem. Dźwięk kościelnych dzwonów mógł uciszyć głosy oburzenia na „wielki terror, oszukaństwo i kłamstwo”⁵⁶.

Nie doszło jednak do tej publicznej aprobaty Kościoła dla wyborczych fałszerstw, biskupi bowiem czuli się nadal w obowiązku stać na straży praw wiernych. Wyrazem troski o te prawa były też Postulaty konstytucyjne z 24 lutego 1947 r., tworzące wizję przyszłej Rzeczypospolitej jako państwa praworządnego, szanującego wolność i godność ludzką, zabezpieczającego prawo do własności prywatnej. Kościół zwracał przy tym uwagę na to, by ukrócić „swawole, nadużycia władzy oraz przerosty uprawnień czynników policyjnych i partyjnych”⁵⁷. Przyszła konstytucja nie miała natomiast zawierać uregulowań z zakresu stosunków państwo–kościelnych, ponieważ: „Kościół katolicki wywodzi się nie z państwa, lecz wprost z Boga, jest przeto samodzielny, od państwa niezawisły i rządzi się własnym prawem”⁵⁸. Episkopat pragnął odbudowy naszego

⁵³ R. Łysiak, *Kościół katolicki a obóz demokracji*, „Trybuna Wolności” nr 88 z 1 III 1946 r.

⁵⁴ Ibidem.

⁵⁵ *Państwo i Kościół w nowej Polsce*, „Głos Ludu” z 24 II 1946 r.

⁵⁶ *Protokół ze spotkania Prymasa A. Hlonda z kardynałem A. Sapiehą* z 31 I 1947 r., [w:] P. Raina, *Kościół...*, s. 77.

⁵⁷ Postulaty konstytucyjne Episkopatu Polski z 26 II 1947 r., [w:] P. Raina, *Kościół...*, s. 80.

⁵⁸ Ibidem, s. 80.

kraju „nie na piasku lotnych doktryn, lecz na opoce odwiecznych praw moralnych — z pomocą i błogosławieństwem nieśmiertelnego Władcy czasów”⁵⁹.

Rząd był niezadowolony z katolickich Postulatów konstytucyjnych, które odbierał jako wymierzone przeciwko sobie. Na początku 1947 r. zarówno Kościół, jak i władza uznały, że ich praca nad ustaleniem jakiegoś *modus vivendi* utknęła w martwym punkcie. Dobra wola jednej ze stron hamowana była zwykle niemożliwymi do zaakceptowania posunięciami drugiej ze stron.

Krokiem ku porozumieniu uczynionym przez rząd było niewątpliwie wysłanie do Rzymu, jako ministra pełnomocnego przy ambasadzie RP, Ksawerego Pruszyńskiego. Odnowienie tą drogą kontaktów między Polską i Watykanem nie powiodło się.

Toczyły się natomiast oficjalne rozmowy na wysokim szczeblu w kraju. Wiele z nich prowadził biskup Z. Choromański — pełniący funkcję sekretarza Episkopatu Polski (14 III 1947 r. i 13 XI 1947 r. z ministrem administracji publicznej oraz 12 IX 1947 r. z ministrem oświaty)⁶⁰. Nie można było oczywiście w ich trakcie rozwiązywać skomplikowanych problemów, lecz przynajmniej pozwalały one na poznanie zdania przeciwnika co do niektórych zagadnień. Inną sprawą jest, że w takich rozmowach nie odkrywano zapewne wszystkich kart. Prawdziwe poglądy dotyczące wrogiej struktury ujawniano jedynie we własnym gronie.

Wśród komunistów istniał precyzyjny plan skutecznego postępowania (por. Aneks 1). Zakładano, że „Państwo Ludowe musi działać aktywnie w kierunku wydatnej redukcji siły Kościoła”⁶¹. Na ten zaś cel ostateczny złożył się:

- „1) Rozklinowanie w opinii inteligencji humanistycznej siły patriotyzmu od Kościoła. Jest to droga oderwania bazy inteligenckiej, bardziej żywotnej aktualnie (...)
- 2) Laicyzowanie szerokich mas ludowych.
- 3) Redukcja pośredniego oddziaływania Kościoła drogą wielkiej rewizji wytworów kulturalnych (trzecia reforma).
- 4) Likwidacja naturalnej bazy społecznej Kościoła — drobnego mieszczaństwa — przez przesuwanie go z płaszczyzny ideologicznej, podsycanej przez Kościół na platformę sprzeczności ekonomicznych”⁶².

Pożądanego efektu dać miało odcięcie Kościoła od jego bazy ekonomicznej i niedopuszczenie do stworzenia politycznej partii katolickiej „podległej Hierarchii i powiązanej międzynarodowo”⁶³. Na rzecz oderwania „inteligencji humanistycznej” od Kościoła działać miała „autonomiczna grupa inteligencka z czasopismem”. Domyślać się można,

⁵⁹ Ibidem, s. 81.

⁶⁰ P. Raina, *Kościół...*

⁶¹ Uwagi w sprawie Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce, AAN, PPR, 295/VII/210, k. 83.

⁶² Ibidem.

⁶³ Ibidem, k. 84.

że zadanie to wyznaczono Bolesławowi Piaseckiemu i ludziom skupionym wokół „Dziś i Jutro”.

Wszystkie zabiegi prowadzić miały do usunięcia spod wpływów Kościoła wszystkich „elementów zdrowych i żywotnych”, tak by pozostawić przy nim jedynie „żebrectwo zakrystyjne i ciemnotę podkościelną”⁶⁴. Taki sposób działania wprowadzano w życie stopniowo, lecz konsekwentnie. Stan zagrożenia, w jakim znalazł się Kościół, uzasadniał zdaniem biskupów polskich ogłoszenie odezwy, ostrzegającej przed wzrastającą zuchwałością bluźnierców w czołowych pismach państwowych, rozbijającą naród działalnością sekciarstwa, gwałceniem charakteru dni świętych i spokoju społecznego, upokarzającą działalnością cenzury prasowej: „Zarówno pewne publikacje ideologiczne, jak i mnożące się fakty dowodzą, że z okazji realizacji pożądanых przemian społecznych niektóre koła dążą do ośmieszenia i poderwania wiary i moralności katolickiej”⁶⁵.

Zmiany wewnątrz partii komunistycznej i zbliżająca się epoka stalinizmu miały jeszcze ułatwić realizację niszczącej polityki wobec Kościoła katolickiego. Rok 1947 to początek absolutnie jawnej wrogości i oficjalnego zwalczania wszelkich przejawów religijności w życiu społecznym. Bogdan Cywiński w książce pt. *Ogniem próbowane* wymienia dwa wydarzenia, uważane przez historyków za istotne dla zmiany stosunków między państwem a Kościołem. Jednym z nich miałyby być wymiana listów, na temat budowy trwałego pokoju na świecie, między prezydentem Trumanem i Piusem XII, która stawiała Watykan po stronie „amerykańskich imperialistów”. Inną cezurą, wskazaną przez Krystynę Kersten, było październikowe plenum KC PPR, na którym komuniści polscy zaakceptowali stworzenie Kominformu i własną, pełną podległość wytycznym płynącym z Moskwy.

Lata 1944–1947 były okresem stałego napięcia w stosunkach między Kościołem rzymskokatolickim i komunistyczną władzą. Nieuchronność sporów wynikała z wielu przyczyn, o których była mowa wyżej. Za podstawową należy jednak uznać — dążenie rządzących elit do podporządkowania społeczeństwa wyłącznemu przywództwu partii i antydemokratyczny charakter sprawowania władzy uznającej się za absolutny i ostateczny autorytet w dziedzinie polityki, ekonomii i ideologii. Czyniono wszystko, by w nowej rzeczywistości ogół obywateli uznał teorię marksizmu–leninizmu za własną filozofię życiową. Chcąc zapanować nad duchem narodu, niszczone wszelkimi siłami: „stare i szkodliwe” tradycje historyczne, „reakcyjną ideologię” propagowaną przez Kościół oraz wychowanie młodzieży „wg starych idealistycznych i reakcyjnych teorii naukowych”⁶⁶. W działaniach tych ukierunkowanych przeciw wszelkim indywidu-

⁶⁴ Ibidem, k. 85.

⁶⁵ List kardynałów A. Hlonda i A. Sapiehy do premiera J. Cyrankiewicza w sprawie odezwy biskupów z 6 XI 1947 r., AAN, PPR, 295/VII/210, k. 78.

⁶⁶ Stenogram plenum KC, 13–14 IV 1947 r., wypowiedź W. Gomułki, AAN, PPR 295/II/8, k. 17.

alnym potrzebom i wolnościom człowieka, których bronił Kościół, władzę PPR miała legitymizować swoista charyzma i wyjątkowa w dziejach ludzkości rola partii komunistycznej.

1948–1950

„K omunizm jest to system pełen błędów, sprzeciwiający się tak objawieniu, jak i zdrowemu rozumowi. Niszczy wszelki ład społeczny, podważając jego podwaliny. Neguje pochodzenie, naturę i istotny cel państwa. W końcu odmawia człowiekowi prawa, godności i wolności”⁶⁷ — tak, już w 1937 r., ostrzegał w encyklice *Divini redemptoris* papież Pius XI. Słowa te miały swoje odzwierciedlenie w polskiej rzeczywistości 1948 r.

Uroczysty kongres zjednoczeniowy PPR i PPS zakończył 15 grudnia 1948 r. pierwszy etap formowania systemu komunistycznego w naszym kraju, a ostatnim akcentem tego etapu była rozprawa z PPR–owcami o „prawicowym” i „nacjonalistycznym” odchyleniu. Usunięto wtedy z kierowniczych organów partii i państwa ludzi myślących o „polskiej drodze do socjalizmu”. Na stanowisku sekretarza generalnego KC PPR Władysława Gomułkę zastąpił prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut. Wcześniejsze czystki w PPS stworzyły zaś płaszczyznę współdziałania z PPR w formie nowej, skonsolidowanej siły politycznej, którą stała się Polska Zjednoczona Partia Robotnicza — partia typu leninowskiego, mająca zintensyfikować przeszczepianie na grunt polski doświadczeń Związku Radzieckiego.

Stworzenie PZPR było efektem konsekwentnych wysiłków komunistów, którzy od 1944 r. dążyli do przejęcia całkowitej władzy. Sfalszowane wybory w 1947 r. oddały w ich ręce ster polityczny, utworzenie Kominformu dało pewność sojuszy, a ucieczka Mikołajczyka dopełniła poczucia przegranej w szeregach opozycji. Przyszedł więc czas na umacnianie dotychczasowych zdobyczy i ugruntowanie własnej pozycji w oczach społeczeństwa. W tym momencie komuniści mieli wszystkie możliwości i aparat potrzebny do szerokiego upowszechniania „jedynie słusznej” ideologii, którą była „wypróbowana w stuletniej walce międzynarodowego ruchu robotniczego, sprawdzona w siedemdziesięcioletnich doświadczeniach polskiego ruchu robotniczego, wcielona w życie przez Wielką Socjalistyczną Rewolucję Listopadową, której wynikiem jest ustrój socjalistyczny w ZSRR — teoria naukowa i rewolucyjna praktyka marksizmu-leninizmu”⁶⁸.

⁶⁷ Pius XII, *Divini redemptoris. O bezbożnym komunizmie*, encyklika z 19 II 1937 r., Warszawa 1990.

⁶⁸ *Towarzysz Bierut podsumowuje wyniki dyskusji ideologicznej*, „Trybuna Wolności” nr 51 z 21–27 XII 1948 r.

Jedyną liczącą się przeciw wagę dla nowej doktryny filozoficznej stanowił Kościół katolicki, pragnący również jawnie kształtować społeczną świadomość i moralność. Zderzenie marksizmu i chrześcijaństwa, stojących w zasadniczej sprzeczności ideologicznej, powodowało konflikt światopoglądowy, manifestowany także w konkretnych działaniach praktycznych.

Jeszcze w czasie, gdy celem pierwszoplanowym było dla komunistów scalenie PPS i PPR oraz czystość własnych szeregów partyjnych, rozpoczęła się walka o „rząd dusz”. Od końca 1947 r. nasiliły się bowiem ataki na duchowieństwo. Były one obecne w oficjalnych wypowiedziach i publicystyce, ale nie towarzyszyły im poważniejsze ograniczenia w zakresie działalności Kościoła jako instytucji. W tej sytuacji pierwsze pogroźki i represje, takie jak choćby aresztowania księży, „splatały się z instrumentalnym poszanowaniem Kościoła”⁶⁹.

Stan taki nie trwał jednak długo. Komuniści, czując się coraz pewniej w społeczeństwie zniewolonym i zdezorientowanym politycznie, opuszczonym przez uwięzione lub emigrujące elity, podjęli próbę zdyskredytowania Kościoła w Polsce. Posłużył im do tego ogłoszony w kwietniu 1948 r. list papieża Piusa XII do biskupów niemieckich.

List ten wywołał słuszne oburzenie sformułowaniami o „niesprawiedliwym” i „beprzykładnym w historii Europy” wysiedleniu „12 milionów” Niemców z polskich Ziemi Zachodnich. Propaganda reżimowa doskonale umiała wykorzystać te słowa jako dowód antypolskiego nastawienia Watykanu i kwestionowania przez papieża granicy na Odrze i Nysie. Krytykowano nie tylko Piusa XII, lecz również ostro polską hierarchię Kościoła — choć ona aprobać polskość na tych terenach dała wyraz m.in. w organizacji duszpasterstwa i administracji kościelnej. Odpowiedzią na tak adresowane zarzuty było orędzie prymasa Hłonda do ludności Ziemi Odzyskanych zapewniające, że „nie ma racji, dla których Kościół miałby pragnąć uszczuplenia obszaru Rzeczypospolitej”⁷⁰. Nie zawierało ono natomiast negatywnej oceny wypowiedzi papieża, ponieważ nie jest to tolerowane w rygorystycznej dyscyplinie ładu hierarchicznego Kościoła. Dla zapobieżenia jednak dalszym, podobnie kompromitującym w oczach Polaków, wypowiedziom głowy Kościoła rzymskokatolickiego Episkopat powołał komisję, która miała informować Stolicę Apostolską o aktualnych i rzeczywistych stosunkach na Ziemiach Odzyskanych.

Episkopat i Pius XII nie byli jedynymi negatywnymi bohaterami propagandy. Antyreligijna i antykościelna kampania skierowana została też przeciw kapłanom wszystkich szczebli, członkom zakonów i praktykującym, zaangażowanym katolikom. Nastrój niechęci wobec nich miały wywołać szeroko nagłaśniane oskarżenia o współpracę z Niemcami lub ze zbrojnym podziemiem.

⁶⁹ K. Kersten, *Narodziny systemu władzy, Polska 1943–1948*, Warszawa 1990, s. 364.

⁷⁰ P. Raina, *Kardynał Wyszyński*, t. I, Warszawa 1993, s. 174.

Szczególnie jednak agresywnie propaganda reżimowa odniosła się do dwóch biskupów: katowickiego — Stanisława Adamskiego i kieleckiego — Czesława Kaczmarka. O pierwszym z nich pisano, że: „Wczoraj wysługiwał się hitlerowskiemu okupantowi, dziś usiłuje siać niepokój, podkopywać władzę ludową w Polsce. Był i jest szkodnikiem i wrogiem”⁷¹. Natomiast biskup Czesław Kaczmarek, według komunistycznych publicystów, „stosuje dwie miarki: lojalny bezgranicznie wobec okupanta hitlerowskiego — w Polsce Ludowej zapomina, że «Kościół jest domem Bożym, którego nadużywać nie wolno». Nadużywa go też ile się da dla swej reakcyjnej roboty”⁷². Zdarzały się też takie dziennikarskie doniesienia o szeregowych kapłanach jak to z nr 39 z 1948 r. „Trybuna Wolności”: „...proboszcz pijanica, dziwkarz, koster, zdzirus, którego młodki wiejskie unikają jak ognia, wydaje się zaprzeczeniem wszystkiego, co cechować powinno służbę bożego”.

Szkodliwość oszczerstw była znikoma w porównaniu z nasilającymi się aresztowaniami osób, mniej lub bardziej związanych z Kościołem. W lipcu i sierpniu 1948 r. aresztowano m.in. publicystów „Tygodnika Warszawskiego”, łącznie z jego redaktorem naczelnym księdzem Zygmuntem Kaczyńskim, a samo pismo zlikwidowano. Jesienią tego roku mnożyły się przypadki zatrzymań księży np. pod zarzutem szerzenia wrogiej propagandy, działalności w nielegalnych organizacjach, odmowy udziału w pogrzebie lub przestępstwa pospolitego.

Rozmiar i skuteczność pracy duszpasterskiej ograniczała już w tym okresie nie tylko izolacja więzienna jej aktywnych uczestników, ale również zamykanie obiektów sakralnych⁷³ i rekwirowanie lokali parafialnych⁷⁴. Władza dokładała więc wielu starań, aby osłabić przeciwnika. Stąd fiasko próby podjętej przez Episkopat w marcu 1948 r., co do podporządkowania sobie duszpasterstwa wojskowego, w którym kapelani podlegali dziekanowi generalnemu Wojska Polskiego, mianowanemu przez władze wojskowe.

Związłą informację o innych narastających problemach zawarł Episkopat we fragmencie listu skierowanego 22 grudnia 1948 r. do Bolesława Bieruta: „Wszyscy katolicy pozostający w więzieniach są pozbawieni wszelkiej pociechy religijnej. Są już liczne przypadki pozbawiania chorych opieki religijnej w szpitalach przez usuwanie kapelanów i kaplic. Katolicy są pozbawieni dziennika katolickiego, a znikoma ilość tygodników i miesięczników katolickich przez kontrolę prasy jest tak ograniczona w swej wolności, że wydawanie ich staje się prawie niemożliwe”⁷⁵.

Kolejne ograniczenie wpływów Kościoła dotyczyło jego odwiecznych praw do instytucjonalnych form edukacji społeczeństwa. Rygorystyczną kontrolę państwa nad oświa-

⁷¹ „Przegląd Wydarzeń” nr 2, kwiecień 1949.

⁷² Ibidem.

⁷³ P. Raina, *Kościół...*, s. 125.

⁷⁴ Ibidem, s. 131.

⁷⁵ List Episkopatu do prezydenta Bieruta w sprawie sytuacji Kościoła w Polsce, 22 XII 1948 r., AAN, PPR, 295/VII/218, k. 88a.

towo-wychowawczymi poczynaniami Kościoła wspierały podstawowe organizacje partyjne, przeciwstawiając się działaniom nieprawomyślnych elementów „zmiernych do zdobywania wpływów wśród nauczycielstwa i młodzieży”. Szczególnie uważnie przyglądały się one „reakcyjnemu odłamowi kleru”, wykorzystującemu własne możliwości do „antyludowej agitacji”⁷⁶.

Mała więc liczba godzin religii i ranga tego przedmiotu w szkołach, gdzie zaliczono go do przedmiotów nadobowiązkowych. Ze względu m.in. na rejonizację przyjęć do szkół coraz więcej dzieci uczęszczało do laickich szkół TPD, a kształtowanie świadomości młodego pokolenia przez Kościół napotykało formalne bariery. Według danych Urzędu do Spraw Wyznań na ogólną liczbę 23 327 szkół w roku szkolnym 1949–1950 bez nauki religii pozostawało 2 296 szkół, a w roku następnym już 6 840⁷⁷. „Cały szereg szkół katolickich, wbrew obowiązującemu ustawodawstwu, został zamknięty, a ostatnio wszystko zmierza ku temu, by te, które pozostały, były przejęte przez Państwo; zachodzą coraz częstsze wypadki zawieszania księży katechetów w ich czynnościach, i to bez podawania wyraźnych powodów, cały szereg instytucji katolickich ulega likwidacji; jest wywierany wyraźny przymus na młodzież, by zapisywała się do ZMP, i to nawet w szkołach katolickich, mimo że ideologia ZMP jest wyraźnie wroga Kościołowi i religii; ustawiczne przymusowe zajęcia w niedziele i święta w godzinach rannych i popołudniowych uniemożliwiają młodzieży spełnianie obowiązków słuchania mszy św. Ostatnio przez różne ustne instrukcje są nawet usuwane krzyże ze szkół i przedszkoli, zabrania się dzieciom, nawet poza szkołą, brania udziału w zreszeniach czysto kościelnych jak Sodalicje Mariańskie, Krucjaty Eucharystyczne czy też Ministranci; zabroniona jest wspólna modlitwa w szkołach; zabrania się wszelkich obchodów religijnych”⁷⁸.

Członkowie PZPR, którzy jeszcze przed jej utworzeniem nadawali kształt stosunkom z Kościołem, uznawali własne postępowanie za odpowiedź na żądanie mas, pragnących „oddzielenia Kościoła od Państwa, świeckiego nauczania w szkołach, upaństwowienia szkół prywatnych”⁷⁹. Natomiast ostre, nacechowane podejrzliwością i arogancją podejście do nauczających religii, miało zapobiec przypadkom „deprawacji młodzieży przez niektórych przedstawicieli kleru świeckiego i zakonnego”⁸⁰. Najpierw PPR, a potem PZPR uznały, że „Kościół i duchowieństwo nie mogą stać w poprzek drogi ludu polskiego do pełnego wyzwolenia społecznego, do oświaty i kultury, do socjalizmu”⁸¹.

⁷⁶ O pracy podstawowych organizacji partyjnych, komitetów powiatowych, miejskich i dzielnicowych w szkolnictwie. Instrukcja KC PZPR, AAN, PZPR, 237/VIII/111, k. 33.

⁷⁷ Sprawozdanie Urzędu do Spraw Wyznań, AAN, PZPR, 237/V/160, k. 57.

⁷⁸ Patrz przyp. 9., k. 88–88a.

⁷⁹ Przemówienie A. Zawadzkiego, Sekretarza KC PZPR, na kongresie PZPR, 18 XII 1948 r., „Trybuna Ludu” nr 4 z 19 XII 1948 r.

⁸⁰ Ibidem.

⁸¹ Ibidem.

Oczekiwano przy tym, że groźbie klerykalizacji zapobiegać będzie aktywna praca z dziećmi i młodzieżą. Wymagano więc od „nauczycielstwa postawy zdecydowanej, twórczej, reformatorskiej, zdobywczej” i odwagi „odrzuć starych przesądów, które utrudniają kształtowanie nowego oblicza Polski”⁸². „Reforma wychowania i nauczania stała się centralnym zagadnieniem ofensywy ideologicznej frontu demokratycznego na odcinku oświaty. Skuteczność reformy zależy nie tylko od poprawnego stosowania programów i nowych podręczników, lecz przede wszystkim od klimatu ideologiczno–wychowawczego panującego w szkole”⁸³.

Komuniści, starając się wychować lojalnych obywateli państwa robotników, chłopów i inteligencji pracującej, mieli w ręku poważny atut. Prowadząc na szeroką skalę walkę z analfabetyzmem, dali możliwość nauki ludziom, którzy przed wojną nie mieli takiej szansy. Dla wielkiej rzeszy zdobycie wyższego wykształcenia i wizja kariery były nową i silną pokusą. Awans społeczny wymagał jednak przynajmniej minimum akceptacji dla systemu, który go oferował. Stało się to tym łatwiejsze, że dla wielu szkoła średnia czy studia oznaczały oderwanie od własnego środowiska i pozbawione alternatywy poddanie wszechobecnej indoktrynacji. Młodzi ludzie, syceni w jednakim stopniu wiedzą i propagandą, uczyli się żyć w biednej, dźwigającej się z ruin Polsce, ze swym świeżo zaszczerpionym marksistowskim światopoglądem naukowym, który w wielu wypadkach wyraźnie klócił się z rodzinną tradycją i wiarą pokoleń, uznaną teraz za jeden z objawów zacofania i kultuństwa.

Takie przewartościowania powodowały niebezpieczne dla Kościoła odrzucenie jego idealistycznej wizji życia i świata traktowanej jako szereg krępujących przyżytków i zabobonów. Nie można jednak było walczyć ze słuszną ideą awansu społecznego. Pozostawały jedynie takie półśrodki, jak napomnienia hierarchii kościelnej zawarte w licznych listach pasterskich kierowanych do rodziców i młodzieży: „Ze szczególnym spokojem odnoście się do całego nalotu prasy, propagandy i żywych apostołów materializmu, zachowujcie się z dobrocią i wyrozumiałością. Oni bowiem najczęściej nie wiedzą, co czynią. Uodpornijcie się na ataki błędu. Odrzućcie na bok powódź materialistycznej literatury. Natomiast tym gorliwiej zabiercie się do zasadniczej i systematycznej pracy szkolnej, która stopniowo otworzy Wam drogi do właściwego zrozumienia zawiłych problemów trapiących ludzkość. Gruntowne studia powoli ukażą Wam szerokie dziedziny życia, w których sprawy gospodarcze zajmują doniosłe miejsce, nie są atoli wszystkim, bo nie mogą wypełnić wszystkich pragnień człowieka. Wtedy też zrozumiecie, że wielkim błędem myślowym jest chęć wytłumaczenia wszystkich zjawisk życia ludzkiego jedynie rozwojem materii i prawami przebudowy gospodarczej.

Nie gorszcie się materializmem starszych i szanujcie dobrą wolę tych ludzi w szeregach materialistów, którzy szczerze pracują dla lepszego jutra mas robotniczych. Pamięć

⁸² Z. Płomień, *Postawa nauczyciela*, „Trybuna Wolności” nr 6 z 10–16 XII 1948 r.

⁸³ *Ibidem*.

tajcie atoli, że tym drogim masom potrzeba nie tylko chleba, który ciało syci, ale i chleba, którego laknie duch. Bądźcie realistami życiowymi, lecz w granicach prawa Bożego i nigdy nie zapierajcie się ideałów chrześcijańskich. Postanówcie sobie pracować nie tylko dla dobrobytu kraju, ale i dla jego chrześcijańskiej kultury i dla Chrystusowego ducha. Chodźcie trzeźwo po ziemi, ale nie zapominajcie spoglądać w niebo, gdzie „innego mieszkania oczekujemy”⁸⁴.

Ze szczególną troską do losu młodzieży podchodził też biskup lubelski Stefan Wyszyński. Zaplanowane na pierwszy miesiąc 1949 r. rekolekcje dla studentów rozpoczął w wyznaczonym pierwotnie terminie 4 stycznia, mimo że tego dnia, po długich wahaniach, podjął niezmiernie ważną decyzję przyjęcia nominacji na prymasa.

Wybór biskupa Stefana Wyszyńskiego na prymasa Polski nie był sprawą przypadku. Kardynał August Hlond, który zmarł 22 października 1948 r., przewidywał nadejście trudnego dla Kościoła okresu. Wiedział też, że w zaistniałej sytuacji politycznej losy Kościoła w istotnej mierze zależą od tego, kto stanie na jego czele i kto go będzie reprezentował wobec władzy. Umierający prymas musiał wyznaczyć następcę, który podołałby czekającym go starciom z komunistycznym reżimem. Wielu przypuszczało, że wybór kardynała Hlonda padnie na arcybiskupa krakowskiego Adama Sapiechę — człowieka wielkiego charakteru i taktu, na którego lekceważenie nie pozwalała sobie władza, a całe społeczeństwo szanowało za bezkompromisową postawę wobec okupanta niemieckiego w latach wojny. Prymas Hlond uznał jednak, że lepszym kandydatem będzie górujący nad Sapiechą młodością i dynamizmem Wyszyński.

Nowo wybrany prymas miał 49 lat. Był absolwentem KUL-u, studiował katolicką naukę społeczną, a w latach trzydziestych zajmował się m.in. związkami zawodowymi. W czasie wojny był jednym z kapelanów AK, a bezpośrednio po niej jako rektor zajmował się odtwarzaniem seminarium duchownego we Włocławku. Później — aż do objęcia w 1946 r. diecezji lubelskiej — pracował jako członek Rady Społecznej przy Prymasie Polski. Czas pokazał, że jego wybitna osobowość pozwoliła mu na spełnienie szczególnej funkcji w kształtowaniu życia Kościoła w Polsce Ludowej. Choć sam o swej nowej misji, w trakcie ingresu do katedry warszawskiej 6 lutego 1949 r., mówił: „Nie jestem ani politykiem, ani dyplomata, nie jestem działaczem, ani reformatorem”⁸⁵ — to takie właśnie role przyszło mu odgrywać.

Agendy rządowe natychmiast usiłowały zdobyć możliwie szeroką wiedzę o nowym sterniku polskiej nawy kościelnej. Już 14 lutego 1949 r. Sztab Generalny Wojska Polskiego przekazał Departamentowi V MBP wypowiedź wicerektora Polskiego Instytutu w Rzymie na ten temat: „Nowy prymas reprezentuje tezę bardziej ostrą niż kardynał Sapiecha, który jakoby był zwolennikiem polityki uległości i kompromisu wobec Rządu

⁸⁴ List Episkopatu Polski do katolickiej młodzieży polskiej, [w:] *Listy pasterskie Episkopatu Polski 1945–1974*, Paryż 1975, s. 6.

⁸⁵ *Listy pasterskie Prymasa Polski 1946–1974*, Paryż 1975, s. 104.

RP. Biskup Wyszyński pragnie utrzymać twarde stanowisko, zachowując z Rządem tylko bezwzględnie konieczne kontakty. Uważa on, iż kompromis obustronny byłby możliwy, jeżeli przywróci się swobodę Kościołowi i jego organizacjom, poczynając od Akcji Katolickiej; wtedy nic nie stanie na przeszkodzie do porozumienia i zawarcia konkordatu między Rządem RP i Stolicą Apostolską⁸⁶.

Do pierwszej konfrontacji młodego Prymasa z komunistyczną polityką doszło 14 marca 1949 r., gdy minister administracji publicznej, Władysław Wolski, wydał oświadczenie w sprawie „antypaństwowej postawy hierarchii kościelnej i uregulowania stosunków między Państwem a Kościołem”. Pismo to było bezpośrednim następstwem rozmowy ministra Wolskiego z sekretarzem Episkopatu, biskupem Zygmuntem Chormańskim. Jego treść, mimo zastrzeżeń przedstawicieli Kościoła, została 18 marca podana do publicznej wiadomości. Oświadczenie powtarzało za *Deklaracją ideową PZPR* i exposé sejmowym prezesa Rady Ministrów J. Cyrankiewicza (10 I 1949), że władza stoi konsekwentnie na stanowisku nieuszczuplania swobód religijnych, niewtrącania się w wewnętrzne sprawy Kościoła i otaczania opieką wszystkich lojalnych przedstawicieli duchowieństwa. Było ono jednak przede wszystkim oskarżeniem i przestrożą pod adresem: „Części wyższej hierarchii kościelnej usiłującej poprzez listy pasterskie i poufne instrukcje wywołać stan zaniepokojenia i podniecenia umysłów z powodu rzekomego zagrożenia życia religijnego”⁸⁷.

Minister Wolski stwierdzał, że większość hierarchii „popiera” oraz „usprawiedliwia” rewizjonistyczne poglądy wobec Ziemi Odzyskanych, toleruje przestępcze elementy podziemia, które wykorzystują stowarzyszenia religijne jako bazę dla swej działalności, a niektórzy księża — wręcz patronują antypaństwowej grupie „agentów anglo-amerykańskiego imperializmu”. Ponadto Wolski pisał, iż nie będzie tolerowane „nadużywanie religii przez niektórych katechetów dla siania niepokoju w umysłach młodzieży i podburzania przeciw władzy ludowej”.

Ostre polityczne zarzuty wymagały odpowiedzi i w imieniu Episkopatu sformułował ją 20 marca prymas Wyszyński. Pismo, złożone w kancelarii ministra administracji publicznej 28 marca, broniło przed oszczerstwami Kościół i jego przedstawicieli. Udowodniało też po raz kolejny, że zasada pełnej swobody rozwoju i działania wobec Kościoła katolickiego nie jest przestrzegana. Pomimo oburzenia na oświadczenie rządowe Episkopat nie odrzucał możliwości prowadzenia rozmów mających pomóc w unormowaniu stosunków państwo–kościelnych.

Nie udało się więc ministrowi Wolskiemu zastraszyć katolickich hierarchów, lecz był to dopiero początek kampanii prowadzonej przy pomocy wieców i prasy, a mającej na celu „izolowanie wśród mas społecznych rozpolitykowanej, reakcyjnej części kleru,

⁸⁶ P. Raina, *Kardynał Wyszyński*, op. cit., s. 168.

⁸⁷ P. Raina, *Kościół...*, s. 142.

wytworzenie wśród wierzących niezadowolenia z politycznej agitacji w kościele, z faktów nadużywania religii dla celów politycznych”⁸⁸.

Z punktu widzenia władz Kościoła był bowiem jedyną instytucją masową, dotąd nie zniszczoną i nie pozbawioną ideowego autentyzmu. Sam ten fakt stanowił dla komunistów prowokację. Na użytek własnych partykularnych interesów tworzyli więc spiskową teorię funkcjonowania Kościoła w Polsce: „Po okresie rozkładu w obozie reakcji, spowodowanego klęską Mikołajczyka i rozbiciem podziemia, daje się ostatnio zauważyć próby skupienia sił reakcyjnych dookoła nowego ośrodka, dookoła reakcyjnej części kleru. Czynione są próby tworzenia masowej bazy legalnej i półlegalnej, powiązanej z podziemiem. Z akcją tą niekiedy świadomie, a często nieświadomie, współdziała część kleru, dając się wciągnąć do niebezpiecznej gry, która pod maską frazesów torować ma drogę agresji zamerykanizowanego prusactwa, gry, która pod maską tzw. idei międzymorza godzi w samo istnienie Polski, zmierza faktycznie do jakiegoś nędznego księstwa warszawskiego, jakiejś nędznej kolonii pod butem waszyngtońskich magnatów”⁸⁹.

Mając taką opinię na temat duchowieństwa, robiono wszystko, by ograniczyć jego wpływ na społeczeństwo. Nie zważając na prawo, wszelkimi dostępnymi środkami utrudniano mu wykonywanie obowiązków. W niedzielę 1 maja 1949 r., nakazem administracyjnym, w licznych parafiach, zabroniono bicia w dzwony i urządzania procesji, nawet na terenie przykościelnym. Starostowie i władze bezpieczeństwa żądały od proboszczów, by tego dnia nabożeństwa zakończono do godziny 9.00, a nawet 8.00. Takie postępowanie sprzeczne było z artykułami 113 i 114 obowiązującej Konstytucji i z marcowymi deklaracjami rządu.

Szykanom ze strony władz lokalnych podlegały też duszpasterskie wizytacje biskupów. Nie ominęły one również, odwiedzającego Bydgoszcz, prymasa Wyszyńskiego, który oburzony telegrafował 13 maja do prezydenta Bieruta: „Wczoraj na rozkaz starosty grodzkiego wzbroniono mi wstępu do szpitala dziecięcego i miejskiego, gdzie mam obowiązek zwiedzić kaplicę i chcę pobłogosławić pracujące zakonnice i chorych (...) Młodzież przygotowaną do bierzmowania w godzinach pozaszkolnych wysłano w części pod groźbą kar pieniężnych lub usunięcia ze szkoły do kin, na imprezy i wycieczki. Wydano zarządzenie utrudniające młodzieży nawet w godzinach pozaszkolnych branie udziału w uroczystościach wizytacyjnych”⁹⁰.

W maju prymas stał się także obiektem dodatkowych ataków związanych z jego kwietniowym listem do emigracji. Treść listu sfalszowano i na tej podstawie radio oraz prasa wygłaszały napastliwe komentarze. Władzy nie w smak był po prostu sam fakt

⁸⁸ Instrukcja KC dla KW w związku z oświadczeniem rządu w sprawie stosunku do Kościoła [z adnotacją: Po przeczytaniu i omówieniu na egzekutywie KW w dniu 19 III zniszczyć], AAN, PZPR, 237/V/161, k. 124.

⁸⁹ Wypowiedź przewodniczącego KC PZPR B. Bieruta na plenum KC PZPR, 20 IV 1949 r., za: J. M. Majchrowski, *Polityka wyznaniowa. Wybór źródeł*, Kraków 1988.

⁹⁰ AAN, PZPR, 237/V/166, k. 22–24.

kierowania serdecznych słów do Polaków pozostających poza krajem, bo treść listu w istocie nie zawierała żadnych akcentów antypaństwowych.

Bardzo skuteczne w dyskredytowaniu Kościoła w oczach społeczeństwa były manipulacje prasowe. „Życie Warszawy” 10 maja 1949 r. wydrukowało np. wyniki ankiety nt. *Kościół a Państwo*. Autorzy tej publikacji zarzucili Kościołowi „ducha wojującego klerykalizmu, średniowiecznego fanatyzmu, dążącego do nawracania niewierzących za wszelką cenę i do rozpętania jakiegoś nastroju wojny religijnej”.

Atmosfera tworzona wokół Kościoła skłoniła Komisję Główną Episkopatu do wystosowania 22 czerwca kolejnego protestu. List w sprawie „polityki laicyzacji kraju i obrażania uczuć religijnych narodu” krytykował rząd m.in. za usuwanie Kościoła i jego przedstawicieli ze szkół, szpitali i więzień, za laicyzację wychowania, upaństwowianie własności kościelnej oraz ograniczanie prasy i wydawnictw religijnych. Rząd mógł jednak spokojnie zignorować kierowane pod jego adresem zarzuty, zwłaszcza że nadchodzące tygodnie miały mu dostarczyć dodatkowych argumentów do antykościelnych posunięć.

Zajścia takie jak lipcowy „cud” w Lublinie nie sprzyjały łagodzeniu konfliktów między władzą świecką i przedstawicielami Kościoła. Hierarchia kościelna nie uznała co prawda całego zdarzenia za zjawisko cudowne, lecz nie mogła też powstrzymać rozprzestrzeniających się wieści i tłumów pragnących ujrzeć obraz Matki Boskiej „płaczącej” krwawymi łzami. Zamieszanie, które miało swą ofiarę śmiertelną, dało pretekst do nowych nieprzychylnych komentarzy: „Wokół „cudu” lubelskiego zawiązało się najściślejście współdziałanie rozpolitykowanego kleru i reakcyjnych mętów: kler rozgłaszał wieść o „cudzie”, inspirował pielgrzymki, wprawiał masy w stan religijnego fanatyzmu, reakcyjne męty wygrywały zbiorową psychozę i podniecenie dla szerzenia prowokacyjnych pogłosek i podburzania mas przeciw władzy ludowej”⁹¹.

„Cud” ściągał do Lublina rzesze spragnionych przeżyć religijnych, ale i niektórzy członkowie partii nie pozostawali nań obojętni. Władze lokalne nie umiały początkowo poradzić sobie z taką sytuacją. Dopiero po kilku dniach „partia przełamała bierność i wystąpiła przeciwko szalbierstwu reakcyjnej części kleru”⁹².

Jednak stosunki między państwem i Kościołem w istotny sposób zaogniło wydarzenie dużo większej wagi. Watykańskie Święte Oficjum 1 lipca 1949 r. wydało dekret grożący ekskomuniką wszystkim katolikom, którzy świadomie i dobrowolnie popierali lub należeli do partii komunistycznych oraz czytali i rozpowszechniali propagandę komunistyczną. Dekret ten mógł stworzyć w Polsce poważne problemy, ściśle bowiem jego przestrzeganie było równoznaczne z poczytywaniem każdej prasy państwowej za sprzeniewierzenie się własnej religii. Według historyka Petera Rainy słowa papieskiego dekretu brzmiały wręcz cynicznie, zwłaszcza jeśli pamiętamy, iż Pius XII nigdy nie potępił faszyzmu i katolików opowiadających się po jego stronie. Ten właśnie fakt podkre-

⁹¹ „Życie Partii” nr 6, sierpień 1949.

⁹² Ibidem.

ślało również Oświadczenie rządu Rzeczypospolitej oprotestowujące groźbę ekskomunikacji. Podstawowym zaś argumentem władz polskich przeciw dekretowi Świętego Oficjum było stwierdzenie, iż: „Uchwała watykańska koliduje z obowiązującym w Polsce porządkiem prawnym, toteż nie może być ani rozpowszechniana, ani wykonywana”⁹³. Komunistom zawsze zależało na współpracy z jak największą liczbą katolików, ponieważ stanowili oni gros społeczeństwa i bez ich udziału nie było mowy o funkcjonowaniu państwa. Godzono więc na co dzień religijność maluczkich nawet z przynależnością do partii. Na pytanie „Czy członek partii może być człowiekiem wierzącym?” „Trybuna Wolności” w styczniu 1949 r. odpowiadała słowami Lenina: „powinniśmy nie tylko tolerować, lecz stanowczo przyciągać do Partii robotników wierzących”⁹⁴.

W odpowiedzi na otrzymane 26 lipca oświadczenie rządu w tej sprawie Episkopat wystosował list tłumaczący, że dekret papieski nie ma charakteru politycznego i jest jedynie dokumentem religijnym. Jak zwykle bronił on pozycji Piusa XII jako głowy Kościoła i sugerował, iż inspirowane przez władzę akcje prasowe, radiowe oraz wiecowe, będące następstwem rządowego oświadczenia, „nabierają cech bluźnierczych”⁹⁵. List Episkopatu sprowadzał problem poruszony w uchwale Świętego Oficjum do konfliktu ideologii: „Dekret ocenia komunizm nie od strony społecznej i gospodarczej, czy też jego walki o nowy ustrój społeczny, ale od strony światopoglądu, który jest materialistyczny i antychrześcijański”⁹⁶.

Ostateczną odpowiedzią polskiego rządu na lipcowy dekret Watykanu było uszczegółowienie polskiego prawa w tym zakresie. W 14 artykułach dekretu z 5 sierpnia 1949 r. o ochronie wolności sumienia i wyznania (opublikowanym w Dz U RP nr 45, poz. 334) miało być rzekomo zagwarantowane prawo do wolnego wyboru i pielęgnowania własnej religii bądź pozostawania osobą bezwyznaniową. W istocie część z nich służyć mogła do ograniczania swobody działania Kościoła. W artykule 8 np. zapisano: „Kto nadużywa wolności wyznania i sumienia w celach wrogich ustrojowi Rzeczypospolitej Polskiej — podlega karze więzienia od lat trzech”⁹⁷. Możliwość interpretacji była tu szeroka i skutecznie zamykała drogę wypowiedziom broniącym światopoglądu antymaterialistycznego, sprzecznego z obowiązującą w Polsce ideologią.

Dekret o ochronie wolności sumienia i wyznania nie był jedynym zarządzeniem krępującym funkcjonowanie Kościoła. Poprzez ustawę z 1 lipca 1949 r. o obowiązku uczestniczenia w obrocie bezgotówkowym, usiłowano przejąć kontrolę nad kościelnymi finansami. Podobne zadanie spełniać miało wydane 5 lipca rozporządzenie ministra skarbu o obowiązku prowadzenia przez duchowieństwo ksiąg podatkowych. Kolejne

⁹³ Oświadczenie rządu, [w:] K. Kąkol, *Kościół w PRL*, Warszawa 1985, s. 253.

⁹⁴ „Trybuna Wolności” nr 2, 12–18 I 1949 r.

⁹⁵ P. Rama, *Kościół...*, s. 164.

⁹⁶ Ibidem.

⁹⁷ Ibidem, s. 166.

uchwały coraz głębiej ingerowały w wewnętrzne sprawy Kościoła. 5 sierpnia wydano dekret o zmianie niektórych przepisów prawa o stowarzyszeniach. Dotyczył on nie tylko organizacji świeckich, lecz także zakonów oraz kongregacji duchownych, które odtąd miały być ujmowane w administracyjnych wykazach wraz z ich wszystkimi instytucjami, zakładami wychowawczymi, leczniczymi, gospodarczymi oraz spisami majątku nieruchomego. Następny dekret z 18 sierpnia o zmianie niektórych przepisów o zgromadzeniach tworzył nowe bariery do manifestowania wiary i uczuć religijnych oraz dla kultu publicznego, przez uzależnienie wszystkich procesji, z wyjątkiem procesji Bożego Ciała, od zezwolenia władz administracyjnych. Ponadto 11 sierpnia 1949 r. minister administracji publicznej wydał zarządzenie w sprawie przekazania ksiąg metrykalnych urzędom stanu cywilnego, a 2 września tego roku uchwałą Rady Ministrów upaństwowiono szpitale, będące dotychczas własnością kościelną. W kilka miesięcy później, na mocy ustawy z 20 marca 1950 r., nastąpiło przejście przez państwo dóbr martwej ręki i utworzenie Funduszu Kościelnego. Miał to być „akt sprawiedliwości dziejowej, który kończy dzieło reformy rolnej i znosi ostatecznie obszarniczą własność rolną w Polsce”⁹⁸.

Administracyjne zakazy i nakazy miały zadanie maksymalnego utrudnienia działalności Kościoła katolickiego jako instytucji. Poczynania władz szły jednak nie tylko w tym kierunku. Ostatecznym ciosem dla Kościoła miało być rozbitcie jego wewnętrznej jedności. Dlatego właśnie podkreślano sytuacje i wypowiedzi mogące wywołać konflikt między polską hierarchią a Stolicą Apostolską, czy między wiernymi a duchowieństwem. Usiłowano też podzielić katolików, posługując się w tym celu osobami pokroju Bolesława Piaseckiego. Skupieni wokół niego ludzie, związani z tygodnikiem „Dziś i Jutro” oraz Stowarzyszeniem PAX, prowadzili kampanię na rzecz opowiedzenia się katolików po stronie panującego systemu. Zdarzało się, że członkowie zaktywizowanego w 1949 r. PAX-u powiązani byli z resortem bezpieczeństwa, a obracanie się w ich środowisku dawało szansę kariery i posady. Jak pisze B. Cywiński, PAX oferował katolicyzm bezpieczny, względnie wygodny i jawny⁹⁹. Funkcjonowanie takiej grupy jak PAX, koncesjonowanej przez rząd, dzieliło ludzi wierzących nieodwołalnie. Popierało jednocześnie w oczach opinii publicznej tezę władz, że akceptacja nowego ustroju jest tylko kwestią dobrej woli.

Podział na ludzi myślących kategoriami dobra Polski i na tych o reakcyjnych zapędach przeniesiono też skutecznie na kler. 1 września 1949 r. utworzono bowiem Komisję Księży przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Grupę tzw. księży patriotów udało się zorganizować, wykorzystując istniejące konflikty i zadrażnienia wśród duchowieństwa, niechęć niektórych księży do biskupów, a także drogą szantażu i gróźb ujawnienia faktycznych lub wymyślonych wykroczeń. Działania SB zwiększały łatwo liczebność „księży patriotów”. Andrzej Micewski następująco tłumaczy ten mecha-

⁹⁸ „Notatnik Agitatora” nr 4, marzec 1950.

⁹⁹ B. Cywiński, *Ogniem próbowane*, Warszawa 1994.

nizm: „...wielu księży, ustępowało pod uderzeniem, nie chcąc być przedmiotem skandalu. Pierwsze ustępstwo pociągało za sobą dalsze naciski, idące coraz dalej, aż do kompletnej kompromitacji ideowomoralnej delikwenta.

Złamani lub ogłupieni księża, przez przystąpienie do grup publicznie występujących w prasie i radiu przeciw Episkopatowi lub papieżowi, tracili, oczywiście, poparcie w środowisku i całkowicie wpadali w ręce komunistów¹⁰⁰. Władze umiały wykorzystać uległość członków Komisji Księży przy ZBoWiD i ludzi związanych z PAX-em. Dały tego dowód, przeprowadzając akcję przejęcia charytatywnej organizacji kościelnej „Caritas”.

„Caritas”, założony w Polsce z inicjatywy i dzięki pomocy materialnej Ligi Katolickiej w USA, reaktywowany został zaraz po wojnie. Z jego pomocy korzystało wiele tysięcy najbiedniejszych — rodzin, dzieci i starców. Pod jego egidą działały m.in. sierocińce, domy dla dzieci specjalnej troski, domy dla samotnych kobiet, domy starców i tanie kuchnie. „Caritas” miał swoje oddziały we wszystkich diecezjach w Polsce, a jego kościelnym zwierzchnikiem był arcybiskup Sapieha. Działalność „Caritasu” cieszyła się dużą popularnością i to zapewne zdecydowało o posunięciach rządu. W celu przeprowadzenia rewizji i kontroli, 23 stycznia 1950 r., do lokali „Caritasu” w całym kraju wkroczyła milicja. Tego samego dnia na podstawie zarządzenia ministrów pracy i opieki społecznej, oświaty oraz administracji publicznej powołany został zarząd przymusowy zrzeszenia „Caritas”. Przymusowe zarządy w poszczególnych diecezjach ustalono 25 stycznia i obsadzono je „księżmi patriotami”. W dniach od 24 do 26 stycznia przeprowadzono liczne zebrania, na których „księża patrioci” publicznie poparli przeprowadzone w „Caritasie” zmiany. Całą akcję oparto na oskarżeniach, które wynikały z wykrytych ponoć przez kontrole NIK faktów świadczących o: „złodziejstwach i nadużyciach funduszy społecznych, o przywłaszczeniu sobie przez pracowników „Caritas” i różnych dostojników Kościoła przedmiotów i produktów przeznaczonych dla ubogich i nieszczęśliwych, dla dzieci i matek”, mówiących o „wykorzystywaniu funduszy „Caritas” dla wspierania ludzi podziemia, mętów społecznych i zbankrutowanych potomków magnaterii¹⁰¹.

W odpowiedzi na działania władz, oburzony oskarżeniami pod jego adresem, Episkopat Polski, zebrany 30 stycznia w Krakowie, wydał trzy dokumenty dotyczące sprawy „Caritasu”. Po pierwsze, sformułował on list protestacyjny do prezydenta Bieruta. Manifestując absolutną jednogłośnie, podpisali go wszyscy zebrani. Drugim dokumentem był list biskupów do duchowieństwa, przestrzegający przed uczestnictwem w zebraniach, które „mają na celu zwalczanie instytucji i urzędów kościelnych, przeciwstawianie kapłanów biskupom, osłabienie jedności kapłańskiej, odrywanie od wspólnoty hierarchicznej¹⁰²”. Trzecim dokumentem było oświadczenie do wiernych, w którym Episkopat

¹⁰⁰ A. Micewski, *Współbrzdzić czy nie kłamać*, Paryż 1978.

¹⁰¹ „Notatnik Agitatora” nr 2, styczeń 1950.

¹⁰² P. Raina, *Kościół...*, s. 212.

stwierdzał „konieczność przystąpienia do likwidacji dobroczynnej instytucji kościelnej zwanej «Związkiem Caritas»”¹⁰³.

Równocześnie z krakowskim zebraniem Episkopatu 30 stycznia w Warszawie odbywała się Krajowa Narada przeobrażonego i działającego pod nowym kierownictwem Zrzeszenia „Caritas”. Mówiono na niej już nie tylko o nadużyciach poprzednich patronów pracy charytatywnej, lecz o całokształcie stosunków państwowo–kościelnych. Na naradzie tej wystąpił też minister Wolski, który ku oburzeniu biskupów ujawnił i skomentował stan toczących się od kilku miesięcy rozmów między rządem i przedstawicielami Kościoła. W styczniu 1949 r. były one już bardzo zaawansowane. Wbrew temu, czego można by się spodziewać po stosunkach wzajemnych rządzącego w Polsce reżimu i Kościoła, ani ofensywa marksizmu, ani jawnie antykomunistyczna polityka papieża Piusa XII, nie zamknęły im drogi do porozumienia. Z różnych względów obu stronom zależało na wzajemnej akceptacji.

Początek rozmowom dały odbywające się od października 1946 r. spotkania biskupa Z. Choromańskiego z ministrem administracji publicznej. W połowie 1948 r. sekretarz Episkopatu złożył propozycję rozmów komisyjnych odrzuconą jednak przez rząd. Mimo zaostrożającej się antykościelnej polityki władz Episkopat w ciągu całego 1949 r. deklarował w swoich listach chęć znalezienia *modus vivendi*. Uczynił to także osobiście prymas Wyszyński w rozmowie z ministrem Wolskim odbytej 17 lipca 1949 r. (por. Aneks 2). Rząd wyraził zgodę na wspólne obrady dopiero 26 lipca 1949 r., a pierwsze posiedzenie Komisji Mieszanej odbyło się 5 sierpnia. Przy stole obrad po stronie kościelnej zasiadli: biskup Choromański, jako sekretarz Episkopatu i osoba mająca największe doświadczenie w pertraktacjach z władzami, biskup T. Zakrzewski, reprezentujący tę część hierarchii, która z rezerwą odnosiła się do porozumienia oraz biskup M. Klepacz, mający gwarantować atmosferę sprzyjającą kompromisowi. Ze strony rządu do komisji wybrani zostali: kierujący od kilku lat polityką wobec Kościoła i prowadzący dotychczasowe rokowania — W. Wolski, członek Biura Politycznego — E. Ochab i sekretarz KC do spraw wyznań — F. Mazur.

Rozmowy Komisji Mieszanej trwały ok. 8 miesięcy, a Kościół miał w nich zdecydowanie trudniejszą rolę do odegrania. Przede wszystkim przedstawiciele Episkopatu we własnym gronie znaleźć musieli sposób na pogodzenie rozbieżnych poglądów biskupów, z których część obawiała się osłabienia wewnętrznego Kościoła i odizolowania go od papieża, a część widziała w porozumieniu jedyną możliwość rzeczywistego działania. Ponadto wydane w drugiej połowie 1949 r. dekrety ograniczyły jeszcze swobody Kościoła i spychały go w rozmowach na pozycje defensywne, zwłaszcza że miał on bardzo niewielkie możliwości odwoływania się w obronie własnych praw do opinii publicznej.

Na życzenie rządu, najpilniejsze do omówienia problemy przedstawiciele Episkopatu sformułowali już 12 sierpnia 1949 r. Wszystkie sprawy zgrupowano w czterech pun-

¹⁰³ Ibidem, s. 214.

ktach, z których pierwszy mówił o potrzebie „wychowania religijnego w życiu publicznym, w szkole i pracy społeczno–charytatywnej”. Drugi punkt postulował opiekę religijną dla chorych w szpitalach i „utrzymanie kaplic i kapelanów szpitalnych”. Trzeci dotyczył „wolności publikacji pism i książek”, a czwarty uznania własności kościelnej¹⁰⁴. W oświadczeniu zawierającym te cztery punkty ustosunkowano się także do sprawy Ziem Odzyskanych, angażowania się kleru w sprawy polityczne i uspokojenia stosunków wewnętrznych w kraju. W miarę rozwoju rozmów pojawiły się też dodatkowe postulaty rządu. Kościół miał zająć stanowisko m.in. wobec osoby i poczynań papieża oraz wobec kwestii istnienia spółdzielni produkcyjnych. Powoli z dyskusji wyłaniały się kolejne punkty porozumienia. Świadoma swej stosunkowo słabej pozycji strona kościelna, przy akceptacji bądź odrzucaniu poszczególnych kwestii i sformułowań, kierowała się jedną podstawową zasadą. Czyniono ustępstwa we wszystkich sprawach nie dotyczących problemów religii, swobody jej wyznawania i pielęgnowania, a istotą rzeczy stało się niedopuszczenie do naruszenia zasad dogmatycznych wiary: „W omawianiu komisyjnym postulatów Rządu i Kościoła — postulaty Rządu za każdym razem szły coraz dalej, a postulaty Kościoła ciągle były uszczuplane, aż wreszcie musieliśmy stanąć na pewnej granicy, której nie można przekroczyć bez pogwałcenia doktryny Kościoła”¹⁰⁵.

Momentem szczególnie kryzysowym rozmów dwustronnych stała się sprawa „Caritasu”. Właśnie jej przebieg i skutki sprowokowały prymasa Wyszyńskiego do wystosowania listu do prezydenta Bieruta. Wraz z księdzem prymasem podpisał go kardynał Sapięha. List ten ostro krytykował metody postępowania rządu wobec Kościoła i odrzucał oskarżenie o celowe odwlekanie porozumienia. Stwierdził, iż „Walka z kościołem, z religią, z Bogiem w Polsce jest jaskrawo widoczna”¹⁰⁶. Autorzy listu podkreślili na koniec, że nie zawiera on żadnych prośb, lecz jest „...głosem sumienia narodu Polskiego, który przez nas się odzywa i głos ten zwraca się do Pana, jako Prezydenta Rzeczypospolitej i zmuszony jest uważać Ciebie, Panie Prezydencie i Twój Rząd wobec Boga i historii odpowiedzialnym za walkę z religią i Kościołem w Polsce”¹⁰⁷. Pismo biskupów pozostało bez odpowiedzi, uznano bowiem, że: „zarówno treść jego, jak i forma, nie dają się pogodzić z postawą obowiązującą obywateli wobec Głowy Państwa”¹⁰⁸.

Stanowisko całej hierarchii kościelnej podsumowano natomiast w rządowym oświadczeniu z 28 lutego 1950 r. Powtórzono w nim zarzuty opóźniania porozumienia, wyjaśnia-

¹⁰⁴ Oświadczenie sekretarza Episkopatu bp. Z. Choromańskiego na posiedzeniu Komisji Mieszanej w sprawie ułożenia dobrych stosunków Kościół — Państwo, 12 VIII 1949, [w:] P. Raina, *Kościół...*, s. 172–179.

¹⁰⁵ List Sekretarza Episkopatu bp. Z. Choromańskiego do Ministra Administracji Publicznej W. Wolskiego w sprawie stosunków między Kościołem i Państwem, 4 II 1950, [w:] P. Raina, *Kościół...*, s. 216.

¹⁰⁶ List kardynała A. Sapięhy i abp. S. Wyszyńskiego do Prezydenta B. Bieruta w sprawie prześladowania Kościoła przez Państwo, 16 II 1950, [w:] P. Raina, *Kościół...*, s. 223–227.

¹⁰⁷ *Ibidem*.

¹⁰⁸ List szefa Kancelarii Cywilnej Prezydenta, K. Mijala, w odpowiedzi na list Prymasa, [w:] P. Raina, *Kościół...*, s. 227.

jąc, że „przyczyna faktu, iż rozmowy nie dały wyników, leży w niechętniej, a nawet wręcz wrogiej postawie kierowniczych sfer Episkopatu wobec Polski Ludowej i przemian społecznych dokonywanych przez masy pracujące”¹⁰⁹. Rząd nie poczuwał się także do przyjęcia na siebie winy za rozbijanie jedności Kościoła inspirowaniem działalności „księży patriotów”: „Należy przeto stwierdzić, że jeżeli ktokolwiek w Polsce powoduje zamęt, niepokój i rozterkę wśród kleru, to czyni to właśnie Episkopat, który na przekór woli i interesom szerokich mas wierzących, na przekór woli duchowieństwa, na przekór interesom Państwa, usiłuje użyć kleru katolickiego jako instrumentu w beznadziejnej zresztą walce politycznej, nic wspólnego z religią nie mającej, w walce o przywrócenie przeżytych przywilejów i starego porządku społecznego, opartego na wyzysku i poniżeniu ludu pracującego”¹¹⁰.

Mimo ostrej demonstracji siły ze strony rządu i deklaracji nieustępliwości ze strony Kościoła w niespełna dwa miesiące później, 14 lutego, doszło do podpisania Porozumienia. Rząd uzyskał od Episkopatu akceptację potrzeby nauczania wiernych poszanowania prawa i władzy państwowej, uzyskał zobowiązanie poparcia odbudowy i podnoszenia dobrobytu kraju, nieprzeciwstawiania się kolektywizacji wsi oraz potępienia „band podziemnych” i „nadużywania uczuć religijnych w celach antypaństwowych”. Ponadto Episkopat stwierdził, że prawa ekonomiczne, historyczne, religijne i sprawiedliwość dziejowa przemawiają za przynależnością Ziemi Odzyskanych do Polski, a w związku z tym zobowiązał się zwrócić do Stolicy Apostolskiej o utworzenie tam stałych ordynariatów biskupich. W zamian za to wszystko Kościół otrzymał prawo do nauczania religii w szkołach, duszpasterstwa w wojsku, szpitalach i więzieniach, kontynuowania działalności KUL-u, prawo do pracy dobroczynnej i katechetycznej, wydawania pism katolickich oraz nauki w seminariach oraz pracy domów zakonnych. W sprawach wiary, moralności i jurysdykcji kościelnej rząd uznał prerogatywy papieża, natomiast w innych sprawach Kościół zobowiązał się kierować polską racją stanu.

Porozumienie musiało drażnić wierzącą część opinii publicznej nie tylko swą treścią, ale i tonem odbiegającym od języka listów pasterskich. B. Cywiński uważa, że całą sprawę nie traktowano jednak zbyt serio, tłumacząc postępowanie biskupów koniecznością wykonania gestu politycznego uzasadnionego trudną sytuacją Kościoła¹¹¹. A co w istocie motywowało Episkopat do wykonania kroku w szczególny sposób zaskakującego papieża, który liczył na niezłomność duchowieństwa polskiego? Prymas Wyszyński, który był inicjatorem i motorem tego przedsięwzięcia, tak przedstawia powody, dla których warto i trzeba było pójść na kompromis: „Byłem od początku i jestem nadal tego zdania, że Polska, a z nią i Kościół święty, zbyt wiele utraciła krwi w czasie okupacji hitlerowskiej, by mogła sobie obecnie pozwolić na dalszy jej upływ. Trzeba za każdą możliwą cenę zatrzymać ten proces duchowego wykrwawiania się, by można było

¹⁰⁹ „Notatnik Agitatora” nr 3, marzec 1950.

¹¹⁰ Ibidem.

¹¹¹ B. Cywiński, *Ogniem próbowane*, s. 75.

wrócić do normalnego życia, niezbędnego do rozwoju narodu i Kościoła, do życia zwykłego, o które tak w Polsce ciągle trudno (...)

(...) Do kół kierowniczych Episkopatu należało tak prowadzić sprawę Kościoła «w polskiej rzeczywistości», by oszczędzić mu nowych strat... Mogliśmy nie ufać. Rząd dotychczasowymi wyczynami swoimi wobec Kościoła upoważniał do tej nieufności. To pogarszało sytuację porozumienia, gdyż nieufność duchowieństwa i społeczeństwa katolickiego szły w parze. Doświadczenie jednak pouczało, że Kościół nigdy nie mówi „nie” tam, gdzie można było dojść do pokoju i zgody (...) Wydało mi się, że ułożenie kilku punktów tego modus vivendi jest możliwe i niezbędne, jeśli Kościół nie ma stanąć w obliczu nowego — może przyspieszonego i drastycznego w formach — wyniszczenia”¹¹².

Porozumienie miało więc przynieść Kościołowi odsunięcie w czasie momentu nieuniknionej, ostrej konfrontacji z reżimem. Miało być zabezpieczeniem działalności Kościoła i gwarancją jego istnienia jako instytucji. Porozumienie było manifestacją dobrej woli i punktem odniesienia pretensji Kościoła na wypadek dalszego ograniczania jego swobód.

Równie interesujące są przyczyny, dla których władza zwalczająca dotąd konsekwentnie wszelkie organizacje, widzące inaczej niż ona sama drogę rozwoju społeczeństwa i państwa, podjęła trud pertraktacji z Kościołem. P. Raina sugeruje m.in., że partia potrzebowała ustabilizowanej sytuacji w kraju, w chwili kryzysu ideologicznego we własnym łonie, wywołanego „odchyleńcami pravicowymi”. Według niego spokój społeczny pożądany był także ze względu na przymusowe zaangażowanie polskiej gospodarki w pomoc dla walczącej Korei Północnej¹¹³. Bardziej istotny wydaje się jednak ostatni powód podawany przez tego historyka, a przywoływany też przez B. Cywińskiego¹¹⁴. Porozumienie było dla komunistów jedynym możliwym, wobec nieprzejednanej w stosunku do nich postawy Piusa XII, akcentem politycznego pojednania z Kościołem. Mogło osłabić Kościół przez rozbitcie jego spójności i oderwanie od Watykanu. Podważało również zasadność i wiarygodność ostrych ataków na antykościelną politykę komunizmu, które z końcem lat czterdziestych zaczęły pojawiać się na Zachodzie. Porozumienie można też było wykorzystać przy antagonizowaniu Kościoła i milczących, lecz wciąż żywych ośrodków przeciwrządowych w Polsce.

Porozumienie z 14 kwietnia 1950 r. zakończyć miało okres otwartej konfrontacji Kościoła i komunistycznego rządu. W rzeczywistości miało się okazać formalnością i z góry skazaną na niepowodzenie próbą pogodzenia dwóch kompletnie nie przystających światopoglądów, których reprezentanci, przy proponowanym podziale kompetencji, musieli zachować pełne oddanie i lojalność ideologiczną.

¹¹² S. Wyszynski, *Zapiski więzienne*, Paryż 1982, s. 20–25, notatka z 26 IX 1953 r.

¹¹³ P. Raina, *Kościół...*, s. 202.

¹¹⁴ *Ibidem*.

1951–1953

„I dzie o wymazanie imienia Pańskiego z ziemi żyjących. Przeciwieństwa partyjne, wszystkie te dymne zasłony w postaci gry słów o reakcji, o wstecznictwie, o zacytowaniu się bez znaczenia, podobnie jak bez znaczenia jest żonglowanie postępowaniem, pokójem, sprawiedliwością itp. Są to biedne, nadużyte słowa, którymi osłania się prawdziwe cele walki”¹¹⁵ — tak w grudniu 1948 r. biskup Stefan Wyszyński oceniał poczynania komunistów wobec Kościoła. W niespełna dwa lata później, akceptując podpisanie Porozumienia, miał chyba również wątpliwości co do czystości intencji i deklaracji strony rządowej. Rzeczywistość zaś potwierdziła jego obawy.

W latach bowiem 1950–1953 następowało dalsze ograniczanie wpływów Kościoła, niszczenie jego struktur i faktyczna likwidacja wolności słowa. Jednocześnie społeczeństwo zalała marksistowska propaganda „sukcesów” planu 6-letniego. Umiejętna przy tym manipulacja autentycznym zaangażowaniem tysięcy Polaków w dzieło rozbudowy i uprzemysłowienia kraju służyła odpowiednio szerokiemu nagłośnieniu rzekomego triumfu komunizmu.

W tych latach i takiej atmosferze toczyły się nadal obrady Komisji Mieszanej, biskup Zygmunt Choromański spotykał się z Franciszkiem Mazurem, a prymas Wyszyński z prezydentem Bierutem. W efekcie tych rozmów nie następowało oczekiwane zbliżenie stanowisk, ponieważ nie uczestniczyli w nich już partnerzy, lecz przeciwnicy.

Rząd konsekwentnie rozszerzał sferę kontroli wszelkich poczynąń Kościoła i eliminował go z różnych płaszczyzn życia społecznego. W tym celu m.in. został utworzony 19 kwietnia 1950 r., na miejsce części wydziałów Ministerstwa Administracji Publicznej, Urząd do Spraw Wyznań z odpowiednimi referatami przy każdej powiatowej radzie narodowej.

Agresywność władz coraz rzadziej spotykała się już z ostrymi formami protestu ze strony Kościoła, który w obliczu wciąż nowych zagrożeń — nieraz bez walki oddawał kolejne, strategicznie ważne pozycje. Chroniąc ostatnie swobody, broniąc wewnętrznej jedności — akceptował bez oficjalnego oporu wiele rządowych poczynąń, a odmienność myślenia i własne działania charytatywne oraz duszpasterskie nauczył się w dużej mierze zamykać w granicach świątyń.

Wydarzenia kolejnych letnich miesięcy 1950 r. udowodniły, że z takim trudem osiągnięte Porozumienie było zaledwie spisem dobrych chęci, a nie oczekiwanym *modus vivendi* dla umawiających się stron. Przy tym tylko jedna strona miała możliwość oficjalnego i głośnego obwiniania drugiej o łamanie zawartej umowy. Na pierwszy atak ze strony władz nie trzeba było długo czekać. Już w maju 1950 r. zarzucono biskupom zbyt powściągliwie realizowanie punktu 9 Porozumienia, mówiącego, że: „Episkopat, zgod-

¹¹⁵ List do duchowieństwa diecezji lubelskiej, grudzień 1948, [w:] *Listy pasterskie Prymasa...*, s. 87–88.

nie z nauką Kościoła, będzie popierał wszelkie wysiłki zmierzające do utrwalenia pokoju, będzie się przeciwstawiał w zakresie swych możliwości wszelkim dążeniom do wywołania wojny”¹¹⁶.

Tłem tego oskarżenia był brak poparcia większości księży dla odezwy do narodu, wydanej 17 kwietnia 1950 r. przez Polski Komitet Obrońców Pokoju. Wzywała ona do składania podpisów pod Apelem Sztokholmskim ogłoszonym w marcu 1950 r. przez Stały Komitet Światowego Kongresu Obrońców Pokoju. Polityczny aspekt, jaki wniósł Związek Radziecki — inicjator protestu przeciw broni atomowej, wymierzony był w „imperialistyczne” państwa skupione wokół Stanów Zjednoczonych, a Episkopat polski zabronił duchownym udziału w tych politycznych rozgrywkach. Prasa rządowa uznała to za akt poparcia dla „podżegaczy wojennych” i udowadniała, że: „Hierarchia kościelna i ci spośród duchowieństwa polskiego, którzy wystąpili przeciw apelowi sztokholmskiemu, sekciarze religijni spod znaku «Świadców Jehowy», pijawki wiejskie — wszyscy czerpią swe natchnienie z dwóch ośrodków zatrutej propagandy, która próbuje oddziaływać na świat w duchu agresji i wojny — z Waszyngtonu i Watykanu”¹¹⁷.

Komuniści pragnęli, by kampania zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim wykazała jedność społeczeństwa i była dowodem lojalności wobec ludowej ojczyzny oraz „oboju demokracji i pokoju”. Kościół nie wykazał się taką samoistną lojalnością, jednak pod presją propagandy, lawiny zwolnień ze szkół katechetów uchylających się od podpisania Apelu (ok. 500) i przeciwstawiania im faworyzowanych przez władzę „księży patriotów” podpisujących Apel — biskupi musieli ulec. Nie mogąc dopuścić do dalszej dezorientacji wiernych i narastania antagonizmów wśród samego duchowieństwa, Episkopat wydał 22 czerwca 1950 r. oświadczenie, w którym, tak jak w 9 punkcie Porozumienia, poparł starania na rzecz pokoju, wyraził zaniepokojenie rosnącym arsenałem broni atomowej, czyniąc przy tym istotne zastrzeżenie, że chce walczyć przeciw wojnie „w sposób właściwy Kościołowi”¹¹⁸. Taka formuła deklaracji biskupów polskich nie odpowiadała zamysłowi władzy i pozwoliła ona sobie na zasadnicze zmiany w treści oraz sensie wypowiedzi „włożonej w usta hierarchii” jako komunikat prasowy: „Do Apelu Sztokholmskiego, jako współczynnika pokojowego załatwiania spraw międzynarodowych, Episkopat ustosunkowuje się pozytywnie i będzie popierał akcję pokojową zapoczątkowaną zbieraniem podpisów pod apelem. Energia atomowa, to największe odkrycie geniuszu ludzkiego, winna się przyczynić do uszczęśliwienia ludzkości, a nie do jej zagłady”¹¹⁹.

¹¹⁶ *Porozumienie między Rządem i Episkopatem*, 14 IV 1950, [w:] P. Raina, *Kościół...*, s. 233.

¹¹⁷ „Trybuna Ludu” nr 162 z 14 VI 1950 r.

¹¹⁸ *Oświadczenie Episkopatu w sprawie pokojowego uregulowania stosunków między narodami*, 22 VI 1950 [w:] P. Raina, *Kościół...*, s. 240.

¹¹⁹ *Komunikat prasowy na temat oświadczenia Episkopatu w sprawie akcji pokojowej*, [w:] ibidem, s. 240.

Kościół, nie mając już możliwości równie szerokiego ogłoszenia *dementi*, jedynie w liście do prezydenta Bieruta jeszcze raz wyraził wolę walki o pokój „sposobami religijnymi i moralnymi”¹²⁰, sposoby polityczne pozostawiając rządowi. Dla uniknięcia zaś kolejnych ataków i ewentualnego represjonowania księży, przy okazji zorganizowanego w Warszawie w listopadzie 1950 r. II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju Episkopat sam już wystosował do rządu list okolicznościowy. Co prawda, biskupi nadal nie deklarowali w nim politycznego zaangażowania, lecz aprobowali działania władz i mówili o połączeniu wysiłków członków kongresu i Kościoła katolickiego w działaniach na rzecz ugruntowania światowego pokoju.

W podobny sposób kilka miesięcy później Episkopat włączył się w inną państwową akcję. Usiłując wykazać się dobrą wolą i akceptując poczynania władz, wezwał on 19 czerwca 1951 r. całe duchowieństwo do osobistego udziału w Subskrypcji Pożyczki Narodowej. Ten nowy rodzaj aktywności, wychodzący naprzeciw gospodarczym i finansowym potrzebom kraju, nie mógł przysłonić innych ważnych problemów Kościoła uwikłanego w politykę międzynarodową.

Utworzenie we wrześniu 1949 r. Niemieckiej Republiki Federalnej i oświadczenie jej kanclerza, Konrada Adenauera, o nieuznawaniu nowego kształtu terytorialnego Polski, zmobilizowało rząd warszawski do ostatecznego uregulowania spraw naszej zachodniej granicy. 6 lipca 1950 r. Polska podpisała, z powstałą w październiku 1949 r. Niemiecką Republiką Demokratyczną, układ w Zgorzelcu. Zgodnie z nim Odra i Nysa miały stać się „granica pokoju”, a mieszkańcy Ziem Zachodnich zyskali pewność, że nie zagraża im kolejne przesiedlenie.

Ustabilizowania wymagała tu również sytuacja Kościoła katolickiego i w myśl punktu 3 Porozumienia z kwietnia 1950 r. Episkopat zobowiązał się wystąpić do Ojca Świętego o ustanowienie stałej administracji tych ziem. Rząd oczekiwał szybkich decyzji w tej sprawie i nie biorąc pod uwagę trybu ich podejmowania wg Kodeksu prawa kanonicznego — stwierdzał, iż „na Ziemach Odzyskanych zamiast dotychczasowych administratorów diecezji winni być stali biskupi ordynariusze, a zamiast tymczasowych administratorów parafii — stali proboszczowie, podobnie jak na innych terenach państwa polskiego”¹²¹.

W tym zakresie postawa papieża była niejasna, a jego życzliwość względem nowo utworzonego zachodniego państwa niemieckiego ogólnie znana. Rząd domagał się więc zdecydowanych posunięć od polskiej hierarchii i wezwał ją, za pośrednictwem pisma Urzędu ds. Wyznań z 23 października 1950 r., do zintensyfikowania działań na rzecz wprowadzenia stałej administracji kościelnej Ziem Odzyskanych. Wagę sprawy podkreślić miało stwierdzenie, że dotychczasowa bierność biskupów „koliduje z intere-

¹²⁰ *Dowód wobec historii. List Episkopatu do Prezydenta B. Bieruta o sytuacji Kościoła Polskiego, 12 IX 1950*, [w:] *ibidem*, s. 253.

¹²¹ List Urzędu ds. Wyznań do Episkopatu Polski, 23 X 1950, AAN PZPR, 237/V/167, k. 62.

sem państwowym i narodowym Polski i jest na rękę tylko czynnikom antypolskim i wszelkim siłom agresji i podlegania do wojny”¹²².

Następne miesiące nie przyniosły jednak rozwiązania w tej kwestii. Stolica Apostolska nadal bowiem zwlekała z decyzją o powołaniu nowych biskupów, a sytuacja Episkopatu stawała się z dnia na dzień trudniejsza. Styczeń 1951 r. przyniósł falę otwartych ataków prasowych pod adresem Kościoła i zapowiedź „położenia kresu anormalnemu stanowi”, jaki Kościół utrzymuje w swych zachodnich diecezjach. Nieprzypadkowo chyba zbiegły się one w czasie z podpisaniem 27 stycznia tego roku, we Frankfurcie nad Odrą, uroczystego aktu „o wytyczeniu państwowej granicy między Polską a Niemcami”. W tym samym dniu rząd polski „wyręczył” też Watykan i ogłosił komunikat „o likwidacji tymczasowości w administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich”. W konsekwencji usunięto administratorów apostolskich z Olsztyna, Gdańska, Gorzowa, Opola oraz Wrocławia i wywieziono ich na tereny diecezji centralnej Polski. W tej sytuacji, zgodnie z procedurą kościelną i według życzenia Urzędu ds. Wyznań, przystąpiono do wyboru wikariuszy kapitulnych. We wszystkich diecezjach stanowiska te otrzymali ludzie sprzyjający władzy i „księża patrioci”.

Posunięcie rządu było jawną ingerencją w wewnętrzne sprawy Kościoła. Świadczyło o możliwościach władz i sugerowało, że w przyszłości nie będą się one wahały usuwać niemiłych sobie księży, nawet wysokiego szczebla. W szczególnie trudnym położeniu znalazł się prymas Polski, do którego należało zatwierdzenie wyboru wikariuszy kapitulnych. Biskup Wyszyński po rozmowie z B. Bierutem (3 lutego) i konsultacjach z członkami Episkopatu, 18 lutego 1951 r. ogłosił swoją decyzję. W imię zachowania zagrożonej jedności Kościoła udzielił on nowo wybranym dostojnikom jurysdykcji kanonicznej.

Rzeczywiste uporządkowanie kościelnej administracji na Ziemiach Odzyskanych przynieść miała wizyta prymasa Polski w Watykanie. Zadanie, jakie biskup Wyszyński miał do zrealizowania, nie było łatwe. Stosunek Piusa XII do komunistów był powszechnie znany i uleganie władzom reżimowym przez Kościół polski nie mogło mu się podobać. Granica polsko-niemiecka i kwestia jej uznania były zaś sprawami międzynarodowymi, w które papież nie chciał ingerować. Ambasador Francji w Watykanie tak relacjonował stosunek Stolicy Apostolskiej do polskiej hierarchii: „Jest rzeczą oczywistą, że w oczach Watykanu biskupi polscy w ciągu ostatnich miesięcy gięli się i zesli z drogi oporu, który — miano nadzieję — że utrzymają. Żałuje się tutaj również, że mon. Wyszyński sądził, iż winien uregulować, jak też i zrobił, sytuację wytworzoną pod presją rządu w diecezjach na Ziemiach Zachodnich. Nie chce się oczywiście wiedzieć o trudnościach, z jakimi borykali się biskupi i prymas, ale odczuwa się silnie zakłopotanie, w jakie wprawili Stolicę Apostolską”¹²³.

¹²² Ibidem.

¹²³ List ambasadora francuskiego w Watykanie W. d'Ormessona do Paryża, mówiący o nastrojach w Stolicy Apostolskiej, 5 IV 1951, [w:] P. Raina, *Kościół...*, s. 295.

Prymas Wyszyński przybył do Rzymu 4 kwietnia 1951 r. Na pierwszej audiencji papieskiej przyjęty został 9 kwietnia i w jej trakcie objaśniał Piusowi XII działanie systemu panującego w Polsce i konflikty Kościoła z rządem. Mówił o stosunku Episkopatu do rządu i znaczeniu Porozumienia z kwietnia poprzedniego roku. W stanowczy sposób prymas podkreślił też fakt polskości Ziem Zachodnich. Audiencja trwała kilka godzin, a jej efektem była akceptacja linii działania Episkopatu i specjalne pełnomocnictwa dla prymasa Wyszyńskiego. Niemniej ważny był wynik drugiej rozmowy arcybiskupa Wyszyńskiego z papieżem, odbytej 27 kwietnia. Ojciec Święty mianował wówczas biskupów w Gorzowie, Olsztynie, Opolu i Wrocławiu. W tym momencie wydawało się, że prymas odniósł pełne zwycięstwo, a sprawa Ziem Odzyskanych została wreszcie unormowana.

Tak się jednak nie stało. Nominacje biskupów nie weszły w życie, gdyż rząd na nie nie zezwolił. Społeczeństwo polskie nie dowiedziało się o decyzjach papieża, cenzura bowiem nie dopuściła do upublicznienia tych informacji. Prasa mogła rozpocząć nową kampanię oszczerstw, atakując hierarchię polskiego Kościoła i Watykan za sprzyjanie „imperializmowi” i działanie na szkodę „oboazu pokoju, demokracji i socjalizmu”. Do głosu krytyki krajowej dołączyły się zresztą opinie moskiewskie. „Trybuna Ludu” 20 lipca 1951 r. przedrukowała artykuł *Wrogowie demokratycznej Polski* z dziennika „Prawda”. Jego autor, J. Makarenko, stwierdzał, że w sprawie Ziem Zachodnich: „Podróż prymasa Wyszyńskiego do Rzymu niczego nie zmieniła. Stanowisko Watykanu pozostaje bez zmian — stolica apostolska tańczy dokładnie tak, jak jej zagrają imperialiści amerykańscy, gorliwie występujący za rewizją sprawiedliwych granic zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej. Czyny episkopatu dowodzą, że rządząca kościołem katolickim w Polsce klika, całkowicie podziela pozycję kół watykańskich”¹²⁴.

Skuteczna kompromitacja Kościoła w oczach społeczeństwa, a w szczególności w oczach mieszkańców zachodnich terenów Polski, nie była jednak zadaniem łatwym. Komuniści sami wykorzystywali wcześniej duchowieństwo katolickie do repolonizacji Ziem Odzyskanych i tym samym przyczynili się do wyniesienia Kościoła do rangi symbolu przynależności tych terenów do Polski. Prymas Wyszyński otrzymał wiele dowodów przywiązania i szacunku, gdy jesienią 1951 r. przybywał do zachodnich diecezji z duszpasterską wizytą.

Nie mogąc zdyskredytować Kościoła jako całości, w końcu 1951 r., władze spróbowały raz jeszcze wbić klin pomiędzy Episkopat a niższy kler. W tym celu 12 grudnia zorganizowany został zjazd duchowieństwa Ziem Zachodnich we Wrocławiu. Zgromadzeni tam księża mieli być „głosem całego katolicyzmu polskiego” i jako taki potępić rewizjonistyczne i antypolskie dążenia kleru w Niemczech Zachodnich. Zebrani we Wrocławiu podkreślili zasługi rządu w sprawie Ziem Zachodnich i podali w wątpliwość szczerłość działań hierarchii kościelnej. Jak wcześniej w sprawie „Caritasu” i przy okazji

¹²⁴ „Trybuna Ludu” z 20 VII 1951 r.

Apelu Sztokholmskiego, tak i teraz komuniści posłużyli się „księżmi patriotami”. Z biegiem lat uległość tej grupy wobec reżimu stawała się coraz większa. Oczekiwano od nich już nie tylko udziału w propagandowych masówkach, antypapieskich i antybiskupich deklaracji, lecz podporządkowania całokształtu ich działań kościelnych inicjatywie władz państwowych i relacjonowania tych poczynań odpowiednim czynnikiem. Na wrocławskim zjeździe oprócz „księży patriotów” obecni też byli księża z powołanej z inicjatywy PAX-u w listopadzie 1950 r. Komisji Intelktualistów i Działaczy Katolickich przy Polskim Komitecie Obrońców Pokoju. Przedstawiciele tej grupy odznaczali się bardziej umiarkowaną linią wobec biskupów i hamowali napastliwość „księży patriotów”. Bardziej aktywni działacze obu tych organizacji postawą swoją narażali się na sankcje kanoniczne z ekskomuniką włącznie. Szczególnie ostro hierarchia oceniała poczynania „księży patriotów” związane zresztą nie tylko ze zjazdem wrocławskim i sprawą Ziem Zachodnich: „Episkopat z niepokojem i bólem spostrzegał, że organizacja wasza, wbrew celom, zadaniom i statutowi ZBoWiD występuje dość często w działalności swojej, ku zgorszeniu wiernych, przeciwko Kościołowi i Biskupom, podkopując jedność i karność kościelną, siejąc przez delatorstwo i oskarżenia w prasie, niezgodę między kapłanami, a nawet niejednokrotnie godząc w uwłaczający sposób w samego namiestnika Chrystusowego, Ojca Św.”¹²⁵

Winą za postawę niektórych księży Episkopat nie obarczał jedynie ich samych. Biskupi mieli świadomość, że część duchowieństwa jest manipulowana przez władze. Manifestacja we Wrocławiu, na którą część księży sprowadzono, stosując „urzędowe perswazje”, „obietnice, groźby, szantaże, a nawet próby zastraszania”¹²⁶, zmusiła hierarchię do kolejnego protestu przeciwko upolitycznianiu duchowieństwa i traktowaniu go w sposób gwałcący „wolność sumienia i wolność obywatelską kapłanów”¹²⁷. Głos Kościoła znaczył jednak coraz mniej wobec silnego systemu kontroli i represji lat stalinizmu. Mimo to przy okazji uchwalania nowej konstytucji Episkopat podjął próbę obrony praw nie tylko kleru, lecz całej społeczności katolickiej i wszystkich obywateli państwa.

Powołana przez Sejm w 1951 r. Komisja Konstytucyjna ogłosiła 27 stycznia 1952 r. projekt ustawy zasadniczej i wezwała naród do przedyskutowania go. Czując odpowiedzialność za miliony wierzących Polaków, w ich i we własnym imieniu, biskupi sformułowali i 11 lutego przedstawili prezydentowi Bierutowi, swoje postulaty konstytucyjne. Uzasadniono przy tym szczegółowo potrzebę uznania, iż Kościół jako instytucja ma „charakter osoby prawa publicznego”, że powinien mieć swobodę w prowadzeniu działalności charytatywnej i katechetycznej oraz „prawa do opieki duszpasterskiej w insty-

¹²⁵ List Prymasa Polski do Zarządu Komisji Księży przy ZBoWiD, 25 II 1953, AAN PZPR, 237/V/166, k. 100.

¹²⁶ *Stanowisko Episkopatu wobec zarzutów rządu w związku z pracą Kościoła na Ziemiach Zachodnich*, 23 I 1952, [w:] P. Raina, *Kościół...*, s. 327.

¹²⁷ *Ibidem*, s. 328.

tuczach zamkniętych, jak wojsko, szpitale i domy zdrowia, więzienia”¹²⁸. Powołując się na historię oraz ustawy i ustalenia współczesne, domagano się też uznania „prawa Kościoła do porządzenia Seminariów Duchownych Niższych i Wyższych, własnego szkolnictwa i do nauczania religii w szkołach”¹²⁹. W ostatniej części wielostronicowego pisma wymieniono najistotniejsze z podstawowych praw i obowiązków obywateli, które powinny znaleźć się w najważniejszej z ustaw demokratycznego państwa. Wysilek Episkopatu włożony w staranne przygotowanie postulatów konstytucyjnych okazał się jednak bezcelowy. Przedstawiciele komisji konstytucyjnej nie ustosunkowali się do kościelnych propozycji, a kolejna skuteczna interwencja cenzury wyeliminowała ich treść z prasy katolickiej. O merytorycznej dyskusji nie mogło być mowy. Ze strony „katolików” do opinii publicznej dotarły jedynie głosy „księży patriotów”, którzy projekt partyjny zaakceptowali bez zastrzeżeń, uznając go za najbardziej „postępowy, zabezpieczający prawa jednostki, rodziny i Kościoła”. Artykuły regulujące w nowej konstytucji sprawy religii i Kościoła miały mówić m.in. o oddzieleniu Kościoła od państwa, co oznaczało, że: „kościół nie jest urzędem państwowym, że rządzi się własną administracją, że państwo nie wtrąca się w prawa i organizację kościoła i kościół nie wtrąca się do praw i organów państwa”¹³⁰. Taka interpretacja tych punktów projektu konstytucji, nawet dla mało uważnych obserwatorów poczynań władz, musiała być pustosłowiem. W oficjalnych wypowiedziach nie było jednak miejsca na wątpliwości: „Projekt konstytucji będąc świadectwem głębokiego humanizmu państwa ludowego daje wyraz historycznemu zwycięstwu zasady wolności sumienia i wyznania w naszym kraju, jest ukoronowaniem tego zwycięstwa, wywalczonego po latach walki. Projekt ten jest świadectwem, że żadne wrogie, antypolskie siły wstecznictwa i wyzysku nie zdołają jej już podważyć”¹³¹.

22 lipca 1952 r. Sejm uchwalił nową konstytucję, a ostatnią jego czynnością było przegłosowanie nowej ordynacji wyborczej. Wybory sejmowe wyznaczono na 26 października tego roku. Ich wynik można było z góry przewidzieć, zwłaszcza że obywatelom przedstawiono tylko jedną listę kandydatów. Koalicję wyborczą stanowiły PZPR, ZSL, SD i nieliczni bezpartyjni. Nad opracowaniem wspólnej listy pracował, utworzony 30 sierpnia, Ogólnopolski Komitet Wyborczy Frontu Narodowego. W jego skład weszli też ks. Jan Czuj z Komisji Intelktualistów, dwaj „księża patrioci”, Lemparty i Owczarek, oraz wikariusz kapituły z Wrocławia ks. Lagosz, znany z posłuszeństwa wobec rządu. Październikowe wybory stały się też przedmiotem Konferencji Episkopatu. 20 września biskupi przyjęli deklarację dotyczącą udziału katolików w wyborach sejmo-

¹²⁸ *Postulaty konstytucyjne Episkopatu Polski dla Prezydenta B. Bieruta, 11 II 1952*, [w:] P. Raina, *Kościół...*, s. 232–233.

¹²⁹ *Ibidem*, s. 234.

¹³⁰ „Notatnik Agitatora” nr 2, marzec 1952, wydanie dla miast.

¹³¹ J. Wasilkowski, *Z problemów konstytucji*, „Trybuna Ludu” nr 41, 10 II 1952 r.

wych. Można ją potraktować jako akt dobrej woli ze strony Kościoła lub próbę zabezpieczenia się przed atakami ze strony władz. Zdając sobie sprawę z własnej słabości, Episkopat prawdopodobnie nie chciał dawać rządowi pretekstu do nowych oskarżeń o antypaństwową postawę. Sformułowana 19 września, przy udziale prymasa, deklaracja wzywała społeczeństwo do wypełnienia „obowiązków płynących z prawa wyborczego” i przypominała, że wypełniając „ten obowiązek”, katolicy dają wyraz przeświadczeniu:

- „1) że przyczyniają się do umocnienia wewnętrznej zwartości narodu i zabezpieczenia pokoju, tak niezbędnych dla niepodległości i dobrobytu ojczyzny;
- 2) że naczelnne potrzeby narodu wymagają wspólnej pracy jego członków nad odbudową kraju i obroną praw Polski do Ziemi Zachodnich;
- 3) że w pracy nowego Sejmu będą przestrzegane zasady Porozumienia Episkopatu z Rządem”¹³².

Wybory odbyły się w terminie i według oficjalnych rezultatów 99,8% głosów, oddanych przez 95% osób uprawnionych, które wzięły udział w głosowaniu, padło na listę Frontu Narodowego. Nie było śladu żadnego oficjalnego protestu. Komuniści mogli triumfować: „Wbrew rachubom wroga i imperialistycznych agentur nie udało się im wykorzystać kleru katolickiego, który w swej znacznej większości widząc nastrój mas — od których nie chciał się oderwać — głosował wraz z masami za Frontem Narodowym”¹³³.

Inaugurację działalności nowego sejmu uczczono ogłoszeniem amnestii. Takie posunięcie nie oznaczało zmiany stosunku komunistów do opozycji, a było jedynie chwytym propagandowym. Aresztowania i procesy polityczne nadal trwały. Wśród tych, którzy zasiadali na ławie oskarżonych, było też wielu księży i członków zakonów. Pod koniec 1951 r. więzionych było ok. 900 księży. Pierwsza fala aresztowań osób duchownych w latach pięćdziesiątych nastąpiła w odpowiedzi na odmowę podpisania Apelu Sztokholmskiego. Wówczas to mnożyły się „odkrycia” składów broni lub ośrodków szpiegowskich w klasztorach. Ich ofiarą padli salwatorianie w Mikołowie, franciszkanie w Radeczniczy, jezuita w Krakowie.

Jak sugeruje Bohdan Cywiński, aresztowania i procesy księży na początku lat pięćdziesiątych zmieniły swój charakter i zasięg. Nie były już wydarzeniami wyjątkowymi, w których stan duchowny oskarżonych miał drugoplanowe znaczenie. Obecne zarzuty wiązały się zwykle ściśle z działalnością duszpasterską stających przed sądem, a przebieg procesu miał ujawnić i potwierdzić teorię o reakcyjnej działalności całego duchowieństwa. Oskarżenia trafiać miały nie tylko w szeregowych duszpasterzy, ale także w ich przełożonych, by w końcu uderzyć w Episkopat. „Łatwo można było zauważyć, że akcja

¹³² *Deklaracja Episkopatu, 19 IX 1952*, [w:] P. Raina, *Kardynał Wyszyński...*, t. II, s. 42.

¹³³ Uwagi do oceny wyborów do Sejmu (sporządzone w Wydziale Propagandy i Agitacji KC PZPR), AAN, PZPR, 237/VIII/112, k. 16–17.

oskarżeń księży przekroczyła wymiary indywidualnych represji i że stanowi starannie przemyślany element szerzej zakrojonego planu”¹³⁴.

Wśród wielu procesów, w których w tym okresie sądzono duchownych katolickich, jednym z najgłośniejszych był toczący się w styczniu 1951 r. proces przeciwko podziemnej organizacji Armia Polska. Między dziesięciu oskarżonymi znaleźli się też dwaj księża z parafii wolbromskiej. Oba zarzucano inspirowanie zbrojstw popełnionych przez Armię Polską, a sąd skazał ich na dożywotnie więzienie. Sąd w uzasadnieniu wyroku jasno określił osoby odpowiedzialne za doprowadzenie do morderstw: „Taka atmosfera i taki klimat, w którym rodzą się poszczególni zbrodniarze, wśród rekacyjnej części duchowieństwa zaistnieć mógł tylko w wyniku postawy Episkopatu, który zachował się całkowicie biernie wobec tych zbrodniczych wyczynów, nie zdobył się na potępienie ich, ani nie poczynił kroków dla ich ukrócenia...”¹³⁵

Ataki prasowe, mające miejsce w trakcie procesu, były skierowane głównie przeciwko biskupowi Czesławowi Kaczmarkowi, do którego diecezji należeli sądzeni księża. Sam ordynariusz kielecki został aresztowany 20 stycznia 1951 r., m.in. pod zarzutem współpracy z Niemcami w okresie II wojny światowej. Jego pokazowy proces odbył się w dwa i pół roku później, we wrześniu 1953 r. Biskup Kaczmarek został wówczas skazany na 12 lat więzienia.

W dwa miesiące po procesie wolbromskim na ławie oskarżonych zasiadł ks. Zygmunt Kaczyński, redaktor „Tygodnika Warszawskiego”. Pod zarzutem kontaktów z nielegalnym Stronnictwem Pracy przetrzymywano go w areszcie śledczym od maja 1949 r. Wyrok wydano w sierpniu 1951 r. Skazano go na 10 lat więzienia, gdzie w dwa lata później ks. Kaczyński zmarł.

W latach 1951–1953 takich procesów politycznych odbywało się bardzo wiele. Wszystkie one, jak pisze K. Kersten¹³⁶, poza wywołaniem strachu miały na celu odcięcie społeczeństwa od jego ideowych korzeni, odebranie mu wartości, w które wierzyło, do których było przywiązane. Procesy ówczesne stanowiły pod tym względem część znacznie szerszej akcji niszczenia tradycji narodowych, co ułatwiać miało sowietyzację Polski.

Biorąc pod uwagę tło polityczne i sposób stawiania zarzutów w tamtych procesach, trudno jest oceniać wydanie przez Episkopat do duchowieństwa, w maju 1951 r., takiego dokumentu, jak *Pro memoria*. W piśmie tym, opublikowanym pod naciskiem władz, wezwano księży do skupienia się na pracy wychowawczej i włączania do powiększania dobrobytu ludności. Apelowano, by księża trzymali się ściśle swej pracy kapłańskiej i unikali sporów politycznych. Wreszcie stwierdzano, że: „Kapłani dalekimi również będą od wszelkich poczynań, które w jakikolwiek sposób godziłyby we władze

¹³⁴ B. Cywiński, *Ogniem próbowane*, op. cit., s. 78.

¹³⁵ Fragment uzasadnienia wyroku w procesie wolbromskim, [w:] P. Raina, *Kościół...*, s. 279.

¹³⁶ K. Kersten, *Historia polityczna Polski...*, s. 81.

państwowe, polityczne, w urządzenie ustrojowe i gospodarcze”¹³⁷. Wszystkie te deklaracje zgodne były z prawem kanonicznym i rzeczywistym stylem pracy społecznej Kościoła, lecz w dokumencie tym zabrakło rzeczowej oceny poczynań komunistów i zdystansowania się od nich. Nie wydaje się, ażeby powstrzymanie się od wydania tego dokumentu mogło w szczególny sposób pogorszyć sytuację Kościoła albo żeby zawarcie w nim krytyki działań władz miało spowodować jeszcze większe represje niż te, które i tak miały miejsce. Zarówno wcześniej, jak i później Episkopat w notach kierowanych do przedstawicieli różnych urzędów nie wahał się przecież domagać własnych praw i w miarę możliwości bronił świeckich i duchownych katolików. Dokument *Pro memoria* nie był niestety ostatnim aktem biernej akceptacji postępowania władz. Kolejny, o podobnym charakterze, miał miejsce przy okazji procesu pracowników krakowskiej kurii metropolitalnej.

W półtora roku po śmierci kardynała Sapiiehy, w listopadzie 1952 r., UB przeprowadził w krakowskiej kurii rewizję. Znalaziono wówczas, oddane na przechowanie kardynałowi, dzieła sztuki i kilka tysięcy dolarów, których posiadanie stanowiło przestępstwo wobec ówczesnych przepisów prawa. Aresztowani zostali arcybiskup Eugeniusz Bazik i jego sufragan biskup Stanisław Respond, a przed sądem stanęło pięciu księży z kurii i dwie osoby świeckie obwinione o współpracę z nimi. Oskarżonych o „szpiegostwo i handel dewizami” skazano w styczniu 1953 r. Trzech z siedmiorga oskarżonych skazano na karę śmierci. Już w grudniu 1952 r., a więc podczas trwania śledztwa, ukazało się oświadczenie biskupów: „Jak doniosła Polska Agencja Prasowa, zostały ujawnione w kurii krakowskiej wykroczenia przeciwko obowiązującym przepisom walutowym i toczy się śledztwo o udział pracowników kurii w działalności wrogiej interesom Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Episkopat stwierdza, że udział katolików, a tym bardziej duchowieństwa, w akcji podziemnej i w dywersji gospodarczej jest nie tylko sprzeczny z dobrem Narodu, ale również szkodliwy dla działalności Kościoła katolickiego w Polsce”¹³⁸.

Oświadczenie to nie szło dalej w swych sformułowaniach niż Porozumienie z 1950 r. i było bardzo umiarkowane w tonie, stwarzało jednak wrażenie, że biskupi wierzą w to, co prasa pisze na temat działalności oskarżonych i stosunków w kurii krakowskiej. Samo to dawało wrażenie „odcięcia” się od sądzonych księży i dowodziło słabości Kościoła. Nie taka chyba powinna być odpowiedź na gazetowe oskarżenia umieszczane pod wielkimi tytułami: *Kuria krakowska — kłębowisko wrogów Polski Ludowej, agentów podżegaczy wojennych, szpiegów, malwersantów, waluciarzy*¹³⁹. Jedynym uzasadnieniem postawy Episkopatu mogła być, w tej sytuacji, próba wyboru przezeń innego niż Kościół walczącej modelu postępowania. W pogarszającej się z każdym miesiącem sytuacji bi-

¹³⁷ *Pro memoria Episkopatu Polski do duchowieństwa*, [w:] P. Raina, *Kościół...*, s. 298.

¹³⁸ *Oświadczenie Episkopatu w sprawie wydarzeń w kurii krakowskiej, 12 XII 1952*, [w:] P. Raina, *Kościół...*, s. 376.

¹³⁹ „Trybuna Ludu” nr 26, 26 I 1953 r.

skupi, broniąc spraw najważniejszych, starali się działać z rozwagą i umiejętnie unikać zbędnych konfliktów. Kościół, ograniczony w swej pracy prawie wyłącznie do świątyń i regularnie odprawianych mszy świętych, skupił się na pracy duszpasterskiej i katechetycznej. Władzy, zmierzającej do pełnej laicyzacji, trzeba było przeciwstawić silną wewnątrznie i zwartą wspólnotę ludzi świadomie wybierających wiarę i zdających sobie sprawę z konsekwencji własnej religijności. Pielęgnowanie wiary w społeczeństwie ograniczane jednak było odgórnymi nakazami. Dbając o skuteczną realizację planu 6-letniego, ustawą ze stycznia 1951 r. zniesiono pięć dni wolnych od pracy, będących świętami kościelnymi. Ocenzowane prawie w całości pisma katolickie praktycznie przestawały istnieć, a na druk takich pozycji, jak *Katechizm katolicki* nie można było uzyskać pozwolenia. Na wiarę w Boga i aktywny Kościół nie miało być miejsca w ludowym państwie obywateli wychowywanych według nowych prawd: „W szkole naszej i na uczelniach, w książkach i w prasie, w dziełach sztuki i na estradzie walczymy o to, by ludzie poznali prawdę o przyrodzie i społeczeństwie (...) Wielkim światłem, które rozjaśniło ludzkości drogę do poznania prawdy, do odróżnienia prawdy od starych fałszów, jest nauka Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina. Ta nauka, dobrze przyswojona i zrozumiana, pozwala każdemu z nas bezbłędnie odnajdować właściwą drogę w pracy i w życiu”¹⁴⁰.

Komuniści konsekwentnie dążący do kontroli świadomości społecznej przejmowali w swe ręce przedszkola, internaty i nie upaństwowione jeszcze szkoły. W trosce o „podniesienie poziomu ideologicznego” szkolnicwa i „przepełnienie go ideami marksizmu-leninizmu” usuwali ze szkół nielicznych już katechetów. Wychowując „nowego socjalistycznego człowieka”, zmieniali podręczniki szkolne, by doprowadzić do wyeliminowania z nich „szkodliwych naleciałości prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia”¹⁴¹. Skuteczne reformy wymagały też „ideologicznego uzbrojenia” każdego nauczyciela i wychowawcy, tak aby był on „szermierzem prawdy, postępu i sprawiedliwości społecznej”¹⁴². Sprawnym narzędziem przemian stał się obecny we wszystkich szkołach Związek Młodzieży Polskiej. Jego członkowie dość precyzyjnie określali, kto jest przeciwnikiem nowego ustroju: „Czasami wróg występuje w postaci nieuczciwego księdza katechety. Niektórzy duchowni nadużywają sukni duszpasterza i w przebiegły sposób występują przeciwko władzy ludowej na lekcjach religii lub z ambony kościelnej. Bardziej wyraźna robota kontrewolucyjna prowadzona jest przez reakcyjną część duchowieństwa na rekolekcjach zamkniętych, w czasie pielgrzymki do Częstochowy, w chórze parafialnym, na zebraniach Sodalitacji Mariańskiej lub kółek różańcowych (...) Trzeba uczyć naszą młodzież śmiertelnej nienawiści do podłego wroga”¹⁴³.

¹⁴⁰ „Notatnik Agitatora” nr 9, maj 1953, wydanie dla miast.

¹⁴¹ J. Kowalczyk, *Aktualne zagadnienia naszej polityki oświatowej*, „Nowe Drogi” nr 1, 1950.

¹⁴² B. Bierut, *Przemówienie do absolwentów Państwowego Liceum Pedagogicznego*, 18 VI 1950, „Nowe Drogi”, nr 3, 1950.

¹⁴³ *Przemówienie W. Matwina na Plenum Rady Naczelnej ZMP*, 31 VII 1950, „Trybuna Ludu” nr 211 z 3 VIII 1950 r.

Taka totalna indoktrynacja stanowiła groźne dla Kościoła zjawisko. Dlatego właśnie Episkopat nie ustawał więc w próbach zachowania choć kilku katolickich szkół i w niezliczonych listach do odpowiednich urzędów protestował przeciwko ograniczaniu nauki religii w szkołach państwowych. Działania te miały jednak niewielki efekt, a zdarzało się, że odnosiły skutek odwrotny do zamierzonego. Tak stało się, gdy księża diecezji katowickiej, za zgodą swego biskupa, patronowali akcji zbierania podpisów pod skierowaną do władz państwowych petycją o przywrócenie nauki religii. Całe przedsięwzięcie, mające miejsce w październiku 1952 r., uznano za powyborczą prowokację i zastosowano wobec jej uczestników represje. Aresztowano i wywieziono poza granice diecezji ordynariusza katowickiego, biskupa S. Adamskiego oraz biskupów H. Bednorza i J. Bieńka.

Władze ograniczały możliwość wychowywania dzieci w duchu innym niż socjalistyczny nie tylko w prowadzonych przez siebie szkołach. Ingerowały też w pracę placówek kościelnych, a ich interwencje dotyczyły różnych szczebli edukacji. Rok 1951 przyniósł kolejny atak na Katolicki Uniwersytet Lubelski, w efekcie którego dwunastu profesorów KUL-u zostało zwolnionych, a ich katedry w większości zlikwidowano. W parę miesięcy później, w lipcu 1952 r., decyzją władz zamknięto w Polsce niższe seminaria duchowne przygotowujące, na poziomie szkoły średniej, najmłodszych kandydatów do kapłaństwa.

W początku lat pięćdziesiątych jedyną konkretną odpowiedzią Kościoła na stalinowską propagandę kształtowania nowego człowieka mogły być listy pasterskie kierowane do dzieci, młodzieży i rodziców: „Nie dajcie się wprowadzić w błąd źle pojętemu wychowaniu, które na wszystko znajduje czas, tylko skąpi go dla religii. Nie zamykajcie oczu na ogromne straty, które spowoduje rozprzężenie moralne, wyzwolone z nakazów miłości Boga i porządku moralnego (...)

Unikając wygodnictwa, dla którego łatwo ucieka się przed wysiłkiem, nie zrzucajcie z siebie obowiązku wychowania własnych dzieci na barki innych ludzi, jakże często dalekich wam przekonaniem, światopoglądem, religią”¹⁴⁴.

Walka Kościoła o zachowanie polskiego katolicyzmu i znalezienie dla niego miejsca w tak niesprzyjających warunkach, jak budowa socjalistycznego państwa, została doceniona przez Watykan. Wyrażono to w listopadzie 1952 r. przez uhonorowanie arcybiskupa Wyszyńskiego godnością kardynalską. Została w ten sposób zaakcentowana aprobata Stolicy Apostolskiej dla głowy Kościoła w Polsce i prowadzonej polityki. Władze zaś na znak dezaprobaty dla tego typu wywyższenia niepokornego prymasa odmówiły mu paszportu na wyjazd do Rzymu. Konsekwentnie pomijano też jego nowy tytuł w listach i dokumentach rządowych. Takie postępowanie było kolejną manifestacją możliwości władzy. Zdawano sobie jednak sprawę, że Kościół jest nadal instytucją samodzielną i krytycznie nastawioną do ludowego rządu i państwa. Jednak dopiero

¹⁴⁴ List Prymasa Polski do rodziców katolickich w sprawie religijnego wychowania dzieci i młodzieży, 15 VII 1951 r., [w:] *Listy pasterskie Prymasa Polski...*, s. 210.

wydany 9 lutego 1953 r. Dekret o obsadzaniu duchownych stanowisk kościelnych miał być prawdziwym nokautem dla Kościoła.

Likwidował on niezależność organizacyjną Kościoła, gwarantowaną konstytucyjnym zapisem o oddzieleniu Kościoła od państwa. Artykuł 3 dekretu stanowił, że: „Objęcie duchownego stanowiska kościelnego wymaga uprzedniej zgody właściwych organów państwowych”¹⁴⁵. Odtąd zgodę na objęcie stanowiska przez ordynariuszy diecezji i sufraganów wyrażać miała Rada Państwa, a „we wszystkich innych wypadkach — terytorialnie właściwe prezydium wojewódzkiej Rady Narodowej”¹⁴⁶. Ponadto księża mieli teraz składać przysięgę na wierność Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Przeciw dekretowi zaprotestował natychmiast sekretarz Episkopatu. Sam Episkopat zwlekał jeszcze z odpowiedzią do czasu zakończenia obrad i konsultacji na ten temat. Jednocześnie prymas Wyszyński usiłował wyjaśnić całą sprawę w rozmowach z Franciszkiem Mazurem.

Przepisy wykonawcze do lutowego dekretu wydano dopiero 5 maja. Nie czekając na nie, przewodniczący poszczególnych rad narodowych zaczęli wzywać biskupów na rozmowy w sprawach personalnych. Dokonywana tą drogą ocena spolegliwości hierarchii zmierzała do usunięcia szczególnie aktywnych duszpasterzy i powierzenia ważnych stanowisk kościelnych wybranym przez władze „księżom patriotom”. Na takie pociągnięcia Kościół nie mógł się zgodzić. Biskupi, usiłując iść konsekwentnie drogą wytyczoną przez zawarte w 1950 r. Porozumienie, wielokrotnie dotychczas pomijali milczeniem niesprawiedliwe, nieuczciwe i szkodliwe dla Kościoła zachowania władz. Cofający się pod naciskiem propagandy i restrykcji, unikający konfliktów Episkopat znał jednak granice ustępstw. Wyraz temu dała, sformułowana 8 maja, odpowiedź na Dekret o obsadzaniu duchownych stanowisk kościelnych.

W blisko 30-stronicowym memoriale dokonano oceny trzech ostatnich lat współistnienia Kościoła i państwa, trzech lat prób ułożenia wzajemnych stosunków, prób zapoczątkowanych Porozumieniem z 1950 r. Memoriał skierowany do Rady Ministrów był krytycznym bilansem tego okresu. Episkopat oskarżał w nim rząd o eliminację religii ze szkół, polityczną presję i dywersję wśród duchowieństwa, niszczenie prasy i wydawnictw katolickich oraz ingerencję w sprawy wewnętrzne Kościoła, której kulminacją stał się dekret z 9 lutego. Mimo tych wszystkich doświadczeń nie przekreślano możliwości rozmów, a Porozumienie z 1950 r. nadal mogło wytyczać drogę współpracy. Winą za dotychczasowe konflikty biskupi obciążali nie ludzi, lecz system: „Odpowiedzialność za wszystko spada na ideologię marksizmu, na doktrynę, która głosi nienawiść do ludzi, przeciwników ściga zemstą, a nawet wśród braci szczepi podziały i waśnie”¹⁴⁷.

¹⁴⁵ Dekret Rady Państwa o obsadzaniu duchownych stanowisk kościelnych, 9 II 1953 r., [w:] P. Raina, *Kościół...*, s. 392.

¹⁴⁶ Ibidem.

¹⁴⁷ *Non possumus. Memoriał Episkopatu Polski do Rady Ministrów*, 8 V 1953, [w:] P. Raina, *Kościół...*, s. 425.

Wobec tego systemu swoje „nie” Episkopat wyraził w ostatniej części memoriału, dotyczącej dekretu sprzed trzech miesięcy: „A gdyby się miało zdarzyć, że czynniki zewnętrzne będą nam uniemożliwiały powołanie na stanowiska duchowne ludzi właściwych i kompetentnych, jesteśmy zdecydowani nie obsadzać ich wcale, niż oddać religijne rządy dusz w ręce niegodne. Kto by odważył się przyjąć jakiegokolwiek stanowisko kościelne skądinąd, wiedzieć powinien, że popada tym samym w ciężką karę kościelnej kłątwy (...) Rzeczy Bożych na ołtarzach Cezara składać nie wolno. Non possumus!”¹⁴⁸

Odpowiedź Kościoła na poczynania rządu była tym razem niezwykle śmiała i musiano zdawać sobie sprawę, że zaostrzy ona stosunki z władzami. Jednak, jak pisze B. Cywiński, dawka terroru zastosowana przez komunistów wobec Kościoła w Polsce „okazała się zbyt wielka, by dało się ją ukryć, zbyt zaś mała, by definitywnie zastraszyć i złamać Episkopat i w efekcie podporządkować sobie cały Kościół”¹⁴⁹.

Radykalne stanowisko Episkopatu stawiało pod znakiem zapytania sukces komunistów w zdobywaniu „rządu dusz”. Riposta na memoriał biskupów musiała więc być stanowcza i skuteczna. Raz jeszcze posłużono się prorządowymi katolikami i „księżmi patriotami”, by uzyskać pozytywne opinie na temat poczynania rządu. W „reakcyjną” hierarchię, odmawiającą podporządkowania się zarządzeniom, wymierzona była kampania prasowa. Biskupów polskich skompromitować miał natomiast pokazowy, starannie przygotowany proces jednego z nich, biskupa Kaczmarka. Najostrzejsza krytyka dotknęła jednak samego arcybiskupa Wyszyńskiego: „Prymas Wyszyński w pierwszym rządzie ponosi odpowiedzialność za sabotowanie i łamanie zasad Porozumienia, za faktyczną pomoc okazywaną zachodnioniemieckim krzyżakom i angloamerykańskim wrogom naszego narodu, w szkalowaniu i zohydowaniu Polski Ludowej (...) Ale Polska Ludowa nie jest Polską szlachecką, w której warcholstwo karmazynów uchodziło bezkarnie, a agenci i zausznicy Watykanu rządzą się jak szare gęsi”¹⁵⁰.

Aby ukrócić wreszcie „samowolę” Episkopatu, wymierzono cios w jego najbardziej niezłomnego członka i głowę Kościoła. Władze dobrze oceniały wyjątkową siłę charakteru i rolę przywództwa prymasa we wszystkich działaniach Episkopatu. Postanawiając wyeliminować wpływ jego osoby na bieg wydarzeń w Kościele polskim, dekretem Rady Państwa zakazano mu pracy duszpasterskiej. 25 września 1953 r. kardynał Stefan Wyszyński został aresztowany.

Jakub Berman, zapytany po latach przez Teresę Torańską o przyczyny tak ostrego postępowania wobec prymasa, w ten sposób skomentował tamte wydarzenia: „Te represje, zgadzam się, że głupie, wynikały z ogólnej sytuacji, trzeba ją widzieć w całej rozciągłości. W kilka miesięcy po śmierci Stalina nastąpiło powstanie berlińskie, burzliwe

¹⁴⁸ Ibidem, s. 426.

¹⁴⁹ B. Cywiński, *Ogniem próbowane*, t. II, op. cit., s. 99.

¹⁵⁰ E. Ochab, *Kto przeszkadza porozumieniu Państwa i Kościoła?*, wrzesień 1953, AAN, PZPR, 237/V/167, k. 67.

w przebiegu czerwcowe wypadki w NRD i pewne elementy tutaj też zaczęły wierzyć, że coś się odmieniło, że może mapa Europy się zmieni. Nastąpiła aktywizacja i konsolidacja grup opozycyjnych, a przede wszystkim Kościoła, Bierut usiłował je stłumić”¹⁵¹.

Niezależnie od tego, jakie były przyczyny postępowania władz, nie udało im się przy pomocy izolacji kardynała Wyszyńskiego zlikwidować jego wpływu na społeczność polskich katolików. Swą postawą nawet zza klasztornych murów umacniał ich nadzieję i wiarą. Dowodem na klęskę rządowej polityki niech będą śluby jasnogórskie, które 26 sierpnia 1956 r. zgromadziły przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej tłumy wołające z wiarą:

„Królowo Polski! Odnawiamy dziś śluby przodków naszych i Ciebie za Patronkę naszą i Królową narodu polskiego uznajemy.

Zarówno siebie samych, jak i wszystkie ziemie polskie i wszystek Lud polecamy Twojej szczególnej opiece i obronie...

Przyrzekamy uczynić wszystko, co leży w naszej mocy, aby Polska była rzeczywistym Królestwem Twoim i Twojego Syna, poddanym całkowicie pod Twoje panowanie w życiu naszym osobistym, rodzinnym, zawodowym i społecznym...

Przyrzekamy Ci umacniać w rodzinach Królowanie Syna Twego Jezusa Chrystusa, bronić czci Imienia Bożego, wszczepiać w umysły i serca dzieci ducha Ewangelii i miłości ku Tobie, strzec prawa Bożego, obyczajów chrześcijańskich i ojczystych”¹⁵².

Lata 1950–1953 upłynęły w stosunkach państwo–kościelnych pod znakiem próby sił. Pozornie walkę tę wygrał komunistyczny reżim, bo po jego stronie od początku były wszystkie atuty: stanowienie prawa, bezduszna, często nadgorliwa machina administracji, agresywna propaganda i ideologiczne organizacje. Podpisując w kwietniu 1950 r. Porozumienie, Kościół dał też rządowi gwarancje własnej lojalności, którym przez długie miesiące nie chciał się sprzeniewierzyć. Mimo tego zaplecza sił i środków nie udało się komunistom zdobyć rzeczy najważniejszej, nie potrafili zawładnąć umysłami wszystkich Polaków. Przeciwno ich argumentom stanęły: szkalowana tradycja, wymazywana z podręczników historia, humanizm i idealizm, reprezentowane przez Kościół katolicki. Nawet tak wielki cios, jak aresztowanie prymasa, obrócił się na korzyść Kościoła, bo zyskał on żyjący symbol nieugiętości.

* * *

Współistnienie po 1944 r. w Polsce tradycyjnie pragmatycznego Kościoła rzymskokatolickiego i komunistów, równie pragmatycznych w swej nowej, władczej roli, musiało prowadzić do konfliktu. Zasadnicza bowiem sprzeczność między chrześcijańskim idea-

¹⁵¹ T. Torańska, *Oni*, Londyn 1985.

¹⁵² *Śluby jasnogórskie*, [w:] B. Cywiński, *Ogniem próbowane*, t. II, op. cit., s. 121.

lizmem a materialistycznym ateizmem była sama w sobie zarzewiem nieporozumień. Jednak nie fundamentalna różnica doktryn filozoficznych zadecydowała o walce ludowej władzy z Kościołem.

Kościół katolicki był zawsze instytucją działającą w ścisłej więzi z rzeszą ludzi wierzących i przez ich aktywność żył i rozwijał się. Szczególna zaś rola, jaką przez wieki odgrywał w historii naszego narodu, stanowiła o tym, że polski katolicyzm przestał być wyłącznie sprawą wyznania. Fakt, że w krytycznych okresach dla naszej państwowości był on ostoją polskości, uczynił ze świątyń i kapłanów ważny element systemu etyczno–kulturowego. Wywodząca się stąd siła społecznego oddziaływania Kościoła stała się dla komunistów niebagatelną przeszkodą w umacnianiu władzy. Również międzynarodowy zasięg i wpływy Kościoła rzymskokatolickiego, jego doskonała organizacja, hierarchizowanie, dysponowanie olbrzymim potencjałem intelektualnym i materialnym oraz własnymi środkami masowego przekazu były dla nowo powstałego ustroju stałym zagrożeniem. W tej sytuacji także Kościół przeżywający w pierwszych latach PRL własne wewnętrzne problemy, wcale nie mniejsze niż władza, mimo udokumentowanego poparcia dla odbudowy kraju, był dla komunistów niewiarygodny jako część silnej, wszechświatowej instytucji o jednolitej watykańskiej jurysdykcji. Poczytywanie go za symbol reakcji i politycznego wroga wiązało się również z tym, że w poprzednim, kapitalistycznym ustroju kościoły, zakony i katolickie zgromadzenia miały liczne, formalnie zagwarantowane przywileje. Ponieważ trudno było oczekiwać wspańałościwych ustępstw Kościoła w tym zakresie, uznano, iż jest on siedliskiem konserwatyizmu. Marksistowsko–leninowski racjonalizm i jego stalinowska forma, bazujące na złaicyzowanym społeczeństwie, w sposób automatyczny zaetykietowały wszystkie instytucje kościelne jako szkodliwe, spowalniające postęp, wsteczne.

Szeroko propagowany, jednoznacznie negatywny wizerunek Kościoła był dla komunistów wygodnym usprawiedliwieniem poczynań ograniczających jego publiczną działalność. Mniej lub bardziej bezpardonowa walka toczyła się na wszystkich frontach i przy pomocy bardzo różnej broni. Uruchamiano machinę propagandy, środki administracyjnego nacisku, preparowano donosy i wyroki sądowe zgodnie z oczekiwaniami rządzących, którzy odpowiednio ukierunkowali już nowe prawodawstwo. Zamierzano tą drogą pozbawić Kościół szans szerokiego oddziaływania, niezależności i wpływu na opinię społeczną.

Pomimo że komuniści przez pewien czas traktowali samą religię, wiarę w Boga i doktrynalne treści chrześcijaństwa jako problem drugoplanowy, w tej dziedzinie już wkrótce trzeba było spodziewać się zasadniczych zmian. Stopniowe umocnienie własnej władzy i poczucie siły zaowocowało programem przebudowy mentalności polskiego społeczeństwa. Miało być ono stosunkowo szybko pozbawione „przesądów”, wolne od „zabobonów zrodzonych z ciemnoty i zacofania” i zjednoczone wokół „jedynie słusznej” ideologii. Kościół nauczający, zdając sobie sprawę z nierealności, ale i szkodliwości takiego założenia, przez postulaty kierowane do władz i wiernych starał się zachować

etykę i humanizm w życiu codziennym. Brak aprobaty organów państwa dla treści wystąpień strony kościelnej nie oznaczał jeszcze otwartej walki z religią. Pozornie istniała więc możliwość wypracowania *consensusu* w stosunkach Kościoła i państwa. W imię zgodnego współistnienia i prawa do znacznie już ograniczonej, lecz oficjalnie uznanej obecności w życiu narodu Kościół odstąpił od skazanej na porażkę obrony części swych dotychczasowych przywilejów. Okazało się jednak, że mógł on funkcjonować nadal bez własnych szkół, szpitali i sierocińców, że radził sobie z cenzurą i innym ograniczeniami narzuconymi katolickiej prasie i wydawnictwom, że pomagał ludziom bez instytucji charytatywnych. Znikając bowiem powoli z areny publicznej, nie przestawał istnieć i działać, a jego ustępstwa też miały swoje granice. W granicach świątyń i miejsc uświęconych wielowiekowym kultem ciągle edukował, wychowywał, chronił i dawał świadectwo swemu posłannictwu. Pod groźbą zaś utraty swej tożsamości i autorytetu walczył, bo agresja jest usprawiedliwiona, gdzie łagodność jest bezużyteczna. Głosił więc prawo Boże wbrew fałszywej etyce władzy i demaskował tym niedostatki doktryny materialistycznej. Brak spektakularnych sukcesów po stronie rządzących był powodem coraz ostrzejszych represji wobec najodważniejszych pasterzy Kościoła, zarówno purpuratów, jak i tych przyodzianych w wyszarzale sutanny. Silni duchem, z męczeństwem wpisanym w swój kapłańsko–apostolski dekalog, żywi i martwi byli przeciw racjom przemijających, koniunkturalnych układów politycznych.

Interesującą kwestią, na którą warto jeszcze zwrócić uwagę, jest pytanie, czy to co działo się z Kościołem w Polsce i w innych krajach komunistycznych po II wojnie światowej, jest specyficznym zjawiskiem dla tego miejsca i czasu, czy raczej potwierdzeniem określonego mechanizmu, odnotowanego w przeszłości i powtarzającego się w latach późniejszych.

Rewolucyjny charakter komunizmu, szokująco odmienny od utartego porządku poprzedzającego go ustroju, był konfliktogenny w zestawieniu m.in. z konserwatywną w swej naturze instytucją Kościoła. Tocząca się zaś z reguły na tym tle walka wszędzie, gdzie się odbywała, miała swe ofiary i siała niebagatelne spustoszenie we współczesnych jej umysłach.

W kontekście bliskości czasowej i geopolitycznej antykościelnych kampanii z lat dwudziestych i trzydziestych w ZSRR oraz w Polsce po 1944 r. J. Wróbel¹⁵³, porównując ich przebieg, podkreśla analogię stosowanych metod i środków. Niewątpliwie dążenie do skasowania Kościoła i religii w krajach satelickich Związku Radzieckiego było w różnym stopniu skutecznym powielaniem radzieckich wzorów stosowanych wcześniej wobec cerkwi prawosławnej.

Rewolucja radziecka też nie miała patentu w tym zakresie. Już bowiem ponad wiek wcześniej rewolucja francuska zawierała elementny dechrystianizacji. Grabiła i bezcze-

¹⁵³ J. Wróbel, *Polityka ZSRR wobec Kościoła i religii w latach dwudziestych*, „Przegląd Powszechny” 1990, nr 3, 4.

ściła świątynie, czcząc w ich murach wzniesiony na piedestał Rozum i Najwyższą Istotę, mającą symbolizować racjonalne spełnienie ludzkiej potrzeby sprawiedliwości. Rewolucja i Kościół starły się także w Meksyku. Nieobce były konflikty państwo–religijne również wyznawcom innych niż katolicka religii. Dowodzą tego wydarzenia, jakie miały miejsce w latach dwudziestych i trzydziestych w Turcji.

Wydawać się więc może, iż regułą jest wrogość między rewolucjonistami i instytucjonalną reprezentacją wyznania o zasięgu ogólnonarodowym. Są tu jednak wyjątki, jak np. przytoczona przez J. Wróbla¹⁵⁴, rewolucja w Nikaragui w 1979 r., które nie potwierdzają tej zasady. Przewaga jednak rozwiązań siłowych nad ugodowymi zmusza do zastanowienia się, dlaczego tak często, w wirze rewolucji, w wielu przypadkach z gruntu słusznej i niosącej konieczne zmiany, próbuje się zniszczyć jednoczący ludzi od wieków Kościół i religię. Odpowiedź najprostsza kryje się w charakterze samego Kościoła jako trwałej opoki, z którą były zrosnięte obalane rewolucyjnie systemy i którą wraz z nimi próbowano skruszyć. Kościół padał więc ofiarą walki „nowego” ze „starym”.

Rewolucję trawi przy tym zwykle obsesja monopolistyczna, zakładająca wypełnienie misji ukształtowania utopijnie szczęśliwego i jednorodnie myślącego społeczeństwa, które zaakceptuje jej idee, metody i koszty wspólnej podróży do enigmatycznie określonego często celu. Tak powstaje wizja posłusznego obywatela, którego indywidualną i zbiorową świadomością zawładnęła władza, któremu odebrano wolną wolę i tożsamość. Ponieważ Kościół, choć inaczej traktuje prawa i obowiązki jednostki, wymaga też od wspólnoty wiernych pełnego oddania i lojalności, dla zwycięstwa nowego nieodzowne było odebranie mu „rządu dusz”.

Trudno jednak byłoby dowieść, że którakolwiek z rewolucji nowożytnych była już w swym zaraniu zamachem na swobodę wyznawania wiary. Rewolucje przecież inspirowane były często przez piękne idee walki o dobro i pełną wolność człowieka.

J. Baszkiewicz i S. Meller twierdzą np., iż fałszywa jest teoria, jakoby rewolucja francuska była spiskiem wymierzonym bezpośrednio w Kościół i religię¹⁵⁵. Podobnie rzecz ma się chyba z pozostałymi rewolucyjnymi przewrotami. Nie mają one zwykle założeń antyreligijnych, ale zawsze, w którymś momencie, rewolucjoniści dostrzegają konkurencyjność religii i postanawiają ją zniszczyć. Paradoksalne jest to, że rządzący budują nieraz nowe struktury na kształt kościelnych, a głosząc obowiązującą w danym momencie ideologię wymagają od ludzi fanatycznego wręcz zaangażowania i oddania sprawie korzystnej dla niewielu.

¹⁵⁴ J. Wróbel, *Rewolucje i religie*, „Przegląd Powszechny” 1989, nr 10.

¹⁵⁵ J. Baszkiewicz, S. Meller, *Rewolucja francuska 1789–1794. Społeczeństwo obywatelskie*, Warszawa 1983.

ANEKS 1

AAN, PPR 295/VII/210, k. 83–85; przypuszczalnie dokument powstał w 1947 r. Zachowano oryginalną pisownię i formę graficzną dokumentu.

Tajne!

UWAGI W SPRAWIE KOŚCIOŁA RZYM.–KAT. W POLSCE

I. Sytuacja obecna.

Rola Kościoła Kat. w Polsce sprowadza się do następujących uogólnień:

Kościół jest w Polsce wielką, materialną siłą hamującą, ponieważ koncentruje w sobie filozoficzne treści nadbudowy ideologicznej reakcji i nieustannie przekłada je na masy:

- a) b e z p o ś r e d n i o za pomocą szczególnie wypracowanych środków oddziaływania
- b) p o ś r e d n i o przez treść ideologiczną decydującej większości wytworów kulturalnych klas schodzących.

Kościół więc — jako organizacja — jest w świadomości mas — przede wszystkim inteligencji humanistycznej — bastionem tradycji i kultury polskiej, najpełniejszym wyrazicielem „polskości”. Tradycyjne rozumienie p a t r j i o t y z m u jest siłą Kościoła większą i powszechniejszą niż magia obrzędowości.

Kościół jest naturalnym źródłem opozycji ideologicznej, światopoglądowej.

Kościół jest organizacją z własną bazą materialną i zewnętrznym ośrodkiem dyspozycji o własnej polityce światowej. Jako taki stanowi państwo w państwie i stałe ognisko wiecznie żywej i groźnej irrydenty politycznej. Jako taki jest poszukiwanym narzędziem i partnerem dla sił międzynarodowej reakcji kapitalistycznej.

W związku z powyższym Państwo Ludowe musi działać aktywnie w kierunku wydanej redukcji siły Kościoła.

II. Kierunki akcji

1. Rozklinowanie w opinii inteligencji humanistycznej siły patriotyzmu od Kościoła. Jest to droga poderwania bazy inteligenckiej, bardzo żywej aktualnie. Jest to problem patriotyzmu nowego typu.
2. Laicyzowanie szerokich mas ludowych.
3. Redukcja pośredniego oddziaływania Kościoła drogą wielkiej rewizji wytworów kulturalnych (trzecia reforma).

4. Likwidacja naturalnej bazy społecznej Kościoła — drobnego mieszczaństwa — przez przesuwanie go z płaszczyzny opozycji ideologicznej, podsycanej przez Kościół na platformę sprzeczności ekonomicznych.

III. Rozwiązania praktyczne

1. Kontynuacja konsekwentna trafnej dotychczasowej polityki wzajemnego „mijania” się Państwa i Kościoła, materji i ducha.

Korzyści: Partja masowa nie wikła się w niepopularną walkę formalną.

Partja odcina Kościół od bazy ekonomicznej w sposób realny i bolesny dla Kościoła i niezauważalny dla mas wyznawców.

Szkody: Brak siły wiążącej i demaskującej w walce frontальной. Uderzenia frontального uniknąć się nie da. Nie może ono iść torem politycznym i nie będzie nigdy masowym ze względu na charakter zadania. Spełnić je może:

- 2) Autonomiczna grupa inteligentka z czasopiśmem, niezwiązana z oficjalnymi czynnikami/nazewnątrz a nawet ze strony tych czynników zaledwie tolerowana z konkretnym zadaniem rozklinowania w świadomości inteligencji humanistycznej patriotyzmu od Kościoła przez frontalne demaskowania szkód narodowych na przestrzeni historii i to na torze ideologii jak i polityki.

Korzyści:

- a) związanie Kościoła i grup laickich w walce frontальной
- b) wstrząs i poderwanie bazy wśród inteligencji humanistycznej
- c) przyśpieszenie procesów przystosowawczych w samym Kościele
- d) proces narastania świadomości nowego, właściwego obiektywnej bazy patriotyzmu
- e) dyskont całości na rzecz gruntowania filozofji materialistycznej i dyskont polityczny.

Szkody:

Trafność właściwego punktu natarcia wywoła gwałtowną reakcję Kościoła i jego sojuszników w kraju i zagranicą, co może być w jakiejś aktualnej sytuacji niewygodne. Jako konkretne rozwiązanie narzuca się tutaj wykorzystanie działalności Stachniuka, indywidualności wybitnej, choć całkowicie jednostronnej, dotychczas w ogólną strategię niewłączonej i pracującej samopas i chałupniczo — niekiedy szkodliwie.

- 3) Laicyzowanie szerokich mas ludowych polega na konsekwentnie przeprowadzanej zasadzie „Kościół wszędzie, a więc Kościół nigdzie”. Należy tu:

- a) niedopuszczenie za żadną cenę do politycznej partji katolickiej — podległej Hierarchji i powiązanej międzynarodowo. Wychodząc z zasady, że społeczeństwo polskiej jest jednolite wyznaniowo a zadaniem partji politycznych jest reprezentowanie i obrona interesów ekonomicznych swojego środowiska społecznego w ramach ustroju Polski Ludowej łatwo masę o tym przekonać nie przeszkadzając obrzędowości religijnej. Praktycznie powyższe zjawisko ma miejsce. „Kościół jest wszędzie” — w wojsku, w radju, w uroczystościach państwowych i partyjnych, w szkole itd.

b) włączanie szerokich mas w wielkie przeżycia zbiorowe — święto gór, lasu, morza, matki, dziecka, tysięcznej obrabiarki, setnej kamienicy itd.

Na tej drodze systematycznie z „Kościoła wszędzie” przechodzimy w fazę „Kościół nigdzie”.

c) do procesu masowej laicyzacji należy poderwanie naturalnej dla Kościoła bazy drobno–mieszczańskiej i warstw średnich. Baza ta istnieje jako fakt rozwoju i należy szeregiem przemyślanych działań przesunąć ją z opozycji ideologicznej, światopoglądowej, nastawianej przez Kościół, przesunąć w ramy regulowanej i kierowanej walki ekonomicznej. Zauważa się, że baza ta dochodzi do samookreślenia się i praktycznie pozostawiona jest bez „właściwego” kierownictwa politycznego. Ze Stronnictw polit. Str. Dem. w braku tradycji katolickiej niema warunków ujęcia tej bazy. Str. Pracy jako jedyne legalnie dostępne — marginesowe ze Stronnictw demokratycznych jest przedmiotem silnego naporu zdeklasowanych elementów faszyzujących z platformy katolicyzmu światopoglądowego. Przy wyraźnym wejściu na swoją bazę Str. Pracy ma warunki pozytywnego działania w układzie sił społecznych jako Str. prowadzące uporządkowany odwrót historyczny swojej klasy, pozorujące małymi bitwami wielką obronę.

4. Redukcja pośredniego oddziaływania Kościoła drogą wielkiej rewizji wytworów kulturalnych została przemennie sformułowana w „Uwagach o ludowej polityce kulturalnej w Polsce”.

Na drodze poderwania bazy w inteligencji humanistycznej, drobno–mieszczaństwie, laicyzacji mas — wyłączamy stopniowo z obszaru oddziaływania Kościoła wszystkie elementy zdrowe i żywotne. Pozostawiamy żebractwo zakrystyjne i ciemnotę podkocielną. W rezultacie włączamy Kościół w obszar dominującego wpływu Państwa i podporządkowanej działalności na rzecz Państwa Ludowego.

ANEKS 2

AAN, PZPR 237/V/162, k. 1–5, Notatka sporządzona przez W. Wolskiego z rozmowy z prymasem Wyszyńskim odbytej 17 VII 1949 r. (rękopis). Przytoczono z zachowaniem oryginalnej pisowni i formy graficznej.

Rozmowa trwała 4 i pół godziny. Rozpoczęła się na poziomie, że „człowiek został stworzony przez Boga”.

Platforma:

- 1) Papież jest głową kościoła — bez Papieża kościół byłby nie kościołem, a schizmą.
- 2) Naród nie jest najważniejszym dobrem według kanonów kościoła.
- 3) Ale władza — rząd — jest szanowany przez kościół jako powołana do regulowania spraw doczesnych.
- 4) Jednak sprawa wychowania dotyczy zagadnień moralnych i kościół musi mieć zastrzeżony swój wpływ na kierunek wychowania. Nie może ono być materialistyczne.

Rząd nie ma prawa brać na siebie odpowiedzialności za narzucanie kierunku wychowania, opartego np. na teorii Darwina, gdyż człowieka stworzył Bóg.

Deklaracja: Kościół nie zamierza walczyć z Rządem. On (Wyszyński) nie chce i nie pozwoli postawić się w sytuacji, która może wywołać wrażenie, że przewodzi on elementom opozycyjnym.

Przerwał wizytację natychmiast, gdy zorientował się, że skutek naszej akcji przeciwdziałającej, wokół niego grupują się elementy nastawione wrogo przeciw rządowi.

Boleje, że akcja prowadzona przez nas wśród młodzieży (dotyczy odciągania młodzieży od udziału w uroczystościach religijnych) wywołuje opór i sprzeciw, narusza dyscyplinę wobec władz i szkoły — Wyszyński obawia się, że to anarchizuje społeczeństwo, gdyż młodzież winna być wychowywana w poszanowaniu dla władz i posłuszeństwa wobec szkoły.

Przemiany społeczne, czyn przebudowy i budownictwa nie dzieli Rządu i kościoła, gdyż jest przez kościół aprobowany, choć istnieją zastrzeżenia moralnej natury co do form np. wyłączenia.

Nie do przyjęcia jest dla kościoła ideologia materialistyczna (wg Wyszyńskiego należy wyeliminować materializm z dzieła przebudowy ustroju (?) — wtedy oczywiście oni będą dokonywali wspólnie z nami tego dzieła — w ogóle nonsensy, które trudno formułować na papierze. Jedno jest faktem: Oni nie mogą występować ani przeciw naszym osiągnięciom gospodarczym, ani nawet przeciw formom naszej przebudowy.) Poruszone były zagadnienia polityki Papieża, ekskomuniki (wykręcał się brakiem tekstu), stosunku Watykanu do Niemców itd.

We wszystkich tych sprawach sytuacja kościoła jest kłopotliwa. Wyraźnie dawało się to odczuć w rozmowie — traci pewność siebie, czasami nie umie ukryć zakłopotania.

Najwięcej żalów w stosunku do działalności administracyjnej, szkolnej i propagandowej partii. Robimy wielkie rzeczy i niepotrzebnie zrażamy sobie katolików nieodpowiednim postępowaniem. Żalił się na bezpieczeństwo, że straszliwie bije.

Reasumując jeszcze raz złożył deklaracje stosunku do Rządu, podporządkowanie się jego zarządzeniom. Bardzo dużą uwagę przywiązuje do pracy wyłonionej przez Episkopat komisji. Jeżeli rząd ma zastrzeżenia do składu — prosi o przedstawienie swoich propozycji. Uważa, że ze strony rządu powinna być również wyłoniona komisja — jeśli jednak zdecyduje inaczej, zgadza się na jego decyzję.

Chce podkreślić, że list pasterski z Gniezna nie był odpowiedzią na deklaracje rządu. Nie należało w zamierzeniach Episkopatu występować z listem pasterskim — list był nawet przygotowany wcześniej i wstrzymany. Dopiero po akcji wiecowej Episkopat zdecydował się zwrócić do wiernych, ale to nie jest odpowiedź.

Zakończenie rozmowy nosiło charakter ugody. Konieczność porozumienia jest oczywista. Porozumienie jest możliwe itd. Dlatego już dawno dojrzała w nim myśl osobistego kontaktu.

WYKORZYSTANE ŹRÓDŁA I OPRACOWANIA

Źródła

Źródła archiwalne:

a) Archiwum Akt Nowych

Zespół KC PPR, Posiedzenia plenarne: 295/II/1–5, 295/II/8, Biuro Polityczne: 295/V/3–4, Sekretariat: 295/VII/210, 295/VII/215–218, 295/VII/243;

Zespół KC PZPR, Sekretariat: 237/V/3, 237/V/155–156, 237/V/158, 237/V/160–169, 237/V/172, Wydział Propagandy i Agitacji: 237/VIII/111–114, 237/VIII/202–203;

b) Archiwum Biura ds. Wyznań

Wydział II rzymskokatolicki: 37/332, 37/349, 37/1361;

Zespół Radców: 74/1A, 74/4, 74/6, 74/7, 74/7A, 74/11;

Źródła drukowane:

a) Druki zwarte:

M. R. Bobicki, *Księga przed sądami specjalnymi 1944–1954*, Poznań 1993;

Dokumenty programowe polskiego ruchu robotniczego 1878–1984, Warszawa 1986;

Listy pasterskie Episkopatu Polski 1945–1974, Paryż 1975;

Listy pasterskie Prymasa Polski 1946–1974, Paryż 1975;

J. N. Majchrowski, *Polityka wyznaniowa. Wybór źródeł*, Kraków 1988;

Pius XII, *Divini redemptoris. O bezbożnym komunizmie. Encyklika z 19 III 1937 r.*, Warszawa 1990;

P. Raina, *Kościół w PRL. Dokumenty*, t. I, 1945–1959, Poznań 1994;

E. Real, *Raporty. Polska 1944–1946*, Warszawa 1991;

S. Wyszynski, *Zapiski więzienne*, Paryż 1982;

b) Prasa:

„Głos Ludu” 1944–1948,

„Notatnik Agitatora” 1950–1953,

„Notatnik Referenta” 1946–1953,

„Nowe Drogi” 1947–1953,

„Trybuna Ludu” 1948–1953,

„Trybuna Wolności” 1944–1953,

„Życie Partii” 1949–1952.

Opracowania

- L. Adamczuk, *Kościół katolicki w Polsce 1918–1990*, Warszawa 1992.
- F. Adamski, *Socjologia religii*, Kraków 1983.
- A. i A. Anuszowie, *Samotnie wśród wiernych. Kościół wobec przemian politycznych w Polsce 1944–1994*, Warszawa 1994.
- J. Baszkiewicz, *Nowy człowiek, nowy naród, nowy świat. Mitologia i rzeczywistość rewolucji francuskiej*, Warszawa 1993.
- J. Baszkiewicz, S. Meller, *Rewolucja francuska 1789–1794. Społeczeństwo obywatelskie*, Warszawa 1983.
- Z. Błażyński, *Mówi Józef Światło. Za kulisami bezpieki i partii*, Warszawa 1990.
- W. Chrypiński, *Kościół a rząd i społeczeństwo w powojennej Polsce*, Londyn 1989.
- B. Cywiński, *Ogniem próbowane*, t. I, II, Warszawa 1994.
- N. Davies, *Boże igrzysko. Historia Polski*, t. II, Kraków 1991.
- J. F. Godlewski, *Kościół rzymskokatolicki w Polsce wobec sekularyzacji życia społecznego 1944–1974*, Warszawa 1978.
- H. Grzymała-Moszczeńska, *Psychologia religii. Wybrane zagadnienia*, Kraków 1991.
- T. M. Jaroszewski, *Marksiści i katolicy*, Warszawa 1988.
- P. Kądziała, *Kościół a państwo w Polsce 1945–1965*, Wrocław 1990.
- K. Kąkol, *Kościół w PRL. Elementy ewolucji doktryny*, Warszawa 1985.
- K. Kersten, *Historia polityczna Polski 1944–1956*, Warszawa 1982.
- K. Kersten, *Między wyzwoleniem a zniewoleniem: Polska 1944–1956*, Londyn 1993.
- K. Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, Poznań 1990.
- S. Kisielewski, *Stosunki Państwo–Kościół w PRL*, Wrocław 1981.
- J. Kłoczkowski, L. Mullerowa, *Zarys dziejów Kościoła katolickiego w Polsce*, Kraków 1986.
- Kościół i społeczności: rewolucje, demokracje, totalitaryzmy, studia z dziejów XIX i XX w.*, red. J. Warkusz, Lublin 1993.
- J. Mackiewicz, *Watykan w cieniu czerwonej gwiazdy*, Warszawa 1986.
- R. Marek, *Kościół rzymskokatolicki wobec ziem zachodnich i północnych*, Warszawa 1976.
- A. Micewski, *Kardynał Wyszyński, prymas i mąż stanu*, Paryż 1982.
- A. Micewski, *Kościół–Państwo 1945–1989*, Warszawa 1994.
- A. Michnik, *Kościół, lewica, dialog*, Paryż 1977.
- R. C. Monticone, *The Catholic Church in communist Poland 1945–85. Forty years of Church — State Relations*, New York 1985.

- W. Mysłek, *Kierownictwo Kościoła rzymskokatolickiego wobec Polski Ludowej 1944–1969*, Warszawa 1970.
- W. Mysłek, *Kościół katolicki i Tysiąclecie*, Warszawa 1963.
- S. Nawrot, *Prawna reglamentacja stosunków wyznaniowych — praktyka polityczna państwa socjalistycznego wobec Kościoła katolickiego u progu Polski Ludowej*, „Zeszyty Naukowe UJ” (Prace z Nauk Politycznych) 1982, z. 19.
- M. Patrick, *Politics and religions in Eastern Europe: catholicism in Hungary, Poland and Czechoslovakia*, 1991.
- W. Pawluczuk, *Wiara a życie codzienne*, Kraków 1990.
- A. Piekarski, *Szkice o kościele w Polsce: fakty, liczby, informacje*, Warszawa 1974.
- W. Pomykało, *Państwo a Kościół w Polsce Ludowej 1944–1956*, Warszawa 1966.
- P. Raina, *Kardynał Wyszyński*, t. I, II, III, Warszawa 1993.
- P. Raina, *Karol Maria Splett. Biskup gdański na ławie oskarżonych*, Warszawa 1994.
- Religia w dobie przełomu w Polsce: materiały z V grupy roboczej VIII Zjazdu Socjologicznego w Toruniu, 20–21 IX 1990*, red. L. Adamczuk, Warszawa 1991.
- M. P. Romaniuk, *Życie, twórczość i posługa Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia*, Warszawa 1994.
- W. Roszkowski, *Historia Polski 1944–1980*, Warszawa 1991.
- M. T. Staszewski, *Kościół katolicki o konstytucji 1947–1991*, Warszawa 1992.
- C. Strzeszewski, *Kardynała Stefana Wyszyńskiego wizja Kościoła*, Wrocław 1990.
- T. Torańska, *Oni*, Londyn 1985.
- J. Wróbel, *Polityka ZSRR wobec Kościołów i religii w latach dwudziestych*, „Przegląd Powszechny” 1990, nr 3, 4.
- J. Wróbel, *Rewolucje i religie*, „Przegląd Powszechny” 1989, nr 10.
- W. Zdaniewicz, *Kościół katolicki w Polsce: 1945–1982*, Warszawa 1983.
- Z. Zieliński, *Kościół w II Rzeczypospolitej*, Lublin 1980.
- A. Żelobowski, *Episkopat Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce wobec przemian społeczno-politycznych w kraju w latach 1944–1974*, Warszawa 1989.

Tadeusz Markiewicz

„KSIĘŻA PATRIOCI” W LATACH 1949–1955*

W ostatnich latach historycy szczególną uwagę poświęcają najnowszym dziejom Polski. Nie ma w tym nic dziwnego, albowiem po długotrwałym oczekiwaniu został umożliwiony dostęp do niektórych zasobów archiwalnych, co spowodowało, że wiele dotychczas niedostępnych dokumentów ujrzało światło dzienne. Gwałtownie i naturalnie narodziła się potrzeba przeanalizowania oraz przekazania współczesnym i potomnym wiarygodnego obrazu tego, co wydarzyło się podczas prawie czterdziestu lat istnienia Polski Ludowej. Podjęte przez historyków działania zdopingowane były dosyć powszechną świadomością, iż przed 1989 r. w oficjalnym obiegu czytelniczym funkcjonowało sporo publikacji, których treść ewidentnie wypaczała najnowsze dzieje naszego kraju. Likwidacja cenzury i coraz szersze możliwości prezentacji własnych badań sprzyjały stosunkowo niedawno rozpoczętej dyskusji.

W ostatnim okresie ze szczególnym zainteresowaniem dziejopisów spotkał się problem funkcjonowania Kościoła rzymskokatolickiego w powojennej, polskiej rzeczywistości. Zakończenie krwawych, sześcioletnich zmagania wojennych przyniosło naszemu krajowi nie tylko zmiany granic i konfiguracji geopolitycznej, ale również stopniowe wprowadzanie i utrwalanie nowego, wewnętrznego systemu społeczno-politycznego. Ustalenie wzajemnych relacji między dochodzącymi po 1944 r. do władzy i prezentującymi materialistyczny światopogląd komunistami a Kościołem propagującym całkowicie odmienną od niego wizję świata było już przedmiotem kilku monografii¹. Jednak większość autorów dotychczas opublikowanych opracowań za główny cel stawiała sobie możliwie najlepsze przybliżenie całokształtu stosunków między obiema siłami.

* Studium napisane na podstawie pracy magisterskiej, przygotowanej pod kierunkiem prof. Marcina Kuli w 1996 r.

¹ W ostatnich latach ogłoszono drukiem kilka opracowań i monografii: A. Dudek, *Państwo i Kościół w Polsce 1945–1970*, Kraków 1995; A. Micewski, *Kościół–Państwo 1945–1989*, Warszawa 1994; A. i A. Anuszowie, *Samotnie wśród wiemych. Kościół wobec przemian politycznych w Polsce (1944–1994)*, Warszawa 1994.

Niniejsza praca została poświęcona bardzo wąskiemu, acz wielce interesującemu wycinkowi z historii *cohabitation* rządzonego przez komunistów państwa i broniącego swych praw oraz stanu posiadania Kościoła rzymskokatolickiego. Staralem się możliwie wnikliwie przyrzeć dziejom Komisji Księży (KK) przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację — organizacji istniejącej przez niespełna sześć lat, której członkowie określani byli mianem „księży patriotów”² i której działalność wywołała w środowisku jej współczesnych sporo kontrowersji i emocji. Oto ówczesna hierarchia kościelna — nastawiona do KK co najmniej niechętnie — nigdy nie zaakceptowała funkcjonowania niezależnego od niej i bezsprzecznie związanego z aparatem państwowym ruchu kapłańskiego, którego działalność — w jej oczach — groziła rozłamem jedności Kościoła. Z kolei dla rządzących ZBoWiD-owska komórka była wygodnym narzędziem polityczno-propagandowym. W dziejach KK istotną rolę odegrało również środowisko skupione wokół istniejącego od 1952 r. Stowarzyszenia PAX. Dążąc do zmonopolizowania politycznej reprezentacji katolików i duchownych, stworzyło konkurencyjną, księżowską organizację i uporczywie zmierzało do zneutralizowania oraz wchłonięcia ZBoWiD-owskiej komisji. Nie zapominajmy wreszcie o uczestniczących w ruchu kapłanach, którzy deklarowali, że ich obywatelskim obowiązkiem pozostaje osobiste zaangażowanie w nurt przemian społeczno-ekonomicznych, toczących się w wyzwolonym spod okupacji niemieckiej i odbudowywanym kraju, a realizowanych w ramach utworzonej w 1949 r. organizacji. Publicznie głosili przy tym pełne posłuszeństwo wobec hierarchii kościelnej i lojalność wobec władz państwowych. O tym, że jednocześnie, praktyczne wykonanie tych postanowień było niemożliwe, nie trzeba współczesnego czytelnika przekonywać.

W pierwszym rozdziale postanowiłem przybliżyć arcyciekawą genezę Komisji Księży przy ZBoWiD. Nie oparłem się przy tym pokusie historycznej retrospekcji i zdecydowałem się przypomnieć o wcześniejszych, popieranych oraz wykorzystywanych przez władze państwowe grupach duchownych. Drugą część pracy poświęciłem ideologii grupy i jej działalności politycznej. W trzecim rozdziale starałem się ukazać, w jaki sposób rządzący postrzegali i kierowali ruchem „zaangażowanych” kapłanów. Oddzielne i szczególnie miejsce poświęciłem stosunkom panującym między lojalnym wobec hierarchii duchowieństwem i wiernymi z jednej strony a „księżmi patriotami” z drugiej. Pracę zamyka rozdział ukazujący wzajemne relacje KK i środowiska PAX-owskiego, którego działania zmierzające do likwidacji i wchłonięcia wspomnianej organizacji zakończyły się w lipcu 1955 r. pełnym sukcesem.

² Terminu tego używały władze państwowe dla podkreślenia różnicy pomiędzy lojalnymi wobec systemu kapłanami a pozostałą częścią duchowieństwa. Nie udało mi się ustalić, kiedy po raz pierwszy ten zwrot pojawił się w propagandzie, ale na pewno przed oficjalnym powstaniem KK. Patrz: „Trybuna Ludu” z 31 sierpnia 1949 r.

Do tej pory nie ukazała się na ten temat żadna monografia, natomiast opublikowano kilka artykułów, przybliżających genezę i działalność Komisji Księży³. W styczniu tego roku Jan Żaryn — od pewnego czasu zajmujący się analizą stosunków między państwem a Kościołem — zadeklarował na łamach „Słowa Powszechnego” chęć napisania książki na ten temat⁴.

Z uwagi na niewielką liczbę publikacji dzieje ZBoWiD-owskiej komórki wciąż pozostają interesującym polem badań dla historyka dziejów najnowszych. Chcąc możliwie najwierniej przedstawić problemy związane z funkcjonowaniem KK, autor korzystał zarówno z publikowanych, jak i nie publikowanych źródeł. W tym celu przeprowadzono kwerendę w trzech archiwach. W Archiwum Akt Nowych skorzystano z bogatego zespołu Głównej Komisji Księży, stanowiącego podstawę i punkt wyjścia do dalszych poszukiwań. Sporo ciekawych dokumentów znaleziono w trakcie kwerendy w Archiwum Biura ds. Wyznań, gdzie zgromadzono materiały nie istniejącego już Urzędu ds. Wyznań⁵. W archiwum Stowarzyszenia Civitas Christiana, gromadzącego spuściznę po środowisku PAX, gruntownej analizie poddano zespół konkurencyjnej wobec KK Komisji Intelktualistów i Działaczy Katolickich. Nie uzyskano dostępu do zasobów kościelnych, dlatego najwięcej informacji o stanowisku hierarchii zaczerpnięto ze zbioru dokumentów Petera Rainy *Kościół w PRL. Dokumenty*. Pierwszy tom — wydany dwa lata temu — zawiera archiwalia z lat 1945–1959, w znacznym stopniu pochodzące z niedostępnych archiwów⁶. Dodatkowego materiału dostarczyła prasa i publikacje — zarówno partyjne, jak i wydawane przez „księży patriotów” czy środowisko PAX. Wielokrotnie sięgałem po oficjalnie wydrukowane w 1982 r. wspomnienia eminentnego działacza KK ks. Stanisława Owczarka. Jest to — jak na razie — jedyna dostępna pozycja autobiograficzna, przynosząca sporo interesujących informacji, lecz, niestety, nie pozbawiona błędów i przemilczeń.

Jestem w pełni świadom, że przygotowując pełną monografię ruchu, należałoby bezpośrednio sięgnąć do archiwów kościelnych oraz Centralnego Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych⁷, które z całą pewnością kryją dokumenty mogące rozszerzyć naszą wiedzę o KK przy ZBoWiD.

³ Patrż: B. Bankowicz, *W imię Boga i ludowej ojczyzny. Z dziejów Komisji Księży przy ZBoWiD 1949–1955*, „Zderzenia” 1990, nr 5; B. Bankowicz, *Księża patrioci*, „Mówią wieki” 1995, nr 10; J. Żaryn, *Księża patrioci — geneza powstania formacji duchownych katolickich*, [w:] *Polska 1944/45–1989. Studia i materiały*, t. 1, Warszawa 1995, s. 123–150. J. Żaryn, *Trudne problemy historii najnowszej. Księża patrioci*, „Słowo Powszechne” z 30 stycznia 1996 r.

⁴ J. Żaryn, *Trudne problemy...* W 1997 r. w naszym wydawnictwie ukazała się książka J. Żaryna, *Kościół a władza w Polsce (1945–1950)* (przyp. red.).

⁵ Obecnie archiwalia te znajdują się w AAN (przyp. red.).

⁶ P. Raina, *Kościół w PRL. Dokumenty*, t. 1, lata 1945–1959, Poznań 1994.

⁷ Obecnie Centralne Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji (przyp. red.).

GENEZA KOMISJI KSIĘŻY PRZY ZBoWiD

31 sierpnia 1949 r. w Warszawie odbywały się krajowe walne zjazdy jedenastu organizacji kombatanckich. Zgodnie z modnymi podówczas tendencjami zjednoczeniowymi delegaci Związku Bojowników z Faszyzmem i Najazdem Hitlerowskim o Wolność i Demokrację, Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych, Związku Dąbrowszczaków oraz Weteranów Walk Rewolucyjnych 1905 r. podjęli uchwały o wzajemnym połączeniu w ramach jednej organizacji. Przez dwa następne dni w sali warszawskiej Politechniki odbywał się kongres nowo powstałego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, w którym uczestniczyła kilkudziesięciosobowa grupa duchownych.

„Ksiądz Pasternaka przemawiającego w imieniu przybyłych (...) kapłanów (...) Kongres słucha z ogromną uwagą — relacjonuje sprawozdawca „Trybuny Ludu” — «Wypowiedzi ludzi walczących o pokój i sprawiedliwość» — oświadcza ksiądz — «byłyby niepełne, gdyby zabrakło głosu Polaka — kapłana» (...) Entuzjastycznie przyjęta zostaje przez Kongres deklaracja księdza Pasternaka: «Pójdziemy razem z ludem i z Rządem. Niech wszyscy wiedzą, że nas nie brakuje i będzie przybywać coraz więcej»⁸.

W podobnej tonacji do przyjętej 1 września w Belwederze i uczestniczącej w obradach grupy 45 kapłanów przemawiał prezydent Bierut: „Powinniśmy wszyscy, na ile nas stać, czynić wszystko, aby właśnie ludowi pracującemu pomagać w (...) pracy, ożywiać jego wolę, napełniać go otuchą, budzić w nim radość twórczej pracy. Sądzę, że jest to zadanie, które nie kłóci się ani z wiarą, ani z obowiązkami ludzi, pracujących w służbie duchowej, z obowiązkami duchowieństwa”⁹. Jak wspomina w swych pamiętnikach uczestniczący w audyencji ks. Stanisław Owczarek, w imieniu zebranego duchowieństwa przemówił ksiądz Henryk Zalewski, który wysunął projekt utworzenia specjalnej kapłańskiej komórki przy ZBoWiD, mającej „roztaczać opiekę nad księżmi, którzy stracili zdrowie w walce z okupantem i potrzebują pomocy”¹⁰.

Pomysł utworzenia i wtłoczenia w ramy organizacyjne takiej grupy narodził się jednak znacznie wcześniej i nie był li tylko udziałem zaangażowanego politycznie duchowieństwa. Początków Komisji Księży przy ZBoWiD należy raczej poszukiwać u źródeł konfliktu między państwem i Kościołem. Nie można oczywiście wykluczyć spontanicznego działania części lewicujących kapłanów, niemniej bez większego ryzyka można postawić tezę o decydującym wpływie władz państwowych na powstanie i późniejszy kształt księżowskiej organizacji. Krystyna Kersten pisze, że do połowy 1947 r. komuniści pozostawiali Kościół poza bezpośrednim kręgiem represji, choć oczywiście nie

⁸ „Trybuna Ludu” z 1 września 1949 r.

⁹ Archiwum Akt Nowych, Główna Komisja Księży (dalej — GKK), 16, k. 253.

¹⁰ S. Owczarek, *Być zaangażowanym, być księdzem*, Warszawa 1982, s. 112.

rezygnowali z prób politycznego wykorzystania deklarowanej przez hierarchię neutralności¹¹. Jednak wraz z konsolidacją nowego systemu i ze stopniową eliminacją jego bezpośrednich przeciwników kurs władzy wobec dominującej w Polsce religii zaczął się gwałtownie zaostrzać.

W sejmowym exposé z 28 listopada 1947 r. premier Cyrankiewicz ogłosił, że rząd nie dopuści „do wygrywania uczuć religijnych dla zgoła przyziemnych celów politycznych” i wyraził nadzieję, że większość duchowieństwa i wiernych „nie da się wciągnąć do antyludowych rozgrywek”. Dwa miesiące później z ust Cyrankiewicza padną jeszcze ostrzejsze słowa. „Rząd nie będzie tolerował agresywnej postawy poszczególnych przedstawicieli kleru, a zwłaszcza hierarchii kościelnej, ani prób wtrącania się do spraw państwowych, do spraw świeckiego życia publicznego” — grzmiał 14 stycznia 1948 r. z sejmowej trybuny premier. „Rząd nie dopuści do wykorzystywania zrzeszeń religijnych do celów obcych religii, do celów walki politycznej przeciw władzy ludowej, przeciw ustalonemu w Państwie porządkowi prawnemu”¹². Władza nie tylko szykowała się do bezpośrednich represji. Po raz pierwszy pojawiły się pomysły wewnętrznego rozbicia kapłańskiego stanu i stworzenia wiernej systemowi grupy, stanowiącej wygodne narzędzie propagandowo–polityczne.

Wówczas nie była to już specjalnie oryginalna idea. Problem religii, Kościoła i oddziaływania na księży nie raz stał przed obozem władzy. W pierwszych latach Rewolucji Francuskiej wystąpił pośród duchowieństwa głęboki rozłam, dzielący na dwie części blisko dwustutysięczną rzeszę kapłanów. Bezpośrednią przyczyną tego podziału było uchwalenie w lipcu 1790 r. tzw. konstytucji cywilnej kleru, regulującej w kraju Ludwika XVI status Kościoła i wymagającej od księży złożenia stosownej przysięgi. Nowa ustawa wyrastała z tradycji gallikańskiej, zatem nie mogła się podobać papieżowi Piusowi VI, który w breve *Quod aliquantum* z marca 1791 r. zdecydowanie potępił przyjęte rozwiązania prawne. To spowodowało, że część duchowieństwa kierowała się w swym postępowaniu zaleceniami Watykanu i odmówiła zaprzysiężenia nowej konstytucji. I choć władze francuskie tylko pośrednio odpowiadały za zaistniały rozłam i nie nadały posłusznym sobie kapłanom jakichś form organizacyjnych, to z początku popierały działalność księży–konstytucjonalistów i jednocześnie starały się prawnie ograniczyć rolę niepokornych z dawnego „drugiego stanu”. Już w maju 1791 r. Konstytuanta uchwaliła obostrzenia zmniejszające możliwości sprawowania posługi przez opornych duchownych. Była to wcale liczna grupa i historycy szacują, że konflikt wypchnął poza ramy oficjalnego Kościoła ok. 48% księży. Rok później na nieugiętych spadły represje w postaci deportacji i kary więzienia. Około 25 tys. kapłanów opuściło wówczas rodzinny kraj. Nie oznaczało to jednak, że posłusznym księżom zaczęło wiesć się lepiej. Przeciwnie, zapomniano o ich „obywatelskiej” postawie, a ponieważ wielu z nich należało do

¹¹ K. Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, Poznań 1990, s. 336.

¹² *Ibidem*, s. 363–364.

żyrondistów, musieli oddać swe głowy morderczej gilotynie. Francuski Kościół przestał odgrywać rolę narodowego spoiwa, a rządzący próbowali jednoczyć społeczeństwo wokół sztucznie tworzonych kultów¹³.

Jednak polscy komuniści nie musieli sięgać tak daleko w przeszłość. O wiele bardziej pouczającym przykładem była skuteczna próba unicestwienia niezależności rosyjskiej Cerkwi prawosławnej. Jej powodzenie komuniści zawdzięczali w dużym stopniu stworzeniu wiernej i oddanej sobie grupy kapłanów, chwytnie nazwanej „Żywą Cerkwią”. Był to bardzo ciekawy ruch. Jego niektórych korzeni historycy poszukują jeszcze w okresie przedrewolucyjnej Rosji. „Na początku dwudziestego wieku (...) wiele grup intelektualistów, filozofów i ludzi Kościoła zaczęło dawać wyraz niepokojowi z powodu stanu Cerkwi pozostającej w przymierzu i poszanowaniu dla reakcyjnej władzy” — pisał Philip Walters. „Można byłoby odkryć wiele związków między celami tych ludzi a celami członków »Żywej Cerkwi«”. Przywódcy nowego ruchu domagali się gruntownej reformy Cerkwi, której hierarchia — ich zdaniem — winna zaakceptować porewolucyjny system polityczny i dopuścić do zmian w wewnętrznych kanonach prawosławia. Konkretnie chodziło o otwarcie drogi do stanowisk biskupich dla żonatych duchownych i wprowadzenie do liturgii języka rosyjskiego zamiast starosłowiańskiego. Historycy są zgodni, że „Żywa Cerkiew” w ogromnym stopniu była sterowana przez władze, choć — jak pisze wspomniany wyżej Walters — nie wszyscy jej członkowie byli zwykłymi narzędziami w rękach reżimu i wielu z nich działało z pobudek ideowych¹⁴. Według Mariusza Maszkiewicza ruchem kierowało Objediniennojie Gosudarstwiennojie Politiceskoje Uprawlenie, a osobą bezpośrednio odpowiedzialną za sprawy Kościoła prawosławnego był jeden z szefów OGPU, Eugeniusz Tuczkow. Scenariusz ubezwłasnowolnienia wciąż starającej się o zachowanie niezależności hierarchii przygotowano w sposób staranny. W maju 1922 r. aresztowano patriarchę Tichona, protestującego przeciw przepisom dekretu, konfiskującego cerkiewne kosztowności. W tym krytycznym momencie na politycznej scenie pojawili się przedstawiciele „Żywej Cerkwi”.

„Przywódcy Cerkwi stanęli po stronie nieprzyjaciół ludu i w rezultacie w łonie Kościoła zaczynają raz po raz wybuchać kontrrewolucyjne wybuchy” — głosili w odezwie do wiernych. „Ostatnie z tych pożałowania godnych demonstracji zdarzyły się podczas zajmowania kosztowności cerkiewnych na chleb dla głodnych. Zamiast radosnej ofiary dla ginącej braci ujrzeliśmy zorganizowany opór przeciw państwu (...) Odezwa Patriarchy Tichona stała się sztandarem, wokół którego skupili się kontrrewolucjoniści w kościelnych szatach”.

Jednocześnie „odnowiciele” zmierzali do przejęcia władzy w Cerkwi. Po ich kilkunastu odwiedzinach uwięziony Tichon zrezygnował z administrowania, a wyzna-

¹³ Więcej o Kościele we Francji w dobie rewolucji piszą: M. Żywczyński, *Kościół i rewolucja francuska*, Warszawa 1951; J. Baszkiewicz, *Nowy człowiek, nowy naród, nowy świat*, Warszawa 1993.

¹⁴ P. Walters, *The Living Church 1922–1946*, „Religion in Communist Lands” 1978, t. 6, s. 235–243.

czony przez niego następcą — jak pisze w swoim artykule Maszkiewicz — „nie orientował się w charakterze toczącej się rozgrywki”. Przedstawiciele ruchu zajęli siedzibę patriarchy Tichona, utworzyli Komitet Centralny Żywej Cerkwi i Najwyższy Zarząd Cerkwi (podobieństwo raczej nieprzypadkowe). Gdy jeden z metropolitów obłożył uzurpatorów ekskomuniką, władze zareagowały błyskawicznie i aresztowały niepokornego hierarchę. W ten sposób przez dwa lata „odnowiciele” skutecznie dzierżyli kluczową pozycję w rosyjskim Kościele prawosławnym. Potem ich pozycja uległa znacznemu osłabieniu, ponieważ z punktu widzenia władz komunistycznych „Żywa Cerkiew” spełniła swe zadanie — przyczyniła się do rozbitcia Cerkwi i doprowadziła do odsunięcia zachowujących niezależność biskupów. Teraz nowym władcą Związku Radzieckiego chodziło o możliwie szeroką likwidację wszelkich form kultu religijnego, zatem „odnowiciele” nie byli już potrzebni¹⁵.

Polscy komuniści dysponowali zatem sprawdzoną metodą działania. Wydaje się, że pierwsze propozycje działań w kierunku stworzenia oddanej systemowi grupy księży rozpatrywano najpóźniej w październiku 1947 r. Odbywała się wówczas w Warszawie odprawa dyrektorów wojewódzkich urzędów bezpieczeństwa publicznego, podczas której szefowa odpowiedzialnego „za odcinek kościelny” V Departamentu MBP Julia Brystygierowa wygłosiła referat o znamienym tytule *Ofensywa kleru a nasze zadania*¹⁶. W oczach Brystygierowej, od drugiej połowy 1947 r. Kościół rzymskokatolicki stawał się najpoważniejszym przeciwnikiem nowego ustroju, pozostając oparciem dla „przeżywającej kryzys reakcji”. By zneutralizować jego działalność, należało wykonać konkretne posunięcia. W referacie szefowej V Departamentu pojawiła się mglista wizja wykorzystania części polskiego duchowieństwa: „Istnieje pewien odsetek księży wręcz niechętnie ustosunkowanych do Episkopatu, w szczególności zaś do Watykanu i jego antypolskiej polityki” — mówiła Brystygierowa. „Do tej grupy należy duża ilość księży byłych więźniów obozów koncentracyjnych. Księża ci są wrogo ustosunkowani do Hlonda w związku z jego proniemiecką pozycją w czasie okupacji niemieckiej. Spotyka się jednostki wśród księży ustosunkowane pozytywnie do demokracji polskiej”¹⁷.

W dalszej części referatu Brystygierowa wspomniała o przeprowadzonej w 1947 r. akcji przesłuchiwania 452 duchownych z dziewięciu województw, którzy ośmielili się przeczytać z ambon „antyrządowy” list Episkopatu o ateizacji młodzieży, gwałceniu religijnego charakteru niedziel i nasileniu cenzury.

„Akcja ta odsłoniła wyraźne oblicze kleru dołowego i wykazała, że wielu księży przy odpowiednim podejściu i zastosowaniu odpowiedniego nacisku z naszej strony można

¹⁵ Gros informacji i fragment odezwy zaczerpnięto z artykułu M. Maszkiewicza, *Żywa Cerkiew*, „Mówią wieki” 1995, nr 10, s. 41–45.

¹⁶ Pełny tekst referatu *Ofensywa kleru a nasze działania*, opr. J. Żaryn, [w:] *Dokumenty do dziejów PRL. Aparat bezpieczeństwa w latach 1944–1956. Taktyka, strategia, metody*, cz. I, *Lata 1945–1947*, Warszawa 1994.

¹⁷ *Ofensywa kleru...*, s. 127.

zneutralizować i dała szereg operacyjnych punktów wyjścia” — wyjaśniała. „Akcja ta wykazała również, jak niewiele dotychczas zrobiliśmy [i] ile można osiągnąć przy opanowaniu tej dziedziny”¹⁸.

Brystygierowa nakazała uczestniczącym w spotkaniu dyrektorom V Departamentu rozpoczęcie werbunku księży. Proponowała, by wykorzystywać istniejące między różnymi grupami duchowieństwa animozje, ambicjonalne spory, antywatykańskie i antyepiskopalne poglądy, czy wreszcie udział w aferach materialnych i obyczajowych.

O konieczności rozbicia Kościoła rzymskokatolickiego debatowało Biuro Polityczne Polskiej Partii Robotniczej. Sytuacja geopolityczna zdawała się sprzyjać takiemu działaniu. Oto wiosną 1948 r. Pius XII skierował do biskupów niemieckich list, w którym podkreślał ogrom tragedii wysiedlonych i pytał zachodnich przywódców o możliwość rewizji powojennych układów pokojowych. Treść dokumentu stała się znakomitym orężem propagandowym w rękach komunistów. Rozgorzała brutalna kampania antywatykańska, podkopująca jednocześnie pozycję hierarchii Kościoła w Polsce.

„Pierwszym zadaniem [jest] uzmysłowienie całemu społeczeństwu antypolskiej pozycji papieża [i] poderwanie zaufania w społeczeństwie do reakcyjnej postawy politycznej (...) Episkopatu” — pisało Biuro Polityczne PPR w dyrektywie dla komitetów wojewódzkich partii. „Drugim zadaniem, jakie osiągnąć winniśmy, jest pogłębienie fermentu wewnątrz obozu katolickiego. Aby ferment ten był rzeczywisty, winien on dokonać się istotnie wewnątrz tego obozu, jego promotorami winny być ośrodki i jednostki katolickie, które na płaszczyźnie patriotycznej, w obronie interesów narodu protestować będą przeciw stanowisku Watykanu (...) Celem jest nie podważanie religijności, lecz wzbudzenie nieufności do politycznej działalności Watykanu. Stanowisku papieża przeciwstawić należy tu prześladowanie polskiego kleru przez hitlerowców, jego udział w walce z Niemcami”¹⁹.

Na efekty nie trzeba było długo czekać. W marcu 1949 r. minister Stanisław Radkiewicz przekazał do wojewódzkich urzędów bezpieczeństwa publicznego dane, z których wynikało, że w środowiskach skupionych wokół kurii działa 70 agentów, w tym 33 kapłanów²⁰. Na ciekawy eksperyment zdecydował się kierownik WUBP we Wrocławiu, ppłk Jan Zabawski. Na początku 1949 r. założył wszystkim 533 księżom z terenu swojego województwa teczki ewidencyjne, a w przypadku 34 duchownych nakazał przystąpić swoim podwładnym do „aktywnego rozpracowywania”. Po kilku latach pracy osiągnął bardzo dobre wyniki, ponieważ według danych z lat 1954–1955 Okręgowa Komisja Księża we Wrocławiu liczyła największą liczbę aktywnych członków²¹.

¹⁸ Ibidem, s. 133.

¹⁹ Cytat za: J. Żaryn, *Księża patrioci...*, s. 135–136.

²⁰ Ibidem, s. 126.

²¹ Więcej o działalności ppłk. Zabawskiego pisze J. Żaryn, *Księża patrioci...*, s. 127–128; w latach 1954–1955 OKK Wrocław liczyła sobie 110 członków, dla porównania Warszawa — 106, Katowice — 73, Białystok — 20, a Koszalin — 19; dane pochodzą z Archiwum PAX, Komisja Intelktuali-

Przełomowym momentem wydaje się być lato 1949 r., które przyniosło dwa istotne zdarzenia. 1 lipca Watykan ogłosił dekret Świętego Officium, w którym uznano, że wierni nie mogą należeć do partii komunistycznej, nie mogą jej w żadnym stopniu popierać i rozpowszechniać materiałów propagandy materialistycznej. Konsekwencją nieprzestrzegania tych rozporządzeń mogła być nawet kara ekskomuniki. Jednocześnie w kraju zdarzyło się coś, co w równie dużym stopniu absorbowało uwagę rządzących. W związku z domniemanym cudem w Lublinie²², gdzie krwawymi łzami miał zapłakać obraz Matki Boskiej, nastąpiła gwałtowna erupcja religijności. Nic nie mogło zatrzymać rozprzestrzeniającej się wieści o boskim znaku i nikt nie mógł powstrzymać pielgrzymek zmierzających do miasta otoczonego aurą cudownego zdarzenia.

W tak gorącym momencie, na posiedzeniu sekretariatu KC PZPR, Hilary Minc przedstawił tzw. rozwinięty plan akcji antyklerykalnej. Człowiek, którego nazwisko zwykle wiąże się ze stalinowskim kierunkiem w gospodarce, uznał, że „nadzieje na kompromis z obecną reakcją klerykalną są żadne”. Zdaniem Minca, partia winna przystąpić do generalnego ataku, którego efektem byłby wewnętrzny rozłam wśród duchowieństwa. Akcja miała składać się z dwóch części. Plan przewidywał, że w trakcie pierwszej fazy uderzenia z kapłanów pozytywnie ustosunkowanych do nowej rzeczywistości zostanie utworzona „grupa inicjatywna”. To doprowadziłoby do „przecięcia łączności” między posłusznymi władzy księżmi a niepodporządkowaną hierarchią kościelną. Bezpośrednim środkiem prowadzącym do rozbitcia jedności Kościoła miało być obligatoryjne podpisanie deklaracji lojalności. W drugiej fazie ataku zostałyby wydane przepisy, które *de facto* założyłyby hierarchii kaganiec na usta²³.

Ostateczny impuls do działania przyszedł z Moskwy. Na początku sierpnia w stolicy Związku Radzieckiego przebywał z nieoficjalną wizytą Bierut. Wiadomo, że w trakcie spotkania ze Stalinem omawiał problemy dotyczące polskiego Kościoła. Z osobistych zapisków ówczesnego prezydenta wynika, że podczas rozmowy generalissimus zaproponował dobrze znane w jego kraju i zastosowane z dobrym skutkiem metody działania: „przy klerze: nie zrobicie nic, dopóki nie dokonacie rozłamu na dwie przeciwstawne sobie grupy (...)” — notował Bierut. „Propaganda masowa to rzecz konieczna, ale samą propagandą nie zrobi się tego, co trzeba (...) nie nastawiacie się na rozłam... bez rozłamu wśród kleru nic nie wyjdzie”²⁴.

Miesiąc później odbył się wspomniany już zjazd połączeniowy organizacji kombatanckich, podczas którego media podały wiadomość o propozycji powstania Komisji Księży. Inicjujących jej działalność duchownych propaganda otoczyła — mniej lub bardziej

stów i Działaczy Katolickich (dalej — KJKD), VIa, 1953, npg. Zbiory Archiwum PAX znajdują się obecnie w AAN, a częściowo w Archiwum Stowarzyszenia Civitas Christiana (przyp. red.).

²² Hierarchia nigdy nie potwierdziła ważności wydarzenia.

²³ Więcej o gorącym lecie 1949 r. w historii stosunków między państwem a Kościołem pisze J. Poksiński, *Przeciw Kościołowi*, „Karta” 1992, nr 9, s. 137–139.

²⁴ *Ibidem*, s. 139.

śluszenie — nimbem męczeństwa, a ulokowanie organizacji pod skrzydłami ZBoWiD-u zdawało chronić przed oskarżeniem ze strony hierarchii o łamanie przepisów kościelnych. Wypowiedź księdza Zalewskiego o konieczności pomocy dla poszkodowanych w czasie wojny kapłanów mogła robić na potencjalnych członkach i sympatykach nowo powstającego ruchu wyłącznie dobre wrażenie i zachęcić do podjęcia ewentualnej współpracy. Rozpoczęła się mozolna budowa organizacji. Jesienią we Włocławku odbył się zjazd duchownych — byłych więźniów obozów koncentracyjnych, na którym oficjalnie powołano do życia Komisję Księży przy ZBoWiD (KK). W trakcie spotkania ukonstytuowała się Centralna Komisja Księży, na czele której stanął ks. kanonik Edmund Konarski. Do władz związku weszli również — jak się później okazało — przyszli najaktywniejsi działacze organizacji — ks. Roman Szemraj, ks. Stanisław Owczarek, ks. Antoni Lemparty i ks. Bonifacy Woźny. Następnym etapem działalności KK było powołanie okręgowych oddziałów. Proces ten przebiegał dosyć szybko i już 28 lutego 1950 r. odbyło się zebranie 32 wojewódzkich delegatów, starających się określić tryb funkcjonowania związku²⁵.

Skąd rekrutowano członków Komisji Księży? Według Jana Żaryna trzon organizacji stanowiła grupa kapłanów, wywodząca się z duszpasterstwa wojskowego. I nie byli to jedynie duchowni, którzy powrócili do kraju wraz z wojskami sformowanymi w Związku Radzieckim. Część księży była związana z ruchem oporu w Polsce, a część powróciła z Zachodu. Wkrótce status duszpasterstwa wojskowego stał się przedmiotem sporu między Państwem a Kościołem. Upraszczejac znacznie sprawę, można byłoby powiedzieć, że stawką prowadzonej przez obie strony gry była możliwość sprawowania kontroli nad pracującymi w armii duchownymi. W Naczelnym Dziekanacie Duszpasterstwa Wojskowego istniała grupa księży, która mocno czuła się związana z władzami wojskowymi *ergo* państwowymi. Na jej czele stał ks. Wacław Pyszkowski, mianowany jednostronnie przez Michała Rolę-Żymierskiego na stanowisko Generalnego Dziekana. Miarą przywiązania do idei nadrzędności prawa państwowego nad kanonicznym może być list napisany przez Dziekana Duszpasterstwa Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, ks. Zawadzkiego, skierowany do ministra obrony narodowej:

„Obywatelu Ministrze. We wszystkich sprawach skomplikowanych co do Kościoła Katolickiego proszę zwracać się do wybranych przez siebie księży demokratów. Wówczas Pan Minister otrzyma tłumaczenie prawdziwe, gdyż my kierujemy się przede wszystkim dobrem Polski Ludowej, a na drugim miejscu dobrem wyznania. W ramach dobra demokracji ludowej — niech rozkwita wyznanie, nigdy zaś na odwrót. W tym duchu pracujemy i tu jest różnica pomiędzy pracą duchowieństwa reakcyjnego, które

²⁵ S. Owczarek, *Być...*, s. 115 oraz B. Kulawik, *Skrócony zarys powstania ruchu Komisji Księży przy ZBoWiD oraz Ruchu Działaczy Katolickich, Duchownych i Świeckich przy Froncie Narodowym*, maszynopis w posiadaniu autora, s. 8.

dba przede wszystkim o dobro Kościoła, a później o Ojczyznę, stając się nieraz wrogiem ustroju”²⁶.

Po takiej deklaracji władzom nie pozostawało nic innego, jak tylko wspierać działalność „zaangażowanych po słusznej stronie” kapłanów. Inną metodą pozyskiwania księży były opisywane wyżej kroki podejmowane przez bezpieczeństwo. Wywodzący się ze środowiska PAX–owskiego Jerzy Haggmajer barwnie nazwał ten sposób werbunku „teorią kopa”: „Bezpieczeństwo zbierało materiały o księżach w zakresie np. nadmiernych wydatków, prowadzenia się, handlu dewizami, jednym słowem zawsze było można dookoła jakiegoś księdza wysmarować stosowną dokumentację. Po czym odbywała się rozmowa: albo ksiądz wstąpi do Komisji Księży przy ZBoWiD, albo publikujemy dossier. Była to właśnie teoria kopa”²⁷.

Z kolei Andrzej Micewski określił metodę działania służb specjalnych wyjątkowo lapidarnie i zamknął jej opis trzema słowami kluczami: „worek, korek i rozporek”²⁸. Nie należy ulec jednak mylnemu przeświadczeniu, że w skład Komisji Księży wchodził wyłącznie kapłani skonfliktowani w jakiś sposób z hierarchią bądź zwerbowani przez pracowników MBP. „Założycielami tej Komisji był cały szereg gorących patriotów, wartościowych księży, o nieskazitelnym życiu” — wyjaśniał po latach Haggmajer²⁹. Jego opinia nie musi być oczywiście rozstrzygająca, ale wydaje się, że wielu kapłanów traktowało KK jako ruch społecznie postępowy o jednoznacznym, lewicowym zabarwieniu: „Niejeden z (...) księży już przed wojną przeciwstawiał się krzywdzie wyrządzanej ludziom pracy i starał się wedle ówczesnych możliwości zapobiegać panoszącej się nędzy” — pisał jeden z najaktywniejszych działaczy KK, ks. dr Bolesław Kulawik. „Ogrom zadań oraz złożoność sytuacji powojennej wymagały od poważnej części społeczeństwa nowych przemyśleń (...) Naród polski wkroczył konsekwentnie na drogę budowy nowej rzeczywistości. Zrozumiało to wielu kapłanów katolickich. Włączyli się do nurtu pracy obywatelskiej i pozytywnie ustosunkowali się do przemian, które kładły podwaliny ustroju sprawiedliwości społecznej”³⁰.

Wielu uznało, że na nowej drodze ustrojowej nie można już wybierać żadnych opcji kompromisowych. Przedwojenny członek Stronnictwa Pracy, ks. Henryk Zalewski, deklarował, że popieranie chadecji „oznaczałoby w dzisiejszych warunkach pozostawać w społecznej próżni”³¹. Z kolei sympatyk ruchu ludowego i uczestnik delegacji do Bie-ruta, ks. Nachtman, twierdził, iż „kapitalizm w samej swej istocie jest sprzeczny z kato-

²⁶ Szerzej o sprawie duszpasterstwa wojskowego pisze J. Żaryn, *Księża patrioci...*, s. 128–135. Stamtąd też pochodzi podany powyżej cytat.

²⁷ Za: J. Żaryn, *Księża patrioci...*, s. 126.

²⁸ Za: A. Dudek, G. Pytel, *Bolesław Piasecki. Próba biografii politycznej*, Londyn 1990, s. 184.

²⁹ Za: J. Żaryn, *Księża patrioci...*, s. 126.

³⁰ B. Kulawik, *Skrócony zarys...*, s. 2.

³¹ M. Rostworowski [i in.], *Czas dojrzewania. Reportaże z życia parafii*, Warszawa 1949, s. 43–44.

licyzmem i że walkę klas, która jest (...) godnym pożałowania faktem, można usunąć tylko pod warunkiem całkowitej likwidacji kapitalizmu”³².

W swym poparciu dla zaprowadzonego po wojnie ładu ideowi duchowni z KK nie byli grupą wyjątkową. Nie trzeba chyba przypominać, że przeświadczeniu, iż nowy system będzie lepszy od przedwojennego, bardziej sprawiedliwy i postępowy, uległo wielu znanych — nie tylko polskich — intelektualistów.

Była też inna kategoria księży, która aktywnie uczestniczyła w działalności Komisji Księży. Część duchownych przeszła przez gehennę obozów koncentracyjnych: „W tyglu moich doświadczeń wojennych i obozowych” — pisał ks. Owczarek, który prawie cztery lata swego życia spędził w Dachau — kształtowała się niewzruszona wola, że coś zrobić trzeba, że nie można być obojętnym, nie można bezwolnie zdać się na fatalizm dziejów (...) Przekonanie to dojrzało we mnie w okresie największej grozy dachauowskiej (...) Zastanawiałem się nie nad przebudową świata, bynajmniej, lecz nad tym, co zwykły kapłan, w swojej codziennej pracy duszpasterskiej, może zrobić, aby uniknąć nieszczęścia wojny w przyszłości (...) Po wyzwoleniu zaowocowało to określonymi naszymi inicjatywami na rzecz pokoju”³³.

Siłą rzeczy kapłani (i nie tylko) musieli być wdzięczni za przerwanie sześćoletniego koszmaru. Przy odpowiednim działaniu propagandowym i szermowaniu zagrożeniem niemieckim „obozowi” księży łatwo mogli uwierzyć w szlachetny zamiar i celowość utworzenia KK. W końcu oficjalnie to miał być ich kombatancki związek, którego pierwotnym celem miała być opieka nad poszkodowanymi w czasie okupacji duchownymi.

Wreszcie do Komisji Księży zaczęli trafiać kapłani, którzy w jej działalności odkrywali perspektywę uzyskania różnego rodzaju profitów i realizacji „ambitnych” zamierzeń: „Jak w każdym środowisku, tak i u nas byli i tacy, którzy swą przynależność traktując koniunkturalnie, ujawniali osobiste nadzieje na zdobycie, za poparciem władz, wysokich stanowisk w Kościele polskim” — wspominał z żalem po latach ks. Owczarek. „Byli też i tacy, którzy starali się wyciągnąć z przynależności do Komisji maksymalne korzyści materialne i prowadzić życie bardziej świeckie niż duchowne”³⁴.

W ten sposób KK przyciągnęła do swych szeregów sporą grupę kapłanów. Źródła i opracowania podają różne liczby. Najwięcej optymizmu wykazał w 1951 r. ks. Roman Szemraj, który w rozmowie z francuskim pisarzem Pierre Debray'em podał, że organizacja liczy sobie blisko dwa tysiące członków faktycznych i kilkukrotnie większą liczbę sympatyków³⁵. Przyjmując tok rozumowania ks. Szemraja, okazałoby się, że praktycznie każdy duchowny z liczącego sobie ok. 10 tys. osób stanu kapłańskiego³⁶ należał do

³² Ibidem, s. 17.

³³ S. Owczarek, *Być...*, s. 77.

³⁴ Ibidem, s. 116–117.

³⁵ AAN, GKK, 18, k. 9.

³⁶ Według danych kościelnych, w 1946 r. posługę spełniało 32 biskupów, 8806 księży diecezjalnych,

KK bądź z nią sympatyzował. Wydaje się, że bliższy prawdy był ks. Owczarek, który napisał w swych wspomnieniach, że „w trakcie największego rozwoju liczebnej Komisja Księży przy ZBoWiD skupiała około tysiąca księży”³⁷. Pamiętnikarz nie dokonał jednak istotnego rozróżnienia pomiędzy rzeczywistymi członkami a sympatyzującymi tylko z ruchem kapłanami. Trochę światła na tę sprawę rzucają zasoby archiwalne Stowarzyszenia PAX, w których odnalazłem listę, obejmującą 763 duchownych należących do KK³⁸. Z pewnością dokładne dane są rzeczą interesującą, ale chyba nie najważniejszą. O wiele istotniejsze byłoby stwierdzenie, że w orbicie oddziaływania omawianej komórki znalazło się 10% polskich księży.

PROFIL IDEOLOGICZNY I DZIAŁALNOŚĆ KK PRZY ZBoWiD

„Księża zrzeszeni w Komisji dają swoją pracą kapłańską i obywatelską świadectwo i dowód umiłowania oraz wierności względem Kościoła i Ojczyzny. Złączeni ze Stolicą Apostolską synowskim przywiązaniem, wiernością i posłuszeństwem w dziedzinie dogmatów, moralności i jurysdykcji, równocześnie — jako wierni synowie i obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — włączają się w dążenia i wysiłki ludu pracującego, budującego w codziennym, ofiarnym trudzie Ojczyznę postępu i społecznej sprawiedliwości. Gorliwe spełnianie duszpasterskiego posłannictwa wiążą nierozdzielnie z pełnieniem obowiązków względem Państwa”³⁹.

Pomimo że w ciągu swej kilkunastoletniej historii Komisja Księży *de facto* ograniczała swą działalność do propagandowego wspierania kolejnych — również antykościelnych — posunięć ówczesnych władz komunistycznych, to w tym dosyć krótkim okresie dopracowała się interesującego, choć w praktyce niespójnego profilu ideologicznego, będącego przedziwną mieszaniną państwowotwórczych oświadczeń, lewicowej, a zarazem wyrwykowej interpretacji Biblii, poszukiwania korzeni w dokonaniach największych osiemnastoi dziewiętnastowiecznych polskich duchownych oraz ciągłego deklarowania o pozostawaniu w zgodzie z przepisami prawa kanonicznego i poleceniami hierarchii.

Założeniem, na którym opierały się wszystkie posunięcia KK przy ZBoWiD, była pełna akceptacja zmian, które zaszły w Polsce po 1944 r. „Nie uprawiamy kultu abstrakcji ojczyznianej — podsumowywał jedenaście lat później ksiądz Henryk Weryń-

1499 księży zakonnych. W seminariach naukę pobierało nieco ponad dwa tysiące kleryków. Por. *Historia Kościoła w Polsce*, opr. K. Dola [i in.], t. II, cz. II, Poznań–Warszawa 1979, s. 197.

³⁷ S. Owczarek, *Być...*, s. 117.

³⁸ Archiwum PAX, KliDK, VIa, 1953, npg.

³⁹ *Regulamin KK przy ZBoWiD*, Warszawa 1952, s. 4.

ski — lecz ustosunkowujemy się pozytywnie do Ojczyzny dnia dzisiejszego, do jej konkretnych form ustrojowych, społecznych, gospodarczych, kulturalnych i politycznych, do PRL wyrosłej z ideologii Manifestu Lipcowego i jego posiewu rewolucyjnego”⁴⁰.

„Księżę patriotów” czekała zatem ciężka praca. Bierna akceptacja nowego porządku już nie wystarczała. Właściwym ideałem działacza czy też sympatyka ZBoWiD-owskiej komisji był kapłan, który swych obowiązków nie traktował jako „pańszczyzny obywatelskiej”, lecz wszystkimi siłami przyczyniał się do „rozkwitu dobrobytu i potęgi (...) ojczyzny”⁴¹.

„My, księża winniśmy (...) wdzięczność Polsce Ludowej” — deklarował ks. Antoni Lorens z Wrocławia. „Nie mogąc, jak Chrystus, w sposób cudowny zaspokoić potrzeb ludu, widzimy, że uczynił to w sposób naturalny Rząd, który tym samym przygotowuje nam grunt do skutecznego głoszenia Ewangelii”⁴².

Oprócz zadań czysto związanych z duszpasterstwem „zaangażowany” „ksiądz patriota” musiał nauczać powierzonych jego opiece wiernych „prawdziwego patriotyzmu”, mobilizować ich „do ochoczego i pełnego udziału w każdej akcji potęgującej zwartość i siłę Narodu”, czym miał się przyczynić do utrwalenia pokoju na ziemi i uwolnienia „od przekleństwa nowej wojny i masowej zagłady”⁴³. Cele te realizowano w nowym i lepszym systemie politycznym, który a priori dawał rękojmię „sprawiedliwości społecznej” i automatycznie wymagał poparcia ze strony księży. Nie trzeba dodawać, że przed ZBoWiD-owskimi duchownymi rodziło się kolejne wyzwanie — walka z kapitalizmem.

Dla niektórych kapłanów stanowiło ono jeden z przełomowych momentów ich dotychczasowej posługi. Niejaki ks. Nowak opowiadał swoim konfratrom o spotkaniu z jednym z „szarych robociarzy”, który usilnie zapewniał go, że może „chodzić boso i w łachmanach nawet”, ale to dzięki takim wyrzeczeniom system kapitalistyczny może ulec likwidacji. „Uważałem to za wyzwanie dla siebie” — mówił w 1951 r. ks. Nowak. „On chciał mi powiedzieć: patrz, mnie prostego człowieka na to stać, a ciebie kapłana?”⁴⁴.

Również na kartach Biblii starano się odnajdywać argumenty, potwierdzające wyższość wprowadzonego po wojnie systemu społeczno-politycznego. „Dlaczego prorocy wołają swoje «biada» na bogaczy, przez których winę przyszło nieszczęście na Jerozolimę? — retorycznie pytał ks. dr Maćkowiak. „Prorocy — jak Mojżesz, Eliasz, Jeremiasz — to zarazem mężowie ludu — to zarazem społecznicy, rewolucjoniści i patrioci, dla których walka o wiarę — jednoznaczna z walką przeciwko wyzyskowi, bo o wolność narodu — jest zarazem ubieganiem się o sprawiedliwość społeczną (...) Jeżeli Chrystus był przyjacielem biednego ludu — czyż my kapłani nie mamy stać po stronie biednych

⁴⁰ Archiwum PAX, KliDK, VIa, 1955, npg.

⁴¹ Ibidem.

⁴² AAN, GKK, 27, k. 99.

⁴³ Archiwum PAX, KliDK, VIa, 1955, npg.

⁴⁴ Archiwum Urzędu ds. Wyznań, Wydział rzymskokatolicki (dalej — WRK), 8/1618.

i pokrzywdzonych? (...) Pamiętajmy też, że Chrystus użył w sposób niedwuznaczny określenia takiego jak mamona niesprawiedliwości. Czyż nie miał na myśli kapitału wydobytego przemocą z krwawej pracy biednego?”⁴⁵.

Kapłani z KK równie chętnie sięgali po przykłady duchownych, którzy na trwałe zapisali się na kartach polskich dziejów i których w jakikolwiek sposób można było połączyć z nurtem społecznej postępowości. „Nie jesteśmy żadnymi nowatorami” — zapewniał ks. Weryński. „Wręcz przeciwnie. Przed nami byli księża patrioci. Mamy ich sporą litanie”⁴⁶. Do owej litanii należał prekursor polskiego oświecenia i reformator pijarskiego szkolnictwa, ks. Stanisław Konarski. Często wspomniano o ks. Hugonie Kołłątaj, który aktywnie działał zarówno na niwie oświatowej, jak i politycznej podczas Sejmu Czteroletniego oraz Powstania Kościuszkowskiego. Szczególne miejsce w tym panteonie zajmował ks. Stanisław Staszic — prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk i założyciel Towarzystwa Rolniczego Hrubieszowskiego, które zdawało się być pierwowzorem zakładanych po wojnie spółdzielni produkcyjnych. Nie zapomniano o ks. Piotrze Ściegiennym, organizatorze antycarskiej konspiracji, obejmującej swymi wpływami część lubelskiego i kieleckiego chłopstwa. W tym wypadku zapewne niebagatelne znaczenie miało przypisywanie Ściegiennemu autorstwa „Listu Ojca Świętego Grzegorza papieża do rolników i rzemieślników...”, w którym — podszywając się pod autorytet głowy Kościoła — wzywał do przeciwstawienia się panom i monarchom oraz do walki o swobodę i przyznanie ziemi chłopom⁴⁷.

„To jest (...) wielkie i święte zobowiązanie, by przeszczepić wspaniałą spuściznę najlepszych naszych poprzedników, kapłanów patriotów, na nasze obecne warunki, adaptujące w transpozycji na nasze czasy najlepsze wartości, które reprezentowali wielcy reformatorowie w sutannach i za które musieli niejednokrotnie cierpieć od tych, co nie rozumieli ducha czasu i kurczowo trzymali się przestarzałych form społecznych”⁴⁸.

„Księża patrioci” często deklarowali, że ich wszelkie poczynania nie kolidują z przepisami prawa kanonicznego. Przypominali, że ich *credo* jest zgodne z treścią i zasadami Porozumienia między Państwem a Kościołem z 1950 r., a w cytowanym wyżej fragmencie regulaminu zdawali się potwierdzać „synowskie przywiązanie, wierność i posłuszeństwo Stolicy Apostolskiej w dziedzinie dogmatów, moralności i jurysdykcji kościelnej”. Jednakże dla wielu duchownych z KK utrzymanie się na niezwykle wąskiej i śliskiej drodze, której oba przeciwległe krańce wyznaczały lojalność wobec wrogich sobie Państwa i Kościoła, okazywało się niemożliwe do spełnienia. Wystarczy przypomnieć wspomniane już słowa listu ks. Zawadzkiego, który deklarował Ministrowi Obrony Narodowej nadrzędność interesu Polski Ludowej nad dobrem wyznania. Z kolei ks. Lemparty,

⁴⁵ AAN, GKK, 27, k. 91–92.

⁴⁶ Archiwum PAX, KLiDK, VIa, 1955, npg.

⁴⁷ Ibidem oraz AAN, GKK, 27, k. 94.

⁴⁸ Archiwum PAX, KLiDK, VIa, 1955, npg.

zapytany przez australijskiego pisarza Hardy'ego, jak nowy system ocenialiby polscy księża, gdyby zapomnieli, że są kapłanami, odpowiedział: „Jeszcze bardziej, bo bez ograniczeń pracowalibyśmy i współpracowali z obecnym ustrojem”⁴⁹. Można się jedynie domyślać, co ks. Lemparty rozumiał przez słowo „ograniczenia”.

Przekładanie interesu komunistycznego państwa nad interes Kościoła „księża patriotów” okazali po raz pierwszy w styczniu 1950 r. Okazję do jednoznacznego poparcia działań władz państwowych dała sprawa przejścia charytatywnej organizacji „Caritas”, nad którą patronat dotychczas sprawował kardynał Sapieha. „Caritas” był wówczas największą organizacją tego typu w Polsce, skupiającą 665 dzieł dobroczynnych i finansowaną głównie z darów Kościoła na Zachodzie. 23 stycznia do jego lokali wkroczyły jednostki milicji, a w poszczególnych diecezjach wprowadzono przymusowe zarządy. Pretekstem do takich posunięć miały być wykryte „złodziejstwa i nadużycia funduszy społecznych”⁵⁰.

Już następnego dnia „Trybuna Ludu” podała, że odbyła się konferencja „księża patriotów” z terenu województwa warszawskiego, którzy przyjęli z uznaniem „inicjatywę Rządu RP zmierzającą do uzdrowienia stosunków w «Caritasie»”.

Na podstawie ujawnionych faktów (...) — oświadczali — stwierdzamy z przykrością i z ubolewaniem, że dotychczasowa działalność kierownictwa »Caritasu« stała częstokroć w sprzeczności z założeniami i zadaniami miłosierdzia chrześcijańskiego (...) natomiast wykorzystywana była dla celów polityki antyludowej”⁵¹.

Konferujący duchowni wystąpili z dezyderatem, by w nowych władzach „Caritasu” szeroko zostały uwzględnione osoby, których — ich zdaniem — „pełna patriotyzmu i uczciwości przeszłość daje gwarancje należytego uzdrowienia gospodarki tej instytucji”. Prośbie duchownych z województwa warszawskiego oczywiście stało się zadość. Na przewodniczącego Krajowej Rady Zrzeszenia został wyznaczony ks. Lemparty. Tydzień później w auli warszawskiej Politechniki odbył się propagandowy wiec, podczas którego nowy szef Caritasu wygłosił przed prawie tysiącem księży i działaczy katolickich pierwsze, i jakże znamienne przemówienie: „Zebraliśmy się tutaj dlatego — grzmiał — że w ostatnim czasie ujawniono, iż pod płaszczykiem »Caritasu« ukrywali się wrogowie Polski Ludowej, agenci gestapo w rodzaju Samulskich i Paszendów”⁵², obszarnicy finansujący bandy podziemne i wielu innych wrogów społeczeństwa”⁵³.

⁴⁹ AAN, GKK, 18, k. 13.

⁵⁰ Więcej o sprawie „Caritas” piszą — B. Cywiński, *Ogniem próbowane*, t. II, Lublin 1990, s. 76–78; A. Dudek, *Państwo — Kościół...*, s. 19–21; J. Piasecka, *Stosunki między Kościołem rzymskokatolickim i państwem w Polsce w latach 1944–1953*, pierwsza, zamieszczona w niniejszym tomie, praca.

⁵¹ „Trybuna Ludu” z 24 I 1950 r.

⁵² Obie osoby kierowały wrocławską „Caritas” i przeciwko nim propaganda wysuwała wówczas najcięższe zarzuty.

⁵³ „Trybuna Ludu” z 31 I 1950 r.

Co do wojennej przeszłości dawnych działaczy charytatywnego i niepaństwowego giganta żadnych wątpliwości nie miał również ks. Zalewski. Ks. Dąbrowski, by przedstawić słuchaczom rozmiar dokonanego przestępstwa, sięgnął do bogatego zasobu medycznych porównań: „We Wrocławiu znalazł się ten wrzód ropiejący na żywym ciele organizmu polskiego. Nader bolesny jest fakt, że ludzie niegodni sprawowali działalność w »Caritasie« i dlatego też my księża patrioci stanęliśmy do apelu, ażeby ożywić i postawić na właściwych torach działalność „Caritasu”»⁵⁴.

Trzy miesiące później „księża patrioci” mogli wyrazić swą radość z faktu zawarcia porozumienia między Państwem a Kościołem. „Walka o pokój stanowi jedną z podstawowych zasad religii katolickiej” — mówił dziennikarzowi „Trybuna Ludu” ks. Stefan Kotwarski. „Z pokojem łączy się niewątpliwie i bardzo ściśle ostatni układ między przedstawicielami Rządu RP i Episkopatu Polskiego, który my księża Pomorza przyjęliśmy z prawdziwym zadowoleniem. Zwłaszcza doniosłe znaczenie posiada dla nas kapłanów fragment porozumienia, który stwierdza konieczność umocnienia polskości na Ziemiach Odzyskanych przez ustanowienie tam polskich biskupów. Za to wszystko wyrażamy rządowi RP wdzięczność, a Episkopatowi składamy najwyższy hołd”⁵⁵.

Wydaje się, że dość jednostronnie interpretował konkretne zapisy kwietniowej umowy wspomniany już wyżej ks. Zalewski. „Cieszymy się szczególnie, że wreszcie Episkopat wystąpi z wnioskiem o to, by biskupi i proboszczowie na Ziemiach Zachodnich nie byli już administratorami, ale stałymi gospodarzami swojej diecezji — komentował. „Porozumienie niezbitnie potwierdza stanowisko księży postępowych, którzy uważają za słuszne, że my Polacy prowadzimy politykę w Warszawie, a nie w Watykanie, że w sprawach politycznych kierujemy się wyłącznie polską racją stanu”⁵⁶. Z kolei dla ks. Szemraja zawarcie Porozumienia dawało gwarancję, że ze strony Episkopatu nie spadną żadne prześladowania na „zaangażowanych” kapłanów⁵⁷.

Duchowni ze ZBoWiD-owskiej komórki równie aktywnie włączali się w przygotowywane przez komunistów propagandowe akcje pokojowe. W kwietniu 1950 r. Polski Komitet Obrońców Pokoju wezwał do składania podpisów pod Apelem Sztokholmskim, dokumentem, który niedwuznacznie sugerował, że światu grozi kolejna wojna i że jej odpór jedynie może dać Związek Radziecki. Jak pisze J. Piasecka, „komuniści pragnęli, by kampania zbierania podpisów (...) wykazała jedność społeczeństwa i była dowodem wobec «ludowej ojczyzny»”⁵⁸. Pomimo silnego nacisku propagandowego hierarchia kościelna bardzo długo dystansowała się od Apelu Sztokholmskiego. Powściągliwości nie zachowali natomiast „księża patrioci”. „W szeregach liczących setki

⁵⁴ AAN, PZPR, VII/237–2674, k. 24 i 26.

⁵⁵ „Trybuna Ludu” z 24 I 1950 r.

⁵⁶ „Trybuna Ludu” z 25 I 1950 r.

⁵⁷ AAN, GKK, 18, k. 9.

⁵⁸ J. Piasecka, *Stosunki między Kościołem rzymskokatolickim...*

milionów ludzi pragnących pokoju — głosiła odezwa kilku łódzkich duchownych z tamtejszej KK — nie może zabraknąć kapłanów rzymskokatolickich”⁵⁹. I zapewne nie brakowało. Majowe plenum KK wydało komunikat, nakazujący swoim członkom sygnowanie dokumentu i branie udziału w manifestacjach pokojowych⁶⁰.

Kilkanaście miesięcy później duchowni z KK mogli złożyć kolejny podpis, tym razem pod apelem Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju wnoszącym o układ między głównymi mocarstwami. Akcję tę nazwano Narodowym Plebiscytem Pokoju. Według partyjnych danych duchowni ze ZBoWiD-owskiej komórki firmowali w tym czasie 72 zebrania, w których miało uczestniczyć od 3 do 3,5 tys. księży⁶¹. Tylko w Katowickim przy NPP „pracowało czynnie 103 kapłanów (...) za składaniem podpisów agitowało 14, wygłoszono kazań względnie poruszono sprawę plebiscytu z ambon w wypadkach ponad 500”⁶², a w Rzeszowskim odnotowywano „wypadki uczestnictwa księży w trójkach agitatorów”⁶³.

Początek 1951 r. przyniósł kolejny poważny kryzys w stosunkach między Państwem a Kościołem. 26 stycznia usunięto administratorów apostolskich z diecezji na Ziemiach Zachodnich: z Olsztyna, Wrocławia, Opola, Gdańska i Gorzowa. Działania te propaganda nazwała „likwidacją stanu tymczasowego na Ziemiach Zachodnich”, oskarżając przy tym Episkopat o nierealizowanie 3 punktu kwietniowego Porozumienia. W ten szczególnie sposób spełniało się marzenie ks. Zalewskiego. Decyzję podjęto w Warszawie, a nie w Watykanie. Tyle, że dotyczyła ona spraw zastrzeżonych Kościołowi.

„W związku z tym nastąpiło szereg zebrań zorganizowanych przez poszczególne Komisje Księży przy ZBoWiD dla duchownych i świeckich działaczy katolickich, na których aprobowano słuszność Rządu RP i wyrażano żądania mianowania stałych proboszczów na parafiach, na których dotychczasowe funkcje kościelne sprawowali tymczasowi tzw. wikariusze zastępczy. Ogółem odbyło się w całym kraju 36 zjazdów przy ogólnej liczbie 3000 uczestników, w tym około 1400 księży, świeckich, dużej ilości księży zakonnych i sióstr — na których głos w dyskusji zabierało około 200 księży”⁶⁴.

Jeszcze przez długi czas propaganda komunistyczna wykorzystywała sprawę braku ostatecznego uregulowania statusu administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich. Jednym z elementów wywierania nacisku na Episkopat był zorganizowany we Wrocławiu w grudniu 1951 r. zjazd duchownych i świeckich działaczy katolickich. Oficjalnie obrady swoim szyldem firmowała PAX-owska Komisja Intelktualistów, ale wzięli w niej również udział „czołowi działacze KK przy ZBoWiD”⁶⁵. Zebrani we Wrocławiu

⁵⁹ „Trybuna Ludu” z 29 kwietnia 1950 r.

⁶⁰ S. Owczarek, *Być...*, s. 166–167.

⁶¹ AAN, GKK, 17, k. 24 oraz AAN, GKK, 12, k. 15.

⁶² Archiwum Urzędu ds. Wyznań, WRK, 8/119, k. 13–14.

⁶³ AAN, GKK, 12, k. 13.

⁶⁴ AAN, GKK, 18, k. 13.

⁶⁵ S. Owczarek, *Być...*, s. 187.

duchowni oczywiście poparli posunięcia rządu i jednocześnie podali w wątpliwość szczerłość dotychczasowych działań hierarchii kościelnej⁶⁶.

Komisja Księży udzielała poparcia ówczesnym władzom nie tylko w sferze politycznej. W październiku 1951 r. prezydium GKK wydało rezolucję, zobowiązującą kapłanów do „wzmoczenia gospodarczych sił (...) narodu”: „Tym łatwiej wypełnić nam te obowiązki — oświadczali — że rząd nasz za naczelną swoją troskę uważa gospodarcze i kulturalne podźwignięcie naszego kraju, że dba o podniesienie stopy życiowej swych obywateli, że konsekwentnie i zdecydowanie prowadzi pokojową politykę współpracy między narodami, która stanowi najpewniejszą rękojmię trwałości i potęgi naszego państwa”⁶⁷.

Nie mogły być to gołosłowne deklaracje. Oto Okręgowa KK w Katowicach donosiła, że „w akcji skupu zboża i ziemniaków celem zaopatrzenia miast w produkty włączyli się księża naszego województwa”. Jednocześnie duchowni nawoływali do kontraktacji trzody chlewnej i wywiązywania się z obowiązków fiskalnych. Uznawali, że jednym z zadań, którym w przyszłości powinni się zająć zaangażowani kapłani, winno być nawoływanie wiernych do udziału „w akcjach siewnych, zniwnych, omłotowych, skupie zboża, akcji przeciwstonkowej, odbudowy Warszawy itp. jako ważnych odcinków naszych planów gospodarczych na wsi”⁶⁸. Również — wyjątkowo zgodnie z zaleceniami Episkopatu — wsparli subskrypcję Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski⁶⁹.

Rok 1952 „księża patrioci” rozpoczęli od Ogólnokrajowego Zjazdu Wyborczego KK, odbywającego się w dniach 20–21 lutego w Warszawie i podsumowującego wybory do OKK. Z ramienia władz uczestniczył w nim dyrektor Urzędu ds. Wyznań, Antoni Bida. Wybrano nowe władze GKK, na czele której stanął ks. prałat Piotr Kotarski z Poznania, a stanowisko sekretarza otrzymał ks. Stanisław Owczarek. Tematyka zjazdu nie odbiegała specjalnie od innych imprez propagandowych: „Omówiono szereg istotnych zagadnień, jak: prawa i obowiązki obywatela w projekcie Konstytucji PRL, Kościół a Państwo w świetle projektu Konstytucji, polska racja stanu, remilitaryzacja Niemiec Zachodnich — groźba dla pokoju, poszanowanie prawa i władzy państwowej, odbudowa kraju i podniesienie dobrobytu narodu, spółdzielczość na wsi oraz pomoc dla księży potrzebujących”⁷⁰.

Partyjny sprawozdawca z satysfakcją odnotowywał, że zjazd, w którym wzięło udział 400 delegatów i 15 dyskutantów, wciągnął w orbitę działalności wielu księży sympatyków, a niektórzy z nich mieli wejść nawet do nowych władz GKK⁷¹.

⁶⁶ J. Piasecka, *Stosunki między Kościołem rzymskokatolickim...*

⁶⁷ S. Owczarek, *Być...*, s. 187.

⁶⁸ Archiwum Urzędu ds. Wyznań, WRK, 8/119, k. 13–14.

⁶⁹ S. Owczarek, *Być...*, s. 187.

⁷⁰ S. Owczarek, *Być...*, s. 188–189.

⁷¹ AAN, GKK, 12, k. 38–39.

Powstający latem 1952 r. Front Narodowy stał się nowym wyzwaniem dla kapłanów z Komisji Księży. W skład Ogólnopolskiego Komitetu Wyborczego FN weszli ks. Lemparty i ks. Owczarek. „Kapłani polscy zdają sobie sprawę, że przynależność do Frontu Narodowego jest ich obowiązkiem patriotycznym i moralnym” — głosił referat tego ostatniego, wygłoszony 6 września na zebraniu aktywu KK⁷². „W wyniku tej akcji odbyło się 27 zebrań księży w poszczególnych województwach, 248 księży przemawiało na zebraniach Komitetów FN — z dobrym skutkiem i dużym powodzeniem. Do Komitetów FN weszło 169 księży, 63 księży wypowiadało się w prasie, 46 księży w radio. Praca KK we Froncie Narodowym była w okresie wyborów do Sejmu PRL bardzo wydajna” — drobiazgowo wyliczał partyjny sprawozdawca⁷³.

Duchowni ze ZBoWiD również starali się oceniać wydarzenia z polityki zagranicznej. „Angażowaliśmy się (...) wówczas w protest przeciwko wojnie bakteriologicznej, przeciwko podpisaniu w Bonn tzw. układu ogólnego, przekształcającego Niemcy Zachodnie w amerykańską bazę wojenną oraz podpisaniu w Paryżu układu o «europejskiej współpracy obronnej»” — wspominał po latach ks. Owczarek⁷⁴. Także krwawa wojna w Korei — wywołana „żądzą kapitalistycznego panowania i zysku” — nie pozostawała bez echa w publicystyce zaangażowanych kapłanów⁷⁵.

W listopadzie 1952 r. KK osiągnęła jeden z największych swoich „sukcesów”. Ordynariusz diecezji katowickiej, bp Stanisław Adamski, został usunięty z terenu województwa za „uprawianie działalności godzącej w interesy społeczne Państwa Polskiego”, a ściślej za zorganizowanie zbiorowego protestu wiernych przeciwko usuwaniu religii ze szkół. Pod petycją skierowaną do władz podpisało się wówczas blisko 72 tys. osób. Władze wymusiły wybór wikariusza generalnego, którym został czołowy działacz Komisji, ks. Filip Bednorz. Prymas Wyszyński — kolejny raz chcąc zapobiec ewentualnej schizmie — udzielił temu ostatniemu jurysdykcji⁷⁶.

Wydarzenia zaczynały biec w błyskawicznym tempie. Na początku 1953 r. „księża patrioci” z zadowoleniem przyjęli wydanie przez Radę Państwa „Dekretu o obsadzeniu duchownych stanowisk kościelnych”, który dla Kościoła mógł być końcem jego organizacyjnej niezależności. „Dekret Rady Państwa jest niezwykle ważny — tłumaczył ks. mgr Kulikowski — a to dlatego, że osłabia wpływ reakcyjnych księży na wierzące społeczeństwo. Jednocześnie zabezpiecza on nas «księża patriotów» w naszej walce o umocnienie naszej rzeczywistości, jednocześnie zaś potwierdza punkt porozumienia między Rządem RP a Episkopatem, gdzie mowa o tym, że misja Kościoła realizowana być może w różnych ustrojach społecznych”⁷⁷.

⁷² S. Owczarek, *Być...*, s. 189.

⁷³ AAN, GKK, 12, k. 39.

⁷⁴ S. Owczarek, *Być...*, s. 189.

⁷⁵ AAN, GKK, 18, k. 17.

⁷⁶ A. Dudek, *Państwo i Kościół...*, s. 30–31.

Zapewne nikt z hierarchii nie pokusiłby się o tak karkołomną interpretację dekretu. Z drugiej strony wpływ na tak jednoznaczną postawę kapłanów z KK mogła mieć — zastosowana wobec nich przez prymasa Wyszyńskiego — kara ekskomuniki, o której jeszcze będzie mowa w jednym z następnych rozdziałów. Niewielu duchownych miało wątpliwości co do zgodności nowych przepisów z prawem kanonicznym. Do tej nielicznej grupy należał ks. proboszcz Wojciech Sereda, który przytomnie zauważył, że wprowadzenie w życie dekretu Rady Państwa postawi „kapłanów «między młotem a kowadłem»”⁷⁸. Z kolei w trakcie jednej ze szczecińskich konferencji OKK ks. mjr Guzowski liczył, że nowe prawo zabezpieczy materialną stronę bytowania duchownych, lecz jego „wypaczona interpretacja” spotkała się z krytyką ze strony obecnych na sali przedstawicieli władz administracyjnych⁷⁹.

Wkrótce sprawę dekretu przesłoniły inne wydarzenia. W maju Episkopat skierował memoriał do Rady Ministrów, wyjątkowo krytycznie podsumowujący trzydzieści lat stosunków między Państwem a Kościołem. W czerwcu KC PZPR zdecydował o zaostreniu kursu wobec niepokornego duchowieństwa. W efekcie 22 września zakończył się proces biskupa Kaczmarka, oskarżanego o szpiegostwo na rzecz Watykanu oraz USA i skazanego na karę 12 lat więzienia. Trzy dni później aresztowano prymasa Wyszyńskiego⁸⁰. W oficjalnym oświadczeniu „księża patrioci” potępiali błędną politykę Episkopatu⁸¹.

Takiego uderzenia ze strony Państwa nie mógł Kościół wytrzymać i margines dotychczas zachowywanej przezeń niezależności skurczył się. W praktyce hierarchia skapitułowała już w dzień po aresztowaniu prymasa Wyszyńskiego, akceptując odgórnie narzuconą deklarację lojalności. Paradoksalnie, automatycznie spowodowało to, że znaczenie grupy „zaangażowanych” duchownych obniżyło się. Nie byli już tak niezbędnym narzędziem walki z Kościołem. Z drugiej strony do ograniczenia działalności KK przyczyniło się Stowarzyszenie PAX. Od 1953 r. część „ZBoWiD-owskich kapłanów” zaangażowała się bowiem w działalność utworzonej przez środowisko skupione wokół Bolesława Piaseckiego Komisji Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich (KDiŚDK). Z dnia na dzień aktywność samej KK słabła.

W listopadzie 1954 r. odbył się ostatni drugi Ogólnopolski Zjazd Delegatów, w którym uczestniczyło ok. 180 księży i na którym „czuło się (...) zapowiedź późniejszej unifikacji” z KDiŚDK. Zjazd wybrał nowe władze KK. Na czele prezydium stanął jeden z najaktywniejszych działaczy, ks. Bonifacy Woźny⁸². Przed końcem roku ZBoWiD-owska komisja zaktywizowała się jeszcze raz — przystępując do akcji wyborczej do tereno-

⁷⁷ Archiwum Urzędu ds. Wyznań, WRK, 37/138, k. 7.

⁷⁸ Ibidem, WRK, 37/160, k. 3.

⁷⁹ Ibidem, WRK, 37/138, k. 4–5.

⁸⁰ A. Dudek, *Państwo i Kościół...*, s. 33–35.

⁸¹ Więcej o dokumencie niżej.

⁸² S. Owczarek, *Być...*, s. 218.

wych rad narodowych, podczas której z udziałem księży miało się odbyć 51 spotkań z wyborcami⁸³.

Na początku 1955 r., z okazji X rocznicy wyzwolenia Warszawy, „zaangażowani” duchowni wystosowali list do katolików niemieckich, wzywający do „zjednoczenia wysiłków w walce przeciwko groźbie nowej wojny i remilitaryzacji Niemiec Zachodnich”. Dla kapłanów z KK było to jedno z ostatnich publicznych wystąpień⁸⁴.

WŁADZE PAŃSTWOWE WOBEC KK PRZY ZBoWiD

Wydana w marcu 1950 r. przez Wydział Propagandy KC PZPR broszura z serii „Notatnik Agitatora”, poświęcona stosunkowi Polski Ludowej do Kościoła katolickiego, opisywała ówczesną rzeczywistość w dość jednoznaczny sposób: „Antyludowa i antypolska pozycja posłusznych Watykanowi kierowniczych kół hierarchii kościelnej i reakcyjnej części kleru musiała się spotkać z rosnącym oporem patriotycznego duchowieństwa i mas wierzących. Proboszczom, dziekanom, setkom i tysiącom prostych księży, stykającym się w swej codziennej pracy duszpasterskiej z ludem — trudno jest pogodzić się z niegodną praktyką wykorzystywania uczuć religijnych wierzących dla ich podburzania przeciw rządowi robotniczo—chłopskim. Nie mogli się z tym pogodzić księża patrioci, którzy razem ze swymi parafianami znosić musieli wszystkie udręki okupacji hitlerowskiej, księża działacze antyhitlerowscy i byli więźniowie niemieckich obozów koncentracyjnych. Związani z ludem czują się oni też związani z Polską, przez lud wywalczoną”⁸⁵.

Partyjna broszura zdawała się wskazywać, że ruch kapłanów z KK powstawał w sposób naturalny, oddolny, iż był odpowiedzią na konkretną sytuację polityczną. Oczywiście takie propagandowe przedstawienie genezy księżowskiej organizacji w znaczny sposób odbiegało od rzeczywistości. Komuniści bowiem nie poprzestali li tylko na zainicjowaniu działalności ZBoWiD—owskiej komórki. Ich „opieka” sięgała znacznie dalej i przybierała różne formy — od najzwyklejszego nadzoru politycznego nad funkcjonowaniem grupy do jej materialnego wspierania i jeszcze mocniejszego uzależnienia od państwa.

Już w trakcie tworzenia organizacji władza zawarowała sobie możliwość bezpośredniego wpływu na jej posunięcia. Oficjalna struktura Komisji Księży składała się z dwóch poziomów. Szczebel krajowy stanowiła Główna Komisja Księży, natomiast w województwach działały okręgowe komisje księży. Kierowniczymi komórkami były Ogólno-

⁸³ Archiwum PAX, KliDK, VIa, 1955, npg.

⁸⁴ Ibidem.

⁸⁵ *Polska Ludowa a Kościół katolicki*, „Notatnik Agitatora” 1950, nr 4, s. 199–200.

krajowy Zjazd Komisji Księży, Plenum, Prezydium i Wydział Wykonawczy⁸⁶. Jednak oprócz tego — zarówno przy GKK, jak i OKK — utworzono stanowiska kierowników biur, które zwykle zajmowali członkowie partii. Do ich zadań należało „kierowanie pracami [Komisji — T. M.] pod względem politycznym i odpowiednim ustawieniem księży do aktualnych zagadnień” oraz prowadzenie sprawozdawczości⁸⁷. Nie byli to wybitni fachowcy. Mniej więcej co roku spotykali się na przygotowywanych specjalnie dla nich szkoleniach. Ich program był wyjątkowo szeroki. Podczas kursów omawiano aktualne wydarzenia polityczne, zapoznawano się z myślą marksistowską, poddawano analizie najnowsze dokumenty partyjne, wreszcie wskazywano na zadania, jakie miała realizować KK⁸⁸. Pomimo takiego zakresu szkolenia nie wszyscy wyznaczeni przez PZPR świeccy pracownicy ZBoWiD-owskiej komórki nadawali się do tego typu pracy: „Wojewódzkie komitety partyjne winny zwrócić więcej uwagi na dobór kierownictwa biur OKK. Dotychczas dobór ten był dokonywany pod kątem zaufania do towarzyszy (...) Pozostawiając nadal w całości tę słuszną, nienaruszalną zasadę, należałoby więcej starać się o poziom wyrobienia ideologicznego i politycznego, i ogólny poziom inteligencji oraz o aktywność polityczną i zrozumienie pracy na odcinku księży (...) Dotychczas popełniono wiele błędów w tej dziedzinie”⁸⁹.

Nie można też wykluczyć hipotezy, że dla ludzi z PZPR owa „praca na odcinku księży” nie była najwładźniejszym polem do popisu, musieli bowiem „współpracować” z tak mocno krytykowaną w marksizmie grupą. Trzeba przyznać, że struktury partyjne nie ułatwiały kierownikom biur realizacji powierzonych im zadań. Pojawiały się zarzuty, że ten kierunek akcji komunistów uznawany był za „mało ważny odcinek pracy dla towarzyszy”⁹⁰. Wskazywano na bliżej nieokreślony brak „koordynacji form działalności KK”⁹¹, a przy okazji wnioskowano o przyznanie organizacji znacznie większych środków finansowych⁹². Na początku 1953 r. jeden ze sprawozdawców — najprawdopodobniej pełniący funkcję kierownika biura GKK — zaproponował, by na szczeblu każdego województwa powstał specjalny zespół, którego celem byłaby kontrola pracy świeckich pracowników Komisji oraz wydawanych przez ZBoWiD-owską komórkę pieniędzy. W skład tego kolektywu miał wejść przedstawiciel KW PZPR, przedstawiciel WUBP, kierownik samodzielnego referatu ds. wyznań, członek Prezydium Zarządu Okręgowego ZBoWiD i kierownik Biura OKK⁹³. Nie wiadomo, czy projekt został

⁸⁶ *Regulamin KK przy ZBoWiD*, op. cit., s. 7.

⁸⁷ AAN, GKK, 12, k. 106.

⁸⁸ Ibidem, k. 41–42.

⁸⁹ Ibidem, k. 101.

⁹⁰ Ibidem, k. 50.

⁹¹ Ibidem, k. 97.

⁹² Ibidem, k. 99–100.

⁹³ Ibidem, k. 102.

wprowadzony w życie, niemniej stanowiska proponowanych do tego ciała osób wymownie świadczą o organizacyjnym statusie Komisji Księży przy ZBoWiD.

Rządzący, chcąc zachęcić kapłanów do aktywnego uczestnictwa w pracach związku, oprócz jakże przekonywających środków policyjnych i administracyjnych, szeroko stosowali również bodziec w postaci wsparcia materialnego. Początkowo pomysł ten przyjmował dosyć kuriozalne, choć dobrze podówczas znane kształty: „Ażeby bardziej pobudzić księży do solidnych wysiłków indywidualnych — pisał w czerwcu 1951 r. partyjny sprawozdawca — posiedzenie jutrzejsze [IV plenarne KK — T. M.] ma rzucić hasło przyjmowania przez księży zobowiązań oraz powołania Komisji Kwalifikacyjnej do wyznaczania nagród za osiągnięcia we współzawodnictwie. Projektuje się opracowanie dyplomów uznania i ustalenie nagród pieniężnych za najlepsze wyniki”⁹⁴.

Prawdopodobnie ten ambitny plan nie wszedł w życie, ponieważ już rok później zapomogi były wypłacane większości aktywistom KK. „Wszyscy księża jako pasożyty społeczni — z bardzo nielicznymi wyjątkami — są bardzo czuli na korzyści materialne” — relacjonowano. „Stosowany przez nas system pomocy materialnej dla księży niezupełnie zdał egzamin. Stosujemy system zapewniający po 300, 200 i 150 zł⁹⁵. W obecnych warunkach księża nie bardzo liczą się z zapomogami w tej wysokości, bo rozumieją, że ich właściwym „chlebodawcą” jest biskup, mogący przydzielić im lepszą lub gorszą parafię i zapewnić im wygodną egzystencję”⁹⁶.

Argumenty partyjnego sprawozdawcy częściowo zostały uwzględnione. Kilka miesięcy później diety członków prezydiów GKK i OKK osiągnęły pułap 600–1200 zł. Równolegle prowadzono akcję wypłacania zapomóg dla szeregowych członków i sympatyków organizacji. Od 1 września — najprawdopodobniej w skali miesiąca — wydawano na ten cel ok. 270 tys. zł. Jednak w dalszym ciągu wnoszono o zwiększenie gotówki dla KK. Z radością partyjny sprawozdawca witał oświadczenie ks. Lempartego, prezesa odebranego Kościołowi „Caritasu”, który zadeklarował możliwość przekazywania 500 tys. zł miesięcznie na rzecz organizacji. „Nieformalne przekazywanie kredytów odbywałoby się na rzecz jakichkolwiek innych celów społecznych — przekazywano — Wielu księży można po prostu kupić i chociaż element w ten sposób pozyskany nie przedstawia większej wartości, nie należy rezygnować z także tego środka”⁹⁷.

Kolejnym środkiem, który miał posłużyć przyciągnięciu kapłanów do szeregów Komisji, była stosunkowo niezła baza wypoczynkowa. Początkowo zaangażowane duchowieństwo mogło korzystać z ośrodka w Karpaczu, w którym — przy okazji wczasów — organizowano konferencje, służące „wyjaśnianiu niektórych zagadnień dotąd niewła-

⁹⁴ Ibidem, k. 15–16.

⁹⁵ „Trybuna Ludu” kosztowała wówczas 15 gr.

⁹⁶ AAN, GKK, 12, k. 93.

⁹⁷ Ibidem, k. 99–100.

ściwie pojmwanych przez księży”⁹⁸. Mniej więcej od 1952 r. udostępniono dwa nowe domy — w Krynicy i w Sopocie. W sprawozdaniu za 1953 r. poinformowano, że z takiej formy wypoczynku skorzystało 222 kapłanów⁹⁹. Po jednym z takich wyjazdów księża ziemi rzeszowskiej w dowód wdzięczności zapewniali ministra Antoniego Bidę o „współpracy dla dobra ukochanej ojczyzny ludowej”¹⁰⁰.

Partia zdawała się kierować swą uwagę i pomoc do rozwiązywania pojedynczych, konkretnych kłopotów duchownych z KK: „Zwróciło się 349 księży z 533 sprawami — drobiazgowo wyliczał w styczniu 1951 r. partyjny sprawozdawca — 259 załatwiono, 58 negatywnie, reszta w toku (...) 40 księżom na skutek naszej interwencji umorzono w całości względnie częściowo podatki, dla 12 księży uzyskano zezwolenie na nauczanie w szkołach (...) 17 księży względnie członkowie ich rodzin otrzymało za naszym pośrednictwem bezpłatne skierowanie do sanatorium (...) 5 księży zwolniono z więzień”¹⁰¹.

Do władz członkowie KK kierowali różne prośby. Po wymianie pieniędzy ks. Kulawik zwracał się do Antoniego Bidy o wyrównanie przez Skarb Państwa skutków tej operacji i utraty wartości pieniędzy przeznaczonych najprawdopodobniej na budowę bądź reperację organów. W zakończeniu swego pisma konkludował, że „w dowód wdzięczności udowodnię jeszcze raz wobec mych parafian i wrogów, że Państwo Ludowe umie docenić pracę uczciwą, społeczną i idzie z pomocą tam, gdzie należy”¹⁰². Z kolei zaangażowani kapłani z Kielc wnosili do tamtejszego referatu ds. wyznań o przydział węgla. Zakłopotany urzędnik informował warszawską centralę, że „odmownie załatwić nie można, gdyż to odbiłoby się ujemnie na OKK”¹⁰³. Nawet kierownictwo KK zajmowało się z pozoru błahymi sprawami — wnioskowało do Centrali Handlowej Przemysłu Skórzanego o sprzedaż 40 kg skóry podeszwowej. „Sprawę prosimy traktować jako bardzo pilną” — informowano¹⁰⁴.

Z czasem apetyt księży ze ZBoWiD-owskiej komórki zaczął rosnać. W lutym 1953 r. kapłani złożyli podanie o przyznanie — wyłącznie na potrzeby Komisji — specjalnego domu w Warszawie. Dotychczasowa siedziba przy Brackiej 25 już im nie odpowiadała. „Ponieważ KK odwiedzają niejednokrotnie delegacje zagraniczne — motywowali — dlatego ze względów prestiżowych wskazane jest przyznanie bardziej odpowiedniego lokalu”¹⁰⁵. Wniosek uzyskał poparcie sekretarza ZBoWiD Józefa Passiniego, lecz najprawdopodobniej nie doczekał się realizacji.

⁹⁸ Ibidem, k. 44.

⁹⁹ Ibidem, k. 42.

¹⁰⁰ Archiwum Urzędu ds. Wyznań, WRK, 18/1679, k. 1.

¹⁰¹ AAN, GKK, 12, k. 9–10.

¹⁰² Archiwum Urzędu ds. Wyznań, WRK, 18/1200, k. 10.

¹⁰³ Ibidem, 18/1127, k. 5.

¹⁰⁴ Ibidem, 8/941, k. 1.

¹⁰⁵ Ibidem, 37/1163, k. 1–4.

Pomoc materialna nie była jedynym — służącym powiększaniu szeregów zaangażowanego duchowieństwa — narzędziem w rękach komunistów. Oprócz metod *stricto* policyjnych stosowali również formy nacisku administracyjnego. Jednym z najprostszych posunięć było odpowiednie sterowanie obciążeniami podatkowymi czy odmawianie przydziału najróżniejszych materiałów. Jednak i przy tej okazji popełniano sporo „błędów”: „Na odprawie kierowników biur OKK w dn. 6 maja br. [1952 — T. M.] przytaczano cały szereg wypadków, że podatki stosuje się w jednakowej wysokości bez względu na ich [księży — T. M.] ustosunkowanie się do Polski Ludowej i do Komisji Księży. Zachodzą nawet wypadki, że członkowie Komisji Księży są wyżej opodatkowani niż inni księża. Księża reakcyoniści umieją chodzić wokół swoich interesów, pozyskując sobie lokalne władze terenowe przy pomocy różnych dozwolonych i niedozwolonych dróg, a księża patrioci, nie używając tych dróg, często są zaskoczeni nałożonym wymiarem podatków oraz domiarami. Jeżeli chodzi o przydział różnego rodzaju materiałów (budowlanych i innych) dzieje się mniej więcej to samo”¹⁰⁶.

Ponieważ pozycja KK skutecznie była podważana przez hierarchię Kościoła, poszukiwano sposobów, które mogłyby podbudować autorytet organizacji wśród niezdecydowanych kapłanów. Zapewne po wyrażeniu uprzedniej zgody przez władze „księża patrioci” mogli wystąpić w lipcu 1953 r. z wnioskiem o zwolnienie z więzienia grupy aresztowanych kapłanów. Okazja ku temu była znakomita i pasowała do programu KK — Święto Odrodzenia Polski¹⁰⁷. Taka akcja mogła się spotkać z przychylnym odzewem środowiska duchownych. Z drugiej strony partia liczyła, że dzięki takim posunięciom szeregi organizacji powiększą się. I chyba nie bezpodstawnie. Jeden z uwolnionych dwa lata wcześniej księży składał podziękowania za stosowne starania katowickiej OKK i deklarował, iż nie zawiedzie zaufania, jakie w nim położył związek¹⁰⁸.

Nie zapomniano o aktywistach ZBoWiD-owskiej komórki. Wyróżniających się członków organizacji honorowano odznaczeniami państwowymi. Tylko za udział w „akcji pokojowej” dziewięciu kapłanów ze wspomianej katowickiej OKK zostało udekorowanych różnymi medalami¹⁰⁹. W partyjnych sprawozdaniach — jakby zachowując równowagę — nie stroniono również od negatywnego recenzowania poczynań niektórych działaczy Komisji Księży. Do przewodniczącego OKK Bydgoszcz, ks. Bartła, pryczepiono etykietę chwiejności, zaznaczając, że Episkopat wywiera na niego zbyt duży wpływ. W podobny sposób napisano o przewodniczącym GKK ks. Kotarskim. „Przy najbliższych wyborach sprawa jego wyboru nie będzie stawiana” — deklarowano¹¹⁰.

¹⁰⁶ AAN, GKK, 12, k. 93–94.

¹⁰⁷ Ibidem, k. 10.

¹⁰⁸ Archiwum Urzędu ds. Wyznań, WRK, 8/119, k. 13.

¹⁰⁹ Ibidem, k. 13–14.

¹¹⁰ AAN, GKK, 12, k. 53.

Władza inwestowała w działalność Komisji Księży, ale jednocześnie sporo od niej wymagała. Na początku 1953 r. żądano, by kapłani bojownicy zajęli bojową postawę „wobec reakcyjnych, wrogich księży, których powinni zwalczać nie tylko na polu pracy społecznej, lecz także na terenie instytucji kościelnych”. Postulowano, by „księża patrioci” zmusili Episkopat „do wykonywania warunków porozumienia”. Do strategicznych i bardzo konkretnych celów zaliczono odnalezienie przez KK drogi dotarcia do seminariów duchownych, („Jest to zadanie trudne, bo hierarchia pilnie strzeże dostępu”) i zdobycia wpływu na kształcenie przyszłych księży. Wskazywano na konieczność uczestniczenia zaangażowanego duchowieństwa w akcjach propagandowych i prowadzenia indywidualnej pracy polityczno–społecznej „na parafiach”. W sferze działań organizacyjnych władza życzyła sobie „wzmocnienia więzi” między okręgami a GKK, która wystarczająco nie mobilizowała do pracy słabszych ośrodków. Jednocześnie w działaniach ZBoWiD–owskiej komórki partyjny sprawozdawca odnajdywał godne pożałowania elementy „klikowości i zamykania się we własnym ograniczonym kółku”, które w domyśle miały zostać przełamane¹¹¹.

Do wypełnienia tych postulatów potrzebny był jeszcze jeden ważny środek — tuba propagandowa. Oczywiście „księża patrioci” mogli liczyć na dostęp do kontrolowanych przez komunistów środków masowego przekazu. Dodatkowo władza wyposażyła ich we własny organ prasowy. Pierwszym pismem KK był dwutygodnik „Głos Kapłana”, wydawany od lutego do października 1950 r.¹¹² W grudniu tego roku pojawił się „Ksiądz Obywatel”, którego nakład wynosił ok. 8 tys. egzemplarzy. Była to niebagatelna liczba, zważywszy, że większość pism kościelnych bezskutecznie starała się o przyznanie większej ilości papieru. Jednak Episkopat zakazał — pod karą ekskomuniki — czytania organu KK. Represje dotknęły też współpracujących z pismem duchownych. „Wobec tej taktyki zachodzi potrzeba głębszego zakonspirowania redakcji — nieujawniania zespołu redakcyjnego i korespondentów, przejęcia administracji pisma przez aparat cywilny ze względu na kontakty z zewnątrz, zlikwidowania wydzielonego biura redakcji”¹¹³.

Trzy lata później partyjny sprawozdawca mógł z satysfakcją donieść, że pomimo dekretu prymasa Wyszyńskiego zwroty pisma wynoszą tylko 20%¹¹⁴. W czerwcu 1953 r. „Ksiądz Obywatel” przestał się ukazywać, a na jego miejsce utworzono „Kuźnicę Kapłańską”, która — jak pisze Bożena Bankowicz — do końca funkcjonowania organizacji pozostała jej organem prasowym.

Co ciekawe, w żadnym z tych periodyków nie zdecydowano się na ujawnienie składu redakcji, ograniczając się do podania informacji, że pismo jest wydawane przez KK przy ZBoWiD. Co więcej, większość tekstów podpisywana była bądź pseudonimami

¹¹¹ Ibidem, k. 51–52.

¹¹² B. Bankowicz, *Księża patrioci...*, „Mówią wieki” 1995, nr 10, s. 47.

¹¹³ AAN, GKK, 12, k. 16.

¹¹⁴ Ibidem, k. 43.

bądź inicjałami autorów¹¹⁵. To z pewnością dobrze nie wpływało na autorytet kapłańskiej komórki.

DUCHOWIEŃSTWO I WIERNI WOBEC ŚRODOWISKA KK PRZY ZBoWiD

18 września 1949 r., a więc dwa tygodnie po zakończeniu kongresu połączeniowego organizacji kombatanckich, prymas Wyszyński w skierowanym do prefektów liście pasterskim napisał: „Bolejemy nad tyloma tragediami dusz kapłańskich, które załamały się pod naciskiem różnych okoliczności. Ich katastrofa godzi i w niewinnych kapłanów, i ich posłannictwo”¹¹⁶. Już wtedy słowa te mogły zostać odczytane przez aktywistów właśnie krystalizującej się komisji jako forma dezaprobaty i zawołana propozycja wycofania z działalności politycznej.

Przez cztery lata zachowywania ograniczonej niezależności hierarchia kościelna wielokrotnie wskazywała, że nie zaakceptuje funkcjonowania odrębnej i nie podlegającej jej kontroli komórki księzowskiej, która w wielu sytuacjach zapalnych zajmowała zwykle stanowisko korzystne dla władz państwowych. W oficjalnych pismach, kierowanych do rządzących, Episkopat protestował przeciwko popieraniu przez nich powstałej w 1949 r. grupy. Jednocześnie w dokumentach, funkcjonujących w obiegu wewnątrzkościelnym, przestrzegał duchowieństwo przed angażowaniem się w działalność polityczną i wzywał do zachowania jedności ze stanowiskiem hierarchii. W sytuacjach krytycznych odpowiednie ostrzeżenia otrzymywała również Główna Komisja Księży.

Po raz pierwszy Episkopat gwałtownie zareagował w styczniu 1950 r., a więc w kilka dni po rozpoczęciu sprawy „Caritasu”. Zebrani w Krakowie biskupi wystosowali 30 stycznia list do duchowieństwa, omawiający wywołaną przez władze państwowe sytuację.

„Nie dziwcie się więc umiłowani bracia, gdy zmuszeni jesteśmy skierować do Was stanowcze i ojcowskie ostrzeżenie” — pisali. „Dziś bowiem każe się Wam wiecować na temat nadużyć w »Caritas« i potępiać wrocławskiego ordynariusza¹¹⁷. A jutro, być może, będziecie musieli wystąpić przeciw własnemu ordynariuszowi (...) Prawdziwe, niewybredne sposoby kaptowania duchowieństwa dla walki z instytucjami kościelnymi mają obudzić w nas poczucie naszej godności”¹¹⁸. Hierarchowie, powołując się na konieczność zachowania jedności kościoła, wezwali kapłanów, „którzy na zebraniach wygłaszali przemówienia nie licujące z godnością stanu kapłańskiego”, by ukorzyli się

¹¹⁵ B. Bankowicz, *Księga patrioci...*, s. 47.

¹¹⁶ Cyt. za: J. Żaryn, *Księga patrioci...*, s. 141.

¹¹⁷ Funkcję tę pełnił administrator apostolski, ks. Karol Milik.

¹¹⁸ *Kościół w PRL...*, s. 211.

przed wiernymi i naprawili swoje przewinienie. Biskupi automatycznie przypominali, że zgodnie z wymaganiami prawa kościelnego księża nie mogą brać udziału w zebraniach o charakterze i posmaku politycznym. Na koniec, jakby przewidując przyszłe posunięcia komunistów, wskazywali, że żaden duchowny nie może przyjąć jakiegokolwiek stanowiska kościelnego *sine provisione canonica*¹¹⁹.

Dwa tygodnie później kardynał Sapięha i prymas Wyszyński wystosowali pismo do prezydenta Bieruta, w którym protestowali przeciwko prowadzonej od pewnego czasu walce z Kościołem. Wspominając o niedawnej sprawie wprowadzenia zarządu tymczasowego w „Caritasie”, a następnie zorganizowania wiecu w warszawskiej Politechnice, popierającego w tej materii działania władz, obaj dostojnicy dostrzegli w posunięciach komunistów próbę rozmontowania jedności duchowieństwa. „Szło o rozbicie i skłócenie kleru, o ośmieszenie go w oczach społeczeństwa — pisali — o przeciwstawienie biskupom i stworzenie odskoczni do oderwania go od Stolicy Świętej”¹²⁰. Sapięha i Wyszyński, dobrze rozumiejąc znaczenie powstania Komisji Księży przy ZBoWiD, oficjalnie zaprotestowali przeciwko stosowanemu w środkach masowego przekazu rozróżnieniu na kler reakcyjny i „księża patriotów”. „Chcemy przypomnieć, że w latach 1941–1944 na tzw. księża patriotów stawiała propaganda niemiecka, a ludność Warszawy jeszcze o tym pamięta” — informowali Bieruta. Oczywiście władza nie przyjmowała na siebie odpowiedzialności za prowokowanie ówczesnej sytuacji i oddalała zarzut, jakoby miała zamiar rozbijać jedność Kościoła przez inspirowanie działalności postępowych księży¹²¹.

W ślad za listem do prezydenta 25 lutego Kuria Metropolitalna w Warszawie wydała okólnik, zabraniający duchowieństwu brania udziału w jakichkolwiek zebraniach politycznych¹²².

Podpisanie porozumienia między Państwem a Kościołem w kwietniu 1950 r. nie przyniosło poprawy stosunków. Wydaje się, że ten ostatni traktował zawarte zobowiązania jako formę odroczenia nadchodzącej konfrontacji. Latem tego roku nasiliła się akcja propagandowa, związana ze zbieraniem podpisów pod Apelem Sztokholmskim. Księża, którzy byli katechetami i jednocześnie odmawiali swego poparcia, usuwano ze szkół. Mijające po zawarciu porozumienia miesiące charakteryzowały się też przyspieszeniem tempa likwidacji różnych instytucji kościelnych.

W takich okolicznościach, we wrześniu 1950 r., Episkopat wystosował list do prezydenta Bieruta o znamienym tytule *Dowód wobec historii*. Biskupi oskarżali w nim nową ekipę, że pięciolecie ich rządów zaznaczyło się niesłychanymi krzywdami czynionymi

¹¹⁹ Tę sprawę rozstrzyga kanon 147 przedsoborowego Kodeksu prawa kanonicznego: „*Officium ecclesiae-sticum nequit sine provisione canonica valide obtineri. Nomine canonicae provisionis venit concessio officii ecclesiastici a competente auctoritate ecclesiastica ad normam sacrorum canonum facta*”, [w:] *Codex Iuris Canonici*, Watykan 1949, s. 35.

¹²⁰ *Kościół w PRL...*, s. 224.

¹²¹ J. Piasecka, *Stosunki między Kościołem rzymskokatolickim...*

¹²² Archiwum Urzędu ds. Wyznań, WRK, 8/1589.

wobec Kościoła. Wśród rozlicznych zarzutów hierarchia poświęciła specjalną część listu działalności tzw. księży patriotów. „W związku z dostosowaniem się do Porozumienia przez cały Episkopat — wyjaśniała — nie ma żadnego uzasadnienia utworzenia specjalnej grupy księży współpracujących z rządem. (...) Problem (...) leży w rozmyślnym wyszukiwaniu osób, którym później nadaje się nazwę księży patriotów i którzy przeznaczeni są do odegrania specjalnej roli w Polsce”. Biskupi wskazywali Bierutowi, że większość duchownych stowarzyszonych przy ZBoWiD—zie znajduje się w konflikcie z kanonicznymi i moralnymi obowiązkami, a niektórzy z nich zostali już obłożeni karami kościelnymi. „Wyznaczenie tego rodzaju osób do odgrywania roli reformatörów życia Kościoła w Polsce zagraża poważnie ich własnemu stanowisku w społeczeństwie katolickim, które zna swoich duchownych i wie, do których mieć zaufanie”¹²³.

W następnym miesiącu — w formie represji wobec postępowego duchowieństwa — biskupi kolejno wydawali dekrety zakazujące „wydawania, abonowania, czytania, przechowywania, propagowania i popierania” gazety KK „Głosu Kapłana”, grożąc popadnięciem w suspensę w przypadku niezastosowania się do nałożonych obostrzeń¹²⁴.

28 grudnia 1950 r. prymas Wyszyński skierował po raz pierwszy bezpośrednio do Komisji Księża *Pasterską przestroę*. Zauważał w niej, że — choć w założeniach działalności ZBoWiD nie ma punktów, utrudniających realizację zawartego w kwietniu porozumienia — to jednak komórka duchownych niejednokrotnie występowała „ku zgorzzeniu wiernych”, podkopywała jedność Kościoła „siejąc niezgodę między kapłanami i godząc w uwłaczający sposób w samego Namiestnika Chrystusowego Ojca Świętego”. Prymas uznawał, że dalsze milczenie z jego strony i tolerowanie aktywności politycznej tej grupy mogłoby być poczytane za zaniedbywanie obowiązków biskupich. „Zachęcamy winnych prób naruszenia porządku społecznego w Kościele do zaniechania wszelkich spisków i knozań przeciwko prawowitej władzy duchownej i do oddania wszystkich swoich sił pracy duszpasterskiej” — ogłaszał. „W przeciwnym razie — *quod Deus avertat* — musielibyśmy przystąpić do zastosowania sankcji kościelnego prawa karnego, zawartych w kan. 2331 Kodeksu prawa kanonicznego”¹²⁵.

W sukurs księżom zrzeszonym w Komisji pospieszył sekretarz ZBoWiD, Józef Passini. W oficjalnym oświadczeniu podkreślał, że prowadzona przez nich działalność budzi

¹²³ *Kościół w PRL...*, s. 257–258.

¹²⁴ Cyt. za: B. Bankowicz, *Księża patrioci...*, s. 49.

¹²⁵ AAN, GKK, 35, k. 3; oto pełna treść wspomnianego kanonu 2331: „Qui Romano Pontifici vel proprio Ordinario aliquid legitime praecipienti vel prohibenti pertinaciter non obtemperant, congruend poenis, censuris non exlusis, pro gravitate culpae puniantur. Conspirantes vero contra auctoritatem Romani Pontificis eiusve Legati vel proprii Ordinarii aut contra eorum legitima mandata, itemque subditos ad inobedientiam erga ipsos provocantes, censurus aliisve poenis coercerantur; et dignitatibus, beneficiis aliisve muneribus, si sint clerici; voce activa et oassiva atque officio, si religiosi, priventur”, [w:] *Codex Iuris Canonici*, s. 654.

najwyższy szacunek najszerzych warstw narodu i niechęć „niektórych przedstawicieli wyższej hierarchii”.

„Natomiast niektórzy przedstawiciele Episkopatu polskiego nie wahają się nadużywać swojej władzy w stosunku do księży członków ZBoWiD przez gwałcenie ich sumień i wywieranie niedopuszczalnego nacisku w kierunku zaniechania przez nich działalności patriotycznej i obywatelskiej” — grzmiał Passini. „A kiedy metody te napotykają na godną postawę księży, wówczas poszczególni biskupi starają się w niezgodnych z prawdą «przestrogach», «listach» i «oświadczeniach» dyskredytować działalność księży patriotów, stosować szykany i represję, izolować ich od wykonywanej misji duszpasterskiej”. Sekretarz ZBoWiD zapowiadał, że jego organizacja nie dopuści do terroryzowania i szykanowania duchownych „przez ludzi, którym ta patriotyczna działalność przeszkadza w realizowaniu ich ciemnych antyludowych celów”¹²⁶. W opinii partyjnego sprawozdawcy oświadczenie Passiniego mocno wsparło postępowych księży, którzy „podbudowani w swych patriotycznych przekonaniach i zachęceni do kontynuowania społecznej roboty” mogli na nowo zająć się swą dotychczasową działalnością¹²⁷.

Po raz kolejny Episkopat ostrzegał księży przed mieszaniem się do spraw politycznych w opublikowanej w lutym 1953 r. instrukcji *Duchowieństwo w życiu własnego narodu*. Hierarchia wskazywała, że w swoim postępowaniu podległy jej kler winien kierować się duchem zawartego przed niespełna trzema laty porozumienia, unikać działalności konspiracyjnej i przeciwstawiać się działalności antypaństwowej. W końcowej części pouczenia znalazł się wszelako *passus*, który z pewnością również kierowano do „księży patriotów”: „Społeczeństwo katolickie (...) nie lubi księży zaciętrzewionych w sporach politycznych. Sprawy te pozostawmy politykom zawodowym”¹²⁸.

W pierwszych miesiącach 1953 r. OKK podjęły uchwały domagające się przeprowadzenia zmian w zarządach diecezjalnych jako prowadzących politykę niezgodną z polską racją stanu. Jednocześnie w styczniowym numerze „Księdza Obywatela” wysunięto żądanie zmiany kierownictwa Kościoła w Polsce. Episkopat, zebrany na konferencji 9 lutego tego roku, zwrócił się do prymasa o przedstawienie stanowiska hierarchii wobec poczynañ „niepokornego” duchowieństwa. Spełniając powyższą prośbę, abp Wyszyński wystosował do zarządu Komisji list, w którym informował o podjęciu wobec tej części kleru drastycznych środków. W jego pierwszej części podtrzymywał wcześniejszą ocenę, uznając działalność postępowych księży za formę podkopywania jedności i karność kościelnej. Zdaniem prymasa, ostrzeżenia kierowane przez hierarchię nie przyniosły pożądanego rezultatu. „Świadczą o tym przede wszystkim fakty ostatnich tygodni, a więc powzięte uchwały w poszczególnych okręgach Komisji i nasyłanie specjalnych delegacji do poszczególnych XX Biskupów z bezpodstawnymi zarzutami i zadaniami”

¹²⁶ „Dziennik Polski” z 20 I 1951 r.; też AAN, GKK, 35, k. 12.

¹²⁷ AAN, GKK, 12, k. 12.

¹²⁸ AAN, GKK 35, k. 51.

— wyjaśniał abp Wyszyński. Uczestniczący w uchwalaniu niniejszych dokumentów, biorący udział w wydawaniu „Księdza Obywatela” oraz składający petycje w kuriach zostali ekskomunikowani jako podważający prawowitą władzę kościelną. W tym przypadku zastosowano kanon 2331 & 2334 KPK oraz Dekret św. Kongregacji Soboru z 29 czerwca 1950 r. Wyszyński dawał ekskomunikowanym możliwość ekspiacji: „Wszyscy ci kapłani powinni dla dobra swojego sumienia i dla dobra zleconych sobie dusz natychmiast zwrócić się do Ojca Św. (przez Ks. Prymasa) z prośbą o pojednanie z Kościołem”. Jednocześnie ostrzegał wszystkich tych, którzy chcieliby powstrzymywać księży przed uwolnieniem od zaciągniętych kar, że ściągnęliby na siebie identyczne obostrzenia¹²⁹.

Zarząd Głównej Komisji Księży podjął decyzję, że jakakolwiek prośba o przebaczenie absolutnie nie wchodzi w grę. „Rzucili projekt, by poufnie zawiadomić księży aktywistów w OKK o utrzymaniu jednolitego stanowiska w tej sprawie” — relacjonował anonimowy sprawozdawca. „Wysunięto także projekt, by władze zażądały odwołania ekskomuniki”. Wyrzuceni poza obręb Kościoła kapłani obawiali się, że kroki podjęte przez Wyszyńskiego mogą w poważny sposób utrudnić funkcjonowanie ich organizacji: „ekskomunika może poważnie zaszkodzić KK przy pozyskiwaniu nowych członków oraz w akcji wyborów do władz KK (...) Księża proszą, o ile możliwości zapobiec ogłaszaniu podobnych ekskomunik przez ordynariuszy innych diecezji”¹³⁰.

12 marca 1953 r. powzięto uchwałę, polemizującą w swej treści ze stanowiskiem Episkopatu. GKK twierdziła, że podejmowane w ostatnim czasie przeciwko niej kroki stanowią część kampanii, zmierzającej do „poderwania autorytetu Komisji Księży”. Jej członkowie i sympatycy byli przeświadczeni, że prowadzony w trzeciej dekadzie stycznia proces duchownych kurii krakowskiej upoważniał ich do walki z reakcyjnymi nastrojami wśród kleru. „Ekskomuniki nie stosowano w ciągu ubiegłych lat ani razu w Polsce, ani przeciw księdzu Szapelakowi, ani przeciw ks. Gurgaczowi, ani przeciw ks. Lelito¹³¹, ani w żadnym innym wypadku, choć takich działań na szkodę władzy kościelnej i władzy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej było — niestety bardzo wiele” — przypominali prymasowi Wyszyńskiemu. GKK deklarowała, że jej działalność nie koliduje z nakazami Kościoła i obowiązkami duchownego. Powodem takiej aktywności

¹²⁹ AAN, GKK, 35, k. 55.

¹³⁰ AAN, GKK, 35, k. 72.

¹³¹ Według Wojskowego Sądu Rejonowego w Lublinie ks. Andrzej Szapelak, prowincjał zakonu bernardynów, miał wspierać na terenie Zamojszczyzny działalność zbrojnego podziemia. 16 października 1951 r. został skazany na 15 lat więzienia. Wyrok został złagodzony przez Najwyższy Sąd Wojskowy do 10 lat pozbawienia wolności (*Księża przed sądami specjalnymi 1944–1956*, opr. M. R. Bombicki, Poznań 1993, s. 306). Ksiądz Józef Lelito był jednym z oskarżonych w procesie kurii krakowskiej ze stycznia 1953 r. Został skazany na karę śmierci (*Księża przed...*, s. 22). Ksiądz Gurgacz trafił do więzienia za rzekome kierowanie bandą rabunkową, do której miał wstąpić za zgodą swoich zwierzchników z zakonu jezuitów. 14 sierpnia Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie skazał go i trzech współoskarżonych na karę śmierci (J. Poksiński, *Przeciw kościołowi...*, s. 139).

miało być pragnienie pracy dla Boga oraz Ojczyzny i chęć harmonijnego łączenia tych zadań. Po analizie swoich ostatnich posunięć, „księża patrioci” stwierdzali, że podjęta przez nich uchwała, dotycząca zmian na stanowiskach kościelnych, wypływała z troski o dobro całego Kościoła i zapobieżenia na przyszłość niegodnym statusowi kapłana wystąpieniom. „Prezydium Głównej Komisji Księży uważa, że pismo o ekskomunice jest oparte na zupełnie dowolnej interpretacji Dekretu Świętej Kongregacji Soborów — podsumowywano — cała bowiem patriotyczno–społeczna działalność księży nie stała się nigdy i nie stoi w kolizji z prawem kanonicznym Kościoła katolickiego i niczym nie narusza jego interesów — owszem działalność ta ma na celu dobro Kościoła i narodu polskiego”¹³².

Również strona rządowa starała się chronić ekskomunikowanych księży. Prymas Wyszyński wspomina w swym *Pro memoria*, że w trakcie odbywających się w lutym i marcu 1953 r. spotkań z Franciszkiem Mazurem, ten ostatni wskazywał, że dekret św. Kongregacji Soboru — na który powoływała się strona kościelna — nie może być stosowany na terenie Polski Ludowej, „gdyż jest wymierzony przeciw demokracjom”. Wówczas abp Wyszyński miał odmówić swemu adwersarzowi kompetencji w dziedzinie komentowania prawa kanonicznego. „Mój rozmówca usiłował wytłumaczyć niefachowo, że dekret jest naciągnięty i nie na czasie” — pisał prymas. „Czynił to bez przekonania. Zakończył pogrózką, że Rząd będzie bronił tych księży. Oświadczyłem, że obrona z pomocą policji nie rozwiąże problemu sumienia i księża ci nadal pozostaną w karach kościelnych, czego przecież Rząd sobie nie życzy”¹³³. Niestety, nie udało mi się dociec, czy i ilu kapłanów postanowiło zrezygnować z członkostwa i współpracy z KK przy ZBoWiD. Wspominany już ks. Stanisław Owczarek po wielu latach wspominał, że choć groźba ekskomuniki wywołała spore poruszenie wśród podobnych jemu duchownych, to jednak posunięcie wyższego kleru przyczyniło się do konsolidacji środowiska¹³⁴.

Najdobitniejsze stanowisko Episkopatu wobec tej organizacji wyrażało słynne *Non possumus* — memoriał skierowany do Rady Ministrów po wprowadzeniu w życie przepisów wykonawczych do dekretu o obsadzaniu stanowisk kościelnych. Dokument, wystosowany symbolicznie w 700 rocznicę kanonizacji biskupa Stanisława, dokonywał krytycznej oceny dotychczasowej koegzystencji państwa i Kościoła katolickiego w Polsce. Hierarchia otwarcie w nim wskazywała, że głoszona od kilku lat ideologia marksistowska zakładała programową nienawiść do odmiennych systemów społeczno–politycznych. Wśród jej przeciwników musiał się znaleźć Kościół, propagujący antymaterialistyczną wizję świata.

„W nie mniej, lecz jeszcze więcej wyraźnych celach dywersyjnych przeciwko prawowitej władzy Kościoła stworzona została z inicjatywy rządowej i działa tak zwana Kom-

¹³² Archiwum Urzędu ds. Wyznań, WRK, 37/342.

¹³³ *Kościół w PRL...*, s. 393 i 399.

¹³⁴ S. Owczarek, *Być...*, s. 209.

sja Księża przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację” — oznajmiali biskupi. „Rekrutuje się ona z duchownych, znanych pod mianem Księża Patriotów. Ludzie, którzy w przeważającej mierze mieli nieszczęście naruszyć karność kościelną lub popaść w konflikt ze swą hierarchiczną władzą, usiłują za pomocą władzy świeckiej «oczyścić i reformować kościół Chrystusowy»”¹³⁵. Przytoczony *passus* był najbardziej wyrazistym, acz i ostatnim oficjalnym stanowiskiem Episkopatu wobec powstałej w 1949 r. organizacji.

Natomiast w pośpiechu zorganizowana konferencja Komisji Księża przy ZBoWiD w sposób znaczący raz jeszcze zabrała głos 29 września 1953 r., a więc w najbardziej burzliwym okresie w powojennej historii Kościoła w Polsce. Siedem dni wcześniej został zakończony pokazowy proces biskupa Kaczmarka, w którym główny oskarżony otrzymał karę 12 lat więzienia. 25 września aresztowano prymasa Wyszyńskiego, a trzy dni później skapitulował sam Episkopat. W swym oświadczeniu kapłani zgromadzeni przy ZBoWiD „z radością” przyjmowali ostatnią deklarację tegoż ciała, potępiającą „wrogą działalność dywersyjną”, odkrytą podczas niedawnego przewodu sądowego ordynariusza kieleckiego. „Odpowiedzialność za atmosferę ujawnioną na procesie spada na dotychczasowe kierownictwo Episkopatu, na ks. arcybiskupa Wyszyńskiego, który całą swoją postawą sprzyjał wytwarzaniu tej atmosfery (...) Z największym bólem musimy stwierdzić, że ks. Prymas Wyszyński w pierwszym rządzie ponosi odpowiedzialność za wytworzenie wśród części duchowieństwa atmosfery sprzyjającej dywersji (...) Ks. Prymas Wyszyński zamykał oczy na wielkie sprawy i niebezpieczeństwa, grożące naszej Ojczyźnie (...) Natomiast całą swoją energię skierował na wystąpienie przeciwko rządowi polskiemu, na podważenie jedności narodu polskiego, zespolonego wolą umacniania kraju i jego niepodległości”¹³⁶. Były to bardzo poważne oskarżenia, skierowane, bądź co bądź, przeciwko głowie Kościoła w Polsce. Nic więc dziwnego, że nie każdy „ksiądz patriota” zdecydowałby się na złożenie pod takim dokumentem swego podpisu. „Ze swej strony cóż mogłem zrobić” — konstatował bezradny Owczarek. „Odprawiłem Mszę św. w intencji Księdza Prymasa, ogłosiłem sobie osobiście deklarację, że nie będę się w sprawę angażował i opuściłem zwołane na 29 września rozszerzone posiedzenie Prezydium ZG KK, gdzie spodziewałem się, że omawiana będzie sprawa internowania”¹³⁷.

Uderzenie aparatu państwowego było tak silne, że w pełni spacyfikowało nastroje opozycyjne w łonie hierarchii. Nie udało mi się odnaleźć żadnych późniejszych protestów ze strony Episkopatu, dotyczących działalności ZBoWiD-owskich kapłanów.

Przez okres bez mała sześciu lat funkcjonowania Komisji Księża Kościół katolicki nie ograniczał się jedynie do działań oficjalnych i demonstrowania swego stanowiska wobec władz państwowych i samych zainteresowanych. Dysponował on bowiem całym

¹³⁵ *Kościół w PRL...*, s. 415.

¹³⁶ Archiwum PAX, KliDK, VIa, 1953, npg.

¹³⁷ S. Owczarek, *Być...*, s. 195.

arsenałem środków, którymi z dużym powodzeniem ograniczał aktywność niepokorne-
go duchowieństwa.

„W okresie od początku kwietnia br. aż do ostatniego czasu wystąpił cały szereg objawów, wskazujących na wzmożony nacisk i presję ze strony episkopatu i wyższego kleru reakcyjnego na księży zgrupowanych w KK” — zanotował w lipcu 1952 r. w projekcie sprawozdania partyjny pracownik. „Tak, jakby ofensywa episkopatu i wyższego kleru ma niewątpliwie związek z zaostreniem się sytuacji międzynarodowej i wzmożonymi obecnie nadziejami reakcji na wybuch trzeciej wojny światowej. Presja episkopatu przeprowadzana jest obecnie bardzo misternie, w sposób «dyplomatyczny», zamaskowany — episkopat sam mało się angażuje, stoi z tyłu, operuje dwuznacznikami zaczerpniętymi z Ewangelii — wysuwając jednocześnie do czynniejszego działania przeciw KK dolne odłamy hierarchii kościelnej, to jest dziekanów, księży kurialnych oraz księży reakcjonistów zajmujących intratne probostwa”¹³⁸.

Na kapłanów ZBoWiD—owców starano się wywierać nacisk psychologiczny, przeciwstawiając ich oddziaływaniu wpływ silniejszych jednostek i grup. Oto w kwietniu 1950 r. grupa duchownych przybyła z życzeniami wielkanocnymi do kardynała Sapiehy. Wśród nich znajdował się jeden z aktywnych działaczy KK, ks. Bonifacy Woźny. Kardynał miał wzrokiem wyszukać nieszczęsnego kapłana i rozgniewanym głosem wypowiedzieć znamienne zdanie: „są między nami zdrajcy, a którzy są zdrajcami niech idą do diabła”. Sapieha, wizytując później dekanat, w którym pracował ks. Woźny, utwierdzał kapłanów w wierności wobec Episkopatu i odrywał od akcji „księży patriotów”. Księdza Woźnego nie zaproszono wówczas na zjazd dekanalny¹³⁹. Podobne sytuacje rejestrowali świeccy pracownicy GKK. W pismach kierowanych do partyjnych zwierzchników, donosili, że Episkopat i reakcyjny kler rozpuszczają plotki, iż kapłani zgrupowani przy ZBoWiD zamierzają rozbić Kościół na dwa odłamy, że są oni współpracownikami „bezpieki”, że za swą działalność pobierają wysokie wynagrodzenie. „Cel tej akcji jest przejrzysty: odizolowanie księży zbawidowców od ogółu księży, zastosowanie wobec nich «bojkotu towarzyskiego», zdyskredytowanie ich w oczach parafian”¹⁴⁰.

W swych wspomnieniach ksiądz Owczarek twierdzi, iż jego stosunki z konfratrami zarówno pracującymi w kurii, jak i w pobliskich parafiach „były zawsze poprawne, a nawet nacechowane wzajemną życzliwością”. Przypomina sobie jedynie jedną kłopotliwą sytuację, kiedy podczas jednej z konferencji pewien wikariusz postawił wniosek o usunięcie zaangażowanego kapłana z dekanatu z powodu „kompromitowania duchowieństwa”. Wówczas ta propozycja miała się spotkać z zerowym poparciem zebranych księży. „Nigdy nie byłem izolowany od środowiska kapłańskiego ani w dekanacie, ani wśród kolegów kursowych” — pisał Owczarek. „Nie narzucałem im się, nie zabiegałem

¹³⁸ AAN, GKK, 12, k. 82.

¹³⁹ Ibidem, k. 6.

¹⁴⁰ Ibidem, k. 83–84.

o życie towarzyskie, ale wszędzie byłem mile widzianym gościem”¹⁴¹. Te słowa kolidują jednak z zapisem przytaczanego już powyżej rękopisu partyjnego sprawozdawcy. Ówczesny sekretarz GKK miał się temu ostatniemu skarżyć, iż księża, którzy po jego powrocie z Dachau w 1945 r. ogłaszali go męczennikiem sprawy narodowej, teraz odwracali się od niego plecami¹⁴².

Część szeregowego duchowieństwa reagowała w bardzo ostry, stanowczy, a czasem i w rubaszny sposób na różne propozycje składane przez odwiedzających ich „księży patriotów”. Ksiądz Kozubski, któremu usiłowano sprzedać materiały informacyjne komisji, miał posłużyć się takimi słowami: „Broszurę przyjmę, pieniądze zapłacę, bo papier dość miękki. Czytać nie będę, ale przyda się do ubikacji”. Z kolei dziekan Skórnicki z Kiekna radził kolporterowi w sutannie, że „lepiej by zrobił, gdyby zajął się pracą duszpasterską, a nie polityką, która prowadzi do rozbicia Kościoła katolickiego”¹⁴³. Podobne obawy wyrażał pewien duchowny z południa Polski. Mam wrażenie — wyznawał pracownikowi powiatowej Rady Narodowej w Cieszynie — „że komisja ta ma na celu wbicie klina między kapłanów a biskupów”¹⁴⁴. Jeszcze inny ksiądz żalił się swemu konfratrowi, że nie otrzymuje żadnej pomocy ze strony OKK Szczecin, a tymczasem „na zjazdach to tam się pije wódkę i podaje mięso w piątek, a w Warszawie na zjazdach to się księża upija, a potem filmuje”. Ów duchowny, zapewne przepelniony najszczerzą troską, konstatował, że „trzeba księży otoczyć większą opieką, a nie tak jak to było w Pile, że księża później chodzą po mieście i szukają burdelu”¹⁴⁵. Nie oznacza to wszakże, że wszyscy kapłani zajmowali tak bezkompromisowe stanowisko wobec Komisji Księży. Unikali uczestniczenia w organizowanych przez nią imprezach, usprawiedliwiając się najczęściej nawałem obowiązków, niespodziewaną chorobą czy zakazem hierarchii.

Episkopat zaś dysponował całą gamą środków represyjnych. Partyjny sprawozdawca sygnalizował swym zwierzchnikom, że hierarchia prowadzi z „księżmi patriotami” ostrą walkę, która między innymi charakteryzowała się przenoszeniem „postępowego” duchowieństwa na gorsze stanowiska i parafie¹⁴⁶. Za jednego z najbardziej zajadłych i nieprzejednanych wrogów kapłańskiej organizacji uchodził biskup siedlecki Ignacy Świrski. Jak donosił pracownik warszawskiego referatu ds. wyznań, w kwietniu 1952 r. karnie usunął „z dotychczasowych stanowisk” dwóch księży „w formie represji za współpracę z OKK”. Co ciekawe, obaj kapłani zgłosili się do powiatowego referatu ds. wyznań w Siedlcach, gdzie poprosili o interwencję w tej sprawie. „Uderzenie biskupa w nich po pierwsze wpłynęło deprymująco na innych księży członków i sympatyków OKK, którzy

¹⁴¹ S. Owczarek, *Być...*, s. 90–91.

¹⁴² AAN, GKK, 12, k. 85.

¹⁴³ Archiwum Urzędu ds. Wyznań, WRK, 18/74.

¹⁴⁴ *Ibidem*, 8/59.

¹⁴⁵ *Ibidem*, 8/117.

¹⁴⁶ AAN, GKK, 12, k. 45.

w obawie, by nie spotkał ich podobny los, mogą zaniechać współpracy z OKK — przytomnie zauważał partyjny referent — po drugie umocni moralnie księży nam wrogich, i po trzecie zachęci biskupa do dalszych tego rodzaju posunięć¹⁴⁷. W swych wspomnieniach ks. Owczarek marginalizował znaczenie takowych posunięć hierarchii i wyrażał opinię, że prawdziwy kapłan nie powinien był traktować przeniesienia „na trudniejszą placówkę” za rodzaj szykany¹⁴⁸. W tej sprawie przedstawiciele ZBoWiD interweniowali u szefa Urzędu ds. Wyznań Antoniego Bidy, prosząc o wpłynięcie „na odpowiednie czynniki w kierunku zapobieżenia dyskryminacji naszych członków”¹⁴⁹. Trzeba też pamiętać, że „postępowe” duchowieństwo w żaden sposób nie mogło liczyć na awans na wyższe stanowiska kościelne, a pierwszego przewodniczącego GKK, ks. kanonika Edmunda Konarskiego, pozbawiono stanowiska dziekana¹⁵⁰.

Wspominany biskup Świrski już od początku 1950 r. dobrze dawał się we znaki „księżom patriotom”. Wezwał wtedy do siebie niejakiego ks. Przyłuckiego i przedstawił mu do podpisania zobowiązanie, w którym ten ostatni miał się wyrzec uczestniczenia w odgórnie sterowanych zjazdach i konferencjach. Zaproszony kapłan próbował podjąć dyskusję ze swym zwierzchnikiem, lecz ten postawił go przed alternatywą — złożenie podpisu bądź suspendowanie. Przyłucki, chcąc zachować możliwość pracy kapłańskiej, ugiął się przed szantażem hierarchy. „Na zapytanie (...) czy tylko jego zmusza do podpisania, biskup odpowiedział, że czyni to ze wszystkimi księżmi, którzy brali dotychczas udział w podobnych akcjach”¹⁵¹.

Innym sposobem represjonowania postępowego duchowieństwa przez hierarchię kościelną była możliwość nieprzedłużania jurysdykcji kanonicznej — sprawowania funkcji bądź stanowiska kościelnego. Taki los miał spotkać członek GKK ks. Juliusza Malinowskiego z Marzenina w pow. Września. W kwietniu 1952 r. został wezwany do biskupa Biernackiego, który odmówił mu przedłużenia jurysdykcji. „Biskup Biernacki polecił ks. Malinowskiemu szukać sobie parafii na Ziemiach Zachodnich, gdzie jest więcej takich jak on księży patriotów, a tutaj takich księży jest mało” — pisał referent z Poznania. Sprawa odbijała się szerokim echem wśród miejscowego duchowieństwa, a Prezydium WRN apelowało do Warszawy o interwencję w tej sprawie¹⁵².

Udziałowi księży w konferencjach i uroczystościach przygotowywanych przez GKK i OKK hierarchia zapobiegała przez organizowanie własnych zebrań, poprzez nakazy stawienia przed biskupem lub dziekanem, czy wreszcie przez przeprowadzanie egzaminu proboszczowskiego. Dla niektórych chwiejnych i obawiających się reakcji lokalnego

¹⁴⁷ Archiwum Urzędu ds. Wyznań, WRK, 18/1865.

¹⁴⁸ S. Owczarek, *Być...*, s. 173.

¹⁴⁹ Archiwum Urzędu ds. Wyznań, WRK, 18/41.

¹⁵⁰ S. Owczarek, *Być...*, s. 116.

¹⁵¹ Kserokopia dokumentu w posiadaniu autora.

¹⁵² Archiwum Urzędu ds. Wyznań, WRK, 18/1691 k. 2; czy lokalny aparat był tak słaby, czy pozycja biskupa Biernackiego tak mocna, że o pomoc w tej sprawie zwrócono się do Warszawy?

aparatu państwowego kapłanów takie posunięcia były wygodną wymówką i usprawiedliwieniem ewentualnej nieobecności. Sposobów na uniknięcie kłopotliwego dowodu lojalności wobec rządzących komunistów było zaiste wiele. Oto w grudniu 1950 r. organizowano w Tczewie spotkanie z uczestnikami II Światowego Kongresu Pokoju. „Kuria biskupia w Pelplinie, mimo iż nakazała modły za pokój i zgodę panujących — donosił referat ds. wyznań z Gdańska — rozesała księży z Pelplina i najbliższych okolic z różnymi zadaniami kościelnymi, by uniemożliwić im wzięcie udziału w zebraniu”¹⁵³. Z kolei prezydium WRN z Lublina stwierdzało, że na przeszkodzie aktywności politycznej postępowego duchowieństwa stoi „działalność dziekanów, którzy niejednokrotnie na polecenie biskupa lub z własnej woli zwołują na ten sam dzień zjazdy dekanalne, uniemożliwiając w ten sposób branie udziału przez księży w konferencjach zwoływanych przez Komitety Obrońców Pokoju, Caritas lub KK przy ZBoWiD”¹⁵⁴. Niezbyt miła niespodzianka spotkała niejakiego ks. Czarneckiego, który w listopadzie 1951 r. przygotowywał się do wyjazdu na organizowany w Szczecinie propagandowy zlot duchowieństwa. Oto kuria biskupia wezwała go przed swe oblicze „celem złożenia egzaminu proboszczowskiego”. Kapłan wyznał zapraszającemu, że uważa ten test za formę kary, jednocześnie zapewniając, „że jego to nie załamię i nadal będzie współpracował z KK”¹⁵⁵.

W Archiwum Urzędu ds. Wyznań autor pracy odnalazł dokument, który mógłby świadczyć o jeszcze jednej metodzie neutralizowania działalności i przeciągania na swoją stronę „księży patriotów”. Delegat wspomianej już kurii w Pelplinie, ks. Korczyński, przeprowadzał rozmowę z jednym z aktywistów Komisji — ks. Świącickim. Nieznany jest pełny przebieg spotkania, natomiast wiadomo, że w pewnym momencie pierwszy z dyskutujących zaproponował drugiemu możliwość otrzymywania finansowego wsparcia ze strony Kościoła w zamian za rezygnację z uczestnictwa w zarządzie ZBoWiD. „Ks. Świącicki odpowiedział na powyższe, że Kuria wiedziała o tym, że potrzebuje pieniędzy na leczenie szpitalne, lecz pomocy z jej strony nie otrzymał, gdy tymczasem ZBoWiD udzielił mu tej pomocy bez łaski i oczekiwania”. „Postępowy” duchowny szedł w ślady ks. Czarneckiego i obiecywał, że „nie myśli rezygnować z pracy na terenie ZBoWiD”¹⁵⁶. Niestety, z dzisiejszej perspektywy trudno ocenić, czy hierarchia często sięgała po argumenty natury finansowej.

Natomiast władze kościelne nie odmawiały sobie bezpośrednich rozmów z eminentnymi działaczami KK. Zaraz po powstaniu organizacji prymas Wyszyński wezwał ks. Owczarka i nakazał mu, by co miesiąc przybywał do niego z wizytą. Najprawdopodobniej — oprócz prób przekonywania czy straszenia „postępowych” kapłanów —

¹⁵³ Archiwum Urzędu ds. Wyznań, WRK, 8/36, k. 3.

¹⁵⁴ Ibidem, WRK, 8/1570, k. 1.

¹⁵⁵ Ibidem, WRK, 8/117, k. 13.

¹⁵⁶ Ibidem, WRK, 18/306.

Kościół chciał się orientować w bieżącej działalności i zamierzeniach grupy. Ks. Owczarek wspomina, że z czasem zaproszenia ustały. „Później byłem wzywany od czasu do czasu, zwłaszcza z okazji jakiejś mojej wypowiedzi czy wystąpienia, ale nigdy nie prowadziłem ze swoim arcybiskupem [Wyszyńskim — T. M.] dialogu” — pisał. „Wysłuchiwałem, co miał mi do powiedzenia, przyjmowałem wszelkie uwagi, nie usprawiedliwiałem się bynajmniej, bo nie miałem z czego, ani Ksiądz Prymas tego ode mnie nie żądał”¹⁵⁷. Podobne rozmowy z ks. Kulawikiem¹⁵⁸ i Szemrajem¹⁵⁹ zarejestrowali pracownicy świeckiego pionu Komisji Księży. Zgoła nieoczekiwanym rezultatem takich spotkań było pobudzenie wzajemnej nieufności wewnątrz GKK, objawiającej się na skutek wzajemnych podejrzeń o brak solidarności grupowej wobec kroków podejmowanych przez hierarchię¹⁶⁰.

Bardzo ciekawym problemem jest stosunek lokalnych społeczności do pracującego na terenie ich parafii „postępowego” duchowieństwa. W zamierzeniach rządzących tą grupa kapłanów nie tylko miała od wewnątrz rozsadzać spójność Kościoła, ale również odpowiednio wpływać na postawy pozostających pod ich opieką wiernych. Te ostatnie dwa fakty mogły, choć wcale nie musiały determinować zachowania parafian wobec „księdza patrioty”. W przypadku niewielkich parafii zapewne ogromną rolę odgrywały lokalne stosunki pomiędzy duchownym a mieszkańcami osady.

Stosunkowo najwięcej można powiedzieć o przypadku ks. Owczarka. Po powrocie z obozu w sierpniu 1945 r. otrzymał nominację na proboszcza w Konarach k. Grójca. Kościół i parafia były zupełnie zniszczone, tak że w początkowym okresie kapłan mieszkał w gościnie u jednego z chłopów. Ze wspomnień ks. Owczarka wynika, że w życiu lokalnej społeczności brał aktywny udział. Rozmynowywał przeznaczone pod siew pola, w 1946 r. wspólnie z parafianami rozpoczął odbudowę kościoła, czy wreszcie sprawował funkcję radnego gminnej rady narodowej. „Za posługę kapłańską, chrzty, małżeństwa, pogrzeby (...) nie brałem nic, jak bowiem można było coś brać, gdy nikt nic nie miał” — pisał po wielu latach¹⁶¹. Te wszystkie zdarzenia z całą pewnością powodowały, że między Owczarkiem a parafianami wytworzyła się najzwyczajsza więź sąsiedzka, której raczej nie mogła zaszkodzić późniejsza działalność w szeregach „postępowego” duchowieństwa. „Jako proboszcz w Konarach z wszystkimi sąsiadami żyłem w zgodzie — wspomina — pracowałem jak umiałem najlepiej, byłem zapraszany na wszystkie uroczystości parafialne u sąsiadów, nie miałem żadnych konfliktów osobistych, choć wielu z nich nie podzielało mojej postawy obywatelskiej”¹⁶². Mieszkańcy Konar pamiętali

¹⁵⁷ S. Owczarek, *Być...*, s. 121.

¹⁵⁸ AAN, GKK, 35, k. 37.

¹⁵⁹ *Ibidem*, k. 23.

¹⁶⁰ *Ibidem*, 12, k. 104.

¹⁶¹ S. Owczarek, *Być...*, s. 89.

¹⁶² *Ibidem*, s. 126–127.

o ks. Owczarku jeszcze w latach sześćdziesiątych, kiedy zaprosili go na poświęcenie w pełni odbudowanego kościoła¹⁶³.

O stosunku parafian do „księży patriotów” donosił w marcu 1952 r. pracownik referatu ds. wyznań z Koszalina. Zdaniem tegoż, prawie wszyscy — z 23 duchownych „pozytywnie ustosunkowanych do obecnej rzeczywistości cieszyli się w różnym nasileniu zaufaniem i wpływem wśród wiernych”. Pośród kapłanów OKK znajdowały się wszakże niechlubne wyjątki. Pierwszym był ksiądz Anatol Sałaga z Krosina w pow. Szczecinek. „Apele jego z ambony odnośnie zagadnień społecznych są przeważnie przyjmowane obojętnie, czego przejawem są wypowiedzi parafian, jak na przykład »Nasz Sałaga stał się już zupełnym komunistą, bo już zaczyna nas uświadamiać, ale to nie jego wina — jemu tak każą, to i musi tak gadać«. Wypowiedź ta miała miejsce po nawiązaniu w kazaniu do zagadnień planowego skupu zboża i kontraktacji” — donoszono do Warszawy. Pracownik referatu zauważał również inną przyczynę tego typu komentarzy. „Brak odpowiedniego wpływu na parafian wynika z tego, że ksiądz Sałaga nie przywiązuje wielkiej wagi do zagadnień kultu religijnego, poprzestając jedynie na zaspokajaniu najważniejszych potrzeb religijnych parafian”. Z kolei sporą popularnością wśród wiernych cieszył się niejaki ksiądz Kłoskowski, którego autorytetowi zaszkodzić mogło li tylko „materialne żyłowanie” podlegających mu dusz. W podsumowaniu autor dokumentu konkludował, że z największym poparciem parafian spotykają się jednak duchowni politycznie obojętni i kładący największy nacisk na pielęgnację kultu¹⁶⁴.

W lutym 1953 r. ks. Banach z Lutowa otrzymał anonim, podpisany przez „grupę robotników budowlanych” i dotyczący stanowiska KK wobec procesu księży kurii krakowskiej. „O ty ciemnoto, co zamuliłaś muzgownice [zachow. pisow. oryg. — T. M.] katolickich kapłanów” — pisano w liście. „Księża krakowscy bronili i strzegli mienie i zabytki kościoła katolickiego, przyszedł Niemiec, wróg Polski nie ważył się dotknąć łapom świątyni. Przyszedł towarzysz przyjaciel Polski ten zrabował doszczętnie zabytki pomordowanych kapłanów (...) Wy księża bojownicy, wyście shańbili sutannę kapłana katolickiego, wyście zdracy kościoła katolickiego, na zjazdy się zbieracie, z kobietami łajdaczycie, kielichy przewracacie, wypieracie biskupów ze stanowiska i wy się wciskacie (...) My robotnicy, my sramy na bolszewików, to jest kraj bandytów, to wylęgarnia plusków i wszów”. Choć przesyłkę wysłano z Poznania, trudno sobie wyobrazić, by twórca tego oryginalnego anonimu nie mieszkał na terenie parafii ks. Banacha. Ten zaś — najprawdopodobniej stając się ofiarą odpowiedzialności zbiorowej — nie okazywał bojaźni, dziwił się, że „są jeszcze u nas tacy reakjoniści”, a pracownikowi administracji

¹⁶³ Ibidem, s. 246.

¹⁶⁴ Zaskoczony treścią dokumentu ówczesny szef Urzędu ds. Wyznań Antoni Bida napisał nań — „Tu są zawarte bezmyślne bzdury. Autora trzeba pouczyć albo zdjąć z roboty”. Archiwum Urzędu ds. Wyznań, 18/1665.

wskazywał podejrzwane o autorstwo tego pisma osoby¹⁶⁵. Ze współczesnej perspektywy wydaje się, że formuła anonimu była wówczas najbezpieczniejszym rodzajem okazania swej dezaprobaty dla działalności *de facto* wspierającej funkcjonowanie ówczesnego reżimu i tak chyba należy zinterpretować ten przypadek. Sytuacja, w której znalazł się Banach, nie była wyjątkiem, ponieważ ostrzejsze w treści pisma otrzymywał ks. Owczarek¹⁶⁶.

STOSUNKI MIĘDZY ŚRODOWISKIEM PAX A KK. LIKWIDACJA KK

Jesienią 1949 r. Zygmunt Przetakiewicz i Mikołaj Rostworowski — czołowi działacze grupy skupionej wokół osoby Bolesława Piaseckiego — odwiedzili kilkanaście parafii położonych na terenie południowej Polski. Podczas swej eskapady spotkali się z duchownymi, którzy później w większości stali się aktywnymi działaczami KK. Plonem podróży była niewielka publikacja, opisująca codzienne życie kapłanów, „zaangażowanych” w budowę nowego ustroju. „Książka, którą oddajemy czytelnikom w ręce — pisał autor słowa wstępnego, Andrzej Micewski — świadczy o rodzeniu się w katolickim obozie w Polsce nowego nurtu [którego] pierwszym i najważniejszym celem jest postępowość społeczna (...) Nurt ten będzie coraz bardziej i szybciej wpływał na całą opinię obozu katolickiego, niezadługo może będzie ją reprezentował w przekonaniach najszerzszych mas wiernych Kościoła w Polsce”¹⁶⁷. Wśród duchownych, odwiedzonych przez twórców *Czasu dojrzewania...*, znaleźli się m.in. ks. Antoni Lemparty, ks. Bonifacy Woźny i ks. Henryk Zalewski.

Czy celem podróży Przetakiewicza i Rostworowskiego było li tylko przygotowanie publikacji o księżach w pełni akceptujących nową rzeczywistość polityczną, o księżach, których poglądy i działalność można byłoby jednoznacznie uznać za „społeczne postępowe”? Czy może raczej chodziło o zadziergnięcie kontaktów z ludźmi o podobnym światopoglądzie i zaproponowanie im współpracy ze środowiskiem skupionym wokół tygodnika „Dziś i Jutro”? Wreszcie — hipotetycznie zakładając realizację wizji Micewskiego — czy była to forma rekonesansu przed grą, której wygraną byłby monopol na reprezentację polityczną katolików postępowych?

Zarówno utworzony w 1952 r. PAX, jak i powstała trzy lata wcześniej Komisja Księży niewątpliwie cieszyły się ze strony władz swoistym „błogosławieństwem” pozwalającym na prowadzenie działalności, a nie trzeba chyba przypominać, że w ówczesnych warun-

¹⁶⁵ Ibidem, WRK, 27/1229 k. 2.

¹⁶⁶ S. Owczarek, *Być...*, s. 90–91.

¹⁶⁷ M. Rostworowski [i in.], *Czas dojrzewania...*, s. 11–12.

kach oznaczało to naprawdę bardzo wiele. Dysponowały przecież własnymi ramami organizacyjnymi, miały prawo do wydawania pism, a wypowiedzi ich członków były eksponowane w sterowanych przez komunistów mediach.

Niemniej z dzisiejszej perspektywy można śmiało powiedzieć, że stosunki między obydwoma środowiskami nie układały się najlepiej, a w sytuacjach krytycznych ewoluowały do stanu wzajemnej wrogości. I choć oczywiście na zewnątrz starano się wykazywać zgodną współpracę, to bardzo często były to jedynie pozory. We wzajemnych kontaktach stroną aktywniejszą była grupa skupiona wokół Piaseckiego, która we wszystkich swych działaniach zmierzała do ograniczenia roli, a potem likwidacji Komisji Księży przy ZBoWiD.

Pierwszym znakiem, że środowisko PAX nie chce przyznać prawa do politycznej reprezentacji stanu kapłańskiego przez KK, było utworzenie przezeń Komisji Intelktualistów i Działaczy Katolickich przy Polskim Komitecie Obrońców Pokoju. 4 listopada 1950 r. ukonstytuowały się władze nowej organizacji. Na jej czele stanął ks. profesor Jan Czuj — dziekan Wydziału Teologii Katolickiej na Uniwersytecie Warszawskim i znany polski patolog¹⁶⁸.

„Istnienie inspirowanej przez PAX Komisji Intelktualistów przy PKOP sprawia, że modelowi klerykałno-administracyjnemu — informowała wewnętrzna broszura, wydana przez stowarzyszenie w 1978 r. — można przeciwstawić awangardowy nurt społeczny, w którym postępowość księży i działaczy świeckich nie oznacza tendencji separatystycznych w stosunku do Episkopatu”¹⁶⁹. Nietrudno sobie wyobrazić, że w PAX-owskiej optyce realizatorami naszkicowanego wyżej „modelu klerykałno-administracyjnego” stawał się tandem Państwo-Komisja Księży przy ZBoWiD. Czy jednak takie przedstawianie sprawy — z blisko trzydziestoletniej perspektywy — nie było skażone późniejszymi doświadczeniami? Któż mógł przypuszczać w 1950 r., że trzy lata później stosunki między KK a Episkopatem będą tak bardzo napięte? Czy rzeczywiście środowisko skupione wokół tygodnika „Dziś i Jutro” posiadało, to, co Francuzi zwykli byli nazywać darem *prescience*?

„Bolesław Piasecki widział w organizacji księży przy ZBoWiD nie tyle ośrodek nacisku na Episkopat, ile stworzoną przez władzę polityczną alternatywę wobec Episkopatu, z której w przyszłości mogłaby się rekrutować lojalna wobec władzy ludowej hierarchia katolicka” — oceniał po latach jeden ze znawców historii Stowarzyszenia PAX, Zbigniew Kapuścik. „Jednocześnie obawiał się, że stworzenie KK może być przejawem rezygnacji władz z idei porozumienia. Stąd jego postanowienie dążenia do stworzenia organizacji grupującej księży, a pozostającej pod ideowym wpływem jego środowiska, co w przypadku zrealizowania przez władze «lojalnego kleru i hierarchii» dawałoby mu

¹⁶⁸ M. Rostworowski, *Słowo o PAX-ie*, Warszawa 1968, s. 59.

¹⁶⁹ *Materiały do historii ruchu społecznie postępowego PAX*, opr. J. Wójcik, Warszawa 1978, z. 4, s. 459.

ogromne możliwości wpływu na życie kościelne kraju. Jesienią 1949 r. była to zaledwie koncepcja, jednakże z upływem czasu zaczęła nabierać realnego kształtu”¹⁷⁰.

Być może jednak środowisku PAX wcale tak bardzo nie zależało na bronieniu Episkopatu przed ewentualnymi, separatystycznymi zakusami KK. Nie można wykluczyć hipotezy, że kierownikom oficjalnie powstałego w 1952 r. stowarzyszenia chodziło o realizację własnych ambicji politycznych i wykazanie przed wszystkimi uczestnikami politycznej rozgrywki możliwości wywarcia wpływu na duchownych, co w rezultacie podnosiłoby znaczenie grupy Piaseckiego.

Już pierwszy etap współlistnienia obu organizacji był nacechowany daleko posuniętą nieufnością. „[Księża z KLiDK] wyrażają (...) jak najostrzejsze sprzeciwy w stosunku do metod działania grupy — księży bojowników — informował jesienią 1951 r. związany ze środowiskiem PAX—owskim anonimowy sprawozdawca — i nie tylko nie widzą możliwości współpracy z tą grupą księży, ale jak najwyraźniej podkreślają niemożność prowadzenia poważnej własnej pracy, dopóki księża bojownicy będą korzystać z pełnego poparcia władz terenowych przy organizowaniu różnych akcji zaostrażających sytuację tak wśród duchowieństwa, jak i wiernych”. Autor dokumentu stwierdzał, że po raz pierwszy w tak drastyczny sposób KLiDK przedstawiła swój negatywny stosunek do KK. Donosił, że zebrani duchowni uznali, iż metody stosowane przez ZBoWiD—owską komisję wzmacniają „reakcyjne wpływy kleru w stosunku do Episkopatu” i usztywniają dyscyplinę wewnątrzkościelną, co w rezultacie miało utrudniać sytuację „księży centrowych wobec kurii”. Wreszcie, na końcu, przekazywał najcięższy zarzut: „Księża bojownicy dążą do wytworzenia wśród duchowieństwa sugestii, jakoby stanowili jedną grupę z księżmi z Komisji [Intelektualistów — T. M.]”¹⁷¹.

Prawdopodobnie KLiDK — gromadząc w swoich szeregach wielu wybitnych uczonych — odczuwała swoistą „przewagę intelektualną” nad KK i w ten sposób — będąc organizacją o znacznie mniejszej liczebności — poszukiwała własnej tożsamości. Nie można też wykluczyć, że jej członkom rzeczywiście przeszkadzał opisywany już wyżej patronat władz państwowych, sprawowany nad ZBoWiD—owską komórką.

O obawie przed dominacją ze strony KK i przed działaniami związanej z nią administracji świadczy sprawozdanie z posiedzenia Wojewódzkiego Komitetu Obronców Pokoju, odbytego w 1951 r. „przy pełnej sali i marnej dyskusji”.

„Na zebranie zapraszał łódzki i wojewódzki KOP, rozsyłając zaproszenia wraz z ulotką ZBoWiD—u” — pisał PAX—owski sprawozdawca. „Księża byli przygotowani więc na obecność księży bojowników. I sam ten fakt zawierał już dużo treści politycznej. Udział w prezydium obrad księży bojowników i ich głosy w ewentualnej dyskusji — to było maksimum akcentów uzasadnionych politycznie (...) Tymczasem organizatorzy nie zadbali o jęgo [zebrania — T. M.] szerokofrontowy charakter. Nie pomyślano o tym,

¹⁷⁰ Z. Kapuścik, *Stowarzyszenie PAX na tle stosunków wyznaniowych 1945–1970*, Warszawa 1987, s. 65.

¹⁷¹ Archiwum PAX, KLiDK, VIa, 1951, npg.

żeby przygotować dyskusję, żeby w niej były głosy także księży nie ze ZBoWiD-u (...). Było to formalnie nadanie zjazdowi charakteru zbowiedowskiego, a nie szerokofrontowego udziału duchowieństwa mobilizowanego przez KOP do walki o pokój”¹⁷².

Trzeba przyznać, że w 1951 r. kapłani z KK wcale nie pomagali KLiDK w rozwianiu tych obaw. Wręcz przeciwnie, czasami ZBoWiD-owscy duchowni starali się wykorzystać nacisk władz administracyjnych, aby ograniczyć działalność konkurencyjnej grupy.

„Dnia 12 listopada br. [1951 — T. M.] u ks. Sidora Jana w Sieniechowie koło Tarnowa odbywała się konferencja organizacyjna Sekcji Intelktualistów i Działaczy Katolickich przy PKOP (...) W czasie konferencji zjawil się tow. Kozik naczelnik Wydziału Społeczno-Politycznego powiatu tarnowskiego w towarzystwie ks. Gorączki, którzy oświadczyli, że zebranie jest bezprzedmiotowe, ponieważ nastąpiło połączenie KK przy ZBoWiD-zie i Komisji Intelktualistów, w związku z czym ks. Sidor powinien natychmiast wstąpić do KK. Mimo oświadczenia zebranych, że nie traktują tej wiadomości jako miarodajnej, ks. Gorączka oświadczył wyjeżdżając, że jego stanowisko jest słuszne i że ks. Sidor powinien natychmiast wstąpić do KK przy ZBoWiD”¹⁷³.

Rzadko kiedy pojawiała się próba trzeźwej analizy stosunków między obiema grupami. W Archiwum PAX znajduje się bardzo ciekawa — niestety, kolejny raz anonimowa: „Notatka” w sprawie działania na terenie katolickim w PKOP. Na początku autor (bądź autorzy) dokumentu stawia tezę, że niedawno zainicjowany ruch pokojowy stanowi znakomitą okazję do poprowadzenia „politycznej pracy” wśród kapłanów.

„Polityka czynników państwowych — pisał — nasuwa szereg wątpliwości. Obserwujemy wyraźne tendencje do jednostronnego oparcia się o ks. bojowników. Zaznaczamy, że nie chodzi nam o osoby księży bojowników, lecz o skuteczność tej polityki (...) Dlatego najważniejsze jest na tym etapie, by było np. 2000 księży szczerze przekonanych o konieczności realizmu politycznego niż 100 szczerze budujących socjalizm”.

Autor sprawozdania nie starał się potępić w czambuł ZBoWiD-owskiej komisji. Przeciwnie, przyznawał, że są bardziej operatywni od Intelktualistów i że są jednakowoż postępowi. Wskazywał, że ich dotychczasowa działalność charakteryzowała się poważnym mankamentem — brakiem wpływu na wiernych i duchowieństwo. W domyśle tę lukę mogła wypełnić KLiDK. Na końcu postulował, by uczestniczącym w pokojowym ruchu kapłanom dać „pełną i praktyczną swobodę wyboru” między obiema organizacjami¹⁷⁴.

Wydaje się, że z biegiem czasu sytuacja KLiDK zaczęła się poprawiać. Organizacja znajdowała silne oparcie w postaci zaplecza Stowarzyszenia PAX. W 1952 r. dotychczasowy układ sił zmieniał się. Teraz kapłani z KK tracili dominującą pozycję.

„Przyczynia się do tego osłabienie nastrojów — relacjonował partyjny sprawozdawca — nieszczerze, dwulicowe stanowisko księży intelektualistów (...) Sytuacja tutaj jest

¹⁷² Ibidem.

¹⁷³ Ibidem.

¹⁷⁴ Ibidem.

taka, że w Warszawie księża przedstawiciele GKK rozmawiają w dosyć przyjemny sposób z czołowymi przedstawicielami grupy «Dziś i Jutro». W terenie natomiast toczy się ostra walka między KK i grupą intelektualistów. Po cichu, zaocznie grupa księży z «Dziś i Jutro» oraz ze «Słowa Powszechnego» oczernia księży zbawidowców, usiłując ich zdyskredytować wobec ogółu kleru i wierzącego społeczeństwa katolickiego (...) Przed kilkoma miesiącami »Słowo Powszechne« obchodziło swój jubileusz, na który zaproszono księży z całej Polski, lecz nie zaproszono ani jednego z KK¹⁷⁵.

Do działania przystąpili duchowni ze ZBoWiD-owskiej komisji, którzy wystąpili z pretensjami do władz z oskarżeniem o faworyzowanie konkurencyjnej grupy. Pretekstem do wysunięcia takich zarzutów miał być niewłaściwy — ich zdaniem — wybór członków nowej kapituły wrocławskiej. Czarę goryczy miały przelać władze kościelne, które — zdaniem duchownych bojowników — sprytnie przeciwstawiły Komisji Księża grupę intelektualistów („Co prawda wierni wobec Polski Ludowej, lecz równocześnie robią bardzo dużo dla kościoła katolickiego, a księża patrioci potrafią być w kościele tylko wichrzycielami”). Na przełomie 1952 i 1953 r. partyjny sprawozdawca informował centralę, iż duchowni z zarządu KLiDK „w prywatnych rozmowach” ze ZBoWiD-owskimi kapłanami tłumaczyli im, że w stosunku do hierarchii kościelnej popełnili wiele błędów i twierdzili, że nadszedł czas na poniesienie słusznych konsekwencji.

„W związku z tym niektórzy księża patrioci wykazują tendencję do organizacyjnego połączenia z Główną Komisją Intelektualistów” — pisał sprawozdawca. „U pewnej grupy (...) daje się znów zauważyć nieprzejednany, zacięty stosunek do KI, objawiający się na przykład w takich faktach, jak niedopuszczanie na parafiach do kolportażu i prenumeraty «Słowa Powszechnego» oraz zacieklej walk na tle osobistym”.

Autor sprawozdania proponował dosyć zaskakujące środki. Po pierwsze — jego zdaniem — nie należało dopuścić do „szerzenia tendencji organizacyjnego łączenia”, po drugie — nie dopuszczać do osobistych kontaktów ze świeckimi działaczami katolickimi („bo są oni więcej dwulicowi i niebezpieczni dla naszych księży aniżeli sami księża wchodzący w skład grupy intelektualistów”), po trzecie — wspierać nawiązywanie osobistych kontaktów między duchownymi obu komisji, co miało podnieść autorytet ZBoWiD-owskiej komisji „wśród chwiejnego kleru”¹⁷⁶.

Jednakże realizacja tego misternego planu napotykała rozliczne przeszkody. Przede wszystkim księża z KLiDK w dalszym ciągu starali się zachować dystans do pobratymców z KK. Czasami w stosunki między dwiema organizacjami mieszały się lokalne władze administracyjne, które starały się nakłonić kapłanów związanych ze środowiskiem PAX do podjęcia współpracy ZBoWiD-owskimi księżmi. Kiedy perswazja nie

¹⁷⁵ AAN, GKK, 12, k. 87.

¹⁷⁶ Ibidem, k. 45–46.

dawała odpowiedniego rezultatu, sięgano po środki represji. Władze województwa gdańskiego nie siliły się na jakieś wysublimowane rozwiązania:

„W lutym br. [1953 — T. M.] ob. Burczyk wysiedlił z terenu Gdańska w sposób bezwzględny i natychmiastowy ks. Zygmunta Pawłowicza z Gdańska członka naszej Komisji” — informował sekretarz wojewódzkiej KliDK, Włodzimierz Wnuk. „Powodem wysiedlenia była odmowa ze strony ks. Pawłowicza wzięcia udziału w zebraniu księży gdańskiego ZBoWiD. Ks. Pawłowicz odmówił dlatego, że jest już członkiem KI i nie chciałby rozpraszać się w dwóch organizacjach. Ob. Burczyk potraktował to jako «obrazę Polski Ludowej» i polecił gdańskim władzom administracyjnym wysiedlić ks. Pawłowicza, co też się stało”¹⁷⁷.

Wspominany wyżej ks. Pawłowicz mógł już wiedzieć o styczniowych uchwałach OKK, w których „księża patrioci” domagali się przeprowadzenia zmian w zarządach diecezjalnych, prowadzących — ich zdaniem — politykę niezgodną z polską racją stanu. Być może słusznie wówczas przewidywał, że Episkopat nie pozostawi tej sprawy własnemu losowi i, obawiając się ewentualnej ekskomuniki, odmawiał udziału w imprezach organizowanych pod szyldem KK. Prymas Wyszyński rzeczywiście zastosował wobec niepokornych duchownych kary kościelne i, jak można przypuszczać, do szeregów ZBoWiD-owskiego duchowieństwa wkraść się ferment. Część kapłanów, wspartych rządowym dekretem o obsadzaniu stanowisk kościelnych, twardo trzymała się kursu konfrontacji z Episkopatem. Druga część, chcąc jednocześnie działać na niwie politycznej i nie wpaść w kolizję z przepisami prawa kanonicznego, mogła przechylać się w kierunku bliższego współdziałania, czy nawet przejścia do grupy Intelktualistów. W marcu 1953 r. PAX-owski sprawozdawca meldował centrali o wewnętrzym podziale w Komisji Księży: „Aktyw KK przy ZBoWiD obejmuje trzydzieści parę osób. Część tego aktywu w okresie ostatnich paru miesięcy weszła w coraz przyjaźniejsze i żywsze kontakty z księżmi z Komisji Intelktualistów i z działaczami zespołu PAX. Istnieje jednak także część aktywu ZBoWiD, która uważa kontakty z Intelktualistami i PAX-em jako dywersyjne i czyni z nich zarzut nielegalności w stosunku do podtrzymujących je współkolegów”¹⁷⁸.

Tymczasem sama KliDK coraz bardziej zaostrzała kurs wobec Episkopatu. Jedenaście dni po uchwaleniu lutowego dekretu o obsadzaniu stanowisk kościelnych w Lublinie odbyła się konferencja duchownych i świeckich działaczy katolickich, podczas której poparto wprowadzone przez komunistów rozwiązania, uznając je za czynnik koordynacji stosunków między państwem a Kościołem. Wkrótce potem ukazało się oficjalne oświadczenie „Intelktualistów”, potwierdzające zajęte w Lublinie stanowisko i krytykujące dotychczasową postawę władz duchowieństwa¹⁷⁹. Nic więc dziwnego, że w słyn-

¹⁷⁷ Archiwum PAX, KliDK, VIa, 1953, npg.

¹⁷⁸ Ibidem.

¹⁷⁹ Z. Kapuścik, *Stowarzyszenie PAX...*, s. 87–88.

nym *Non possumus* z 8 maja 1953 r. pod ostrzałem krytyki oprócz KK przy ZBoWiD znalazł się PAX i powstała z jego inicjatywy KLiDK¹⁸⁰.

W ten zdecydowany sposób Episkopat zdyskredytował dotychczasową działalność obu organizacji i — paradoksalnie — być może dzięki temu posunięciu ułatwiono proces połączenie księżowskich komórek. Jednak decyzja o kierunku dalszych posunięć zapadła podczas obrad Sekretariatu Biura Organizacyjnego KC PZPR. Efektem prac tego partyjnego ciała były czerwcowe *Tezy w sprawie polityki wobec kościoła*, których jeden z punktów przewidywał „pozyskanie przytłaczającej większości lojalnego kleru na rzecz współpracy z władzą na platformie Frontu Narodowego”¹⁸¹. Nie wiadomo, czy już wówczas zdecydowano o powstaniu Komisji Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich, natomiast faktem jest, że w sierpniu 1953 r. nastąpiła intensyfikacja działań połączeniowych, w których ogromną aktywnością odznaczała się grupa skupiona wokół osoby Bolesława Piaseckiego¹⁸².

„Celem konferencji [z KLiDK — T. M.] jest połączenie Księży ZBoWiD i Intelktualistów we współpracę ściślejszą — twierdził 10 VIII 1953 r. ks. Lemparty. „Istnieją trzy możliwości: a) współpracy b) paktu nieagresji c) wojny. Skreśla się punkty b i c, a pozostaje do realizowania punkt a — współpracować”.

Ksiądz Lemparty enigmatycznie wyjaśniał kapłanom, biorącym udział we „wstępnej konferencji z Intelktualistami”, że owa współpraca miałaby polegać na wspólnym „załatwianiu i omawianiu pewnych zagadnień i realizowaniu ich u siebie”. Jego zdaniem współdziałanie obu organizacji było o tyle potrzebne, że zaangażowanych duchownych w dalszym ciągu czekała walka z aktualną hierarchią kościelną. „Episkopat nie tak łatwo rezygnuje. Trzeba więc wzmocnić szeregi, rozszerzyć aktyw działania” — przekonywał. Wśród kapłanów bojowników musiały się odezwać przeciwne PAX–owi resentymenty, w trakcie dyskusji bowiem Lemparty musiał zaznaczyć, że stanowisko władz mówiło jedynie o współdziałaniu, a nie o połączeniu się czy ewentualnej likwidacji

¹⁸⁰ *Kościół w PRL...*, s. 415.

¹⁸¹ *Tezy w sprawie polityki wobec kościoła*, opr. A. Kochański, „Więź” 1992, nr 10, s. 102.

¹⁸² W Archiwum PAX znajduje się dokument z przełomu sierpnia i września 1953 r., przedstawiający akcję połączeniową organizacji katolickich w krzywym zwierciadle. Jego autorem jest najprawdopodobniej pracownik partyjny, mogący z bliska obserwować działalność środowiska PAX i KK. Według twórcy dokumentu, grupa „Dziś i Jutro” zdołała przekonać komunistów, że nowa komisja zdobędzie ok. 8 000 członków. „Przyszłość pokaże, że to jest ani łatwe, ani realne” — komentował te obietnice. Jego zdaniem, Piaseckiemu chodziło o usunięcie wpływu świeckich pracowników KK, bądących dotychczas „mężami zaufania MBP”, i stowrzenie czegoś na kształt politycznego ruchu katolickiego, który w przyszłości stanowiąby załączek stronnictwa politycznego. „Muszą być gwarancje — pisał — że taka organizacja nie zostanie wykorzystana przez Piaseckiego do jakichś ubocznych lub szkodliwych celów politycznych (...) Dopiero po roku przekonają się władze partyjne, jaki błąd popełniono, godząc się na zjednoczenie katolickich organizacji księżowskich i świeckich”. Tylko jak taki dokument znalazł się w archiwum PAX? (Archiwum PAX, KLiDK, VIa, 1953, npg.).

cji KK. „Chwilowo nie ma o tym mowy” — zapewniał. „Jeżeli współpraca zda egzamin, to może wyrośnie koncepcja połączenia, ale to echo dalekiej przyszłości”¹⁸³.

W podobny sposób uspokajał ZBoWiD-owskich księży ks. Kulawik: „Rozmawiałem z min. Bidą na temat spotkań i konferencji z Intelektualistami, przyczem Minister zaznaczył, że nie likwiduje się KK, Intelektualistów czy PAX — mówił — KK ma wyrobioną drogę i autorytet. Chodzi o wspólne występowanie i działanie. Władze nie widzą potrzeby połączenia (...) Jako KK stanowimy poważną organizację księży, ale brak nam jeszcze piusek w ruchach księży postępowych. Dotąd było rozbiecie choćby na dwie grupy księży — grupy te starano się wygrywać (...) co musi należeć do przyszłości”¹⁸⁴.

11 sierpnia działacze KK przy ZBoWiD, KliDK oraz Stowarzyszenia PAX podjęli uchwałę o powstaniu w ramach Frontu Narodowego nowej komisji, skupiającej zarówno duchownych, jak i katolików świeckich. „Organizacja ta winna przejąć wszystkich członków dotychczasowych organizacji, posiadać rzeczywiste własne władze i powołany przez siebie aparat wykonawczy. Zebrani deklarują swój osobisty akces, jak i zobowiązania pracy nad szybkim powstaniem nowej organizacji”¹⁸⁵.

Podpisy pod rękopisem złożyło 27 osób, wśród nich m.in. z KK ks. Kulawik, Szemraj, Lemparty, z KI ks. Huet i Radosz, z PAX-u Micewski, Przetakiewicz, Reiff, Mazowiecki i oczywiście Piasecki.

Tydzień później odbyła się w Warszawie konferencja aktywu Komisji Księży, w której uczestniczyli duchowni, którzy dotychczas nie brali udziału w rozmowach ze środowiskiem PAX. Niektórzy kapłani wysuwali obawy co do działania w powstającej Komisji, inni odnajdywali pozytywne strony przyszłej współpracy. „Głosy w terenie obawiają się czy nowa organizacja nie będzie polskim katolicyzmem” — relacjonował ks. Mróz. „Po złaniu rządzić będą świeccy, a my chcemy organizacji kapłańskiej. Może to ma być mariaż morganatyczny?” W podobne tony uderzał ks. Nowak: „Organizacja księży i świeckich to podobne do kościoła narodowego (...) Z punktu prawa kanonicznego księża będą mieć wątpliwości”. Na obu duchownych uspokajająco działał ks. Wilkowski, który uznał, że „wobec zwartej siły trudniej wypowiadać zarzuty i stosować sankcje”. Wydaje się, że duchowni z KK wciąż dobrze pamiętali o styczniowej, prymasowskiej ekskomunie¹⁸⁶.

Do połączenia doszło w trzy tygodnie po internowaniu arcybiskupa Wyszyńskiego. Te drastyczne posunięcia ze strony władz spacyfikowały nastroje opozycyjne w łonie Episkopatu, a księżom z KK w pewnym sensie dały rękojmnię, że w zaistniałej sytuacji nikt z hierarchii kościelnej nie wystąpi przeciwko nowej inicjatywie. Procesowi integracji sprzyjały również rozsiewane przez Piaseckiego informacje o decyzji najważniejszych

¹⁸³ AAN, GKK, 16, k. 172–173.

¹⁸⁴ Ibidem.

¹⁸⁵ Archiwum PAX, KliDK, VIa, 1953, npg.

¹⁸⁶ AAN, GKK, 16, k. 179.

czynników, wyrażających zgodę na powstanie Komisji Duchownych i Świeckich Działaczy Katolickich¹⁸⁷. 13 października ukonstytuowała się Komisja Krajowa nowej organizacji. Na jej czele stanął przewodniczący rozwiązanej KLiDK, ks. prof. Jan Czuj. Sporą część miejsc w prezydium zajęły osoby związane ze środowiskiem PAX. Jednak Komisja Księży przy ZBoWiD nie zrezygnowała z własnej struktury organizacyjnej i do 1955 r. zachowywała odrębność strukturalną¹⁸⁸.

Niewiele można powiedzieć o działalności i roli „księży patriotów” uczestniczących w pracach KDiSDK. Natomiast bez większego ryzyka można postawić tezę, że Piasecki w dalszym ciągu starał się ograniczać rolę tej części duchowieństwa. Pod koniec 1954 r. szef PAX-u przedłożył dyrektorowi Urzędu ds. Wyznań, Janowi Izydorczykowi, listę 11 księży, proponowanych na odpowiednio wysokie stanowiska kościelne. Wśród kandydatów widzianych przez Piaseckiego na stanowisko biskupa ordynariusza nie znalazł się żaden kapłan z KK przy ZBoWiD, przeciwnie, jej gros stanowili eminentni członkowie dawnej Komisji Intelktualistów. Gdyby PAX-owi udało się przeforsować popierane przezeń osoby, to z pewnością stowarzyszenie zyskałoby znaczny wpływ na życie kościoła w Polsce. Memorial pozostał wszelako bez większego echa¹⁸⁹.

Do generalnej rozprawy z duchownymi z KK doszło w pierwszych miesiącach 1955 r. Sygnałem do podjęcia — uprzedzając fakty — skutecznym działaniem był referat sekretarza KDiSDK, Ryszarda Reiffa, wygłoszony 22 stycznia 1955 r. podczas poszerzonego plenum tej organizacji. „Trzeba zlikwidować zjawisko księży, którzy pozostając reakcjonistami w codziennej pracy parafialnej albo nie posiadając żadnego autorytetu społecznego wygrywają tzw. dobre osobiste stosunki z referatami wyznaniowymi” — oznajmił Reiff. „Dążyć musimy stanowczo, aby ogół duchowieństwa miał postawę społecznie postępową na co dzień, przejawiał ją we wpływie na parafię, ujawniał ją w linii kazań. Ten człowiek, który ujawnia oportunizm wobec administracji państwowej, a oczyszcza sobie sumienie przez oportunizm wobec reakcyjnej części własnych parafian, nie jest typem księdza-działacza KFN”¹⁹⁰.

Termin ataku wybrano chyba nieprzypadkowo. W pewnym stopniu może zaskakiwać jego — na pierwszy rzut oka — dość odważna forma. Chronologiczna korelacja jest jednak aż nadto widoczna i związana z pierwszymi zmianami politycznymi. Jeszcze w listopadzie 1954 r. na posiedzeniu aktywu PZPR dokonano krytyki działalności aparatu bezpieczeństwa, rozwiązując miesiąc później MBP i powołując MSW. Z kolei w styczniu następnego roku, na III Plenum, przeanalizowano dotychczasowe nadużycia władz w organach bezpieczeństwa i podjęto uchwałę „o przewyciężaniu biurokratycznych wypaczeń w pracy partii i aparacie państwowym”. W tak dość sprzyjającej

¹⁸⁷ Ibidem, k. 176, 177 i 193.

¹⁸⁸ Z. Kapuścik, *Stowarzyszenie PAX...*, s. 93.

¹⁸⁹ Ibidem, s. 97, 98 i 120.

¹⁹⁰ *Maeriały do historii*, s. 462–463.

sytuacji Piasecki mógł się pokusić o całkowite zneutralizowanie działalności „księży patriotów”. Po wielu latach związany z PAX-em Józef Wójcik napisze, że „sprawa wyrwania ich [księży ZBoWiD — T. M.] z gestii czynnika pozakatolickiego pochłonęła bardzo wiele energii stowarzyszenia”¹⁹¹, a Jerzy Hągmajer w rozmowie z Janem Żarynem napomknie o „powodzeniu manewru likwidacyjnego”¹⁹².

Ten ostatni nie mógł jednak przejść zupełnie bezboleśnie. Pomimo ataku ze strony ludzi związanych z Piaseckim KK wcale nie miała zamiaru kończyć swej działalności. „Wbrew pogłoskom, rozsiewanym w kraju i zagranicą [? — T. M.], jakoby Komisja nasza miała przestać istnieć (...) — głosiło oświadczenie GKK z 9 marca 1955 r. — stwierdzamy, że pełniejsze włączenie naszego aktywu w prace Frontu Narodowego na wszystkich szczeblach nie przesądza w niczem ani podstaw ideologicznych, ani dotychczasowego dorobku naszej Komisji, która ma do spełnienia w dalszym ciągu poważne zadania na odcinku duchowieństwa katolickiego w Polsce Ludowej”.

W dalszej części dokumentu Główna Komisja Księży postanawiała utrzymać organizacje w starej formie i wyraziła votum zaufania dla władz organizacji. Jednocześnie wysunęła pod adresem KDiŚDK żądanie „przestrzegania form demokracji wewnętrznej i oparcia się w większym stopniu na pracy księży”.

„Do chwili zrealizowania powyższych uchwał członkowie Komisji Księży powinni ograniczyć swój udział w pracy KDiŚDK FN do uczestnictwa w akcjach o charakterze ogólnopaństwowym” — konkludowano¹⁹³.

Zapewne z tego okresu pochodzi dramatyczny tekst ks. Henryka Weryńskiego, stanowiący próbę podsumowania dotychczasowej działalności „księży patriotów”, będący odpowiedzią na zarzuty stawiane przez środowisko PAX i nakreślający ramy przyszłej pracy. Ten jeden z najbardziej znanych duchownych z KK w swym referacie *Osądźcie sami* zauważał, że skupiona wokół Piaseckiego „wiadoma grupa ludzi” przymierzała się do przecięcia żywotu kapłańskiej komórki. Odrzucał stawiany przez nią zarzut, jakoby ZBoWiD-owska grupa nie wypracowała sobie własnej ideologii, wręcz przeciwnie, starał się pokazać jej bogactwo. Nie odrzucał automatycznie możliwości współpracy — jednakże pod warunkiem wzajemnego zaufania i równouprawnienia. Tych dwóch, niezbędnych elementów Weryński nie mógł odnaleźć w dotychczasowym cohabitation obu organizacji.

„Wiadoma grupa pragnie za wszelką cenę przeforsować opinię, że katolickie jest tylko to, co jest jej podległe” — głosił. „Kto jednak zna należycie stosunki w Polsce, ten wie, że wiadoma grupa jest małą wysepką w olbrzymim morzu mas wierzących, że zasięg jej jest naprawdę niewielki w terenie, że katolicy w swej masie nie przyjęli koncepcji katolicyzmu tej Grupy”.

¹⁹¹ Ibidem, z. 3, s. 340–341.

¹⁹² Kserokopia zapisu rozmowy w posiadaniu autora.

¹⁹³ Archiwum PAX, VIa, 1955, npg.

Weryński przytaczał — jego zdaniem „klasyczny” — przykład Francji, gdzie współistniało kilka środowisk prezentujących postępowy katolicyzm i gdzie nikt nie starał się narzucić swego monopolu. W końcowej części dokumentu dramatycznie pytał: „Osądźcie sami co mamy robić. Czy mamy własnymi rękami burzyć nasze gniazdo organizacyjne zmontowane z takim trudem? Czy mamy własnymi rękami podkładać żagiew, by podpalić i z dymem puścić naszą ojcowizną organizacyjną (...) Sądzę, że ci którzy by chcieli burzyć i podpalać nasze gniazda powinni sami odejść” — proponował¹⁹⁴.

Apel ks. Weryńskiego nie przyniósł oczekiwanego przezeń efektu. 12 lipca 1955 r. GKK podjęła decyzję o zakończeniu swojej działalności i skierowaniu „wszystkich sił” do pracy w ramach KDiŚDK. Wśród argumentów przemawiających za likwidacją wymieniono „powszechną dążność swych członków do zjednoczenia katolickiego ruchu społecznie postępowego”, wzmocnienie jego autorytetu oraz szersze możliwości przeciwstawienia się „wrogim wpływom reakcyjnych ośrodków katolickich”¹⁹⁵.

Powstaje pytanie, dlaczego Komisja Księży przy ZBoWiD, która jeszcze cztery miesiące wcześniej deklarowała zachowanie odrębnego statusu organizacyjnego, nagle zdecydowała o samouniemożliwieniu? Ze wspomnień wielokrotnie cytowanego już ks. Owczarka wynika, że bezpośredni wpływ na zmianę dotąd twardego stanowiska „księża patriotów” miały władze państwowe. „Gdzieś około połowy 1955 r. ówczesny dyrektor Urzędu ds. Wyznań Jan Izdorczyk poprosił przedstawicieli KK przy ZBoWiD (...) i zakomunikował nam, iż życzeniem władz jest, aby połączyć działalność księży i katolików świeckich w jedną organizację”¹⁹⁶.

Ks. Owczarek wymienia jeszcze kilka powodów, które zadecydowały o likwidacji ZBoWiD—owskiej komórki. Jego zdaniem, już od początku jej działalności brakowało akceptacji ze strony Episkopatu, co spowodowało, że wielu kapłanów odnosiło się do niej z nieufnością. Wskazywał dalej, że w 1955 r. zbyt wielki wpływ odgrywali w niej „świeccy działacze katolicy” z KDiŚDK, co ograniczało niezależność Komisji Księży. Wreszcie, coraz częściej swą niechęć okazywały władze państwowe¹⁹⁷.

Wydaje się, że jeszcze jeden element mógł pomóc księżom z KK w likwidacji macierzystej organizacji. Jak wspomina ksiądz Owczarek, stosunek hierarchii kościelnej do KDiŚDK „wbrew logice” był pozytywny, a „w każdym razie bez porównania lepszy niż do KK przy ZBoWiD”¹⁹⁸. Nie jest wykluczone, że część duchownych przyjęła z ulgą wiadomość o zakończeniu działalności najstarszej i wzbudzającej największe kontrowersje komórki kapłańskiej i ze spokojniejszym sumieniem włączyła się do pracy organizacji, która nie naraziła się na represje ze strony hierarchii.

¹⁹⁴ Ibidem.

¹⁹⁵ Ibidem.

¹⁹⁶ S. Owczarek, *Być...*, s. 220.

¹⁹⁷ Ibidem, s. 221.

¹⁹⁸ Ibidem, s. 215–216.

EPILOG

W sierpniu 1958 r. prymas Wyszyński stwierdził, że „księża patrioci” nie mają już „głosu i żadnych praw” oraz zagroził epigonom ZBoWiD-owskiej komisji, że ewentualne nieposłuszeństwo z ich strony — wyrażone wobec nakazów Kościoła — będzie ukarane¹⁹⁹. Najprawdopodobniej kardynał przypuszczał, że wydarzenia gorącego października 1956 r. spowodowały, że ta grupa polskiego duchowieństwa, nauczona doświadczeniem minionego sześćdziesiątka, definitywnie zrezygnuje z jakiegokolwiek działalności politycznej. W tym przekonaniu mogło go utwierdzać zachowanie niektórych kapłanów z KK.

„Każdy z nas postępował tak jak uważał, dając wyraz temu, do czego się poczuwał” — pisał o postpaździernikowej ekspiacji ks. Owczarek. „Ci, którzy uważali, że dopuścili się jakichś niestosowności, że działali wbrew życzeniom swoich arcybiskupów składali Księdzu Prymasowi czy innym Księżom Biskupom wizyty, tłumaczyli się, odcinali się, przepraszaali. Postawę taką prezentowali zarówno ci kapłani, którzy istotnie może dopuścili się jakichś przewinień, ale w większości jednak tacy, którzy uczestniczyli w ruchu bez większego zaangażowania. Był pewien nacisk środowiskowy w tym kierunku, któremu często trudno było się oprzeć i podlegali mu nawet niektórzy czołowi działacze. (...) Różne były koleje losu „ujawniających się” (...) Jedni otrzymali nowe parafie, innym nakazano iść na emeryturę (...) Inni wreszcie jak na przykład ks. Antoni Lemparty otrzymali nakaz opuszczenia Warszawy”²⁰⁰.

Tymczasem ks. Lemparty pozostał nieugięty, sprzeciwił się nakazom zwierzchnika i nie opuścił stolicy. Był to jeden z dowodów, że prognozy prymasa Wyszyńskiego okazały się nazbyt optymistyczne. Normalizacja stosunków między Państwem a Kościołem nie trwała długo. Zaledwie dwa lata od zainicjowanych w październiku 1956 r. przemian władza zrezygnowała z dotychczasowych, częściowych ustępstw wobec Kościoła. Powrócono wówczas do kursu ponownej laicyzacji szkół, ograniczono możliwości budownictwa sakralnego, czego najdobitniejszym wyrazem był konflikt w Nowej Hucie, wreszcie reaktywowano działalność prorządowej formacji kapłanów²⁰¹.

„Dopiero w 1958 r. zaczęto się zastanawiać nad koncepcją stworzenia jakiejś organizacji księżowskiej — przemawiał w czerwcu 1963 r. na posiedzeniu Komisji KC ds. kleru Zenon Kliszko — by Episkopat nie był monopolistą. Nie można było wracać do form skompromitowanych”²⁰².

Pod koniec czerwca 1959 r. odbyło się zebranie 49 duchownych, którzy wcześniej aktywnie działali w różnych kapłańskich komórkach. Spotkanie zaowocowało powsta-

¹⁹⁹ Archiwum Urzędu ds. Wyznań, WRK, 56/841.

²⁰⁰ S. Owczarek, *Być...*, s. 244.

²⁰¹ Szerzej o tym procesie pisze A. Dudek, *Państwo i Kościół...*, s. 74–148.

²⁰² *Tajne dokumenty. Państwo–Kościół 1960–1980*, Londyn 1996, s. 74.

niem Centralnego Koła Księży „Caritas”. Jak informował swych partyjnych towarzyszy Kliszko, wskrzeszenie prorządowej komórki duchownych było „wielkim zaskoczeniem dla Episkopatu”. Wśród jej organizatorów znaleźli się ks. Owczarek i ks. Szemraj²⁰³. Władza, bogatsza o doświadczenia z minionych lat, wróciła do wypróbowanych metod działania: „Omawiając rozwijającą się działalność Kół Księży Caritas, minister Sztachelski podkreślał, że władze państwowe przywiązują ogromną wagę do tej sprawy. Władze terenowe powinny przychodzić im z jak najdalej idącą pomocą, a wszelkie próby władzy kościelnej dyskryminowania i hamowania działalności ruchu księży postępowych powinny być zdecydowanie odpierane, traktowane jako wyraźne wypowiedzenie wojny przez hierarchię kościelną”²⁰⁴.

Historia kolejny raz zatoczyła koło. Tylko w 1960 r. dla kapłanów z Kół Księży „Caritas” władza wysuwała z państwowej kasy ponad 3 mln złotych²⁰⁵. Odtworzono cały system przywilejów dla lojalnego duchowieństwa, natomiast „niepokorni” księża mogli liczyć się z represjami, przyjmującymi postać administracyjnych zakazów. Dla „zaangażowanego” duchowieństwa — wzorem minionych lat — organizowano specjalne zjazdy, odpowiednio nagłaśniane przez ówczesną propagandę. Trudno również przypuszczać, by ze swych „procaritasowskich” działań zrezygnowały służby Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Odtwarzanej z takim mozołem grupie ponownie przeciwdziałał Episkopat. W latach 1949–1953 działania hierarchii biegły dwoma torami. Do grudnia 1950 r. zadziwiała wytrwałość eminentnych przedstawicieli Kościoła w kierowaniu odpowiednich protestów do władzy państwowej. Jednakże w tamtym okresie pisma te nosiły cechy nie tyle zewnętrznej demonstracji, lecz stanowiły raczej element wewnętrznego wzmocnienia spójności duchowieństwa, utwierdzanego w wierności nieugiętymi słowami prymasa Wyszyńskiego. Od 1951 r. Episkopat zaprzestał wydawania krytycznych wobec KK oświadczeń i przeszedł do skrytej walki z zaangażowanymi kapłanami. Wtedy ta taktyka przyniosła sukces — do 1953 r. nie pozwolono na powiększenie kapłańskiej organizacji. Nic więc dziwnego, że kilka lat później przyjęto podobne metody postępowania. Kapłanów ostrzegano przed uczestnictwem w reaktywowanym ruchu. „Duchownych należących do Kół Księży Caritas wzywano do kurii na rozmowy — pisze Antoni Dudek — a gdy to nie pomagało, starano się na nich oddziaływać, stosując m.in. bojkot towarzyski”²⁰⁶.

Teraz strona rządowa posyłała oficjalne monity. O dyskryminacji postępowego duchowieństwa pisał w liście do Episkopatu z maja 1959 r. Władysław Gomułka. Sprawa ta była również przedmiotem obrad Komisji Wspólnej, a podczas posiedzenia w maju

²⁰³ A. Dudek, *Państwo i Kościół...*, s. 120–121.

²⁰⁴ Ibidem, s. 121.

²⁰⁵ Ibidem, s. 122.

²⁰⁶ Ibidem, s. 122–123.

1960 r. przedstawiciele władz odczytali oświadczenie, oznajmiające, iż prześladowanie Kół Księży „Caritas” będzie uznane za akt wrogości wobec obowiązującego systemu²⁰⁷.

Smutne doświadczenia, zdobyte przez Kościół w trakcie sześciu lat funkcjonowania ZBoWiD-owskiej komórki, nie pozwoliły na łaskawsze spojrzenie na ideologię formacji, głoszącej zdecydowanie lewicowy program przemian społecznych. Dwudziestowieczni papieże byli dalecy od potępienia niektórych postępowych ruchów. W minionym stuleciu ślady przecierał biskup Moguncji von Ketteler, który stał w szeregach przeciwników liberalizmu ekonomicznego i który jednoznacznie wspierał działalność robotniczych związków zawodowych. Jednym z przełomowych momentów w postawie Stolicy Apostolskiej była ogłoszona w 1891 r. encyklika *Rerum novarum*, w której Leon XIII upominał się o los najemnych pracowników. „Ani boskie, ani ludzkie prawa nie pozwalają uciskać potrzebujących i nędzarzy dla osobistej korzyści i zyski ciągnąc z cudzego niedostatku” — pisał Ojciec Święty. Czterdzieści lat później Pius XI w encyklice *Quadragesimo anno* krytykował podział ludzkości na dwie grupy, z których „jedna, liczebnie niewielka, używała wszystkich prawie wygod (...) druga zaś, obejmująca wielką masę robotniczą, cierpiała pod jarzmem nieszczęsnego ubóstwa”²⁰⁸.

Z drugiej strony Watykan nie mógł przecież uznać systemu komunistycznego i proponowanego przezeń systemu wartości. W maju 1937 r. ten sam Pius XI w *Divini redemptoris* uznał stworzony przez Marksa program za „pseudo ideał sprawiedliwości, równości i braterstwa” i przestrzegał przed „obludą, z jaką komunizm w krajach bardzo wierzących stara się przekonywać (...) że nie będzie utrudniać kultu religijnego i uszanuje wolność sumienia”²⁰⁹.

Cóż w tak trudnej sytuacji mogli uczynić „ideowi” kapłani z KK? Podejmowali się pracy w kraju, który w pierwszych, powojennych latach *de facto* przechodził formę rewolucji, kraju, w którym diametralnie zmieniono system polityczny, w którym wobec przeciwników ustroju stosowano terror i którego nowe władze były bardzo daleko od zaakceptowania niesionej przez Kościół wizji społeczeństwa. Czy można było liczyć na to, że na polskim gruncie dojdzie do pogodzenia dwóch jakże odmiennych prądów myślenia oraz powstania swego rodzaju doktrynalnego synkretyzmu? Czy w komunistycznej Polsce można było jednocześnie „gorliwie spełniać duszpasterskie posłannictwo i wypełniać” — rozumiane wyjątkowo szeroko przez księży z KK — „obowiązki względem państwa”?

Swoistą syntezę religii katolickiej i elementów myśli marksistowskiej przyniosła teologia wyzwolenia, która pod koniec lat sześćdziesiątych wykluwała się w krajach Ameryki Łacińskiej. Jej powstanie było uwarunkowane kilkoma czynnikami — pauperyzacja szerokich grup społecznych, olbrzymimi różnicami majątkowymi między biednymi

²⁰⁷ Ibidem, s. 122–123.

²⁰⁸ D. Olszewski, *Szkice z dziejów kultury religijnej*, Katowice 1986, s. 197–200.

²⁰⁹ H. Stehle, *Tajna dyplomacja Watykanu*, Warszawa 1993, s. 147–148.

a nieliczną warstwą posiadających czy wreszcie bezładem administracyjnym państw tego regionu świata. Ten nowy prąd w Kościele Ameryki Łacińskiej nie zaczynał swej refleksji od teorii teologicznej, lecz ponad nią przedkładano praktykę wyzwolenczą. Główni propagatorzy tego prądu, Peruwianczyk Gustavo Gutierrez czy Argentyńczyk Jose Miguez Bonino, wprost przyznawali się do stosowania marksistowskiej analizy sytuacji. Negowali oni możliwość zreformowania kapitalistycznego systemu produkcji, ponieważ jego wszelkie modyfikacje w najlepszym razie prowadziłyby do łagodzenia symptomów kryzysu. Proponowali wprowadzenie rewolucyjnych zmian — oczywiście bez przelewu krwi i zniszczenia — oraz zaprowadzenia jakiejś formy socjalizmu²¹⁰.

I podobnie jak komunizm, który nie mógł spotkać się z akceptacją Piusa XI, tak niektóre, przesączone marksizmem elementy teologii wyzwolenia stały się w połowie lat osiemdziesiątych przedmiotem oficjalnej krytyki ze strony Kongregacji Nauki Wiary²¹¹. Trudno oczywiście porównywać warunki, w których działali duchowni latynoamerykańscy i polscy „księża patrioci”. Ci pierwsi, występując przeciw istniejącym w ich krajach systemom politycznym, często ryzykowali własnym życiem — w przeciwieństwie do KK, której władza starała się stworzyć komfortowe warunki działania. Istotniejszy jest tutaj czynnik chronologiczny — w ciągu pięćdziesięciu powojennych lat Kościół dokonał wielu przełomowych reform wewnętrznych. Jednak nigdy nie zgodził się na prowadzenie działań rewolucyjnych i przenikanie elementów marksizmu do doktryny katolickiej. Patrząc na dzieje KK, trudno nie oprzeć się wrażeniu, że istniejąca w komisji grupa ideowych i lewicujących kapłanów — poza oskarżeniem o kolaborowanie z władzami — automatycznie skazywała się na konflikt z prowadzoną przez Kościół polityką.

Znaczenie odtworzonej po 1959 r. grupy nie było już tak wielkie jak jej ZBoWiD-owskiej poprzedniczki. Przede wszystkim nie działała w warunkach ekstremalnego konfliktu między państwem a Kościołem. W porównaniu z Komisją Księży nowa organizacja nie powiększyła również swej liczebności. Według informacji Urzędu ds. Wyznań w marcu 1961 r. liczyła sobie 485 członków²¹². Wreszcie przez kilkanaście lat hierarchia wypracowała sobie odpowiednie narzędzia, które skutecznie hamowały aktywność caritasowskiej komisji.

²¹⁰ Więcej o teologii wyzwolenia: H. Waldenfels, *Teologowie Trzeciego Świata*, Warszawa 1987; *Teologia wyzwolenia a szanse dialogu*, red. J. Wołkowski, Warszawa 1988; *Fidel i religia. Rozmowy z Bratem Betto*, Warszawa 1986.

²¹¹ Tekst instrukcji Kongregacji Nauki Wiary podają „Chrześcijanin w Świecie” 1986, nr 8–9, s. 5–75 oraz *Teologia wyzwolenia a szanse dialogu...*, s. 7–35.

²¹² A. Dudek, *Państwo i Kościół...*, s. 123.

WYKORZYSTANE ŹRÓDŁA I OPRACOWANIA

Źródła

Źródła archiwalne:

a) Archiwum Akt Nowych

Zespół Głównej Komisji Księży — sygn. 12, 16, 17, 18, 27, 35.

Zespół Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — sygn. 237/VII — 2674.

b) Archiwum Urzędu ds. Wyznań

Wydział rzymskokatolicki — sygn. 8/36, 8/59, 8/117, 8/119, 8/941, 8/1570, 8/1589, 8/1618, 18/74, 18/306, 18/1127, 18/1200, 18/1665, 18/1865, 18/1679, 18/1691, 27/1229, 37/138, 37/160, 37/342, 37/1163, 56/841.

c) Archiwum PAX

Zespół Komisji Intelktualistów i Działaczy Katolickich — sygn. VIa (lata 1951–1955)

Źródła drukowane:

a) Druki zwarte

Codex iuris canonici, Watykan 1949.

Ofensywa kleru a nasze zadania, opr. J. Żaryn, [w:] *Dokumenty do dziejów PRL. Aparat bezpieczeństwa w latach 1944–1956. Taktyka, strategia, metody*, cz. I, Lata 1945–1947, Warszawa 1994.

Fidel i religia. Rozmowy z bratem Betto, Warszawa 1986.

Instrukcja Kongregacji Nauki Wiary o chrześcijańskiej wolności i wyzwoleniu, „Chrześcijanin w Świecie”, nr 155–156/186.

Kościół w PRL. Dokumenty, opr. P. Raina, t. I, Lata 1945–1959, Poznań 1994.

Księża przed sądami specjalnymi 1944–54, opr. M. R. Bombicki, Poznań 1993.

M. Rostworowski [i in.], *Czas dojrzewania. Reportaże z życia parafii*, Warszawa 1949.

Regulamin Komisji Księży przy ZBoWiD, Warszawa 1982.

Tajne dokumenty Państwo–Kościół 1960–1980, Londyn 1996.

Tezy w sprawie polityki wobec kościoła, opr. A. Kochański, „Więź” 1992, nr 10.

b) Prasa

„Dziennik Polski” 1951,

„Kuźnica Kapłańska” 1953–1955,

„Notatnik Agitatora” 1950,

„Trybuna Ludu” 1949–1955.

Opracowania

- A. i A. Anuszowie, *Samotnie wśród wiernych. Kościół wobec przemian politycznych w Polsce 1944–1994*, Warszawa 1994.
- B. Bankowicz, *W imię Boga i ludowej ojczyzny. Z dziejów Komisji Księży przy ZBoWiD 1949–1955*, „Zderzenia” 1990, nr 5.
- B. Bankowicz, *Księża Patrioci*, „Mówią wieki” 1995, nr 10.
- J. Baszkiewicz, *Nowy człowiek, nowy naród, nowy świat. Mitologia i rzeczywistość rewolucji francuskiej*, Warszawa 1993.
- J. Baszkiewicz, S. Meller, *Rewolucja francuska 1789–1794. Społeczeństwo obywatelskie*, Warszawa 1983.
- B. Cywiński, *Ogniem próbowane*, t. I, Rzym 1982, t. II, Rzym 1990.
- A. Dudek, *Państwo i Kościół w Polsce 1945–1970*, Kraków 1995.
- A. Dudek, G. Pytel, Bolesław Piasecki, *Próba biografii politycznej*, Londyn 1990.
- Historia Kościoła w Polsce*, opr. K. Dola i in., t. II cz. 2, Poznań–Warszawa 1979.
- Z. Kapuścik, *Stowarzyszenie PAX na tle stosunków wyznaniowych 1945–1970*, Warszawa 1987.
- K. Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, Poznań 1990.
- K. Kersten, *Historia polityczna Polski 1944–1956*, Warszawa 1982.
- J. Kłoczowski, Mullerowa, J. Skarbek, *Zarys dziejów Kościoła katolickiego w Polsce*, Kraków 1986.
- B. Kulawik, *Skrócony zarys powstania ruchu Komisji Księży przy ZBoWiD oraz Ruchu Działaczy Katolickich, Duchownych i Świeckich przy Froncie Narodowym*, Warszawa 1970.
- M. Maszkiewicz, *Żywa Cerkiew*, „Mówią wieki” 1995, nr 10.
- Materiały do historii ruchu społecznie–postępowego*, opr. J. Wójcik, Warszawa 1978.
- A. Micewski, *Kościół — Państwo 1945–1989*, Warszawa 1994.
- A. Micewski, *Kardynał Wyszyński. Prymas i mąż stanu*, Paryż 1982.
- A. Micewski, *Współrzędzić i nie kłamać. PAX i Znak w Polsce 1945–1976*, Paryż 1978.
- K. Olszewski, *Szkice z dziejów kultury religijnej*, Katowice 1986.
- J. Piasecka, *Stosunki między Kościołem rzymskokatolickim i państwem w Polsce w latach 1944–1953*, Warszawa 1995.
- J. Poksiński, *Przeciw Kościołowi*, „Karta” 1992, nr 9.
- M. Rostworowski, *Słowo o PAX–ie*, Warszawa 1968.
- W. Roszkowski, *Najnowsza historia Polski 1914–1993*, Kielce 1994.
- H. Stehle, *Tajna dyplomacja Watykanu*, Warszawa 1993.

- Teologia wyzwolenia a szanse dialogu*, red. J. Wołkowski, Warszawa 1988.
- H. Waldenfels, *Teologowie Trzeciego Świata*, Warszawa 1987.
- P. Walters, *The Living Church 1922–1946, Religion in communist Lands*, t. 6, 1978.
- J. Wróbel, *Likwidacja. Polityka ZSRR wobec Kościołów i religii w latach dwudziestych*, „Przegląd Powszechny” 1990, nr 3–4.
- J. Żaryn, *Księża patrioci — geneza powstawania formacji duchownych katolickich*, [w:] *Polska 1944/45–1989. Studia i materiały*, t. 1, Warszawa 1995, s. 123–150.
- J. Żaryn, *Trudne problemy historii najnowszej. Księża patrioci*, „Słowo Powszechne” z 30 stycznia 1996 r.
- M. Żywczyński, *Kościół i rewolucja francuska*, Warszawa 1951.

Anna Kozłowska

DWA DNI Z DZIEJÓW PRL WYDARZENIA Z KWIECZNIA 1960 ROKU W NOWEJ HUCIE*

Historia budowy kościoła w Nowej Hucie może wydawać się dość marginalnym wydarzeniem w dziejach powojennej Polski, nie doczekała się wielu opracowań naukowych z wyjątkiem jednej obszernej publikacji pt. *Gdy nadszedł czas budowy Arki*, napisanej przez jednego z inicjatorów tego przedsięwzięcia, ks. Józefa Gorzelanego. Dzieje walki o ten kościół są interesujące przede wszystkim z dwóch powodów. Pierwszy to miejsce, w jakim miał powstać, miejsce, w którym nikt nie zaprojektował tego typu budowli i co więcej — nie brał pod uwagę konieczności jej powstania. Chodzi tu o Nową Hutę — nowo powstałe, wzorcowe miasto komunistyczne, tworzone i zasiedlane przez nową klasę robotniczą.

Drugi powód, dla którego warto przypomnieć te wydarzenia, to możliwość zilustrowania na tym przykładzie metod walki z Kościołem i społeczeństwem w świetle nie znanych dotąd materiałów Biura do Spraw Wyznań oraz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Za podstawowe źródło informacji posłużyła mi wspomniana już książka ks. Józefa Gorzelanego *Gdy nadszedł czas budowy Arki* wydana w Paryżu w 1988 r. Opracowanie to przedstawia historię zmagania z władzą od pierwszych lat powojennych do momentu konsekracji kościoła w 1977 r. Ma ono szczególną wartość, gdyż autor cytuje w nim całą oficjalną korespondencję między przedstawicielami Kościoła a kolejnymi organa-

* Studium napisane na podstawie pracy magisterskiej, przygotowanej pod kierunkiem prof. Andrzeja Chojnowskiego w 1994 r. Z tekstu pracy magisterskiej opuszczono rozdział *Zarys stosunków Kościół–państwo w okresie Polski Ludowej*. Jego problematyka została w niniejszym tomie omówiona w pomieszczonym wyżej studium Justyny Piaseckiej.

mi władzy centralnej. Oczywiście jest to historia opisana przez osobę bezpośrednio zaangażowaną w konflikt, widziana oczyma strony poszkodowanej. Nie ma tu miejsca na analizę działań strony przeciwnej. Dlatego też chciałabym uzupełnić tę lukę, opierając się na materiałach, do których udało mi się dotrzeć. Przede wszystkim chciałabym zwrócić uwagę na wydarzenia z 27 i 28 IV 1960 r. w Nowej Hucie, które określane są jako „walka o krzyż”. Myślę, iż korzystając z tego przykładu można odpowiedzieć na kilka ważkich pytań:

Na podstawie historii związanej z budową kościoła w Nowej Hucie, chciałabym pokazać, jakimi metodami posługiwał się aparat państwowy w walce z Kościołem i społeczeństwem, jakie angażowano siły i środki przeciwko własnym obywatelom, w jaki sposób konstruowane były akta wydziałów bezpieczeństwa i jakie wnioski wyciągano na ich podstawie.

Moje poszukiwania w Biurze do Spraw Wyznań Urzędu Rady Ministrów nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Na temat samego Kościoła znalazłam trzy szczupłe teczki. Jedna z nich dotyczy niedosłej wizyty Komitetu Budowy Kościoła u premiera, druga jest poświęcona drugorzędnemu problemowi druku cegiełek wspomagających budowę kościoła i wreszcie trzecia mówi o nielegalnych zbiórkach pieniędzy przeznaczonych na ten sam cel. Nieuporządkowanie akt i szczupłość dokumentacji pozwalają przypuszczać, że dokumenty te albo przypadkowo znalazły się w archiwum Biura ds. Wyznań albo po kilkudziesięciu latach tylko tyle z nich zostało. Moje wątpliwości budzi fakt, iż zachowały się dokumenty tak mało istotne dla losów budowy kościoła, lecz równocześnie ocalał inny interesujący dokument, poświęcony analizie problemu budownictwa sakralnego i kościelnego oraz wytycznych w tej sprawie obowiązujących na 1960 r. i lata następne. Pismo to powstało w styczniu 1960 r., adresowane jest do prezydów wojewódzkich rad narodowych, a podpisane zostało przez ministra Jerzego Sztachelskiego. Będę się powoływała na to źródło, gdyż ma ono charakter wręcz instruktażowy i najprawdopodobniej według tych wskazówek postępowano w wypadku kościoła nowohuckiego.

Dokumenty krakowskiej filii Biura ds. Wyznań dotyczące parafii w Bieńczycach znajdują się obecnie w Archiwum Państwowym w Krakowie. Jest to jedna obszernateczka — 300 kart — znalazły się w niej oficjalna korespondencja, korespondencja wewnątrzwydziałowa, decyzje podejmowane przez Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa, informacje i notatki służbowe. Akta ułożone są chronologicznie, obejmują lata 1954–1972, istnieją jednak poważne braki (zwłaszcza po 1962 r.). Znaczna część dokumentów jest wyrwana z kontekstu, brak pism poprzedzających (anteriora), brak również odpowiedzi i następstw (posteriora).

Teczka (nr porządkowy 38) poświęcona parafii w Bieńczycach nie ma jeszcze własnej, odrębnej sygnatury, można ją odnaleźć w wykazie ocalałych dokumentów, dopiero napływających do archiwum. Zarówno akta warszawskiego Biura ds. Wyznań jak i jego odpowiednika w Krakowie nie zostały dotąd uporządkowane ani opublikowane.

Zupełnie odmienny charakter mają materiały przechowywane w Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Dokumenty zgrupowane są w pięciu tomach–teczkach, które nie były przez nikogo do tej pory segregowane, porządkowane, a tym bardziej opracowane. Pierwsze cztery obejmują wszystkie zebrane materiały na temat wydarzeń 27 IV. Teoretycznie uporządkowane, w rzeczywistości jednak są dość chaotycznie zebranymi informacjami, obowiązkowymi meldunkami z odbytej służby, wykazami osób. Wielokrotnie powtarzają się te same teksty, nawet te same zespoły materiałów, w obrębie pojedynczej teczki brak jest jakiegokolwiek segregacji danych, istotne informacje przeplecione zostały ogólnikowymi wycinkami z prasy, kilkoma nic nie znaczącymi donosami. Teczka piąta to rodzaj podsumowania.

Tom pierwszy, tak jak wszystkie pozostałe, nosi tytuł: Dokumentacja dotycząca zajść w Nowej Hucie w dniu 27 IV 60. Wydział taktyki (Cat. B–20 — co oznaczało datę brakowania dokumentów, według pierwotnego założenia pierwsze cztery tomy akt miały ulec likwidacji po dwudziestu latach, a więc w 1980 r., dlaczego do tego nie doszło, trudno jest powiedzieć). Tom pierwszy zawiera 418 kart i obejmuje:

- a) dziennik wydarzeń i działalność sztabu KWMO,
- b) telefonogramy KGMO i KWMO,
- c) meldunki dowódców pododdziałów,
- d) meldunki funkcjonariuszy z posterunków obserwacyjno–meldunkowych,
- e) sprawozdania KGMO i KWMO z wydarzeń .

Tom drugi zawiera meldunki funkcjonariuszy ZOMO z Krakowa i wojewódzkiego ośrodka szkoleniowego. Meldunki, pisane przez sierżantów, kaprali, kapitanów oraz starszych szeregowych do bezpośrednich przełożonych, są skonstruowane według szablonu będąc odpowiedziami na konkretne pytania: kiedy dany funkcjonariuszy przybył na służbę, jakie otrzymał polecenie, jaki posiadał sprzęt i uzbrojenie, co się działo w trakcie jego służby, do kiedy ją pełnił, komu udzielał pomocy, czy posłużył się bronią i dlaczego, jak ocenia działalność swoich kolegów z plutonu, wreszcie wnioski dotyczące zarówno strategicznych decyzji — kiedy winna była się zacząć akcja, jakie środki należało zastosować — jak i samej organizacji pracy. Osobno składano dodatkowe, szczegółowe meldunki o poniesionych obrażeniach, utracie sprzętu lub munduru.

Trzeci zespół akt o tym samym tytule, co dwa poprzednie obejmuje 331 kart i podzielony jest na cztery grupy akt:

- a) sprawozdania dowódców ZOMO i naczelników wydziałów KWMO,
- b) notatki oficerów dyżurnych jednostek MO,
- c) meldunki funkcjonariuszy ruchu drogowego KWMO,
- d) meldunki o użyciu broni przez funkcjonariuszy.

Czwarta teczka ma charakter uzupełniający (350 kart) i zawiera meldunki pracowników operacyjnych, odpisy protokołów przesłuchań oraz różne wykazy osób.

Ostatnia zaś teczka stanowi końcowy obszerny raport sporządzony na podstawie zgrupowanych materiałów. Zatytułowana jest: „Przebieg i analiza działań MO w czasie

zajść na terenie Nowej Huty w dniu 27 IV 1960 r.” Opracowana została przez Oddział Służby Zewnętrznej KGMO i wydana w formie ściśle tajnego biuletynu w lutym 1960 r. (prawdopodobnie doszło tu do błędu drukarskiego, gdyż daty te się wzajemnie wykluczają, a zapis sygnatury wskazuje na 1961 r. — L. dz. Zw—o265/61). Ów biuletyn stanowi uogólnioną i uporządkowaną formę relacji z zajść. Część pierwsza zawiera genezę wydarzeń, druga to chronologiczny opis, trzecia poświęcona jest wnioskowi. Ma ona niewątpliwie służyć jako wskazówka na przyszłość, gros miejsca poświęcono na oceny i obserwacje. Analiza objęła stan gotowości bojowej jednostek KWMO Kraków, przebieg mobilizacji sił i środków MO i ORMÓ, organizację dowodzenia i pracy sztabu KWMO, krytyce poddano tzw. wyniki pracy operacyjnej, a więc efekty rozpoznania przeprowadzone przez nie umundurowanych pracowników KWMO, sprawność w trakcie zatrzymywania uczestników zajść i przebieg pracy dochodzeniowej, wreszcie załączniki w formie naszkicowanych mappek.

Wszystkie materiały na temat nowohuckiego kościoła zgromadzone zostały w Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w tym samym czasie i dotyczą jedynie wypadków 26 i 27 IV 1960 r. Trudno byłoby kwestionować ich autentyczność, biorąc pod uwagę miejsce ich przechowywania, ich ściśle tajny charakter oraz przeznaczenie jedynie dla wewnętrznych służb ministerstwa. Zupełnie odmiennym problemem jest ich wiarygodność. Z pewnością prawdziwe są informacje dotyczące faktografii i chronologii wydarzeń, również dane dotyczące zaangażowanych sił i środków, jak i ocena własnych niedociągnięć i błędów, lecz już meldunki kolejnych funkcjonariuszy z odbytej służby wymagają pewnej rezerwy. Szczególną wątpliwość budzą krótkie meldunki składane w wypadku użycia broni z ostrą amunicją, sprawiają wrażenie pisanych według schematu. Pierwszych kilka zdań to ogólny opis sytuacji, po których zawsze następują te same formułki — „otoczony”, „zaskoczony przez agresywną grupę chuliganów” oddał kilka ostrzegawczych strzałów w „gure”, „na postrach”, zawsze w obronie własnej. Równie mało obiektywne są protokoły przesłuchań świadków, stanowiących podstawę do późniejszych procesów i wyroków. Sam sposób konstruowania akt miał odpowiadać na pytanie, kto jest chuliganem i na kim spoczywa odpowiedzialność za przebieg wydarzeń. Za przykład mogą posłużyć zgromadzone w dokumentacji zdjęcia z 27 IV wykonane przez „obywatela Czesława Gierulskiego i pracowników MO”. Pierwsza część fotografii przedstawia sytuację wokół placu budowy kościoła w godzinach przedpołudniowych i wczesnopołudniowych — początkowo zbierają się spokojni ludzie, liczba ich stale rośnie, rozglądają się, uwiecznione są liczne zbliżenia twarzy. Fotografie wykonane między godziną osiemną a dwudziestą pokazują duży tłum ludzi napierający w stronę budki milicyjnej, demolowanie ambulansu radiowego oraz przejęcie przez zgromadzonych ludzi tramwaju. Kolejne zdjęcia to obraz zniszczeń i dewastacji — powybijane szyby w witrynach sklepowych przy ulicy Żeromskiego i Alei Róż, spalony samochód milicyjny „Gaz” A-69 nr Y-1784 i liczne ujęcia rozebranych kominów, balustrad i fragmentów murów, którymi obrzucano funkcjonariuszy

MO z hotelu robotniczego w sąsiedztwie Dzielnicowej Rady Narodowej. Nie ma natomiast ani jednej fotografii, która przedstawiałaby któregośkolwiek funkcjonariusza w trakcie pełnienia obowiązków służbowych, nie mówiąc już o dokumentowaniu metod walki i sprzętu.

W podobny sposób gromadzono dane personalne. Są listy recydywistów oraz osób wytypowanych do ukarania kolegium oraz szczegółowe informacje na temat poniesionych obrażeń przez pracowników milicji, udzielonej im hospitalacji i zwolnień lekarskich.

Odwiedziłam jeszcze w Krakowie Archiwum KW PZPR, przede wszystkim, by zapoznać się z protokołem z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR z 20 V 1960 r. (51/IV/54, s. 107–109). Wówczas I sekretarz Lucjan Motyka zapoznał zebranych ze wstępnymi wnioskami, jakie instancja partyjna zamierzała wyciągnąć w sprawie zajść na terenie Nowej Huty. Wniosków ostatecznych nie odnalazłam, niemniej w trakcie poszukiwań natrafiłam na interesującą notatkę zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. Bezpieczeństwa w Krakowie, ppłk. Bolesława Wejnera do Lucjana Motyki. Jest to moje podstawowe źródło dotyczące uczestnictwa Służby Bezpieczeństwa w wydarzeniach nowohuckich. Materiały Komitetu Wojewódzkiego częściowo pokrywają się z dokumentami milicyjnymi, chodzi tu głównie o wykazy osób skazanych i materiały statystyczne, a także dokładne informacje personalne, zgromadzone na temat setki podejrzanych o udział w zajściach (Sekretariat Informacji KW PZPR, sygn. 51/VI/84).

Jako dodatkowe źródło potraktowałam prasę lokalną („Echo Krakowa”, „Gazeta Krakowska”, „Dziennik Polski”), gdyż w ogólnopolskiej, mam na myśli „Trybunę Ludu”, brak jakiegokolwiek wzmianki o wydarzeniach 27 i 28 IV 1960 r. Pierwsze wzmianki na ten temat pojawiły się 29–30 IV, przeważnie w formie informacji redakcyjnej z oceną zajść. Oczywisty jest brak relacji nie cenzurowanych, gdyż wówczas prasa tzw. drugiego obiegu jeszcze w Polsce nie istniała.

Przedstawione w pracy źródła uwzględniają przede wszystkim dokumentację szczebla wojewódzkiego, dość fragmentarycznie ukazując problem na szczeblu centralnym, gdyż większość materiałów archiwalnych została celowo zniszczona lub uległa planowemu brakowaniu po kilkudziesięciu latach. Luką natomiast jest brak dokumentacji na szczeblu Biura Politycznego Komitetu Centralnego. Na podstawie już opublikowanych dokumentów z archiwum Komitetu Centralnego należy przypuszczać, iż adnotacje na temat parafii w Bieńczycach są jedynie lakoniczne, jeżeli w ogóle istnieją, gdyż przez wiele lat w trakcie posiedzeń KC nie spisywano stenogramów, lecz jedynie krótkie i bardzo ogólne informacje na temat poruszanych problemów.

U ŹRÓDEŁ KONFLIKTU NOWOHUCKIEGO

W maju 1947 r. Prezydium Rządu podjęło decyzję o umiejscowieniu największego kombinatu metalurgicznego w Polsce i budowie według wzorców radzieckich z lat trzydziestych związanego z nim nowego miasta. Wybrano Kraków, a dokładniej położone na wschód od niego rolnicze tereny. Oficjalne uzasadnienia budowy Huty im. Lenina i miasta o nazwie Nowa Huta mówiły o korzystnych warunkach geologicznych, o bliskości Górnego Śląska, a co za tym idzie — zasobów węgla, o wodzie z Wisły, o niskim poziomie uprzemysłowienia oraz o zapleczu naukowym w postaci Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. W rzeczywistości decydujący głos miały względy natury politycznej. Ostateczna decyzja zapadła po zdecydowanie niekorzystnych w rzeczywistości dla partii komunistycznej wynikach referendum ludowego i wyborach do Sejmu Ustawodawczego. Wyniki po mimo różnych zabiegów wypadły w Krakowie najgorzej z całego kraju.

Nowa Huta pomyślana była jako pierwsze wzorcowe miasto socjalistyczne, silny ośrodek robotniczy, który z czasem zdominowałby oporny i konserwatywny Kraków. Komisja pod przewodnictwem Bolesława Bieruta zatwierdziła projekty, w których nikt nie przewidział konieczności budowy kościoła, pomimo iż do tej pory teren ten nie był pozbawiony posługi duszpasterskiej. Teraz, gdy miała się tu osiedlić ogromna fala ludności napływowej, można było przypuszczać, iż potrzeby w tej materii wzrosną.

Już od 1893 r. dworek w Bieńczycach — wsi sąsiadującej z przyszlą Hutą im. Lenina — był w rękach ss. szarytek. Prowadziły tam sierociniec i na własne potrzeby w 1908 r. przerobiły swą jadalnię na małą kaplicę. W 1910 r. szarytki powróciły do Krakowa, gdyż biskup Sapieha przeznaczył dworek na mieszkanie dla kleryków, a w trzy lata później proboszcz parafii Raciborowice kupił wspomniany obiekt dla Stowarzyszenia Dzieci Marii¹.

Z chwilą zakończenia II wojny światowej nie wznowiono działalności Stowarzyszenia i dworek opustoszał. Mieszkańcy Bieńczyc zwrócili się z prośbą do metropolity krakowskiego arcybiskupa Adama Sapiehy, by wspomógł poszukiwania nowego opiekuna obiektu i kaplicy. Nie było to atrakcyjne miejsce dla ewentualnych nowo przybyłych: duża odległość od najbliższego kościoła w Raciborowicach — 6 km, trudne warunki mieszkaniowe oraz uciążliwy dojazd spotęgowany brakiem porządných dróg skutecznie odstraszały kandydatów. Wreszcie namowom metropolity uległy siostry z klasztoru w Dębicy i we wrześniu 1945 r. dwie ich przedstawicielki przyjechały do Bieńczyc².

¹ Zaświadczenie Kurii Metropolitalnej w Krakowie z 16 maja 1968 r., L. 1844, Archiwum Państwowe w Krakowie; R. Tomczyk, *Największa w Europie ma XX lat*, „Tygodnik Powszechny” z 5 III 1972 r.

² J. Gorzelany, *Gdy nadszedł czas budowy Arki*, Paryż 1988, s. 15–19.

Pierwotnie Nowa Huta pomyślana była jako osobne miasto, stąd zabudowa „starej” części na planie amfiteatralnym. Punktem zbieżnym głównych ulic jest Plac Centralny. Pierwsze budynki osiedla A-1 (obecnie os. Wandy) zaczęto stawiać w połowie 1949 r., a w kwietniu 1950 r. rozpoczęto kopanie fundamentów kombinatu. Pierwsze bloki wybudowano po dwóch skrajnych stronach i podobnie jak żłobki i przedszkola w innych osiedlach miały spadzisty dach i dachówkę, reszta budynków, a także osiedla Krakowiaków, Górali, Teatralne oraz osiedle Ogrodowe i Zielone powstały już na wzór radziecki — były to dwu- i czteropiętrowe domy, o płaskich dachach krytych papą, bez strychów i poddasza.

Liczba stałych mieszkańców rosła szybko. W ciągu pięciu lat między 1952 a 1957 r. przekroczyła 90 tys. osób (w 1952 r. — ok. 20 tys., w 1953 — ok. 30 tys.)³. Przeważali robotnicy pochodzenia chłopskiego, wśród nielicznej inteligencji dominowała inteligencja techniczna, kobiet było zdecydowanie mniej, zatrudniały się głównie w usługach. Wśród mieszkańców, głównie mężczyzn, panowało prawo siły i przemocy. Szczególnie niebezpieczne były grupy hufców pracy SP i młodzi aktywiści ZMP. Ci ostatni czuli się bezkarni, powierzono im bowiem nie tylko zadania produkcyjne, lecz również polityczno-wychowawcze. Kontrolowali swych kolegów w pracy, a dla potwierdzenia swej czujności składali mniej lub bardziej prawdziwe donosy.

Mało było chyba miejsc w Polsce, gdzie tak zwracano uwagę na laicyzację społeczeństwa. Istotne zadanie w tej dziedzinie władze komunistyczne wyznaczyły teatrom, przez odpowiedni dobór sztuk miały one we właściwym kierunku kształtować światopogląd widzów. Dlatego też pierwszy nieduży teatr Nurt powstał już w 1952 r., a w 1955 Teatr Ludowy. Jednocześnie funkcjonowały trzy domy kultury, stadion sportowy, kilkadziesiąt sal świetlicowych i czerwone kąpki w hotelach. Organizowane odczyty i prelekcje nie cieszyły się zainteresowaniem, by ratować frekwencję zmuszano więc członków ZMP i SP do obowiązkowej obecności. W niedzielne przedpołudnia organizowano im wycieczki, wyświetlano filmy, dbano również o odpowiedni dobór lektur i czasopism. Mimo to ludzie nadal zawierali śluby, chrzcili dzieci i grzebali zmarłych według obrządku katolickiego. Na msze święte dojeżdżano mimo trudności komunikacyjnych⁴.

Najbliższe kościoły oprócz krakowskich to XV-wieczne kościoły w Ruszczy i Raciborowicach, oba oddalone od centrum Nowej Huty o ok. 10 km., XIX-wieczny kościół w Pleszewie i kościół w Czyżynach, oddalone o mniej więcej 4 km. Najbliżej położonym kościołem był drewniany kościółek parafialny z XV w. w Mogile, tuż obok świątyni cystersów zbudowanej w 1223–1243 r. Były to kościoły stare i niewielkie, budowane na potrzeby parafii wiejskich⁵.

³ R. Tomczyk, *Największa...*, op. cit.

⁴ J. Gorzelany, *Gdy nadszedł czas...*, s. 25–33.

⁵ R. Tomczyk, *Największa w Europie...*

Mimo próśb kierowanych do Kurii Metropolitalnej wierni nie mogli w owych latach liczyć na budowę kościoła. Jedynym rozsądnym wyjściem z sytuacji było utworzenie samodzielnej parafii przy już istniejącej kaplicy w Bieńcyczach. Teren ten nie objęty był zabudową i leżał stosunkowo blisko centrum. Arcybiskup Eugeniusz Baziak dekretem z 15 VI 1952 r. erygował nowo powstałą parafię. Zgodnie z prawem kanonicznym, które nie podlegało jeszcze aprobacie władz, nadano parafii kościelną osobowość prawną, a całą opiekę duszpasterską nad wiernymi Bieńcycz oddano w ręce stałego ekspozytora ks. Stanisława Kościelnego oraz jego pomocnika ks. Zbigniewa Mońki. Warunki pracy w bieńczyckim dworku były trudne: obaj kapłani mieszkali na stacji w Bieńcyczach i codziennie dochodzili na miejsce, trzy siostry zakonne zajmowały trzy maleńkie pokoje na strychu dworku, bez wodociągu i kanalizacji, a głównym źródłem ich utrzymania były dobrowolne datki wiernych.

Siostry zakonne do 1950 r. prowadziły ochronkę. Po przejściu przez władze „Caritasu” ochronka został zamieniona na 9-godzinne przedszkole z 35 miejscami. Mimo dużego zainteresowania tym przedszkolem brak pomieszczeń i personelu nie pozwalał na otwarcie drugiego oddziału. Na podobne przeszkody natrafiali w swej pracy księża. W samej kaplicy mogło się zebrać około dwustu osób, salkę katechetyczną urządzono w dotychczasowej stajni, a na zewnętrznej ścianie kaplicy zbudowano prowizoryczny ołtarz, by znacznie więcej osób mogło uczestniczyć w mszy świętej. Ołtarz ten stał się głównym ołtarzem w dworku niezależnie od pory roku.

W 1955 r. w Bieńcyczach nic jeszcze nie zapowiadało zbliżających się zmian, władze państwowe zamknęły przedszkole prowadzone przez siostry. Dopiero październik 1956 r. przyniósł zwrot w stosunkach Państwo–Kościół, nastąpił okres względnej swobody. Ponownie wróciły do szkół lekcje religii, pod warunkiem oczywiście że rodzice wyrazili takie życzenie, ponownie można było zawiesić krzyże w salach. Pierwszego maja 1957 r. prymas Wyszyński spotkał się Władysławem Gomułką przed swym odlotem do Rzymu, gdzie miał otrzymać z rąk papieża Piusa XII insygnia kardynalskie, które czekały na niego od pięciu lat. W tym samym czasie we wszystkich parafiach na terenie kraju odbywały się uroczystości związane z 300 rocznicą złożenia ślubów jasnogórskich przez króla Jana Kazimierza w czasie potopu szwedzkiego. Do diecezji katowickiej powrócili jej biskupi: Stanisław Adamski, Herbert Bendorz i Juliusz Bienek. Również w październiku powstał Klub Inteligencji Katolickiej w Warszawie, a w ciągu kilku tygodni założono następne, z których zatwierdzenie uzyskały powstałe w Krakowie, Poznaniu, Wrocławiu i Toruniu⁶.

Rosły nadzieje mieszkańców Nowej Huty, ks. Kościelny wyłonił spośród nich dwunastoosobową grupę, która już w listopadzie 1956 r. pojechała do Warszawy, by spotkać się z Władysławem Gomułką. I sekretarz PZPR zapewnił delegację, iż partia nie widzi

⁶ *Dzieje Kościoła w Polsce. Tablice chronologiczne*, opr. A. Chruszczewski, Lublin 1993, s. 72–73.

żadnych przeszkód, by powstał kościół na terenie Nowej Huty i skierował delegację do Urzędu do Spraw Wyznań, gdzie otrzymała pismo następującej treści: „Urząd do Spraw Wyznań, RZ II 268/56, Warszawa, dn. 27 listopada 1956 r. Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, Wydział do Spraw Wyznań, Kraków. W związku z wniesionymi prośbami w sprawie budowy kościoła w Nowej Hucie–Bieńczykach Urząd do Spraw Wyznań komunikuje, że nie ma zastrzeżeń w sprawie budowy tegoż kościoła. Formalności dotyczące zezwolenia na budowę kościoła prosimy załatwić w ramach własnych kompetencji. Jerzy Sztachelski, Minister”⁷.

Na podstawie tego dokumentu krakowska komórka Urzędu do Spraw Wyznań wystawiła kolejne pismo z 3 grudnia 1956 r., podpisane przez kierownika wydziału S. Pacholka, które zawiadamiło urząd parafialny o swojej zgodzie na budowę pod warunkiem wypełnienia wszystkich formalności przewidzianych w prawie budowlanym⁸.

Urząd parafialny zgodnie z obowiązującą procedurą złożył w Dzielnicowej Radzie Narodowej (DRN) Nowej Huty podanie o pozytywną opinie i wytyczenie placu na zabudowę. Decyzję o lokalizacji przyszłego kościoła podjęto na przełomie grudnia i stycznia 1957 r. w Biurze Projektów „Miasto–projekt” na zlecenie Dzielnicowej Rady Narodowej. Generalny projektant Nowej Huty — T. Ptaszycki wyznaczył plac pod zabudowę na skrzyżowaniu ulic Marksa i Majakowskiego, przy Teatrze Ludowym, na terenie osiedla C–1 (obecnie nosi nazwę Teatralny). Był to nieduży plac na podmokłym terenie, oddalony mniej więcej kilometr od kaplicy w Bieńczykach, lecz przylegający do istotnego skrzyżowania, w ruchliwym miejscu miasta. Projekt architektoniczny bryły miał zostać wyłoniony w konkursie.

W myśl obowiązujących przepisów w styczniu 1957 r. został w DRN zarejestrowany Komitet Budowy Kościoła przy parafii Nowa Huta–Bieńczyce, w sierpniu tego samego roku odbyła się ponowna rejestracja, tym razem w Urzędzie Miasta Krakowa, gdyż zakwestionowano prawo DRN do rejestracji tego typu stowarzyszenia⁹. Już w połowie lutego 1957 r. wydano zgodę na budowę kościoła, pismo adresowane było do Komitetu Budowy Kościoła, a wystawił je Główny Architekt m. Krakowa, pan Cętkiewicz: „Kraków, dnia 14 lutego 1957 r. Do komitetu Budowy Kościoła przy Parafii Bieńczyce–Nowa Huta. Na pismo z dnia 26 stycznia 1956 r. L. p.31/57 Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa Miejski Zarząd Architektoniczno–Budowlany działający na podstawie pisma Urzędu do Spraw Wyznań z listopada 1956 r. RZ II,268/56 w porozumieniu z Miejską Komisją Planowania Gospodarczego na podstawie pisma M. K. P. G z dnia 30 I 1957 r. Nr. PL. Lok 5/22/57 wyraża zgodę na budowę kościoła rzymskokato-

⁷ Pismo Urzędu ds. Wyznań, RZ II 268/56 z XI 1956 r., Archiwum KW PZPR w Krakowie.

⁸ Pismo Wydziału ds. Wyznań Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie, L. Wz. II 1/94/56 z 3 XII 1956 r. do parafii Bieńczyce–Nowa Huta, Archiwum Państwowe w Krakowie.

⁹ J. Gorzelany, *Gdy nadszedł czas...*, s. 42, s. 54. Podanie złożono 16 marca 1957 r., decyzję zatwierdzającą nr SA IV 122/57 wydano 8 sierpnia 1957 r.

lickiego parafialnego na terenie położonym w Krakowie, dzielnica Nowa Huta, między ulicami Majakowskiego i Marksa a budynkiem teatru, jak na planie sytuacyjnym w skali 1:1000 linią koloru czerwonego obwiedzioną, a stanowiącym własność Skarbu Państwa. Zgodnie z zaleceniem Miejskiej Komisji Urbanistyczno–Architektonicznej i SARP projekt kościoła winien stać się tematem ogólnopolskiego konkursu. Przed przystąpieniem do robót należy uzyskać zatwierdzenie projektu i pełną dokumentację prawną zgodnie z obowiązującymi przepisami, z tym że sytuacja kościoła zostanie ustalona przy zatwierdzaniu projektu. Główny Architekt Miasta Krakowa”¹⁰. Myślę, że oprócz samej zgody na budowę duże znaczenie ma ostatni fragment tego dokumentu. Pozornie niegroźnie brzmiąca konieczność dopełnienia formalności zostawiała jakże później przydatną dla władz możliwość ciągłej ingerencji w plany i przebieg budowy.

W 1957 r. nikt z członków Komitetu Budowy Kościoła nie przewidywał późniejszych kłopotów, tym bardziej iż bardzo szybko uzyskano od DRN, zarządcy terenów Nowej Huty, zgodę na wejście i użytkowanie wytyczonego terenu. Chodziło tu przede wszystkim o ogrodzenie placu i podstawowe przygotowania do rozpoczęcia prac budowlanych. „Dyrekcja Budowy Osiedli Robotniczych, Kraków–Miasto, Kraków 28, ul. Noskowskiego 6, P 2/4/14/57. Nowa Huta, dn. 2 marca 1957 r. do Komitetu Budowy Kościoła. Dyrekcja Budowy Osiedli Robotniczych Kraków–Miasto przekazuje teren między ulicami Majakowskiego i Marksa — budynkiem teatru kameralnego — zabudową wschodniej granicy osiedla C–1 jako wyznaczony przez Głównego Architekta Miasta Krakowa na lokalizację Kościoła parafialnego. Lokalizacja szczegółowa wydana będzie po rozwiązaniu usytuowania kościoła w wyniku konkursu ogólnopolskiego. Dyrektor mgr Korombel Bogumił”¹¹. Równie sprawnie otrzymano zezwolenia na zorganizowanie procesji do placu budowy oraz zgodę Zarządu Architektoniczno–Budowlanego na wbicie krzyża w miejscu, gdzie miał w przyszłości powstać kościół¹².

Do grudnia 1957 r. powstał barak i prowizoryczne ogrodzenie, dopiero jednak w czerwcu rozpoczęły się pierwsze roboty ziemne, wtedy też krzyż przesunięto z środka placu na skraj, od strony ulicy Marksa.

Względna swoboda życia religijnego trwała do końca 1957 r. W tym czasie przy postawionym krzyżu odbywały się ważne uroczystości kościelne, 20 czerwca był tam ustawiony jeden z ołtarzy z okazji obchodzonych uroczystości Bożego Ciała, 6 października odbyła się procesja różańcowa.

¹⁰ Pismo Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa, Zarząd Architektoniczno–Budowlany w Krakowie, B II Lok 212/57 z 14 II 1957 r., Archiwum Państwowe w Krakowie.

¹¹ Pismo Dyrekcji Osiedli Robotniczych Kraków–Miasto, P Z/4/14/57 z 2 III 1957 r., Archiwum Państwowe w Krakowie.

¹² Pismo Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa Zarząd Architektoniczno–Budowlany, B II Lok 253/57 z 11 IV 1957 r., Archiwum KW PZPR w Krakowie.

W ciągu kilku lat po przełomie 1956 r. sytuacja w kraju ulegała stałym zmianom. Tygodnik studentów i młodej inteligencji „Po prostu” zawieszono przed wakacjami w 1957 r. i już nie wydano zgody na jego wznowienie. Ograniczenie zdobyczy polskiego października dotyczyło również rad robotniczych tworzonych od 1956 r. Kongres Związków Zawodowych w kwietniu 1958 r., ustawa o samorządzie robotniczym z 20 grudnia 1959 r. paraliżowały powstałe spontanicznie rady robotnicze, w ich miejsce pod egidą organizacji partyjnych utworzono tzw. Konferencje Samorządu Robotniczego. Zdaniem Władysława Gomułki, „rady robotnicze bez pomocy rad zakładowych i organizacji partyjnych nie mogą należycie wypełniać funkcji organizacyjno–technicznych, a tym bardziej społeczno–wychowawczych”¹³.

Na początku 1958 r. partia i rząd PRL rozpoczęły nową ofensywę przeciw kościołowi i religii. Najbardziej charakterystycznym tego przejawem był powrót do starych wypróbowanych w okresie stalinowskim metod, organizacji „księży patriotów” jako instrumentu nacisku na Episkopat. Powstały Koła Księży przy odebranych kościołowi „Caritasie”. Na początku 1959 r. wprowadzone zostały nowe przepisy podatkowe, które zmierzały do uszczuplenia środków finansowych Kościoła. Nie przyniosło to jednak oczekiwanych rezultatów, gdyż nadmiernie opodatkowane instytucje kościelne zalegały z opłatami, co w końcu doprowadziło do ich nieściągalności (umorzono je po kolejnym przełomie politycznym w 1970 r.)¹⁴.

Próby porozumienia między kardynałem Wyszyńskim, I sekretarzem Gomułką i premierem Cyrankiewiczem w trakcie wielogodzinnego spotkania 11 stycznia nie przyniosły żadnych rezultatów. Władze zdecydowanie zaatakowały milenijny program Kościoła, opracowany przez prymasa Polski jeszcze w czasie jego uwięzienia. W 1957 r. Episkopat ogłosił szczegółowy program ślubowań zapoczątkowany w sierpniu 1956 r., któremu nadano charakter Wielkiej Nowenny przed milenium chrztu Polski. W zbliżającym się dziesięcioleciu do 1966 r. kolejne lata miały być poświęcone przyrzeczeniom: Wierności, Łaski, Małżeństwa, Rodziny, Wychowania, Sprawiedliwości Społecznej, Cnót i Czcii Królowej Polski. Pomimo umiarkowanego stanowiska prymasa i biskupów władze nie ustawały w swych działaniach. W maju 1958 r. doszło do sprowokowanych zajęć w Olkusz, gdzie poszkodowano wyznawców Kościoła polsko–katolickiego, a propagandowa prasa zarzucała nietolerancję katolikom. W lipcu tego samego roku pracownicy MSW i prokuratury katowickiej dokonali rewizji w Instytucie Prymasowskim Ślubów Narodu na Jasnej Górze, konfiskując książki wydane zgodnie z obowiązującym prawem prasowym. We wrześniu 1958 r. rozpoczęła się wielka akcja usuwania krzyży z budynków szkolnych, które pojawiły się po październiku w tych salach, gdzie naucza-

¹³ J. Karpiński, *Portrety lat. Polska w odcinkach 1944–1988*, Londyn 1989, s. 98.

¹⁴ A. Micewski, *Współrządzić czy nie kłamać?*, Paryż 1978, s. 109.

no religii jako przedmiotu nadobowiązkowego. W nowym roku szkolnym 1958–1959 liczba lekcji religii ograniczona została do jednej godziny tygodniowo¹⁵.

W odmiennej sytuacji politycznej władze zmieniły swe nastawienie do Komitetu Budowy Kościoła w Bieńczykach. Zdaniem ks. Józefa Gorzelanego, na polecenie członka Komitetu Centralnego PZPR Zenona Kliszki, odpowiedzialnego za sprawy kościoła, Urząd do Spraw Wyznań w Warszawie postanowił na nowo rozpatrzyć zagadnienie budowy kościoła w Nowej Hucie i możliwymi środkami powstrzymać wydawanie kolejnych zezwoleń¹⁶.

Pierwszy wyraźny ślad sygnalizujący problemy Komitetu Budowy Kościoła Nowa Huta–Bieńczyce, jaki zachował się w Urzędzie do Spraw Wyznań, nosi datę 15 września 1957 r. W tym czasie Komitet zwrócił się do ministra Jerzego Sztachelskiego, dyrektora Urzędu ds. Wyznań w Warszawie z prośbą o udzielenie audiencji. Wcześniej z tą samą prośbą zwrócono się do premiera Cyrankiewicza, lecz, jak wynika z korespondencji wewnątrzbiurowej, po nerwowych próbach ustalenia konkretnego celu wizyty odmówiono bez podania przyczyn. Stąd też kolejne starania Komitetu Budowy Kościoła: „Komitet (...) chciałby na audiencji przedstawić sprawę budowy kościoła w Nowej Hucie, swoje osiągnięcia i trudności oraz prosić Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej o pomoc w tej sprawie. W skład delegacji wchodzić będą oprócz ks. proboszcza Stanisława Kościelnego członkowie Komitetu: Zbigniew Gasiborowski, Mieczysław Sabiech i Iwona Œwikło”¹⁷. Z informacji, jaką przesłał na piśmie 25 października kierownik Wydziału ds. Wyznań w Krakowie, Leon Król, do Urzędu ds. Wyznań, wynika, iż doszło do rozmowy Komitetu Budowy Kościoła z ministrem Sztachelskim. Nie sposób odpowiedzieć na pytanie, o czym rozmawiano, ani gdzie i kiedy¹⁸.

Jak wynika z całkiem innej grupy materiałów, minister Sztachelski obiecał przyjąć z pomocą Komitetowi w razie trudności, gdyż na tę obietnicę powołują się organizatorzy budowy w piśmie do tegoż ministra z 16 lutego 1958 r. Teczka, w której zarchiwizowane zostało to pismo dotyczy akcydentalnego problemu druku pocztówek z makietą kościoła. Pocztówki miały odgrywać rolę cegiełek i tym samym wspomóc budowę obiektu sakralnego. Na podstawie pisma do ministra Sztachelskiego można stwierdzić, iż Wojewódzki Urząd Prasy w Krakowie, do którego w tej sprawie zwrócił się Komitet Budowy Kościoła, uzależnił wydanie zezwolenia na druk od opinii referenta ds. Wyznań przy Prezydium Rady Narodowej w Krakowie. Referent Leon Król ostatecznie zgodził się na druk zaledwie 3 tys. pocztówek, motywując tak ograniczoną liczbę egzemplarzy

¹⁵ A. Andrzej, *Kardynał Wyszyński Prymas i Mąż Stanu*, Paryż 1982, s. 180–186.

¹⁶ J. Gorzelany, *Gdy nadszedł czas...*, s. 48.

¹⁷ Pismo Komitetu Budowy Kościoła Nowa Huta–Bieńczyce z 15 XI 1957 r., Wydział ds. Wyznań, teczek nr II 135/57, Archiwum Biura ds. Wyznań w Warszawie.

¹⁸ Pismo Prezydium Rady Narodowej w Krakowie, Wydział do Spraw Wyznań, L. Wz. 216/313/57, Archiwum Biura ds. Wyznań.

brakiem papieru. Druk 3 tys. pocztówek byłby w stanie pokryć jedynie koszty druku, aby akcja ta przyniosła zysk, zdaniem Komitetu Budowy należałoby wydrukować 100 tys. egzemplarzy. W tym samym dokumencie członkowie Komitetu zapewniają ministra, że do druku będą wykorzystane wyłącznie odpady papierowe, stąd obawa przed uszczupleniem zasobów papierowych jest nie całkiem uzasadniona. Pod dokumentem podpisał się jeden z członków Komitetu Budowy Kościoła w Nowej Hucie, L. Marzec¹⁹.

Obietnica ministra Sztachelskiego okazała się całkowicie niewiarygodna, Urząd ds. Wyznań scedował sprawę na wydział krakowski i decyzję o wysokości nakładu podjęło po raz drugi Prezydium Rady Narodowej w Krakowie i po raz drugi była to decyzja negatywna. W krótkim uzasadnieniu z 13 czerwca 1958 r. przesłanym do władz centralnych w Warszawie kierownik Wydziału ds. Wyznań mówi, „iż tenże Komitet od samego początku swojej działalności systematycznie narusza cały szereg przepisów, co zdaniem tutejszego Prezydium zakrawa na awanturnictwo. Ponadto zaznacza się, że Komitet Budowy Kościoła w Nowej Hucie w najbliższym czasie zostanie rozwiązany przez tutejsze Prezydium za działalność sprzeczną z przepisami”²⁰. Komitet Budowy Kościoła został poinformowany przez wicedyrektora warszawskiego Urzędu ds. Wyznań 31 lipca 1958 r., „że prośba nie może być pozytywnie załatwiona, ponieważ Komitet w swej działalności systematycznie nie stosuje się do obowiązujących przepisów państwowych”²¹, bez żadnych wyszczególnień, przykładów i tłumaczeń. Podobnie za nielegalne uznały władze zbiórki pieniędzy przeprowadzane publicznie, na ulicach, cmentarzach, mieszkaniach i zakładach pracy. W pierwszym dokumencie wystawionym przez PRN w Krakowie, adresowanym do Miejskiego Zarządu Spraw Wewnętrznych, Wydziału Społeczno-Administracyjnego z 20 kwietnia 1958 r. poruszona jest sprawa dwóch pracowników nowohuckiego Przedsiębiorstwa Transportowego, którzy na terenie zakładu pracy dokonali nielegalnej zbiórki pieniężnej na budowę kościoła z własnej inicjatywy, ale za wiedzą proboszcza parafii Bieńczyce. Zebrana suma 959 zł została zakwestionowana, a Wydział ds. Wyznań, posługując się tą sprawą jako pretekstem, zgłosił do Wydziału Społeczno-Administracyjnego wniosek o rozwiązaniu Komitetu Budowy Kościoła w Nowej Hucie²².

O pogarszającej się sytuacji w 1958 r. świadczy kolejne pismo wydane przez ten sam urząd, adresowane do tego samego Wydziału Społeczno-Administracyjnego z datą 2 maja 1958 r. W tym przypadku zbiórki dokonała kasjerka: „w dniu 30 IV 1958 na

¹⁹ Pismo Komitetu Budowy Kościoła w Nowej Hucie-Bieńczykach z 16 lutego 1958 r., II 8/102/58, Archiwum Biura ds. Wyznań.

²⁰ Pismo Prezydium Rady Narodowej w Krakowie z 13 VI 1958 r., L. WZ II 4/69/58, Archiwum Biura ds. Wyznań.

²¹ Pismo Urzędu ds. Wyznań z 31 VII 1958 r., II 8/102/58, Archiwum Biura ds. Wyznań.

²² Pismo PRN w Krakowie, Wydział ds. Wyznań, z 20 IV 1958 r., L. Wz. III 2/30/58, Archiwum Biura ds. Wyznań.

obiekcie W-22 Huty im. Lenina” w godzinach pracy. Konsekwencje Urząd ds. Wyznań sugerował wyciągnąć w stosunku do proboszcza ks. Stanisława Kościelnego jako organizatora zbiórki²³.

Tymczasem pełni dobrych myśli wierni oczekiwali zgody na rozpoczęcie właściwych prac budowlanych. Po raz pierwszy projekt wyłoniony w ogólnopolskim konkursie został złożony w Wydziale Architektury i Nadzoru Budowlanego w Krakowie 7 sierpnia 1958 r. Po uwzględnieniu zaleconych poprawek wrócił tam ponownie 13 grudnia 1958 r. z nadzieją szybkiego załatwienia formalności. Jednak przychylność władz dla sprawy budowy kościoła w Nowej Hucie skończyła się definitywnie. W odpowiedzi na ponagląjące petycje Kurii Metropolitalnej 6 kwietnia 1959 r. Prezydium Rady Narodowej w Krakowie wystosowało następujące pismo: „Potwierdzając odbiór pisma z dnia 16 lutego 1959 r. L.850/59 w sprawie budowy kościoła parafialnego w Nowej Hucie–Bieńczycach, Prezydium Rady Narodowej w Krakowie zawiadamia, że sprawa ta została zawieszona i nie będzie załatwiona aż do chwili odwołania przez Kurie Krakowską ks. Stanisława Kościelnego z zajmowanego stanowiska proboszcza parafii Bieńczyce, zgodnie z decyzją Urzędu do Spraw Wyznań z dnia 19 II 1959 r. Nr. II.1c/31/59. Za Prezydium RN Wiktor Boniecki. Przewodniczący Prezydium”²⁴.

Przygotowywane od blisko roku wystąpienie przeciwko osobie księdza Kościelnego znalazło swój finał przy pierwszej sposobności, gdy zabrakło racjonalnych argumentów przeciwko samemu projektowi budowy. Władze postanowiły uderzyć z innej strony. Jako powód usunięcia ks. Kościelnego Urząd ds. Wyznań podał niezacławienie przez niego zezwolenia na budowę. Sytuacja przybrała wręcz groteskowy charakter, gdyż to właśnie władze państwowe mogły wydać takie pozwolenie i od roku starały się, by do tego nie doszło. Poza tym uzależnienie sprawy podlegającej prawu budowlanemu od spraw personalnych opartych na przepisach dekretu z 31 XII 1956 r. dotyczącego organizowania i obsadzania stanowisk kościelnych było niezgodne z ówczesną literą prawa. Jednak dla krakowskich urzędników obowiązującym prawem były bieżące decyzje centralnych władz partyjnych, a ich reprezentant — I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego w Krakowie, Lucjan Motyka, nie życzył sobie, by doszło do rozpoczęcia prac budowlanych.

W czerwcu 1959 r. Prezydium RN wraz z wicedyrektorem Urzędu ds. Wyznań w Warszawie, Janem Lechem, postanowiło wstrzymać wydanie zezwolenia na budowę. Ustalono, że lokalizacja kościoła jest niesłuszna, a co więcej, że grunty do tej pory przeznaczone pod zabudowę kościoła są własnością Państwa i mogą być nabyte jedynie zgodnie z ustawą uchwaloną przez Sejm²⁵. Plac, na którym miał powstać kościół, został

²³ Pismo PRN w Krakowie, Wydział ds. Wyznań, z 2 V 1958 r., L. Wz. III 2/30/50, Archiwum Biura ds. Wyznań.

²⁴ J. Gorzelany, *Gdy nadszedł czas...*, s. 48, 54.

²⁵ *Ibidem*, s. 49.

przeznaczony na wybudowanie nowej szkoły w myśl ówczesnie propagowanej przez władze akcji „tysiąc szkół na Tysiąclecie”. Nie świadczyło to o dotkliwym braku szkół w Nowej Hucie, ale dowodziło, iż starano się znaleźć inny ważny społecznie cel, który by tłumaczył odmowę budowy kościoła.

W ramach załagodzenia konfliktu i ratowania samej budowy Kuria Metropolitalna zdecydowała się odwołać ks. Kościelnego, na jego miejsce w sierpniu 1959 r. wyznaczono ks. Mieczysława Satorę. Nie zmieniło to stanowiska władz, gdyż już 11 sierpnia na adres Komitetu Budowy wpłynęło kolejne pismo zawierające formalny protest, uwzględniający decyzje podjęte przez Prezydium RN: „Wniosek o zatwierdzenie projektu i wydanie pozwolenia na budowę kościoła w Dzielnicy Nowa Huta w Krakowie nie może być rozpatrzony do czasu przedstawienia przez Komitet Budowy Kościoła pełnej dokumentacji prawnej terenu, na którym kościół ma być wybudowany, ponieważ stanowi on obecnie własność Państwa... Główny Architekt miasta Krakowa Cętkiewicz”²⁶.

Praw własności działek budowlanych nie wymagano od nikogo w trakcie budowy kombinatu, instytucji miasta Nowa Huta, nawet w przypadku gdy nie były to obiekty państwowe, takie jak kawiarnie, kluby sportowe itp. Działka o powierzchni 0,96 ha na skrzyżowaniu ulic Marksa i Majakowskiego stanowiła ułamkowy procent powierzchni na terenie Nowej Huty, jaka została Kościołowi skonfiskowana przez władze w trakcie budowy miasta²⁷.

Kuria Metropolitalna nie rezygnowała, 29 IX 1959 r. zwróciła się do Rady Ministrów, by ta wyraziła zgodę na uzyskanie przez parafię prawa własności do działki budowlanej, równocześnie zwróciła się do Dyrekcji Budowy Osiedli Robotniczych o przeniesienie prawa własności. W obydwu przypadkach odpowiedzi były wymijające DBOR uzasadniał swą odmowę brakiem kompetencji i radził zwrócić się do Prezydium Rady Narodowej w Krakowie, natomiast kierownik Wydziału ds. Wyznań, Leon Król, tłumaczył przyczyny blokujące budowę nieodpowiednim projektem, który bardziej przypomina cyrk lub teatr, a nie kościół dla wiernych. W ślad za Urzędem ds. Wyznań Wydział Architektury i Nadzoru Budowlanego 14 października 1959 r. zawiadomił Komitet Budowy Kościoła, że Prezydium RN miasta Krakowa uchwałą nr 332/XXXVI/59 z 14 października 1959 r. uchyliło decyzję Głównego Architekta wydaną 14 lutego 1957 r., a dotyczącą lokalizacji kościoła parafialnego.

Jednocześnie Wydział Finansowy Prezydium DRN w Nowej Hucie przejął kwotę 2 mln złotych, zebraną wśród wiernych na cele związane z budową kościoła. Pieniądze znajdowały się na książeccze wkładowej parafii Nowa Huta–Bieńczyce i złożone były w Kasie Spółdzielczej w Wieliczce. Odwołanie w tej sprawie Kuria wysłała do ministra finansów Tadeusza Dietricha 11 listopada, nie zostało jednak rozpatrzone przez odpo-

²⁶ Ibidem, s. 50.

²⁷ 187,30 ha gruntów kościelnych na terenie Nowej Huty + 14,54 ha w Ruszcy pod budowę kolei, cały teren Nowej Huty obejmował 7647,37 ha.

wiedni departament podatków i opłat ponieważ zaginęło w drodze do niego. Kuria Metropolitalna jeszcze kilkakrotnie zwracała się z prośbą o przeniesienie praw własności²⁸, większość podań pozostawała bez odpowiedzi, dopiero w końcu grudnia przyszło pismo od szefa Urzędu Rady Ministrów (31 grudzień 1959 r.): „Kuria Metropolitalna Kraków, ul. Franciszkańska 3. W odpowiedzi na pismo z dnia 29 września 1959 r. L.5014/59 uprzejmie komunikuję, że wobec nieuzyskania przez parafię Nowa Huta–Bieńczyce w sposób prawem przewidziany tytułu własności tej nieruchomości Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa wydało decyzję przeznaczającą powyższą parcelę na cele budownictwa szkolnego. W tym stanie rzeczy sprawa ta nie może być przedłożona Radzie Ministrów. Janusz Wieczorek Wiceminister”²⁹.

* * *

Dokument, który podsumowuje dotychczasowe (od 1956 r. do stycznia 1960 r.) linie postępowania wobec budownictwa sakralnego i kościelnego, jest interesującą analizą tego problemu zawartą w piśmie sporządzonym w styczniu 1960 r. w Urzędzie do Spraw Wyznań w Warszawie, podpisaną przez ministra Sztachelskiego. Dokument ten był adresowany do prezydiów wojewódzkich rad narodowych oraz terenowych Wydziałów do Spraw Wyznań i miał służyć jako podstawowe wytyczne na rok 1960 i lata następne (Urząd ds. Wyznań nr II-60/1/60 — Archiwum Biura ds. Wyznań).

Na pierwszych trzech stronach analizy autorzy starają się wykazać, że hierarchia kościelna już od początku 1957 r. nie przestrzega porozumienia zawartego w trakcie obrad Komisji Wspólnej Przedstawicieli Rządu i Episkopatu. Na podstawie tych rozmów 27 marca 1957 r. wydany został okólnik nr 3 regulujący zasady postępowania przy budowie obiektów sakralnych i kościelnych oraz ustalono procedurę, zgodnie z którą jedynie kuria diecezjalna miała prawo składać wnioski w sprawie budowy nowych obiektów sakralnych, z prośbą tą strona kościelna mogła się zwrócić jedynie do Prezydium WRN. Zdaniem pracowników Urzędu do Spraw Wyznań, budowa nowych obiektów stała się szczególnie palącym zagadnieniem, ponieważ metody nacisku kościoła na władze są całkowicie niezgodne z wcześniejszymi ustaleniami: angażowano wiernych w procedury formalne, zgłaszano równocześnie olbrzymie liczby wniosków znacznie przekraczające możliwości budowlane poszczególnych województw, oparte głównie na tezie, iż kościoły powinny być nieduże (na 2–3 tys. wiernych), lecz gęsto rozmieszczone (mniej więcej co trzy kilometry), powstały samozwańcze komitety budo-

²⁸ Pismo Kurii Metropolitalnej w Krakowie, L. 5014/59 z 29 IX 1959 r., Archiwum Państwowe w Krakowie.

²⁹ J. Gorzelany, *Gdy nadszedł czas...*, s. 53.

wy kościołów, organizowane były nielegalne zbiórki na cele budowy. W efekcie zaowocowało to znacznie niebezpieczniejszym zjawiskiem niż powstawanie kolejnych budynków sakralnych, gdyż przede wszystkim prowadziło do mobilizacji ludności wierzącej wokół Kościoła katolickiego przeciwko władzy ludowej. Zgłaszane potrzeby wzmoczonej zabudowy nie znajdują w opinii pracowników urzędu uzasadnienia. Na poparcie tego stanowiska zostały przytoczone odpowiednie zestawienia dotyczące obecnego (lata 1959–1960) i przedwojennego stanu kościołów i kaplic w Polsce:

- „a) liczba kościołów i kaplic w 1937 r. 7,251
- b) na skutek zmian terytorialnych (na wschodzie) i zniszczeń wojennych ubyło kościołów i kaplic 984
- c) W 1945 r. w Polsce (centralnej) kościołów i kaplic 6,267
- d) Kościół katolicki otrzymał na Ziemiach Zach. 3,297
- e) Wybudowano od 1945 do 30 VI 1959 r. (i w budowie) 375³⁰
- f) Odbudowano od 1945 do 30 VI 1959 r. 151x

Łączna liczba kościołów i kaplic na dzień 30 VI 1959 r. wynosi 1008 i jest o 2,835 większa niż w 1937 r.”³¹

Mimo tak korzystnych zestawień w stosunku do stanu przedwojennego kurie diecezjalne nie ograniczają liczby wpływających wniosków, a co więcej próbują stosować taktykę faktów dokonanych poprzez nielegalne budownictwo. Najczęściej są to drewniane kaplice, stawiane w bardzo szybkim tempie. Rozmiary nielegalnego budownictwa są znaczne, w okresie od 1945 r. do połowy 1959 r. wybudowano i odbudowano samowolnie 22 kościoły i 55 kaplic, czyli łącznie 77 obiektów, do tych liczb należy dodać dalsze 60 obiektów sakralnych.

Tak drastyczne, zdaniem Urzędu ds. Wyznań, statystyki świadczą o co najmniej kilku podstawowych błędach występujących na wszystkich szczeblach aparatu państwowego:

„1) Istnieje tendencja do liberalnego załatwiania spraw budownictwa sakralnego i kościelnego oraz brak należytej kontroli ze strony powiatowej służby arch–budowlanej, a niejednokrotnie również wojewódzkich ogniw tej służby.

(...) nieraz przedstawiciele służby architektoniczno–budowlanej angażują się w sprawy budownictwa sakralnego w kierunku przychylnego ich załatwienia dla kościoła. Na ich postępowanie wpływają przekonania religijne, względy na piękno architektury, lecz najczęściej zainteresowania materialne (kler bardzo często zwraca się do nich o opracowanie projektów budowy). W rezultacie terenowa służba arch–budowlana podejmuje decyzje dotyczące budowy i lokalizacji budowy obiektów sakralnych i kościelnych bez uzgodnienia sprawy z Prezydium Woj. Rady Narodowej i Wydziałem do Spraw Wyznań Prez. WRN, sprzeczne z Okólnikiem nr 3/57 Urzędu do Spraw Wyznań.

³⁰ W tym 77 obiektów wybudowano nielegalnie.

³¹ Pismo Urzędu ds. Wyznań, styczeń 1960 r., II 60/1/60.

2) Uleganie szczególnie niższych ogniw aparatu państwowego naciskowi stwarzanemu przez kler, aktywistów kościelnych, delegacje wiernych, interwencje posłów i radnych itp.

3) Nieznajomość i niestosowanie przepisów zawartych w Rozporządzeniu o prawie budowlanym z dnia 16 II 1928 r., postanowień Okólnika nr 3 z dnia 27 III 1927 r., wydanego przez Urząd do Spraw Wyznań, przepisów zawartych w art. 1 z dnia 31 XII 1956 r. (Dz U nr 1/57) o organizowaniu i obsadzaniu stanowisk kościelnych (przepis o «przekształcaniu parafii») oraz przepisów o zatwierdzaniu darowizn.

4) Brak zdecydowanej i jednolitej linii postępowania na wszystkich szczeblach władzy państwowej oraz brak współpracy i koordynacji decyzji, często połowicznych, wydawanie uwarunkowanych i nie uzgodnionych zezwoleń, zachęcających kurie, kler i aktywistów kościelnych do mobilizowania wiernych wokół budowy obiektów sakralnych.

5) Brak zorganizowanej i szybkiej informacji z terenu jest przyczyną mało skutecznych, zbyt często opóźnionych akcji zwłaszcza w wypadkach samowolnej budowy obiektów sakralnych”.

Myszę, iż w przypadku budowy kościoła w Nowej Hucie–Bieńczykach można mówić o dwóch spośród opisanych niedociągnięć aparatu państwowego. Pierwszy z nich to zbyt liberalna linia postępowania w 1957 r., zbyt pochopna zgoda na powstanie kościoła, która już po pierwszej fali odwilży stała się niewygodna. Drugi błąd został wyszczególniony w punkcie czwartym, z raz popełnionej omyłki nie wycofano się od razu i stanowczo. Kolejni przedstawiciele władz zarówno terenowych, jak i centralnych wydawali fragmentaryczne zezwolenia obłożone wieloma warunkami, których spełnienie miało sfinalizować starania Komitetu Budowy Kościoła. W rzeczywistości trudności narastały wraz z upływem czasu, a jak wynika z cytowanego przeze mnie dokumentu miało być jedynie gorzej.

Urząd do Spraw Wyznań w Warszawie opracował następujące wytyczne na rok 1960 i lata następne, do których przestrzegania zobowiązano oddziały terenowe:

„1/ Wytyczne z czerwca 1958 r. o wstrzymaniu wydawania nowych zezwoleń na budowę, odbudowę i rozbudowę kościołów i kaplic powinny być nadal konsekwentnie przestrzegane (...)

2/ Nawet w tych przypadkach, w których udzielenie zezwolenia jest uzasadnione, Prez. WRN powinno powiadomić zainteresowanych, że jakkolwiek władze są przychylnie ustosunkowane do ich wniosku, to jednak w ciągu najbliższych lat nie jest możliwe udzielenie zezwolenia.

3/ We wszystkich wypadkach, w których zezwolenie zostało już udzielone, lecz do budowy jeszcze nie przystąpiono, zezwoleń nie wycofywać, lecz zawiesić ich realizację na czas nieograniczony,

4/ W wypadkach kiedy legalnie rozpoczęto budowę kościoła lub kaplicy, zezwolenia nie należy wycofywać, jak równie nie należy nakazywać wstrzymania robót; trzeba

natomiast wstrzymać całkowicie lub częściowo dostawę materiałów budowlanych, zwłaszcza deficytowych”.

Kolejne trzy punkty (5,6 i 7) omawiają problem w przypadku nielegalnie rozpoczętych prac budowlanych nad obiektem sakralnym. W pierwszym ruchu należy wstrzymać prace, „w żadnym razie nie pozwolić na dalszą budowę”, należy również interweniować zgodnie z obowiązującymi przepisami. Dalsze wskazówki zabraniały wydawać jakiegokolwiek zgody na budowę obiektów sakralnych w diecezji w przypadku gdy w nielegalnie budowanym kościele odbywały się nabożeństwa, przeprowadzić dokładną inspekcję władz architektoniczno–budowlanych i obarczyć duchowieństwo odpowiedzialnością za ewentualne zagrożenie życia i zdrowia wiernych w nie dokończonych budynkach.

Punkty 9, 10, 11 wykluczały możliwość budowy, przebudowy czy też remontu domów parafialnych, rekolekcyjnych, obiektów należących do zakonów, kurii diecezjalnych, seminariów duchownych itp.

Punkt 12 dotyczy remontu, konserwacji i usuwania istniejących jeszcze uszkodzeń wojennych, w tym przypadku wyrazić można zgodę w przypadkach „rzeczowo uzasadnionych”, jak również w parafiach obsadzonych przez księży „pozytywnych, znanych z lojalnej postawy wobec państwa”.

Problemem, który bezpośrednio dotyczył Komitetu Budowy Kościoła w Nowej Hucie–Bieńczycach, były ograniczenia prawne w nabywaniu gruntów przez Kościół: „Sprzedaż ziemi państwowej może nastąpić tylko na podstawie ustawy; prezydium rad narodowych nie mogą sprzedawać instytucjom kościelnym nieruchomości państwowych”, nabycie przez kościół ziemi wymaga zgody PPRN — to tylko kilka spośród kilkunastu wytycznych zawartych w punkcie trzynastym. Natomiast 14 i 15 pozycja dokumentu przypomina o przestrzeganiu przepisów podatkowych, „które powinny być skutecznym instrumentem przeciw budowie obiektów sakralnych i kościołów” oraz o publicznych zbiórkach. Energicznie zwalczać nielegalnie przeprowadzane zbiórki, konfiskując zebrane kwoty pieniężne, pociągnąć do odpowiedzialności organizatorów i wykonawców tych zbiórek. W punktach 16 i 17 adnotacja poświęcona jest komitetom budowy obiektów sakralnych — przede wszystkim nie należy uznawać nie tylko samozwańczych, lecz również zalegalizowanych komitetów jako strony w rozmowach na temat budownictwa sakralnego i nie załatwiać żadnych ich wniosków. Podobnie zalecano postępować w stosunku do delegacji wiernych. „Przyjmować uprzejmie, lecz wyjaśniać, że sprawy budowy obiektów sakralnych mogą być i są załatwiane tylko na szczęblu Prezydium WRN — właściwa kuria biskupia w sposób ustalony okólnikiem nr 3/57 Urzędu do Spraw Wyznań. Delegacjom trzeba odebrać poczucie sensu interwencji, przeprowadzonych z ich strony. Nie przyjmować i nie respektować żadnych składanych próśb i podpisów”. Wreszcie ostatnia wytyczna (18) nakazuje organom służby architektoniczno–budowlanej ścisłą współpracę z prezydiami wojewódzkich rad narodowych i wydziałami ds. wyznań.

Udokumentowany tu został bardzo wąski fragment polityki wyznaniowej w Polsce na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, bo uwzględniający jedynie kwestię budownictwa sakralnego. Niemniej niezwykle cenny, gdyż z jednej strony uwidacznia, jak poważny regres nastąpił w stosunkach państwo — Kościół, z drugiej zaś strony tłumaczy m.in. późniejsze decyzje dotyczące planów budowy kościoła na terenie parafii Nowa Huta–Bieńczyce, odpowiada na pytanie, dlaczego tak dramatycznie zapisał się kwiecień 1960 r. w pamięci mieszkańców Nowej Huty.

„WALKA O KRZYŻ”

C ofnięcie zezwolenia na budowę kościoła w Nowej Hucie zapoczątkowało kolejne kroki władz, zmierzające do całkowitej likwidacji tego problemu. 23 grudnia 1959 r. Wydział Spraw Wewnętrznych Prezydium DRN Nowa Huta w Krakowie dokonał zajęcia sumy 157 650 zł „w celu zabezpieczenia, jako pochodzącej z nielegalnych zbiorów”³². Pieniądze zostały przekazane na konto Wydziału Budżetowo–Gospodarczego DRN Nowa Huta w Krakowie. Drugim dotkliwym ciosem dla Komitetu Budowy Kościoła było jego rozwiązanie 8 lutego 1960 r. przez ten sam Wydział Spraw Wewnętrznych Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa. W kwietniu 1960 r. decyzja ta została potwierdzona przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych następującym uzasadnieniem:

„a) Komitet 18 października 1959 r. podjął uchwałę o przekazaniu kwoty 2 milionów złotych na rzecz parafii rzymskokatolickiej Bieńczyce, naruszając w ten sposób swój statut oraz art. 37 prawa o stowarzyszeniach”³³;

b) Otrzymawszy zezwolenie na druk 20 tys. cegiełek poprzez osobiste kontakty [Komitet Budowy Kościoła] spowodował w drukarni w Chrzanowie wydrukowanie ich 210 tys. sztuk, na sumę około 8 milionów złotych;

c) Posiadane przez siebie cegiełki Komitet rozprowadzał po terenie całego kraju, nie posiadając zezwolenia właściwych władz na rozprowadzanie cegiełek oraz na zbiórkę publiczną, czym został naruszony art. 1 ustawy o zbiórkach publicznych oraz przepisy Urzędu Kontroli Prasy;

³² Pismo Prezydium DRN w Nowej Hucie w Krakowie, Wydział Spraw Wewnętrznych do Kasy Spółdzielczej w Wieliczce, SW II 7/12/59, z 23 XII 1959 r., Archiwum Państwowe w Krakowie.

³³ Kwota 2 mln zł zebrana wśród ludzi zgodnie z uchwałą Walnego Zgromadzenia Komitetu Budowy Kościoła przekazana została na książeczkę wkładową parafii Nowa Huta–Bieńczyce, by w ten sposób zachować pieniądze w razie ewentualnego rozwiązania Komitetu. Nasilające się od końca 1958 r. sankcje karno–administracyjne, mandaty, przesłuchania rodziły uzasadnione obawy członków Komitetu.

d) Prezydium Komitetu w osobach prezesa, sekretarza, skarbnika itd. prawomocnymi orzeczeniami Kolegium Orzekającego ds. Karno–Administracyjnych w Nowej Hucie zostało ukarane za systematyczne przeprowadzanie zbiórki publicznej bez zgody władz; wszyscy ukarani grzywny popłacili”³⁴.

W trakcie likwidacji Komitetu rozparcelowano jego majątek. Barak, ogrodzenie i materiały budowlane przekazano Kuratorium Okręgu Szkolnego w Krakowie, pieniądze zaś miały być przekazane do dyspozycji Funduszu Budowy Szkół z przeznaczeniem na Szkołę Tysiąclecia w Nowej Hucie³⁵.

Według relacji ks. Gorzelanego w połowie kwietnia administrator parafii, ks. Satora został wezwany do Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej, gdzie zażądano od niego usunięcia krzyża z placu przy ulicy Majakowskiego i Marksa. Ksiądz Santora odmówił jakichkolwiek działań do czasu, gdy parafia otrzyma odpowiedź z Urzędu Rady Ministrów w sprawie wyjaśnienia praw własności działki³⁶. Był również zdania, iż uchylenie lokalizacji nie ma mocy prawnej przed rozstrzygnięciami najwyższych władz państwowych.

Następstwem żądań ustnych było pismo Dyrekcji Budowy Osiedli Robotniczych skierowane do Probostwa Kościoła rzymskokatolickiego w Bieńczycach z datą 19 IV 1960 r., w którym „Dyrekcja Budowy Osiedli Robotniczych Kraków–Miasto jako inwestor tej budowy prosi Probostwo o usunięcie krzyża w nieprzekraczalnym terminie do dnia 26 kwietnia br. Po bezskutecznym upływie tego terminu Dyrekcja zmuszona będzie zlecić usunięcie krzyża na koszt i ryzyko Parafii”³⁷. Tego samego dnia ta sama Dyrekcja Osiedli Robotniczych wysłała drugie pismo do Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa z prośbą o wyrażenie zgody na rozbiórkę i usunięcie krzyża, gdyż ten uniemożliwia budowę szkoły³⁸.

20 kwietnia 1960 r. Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa wysłało swą odpowiedź, w której nie wniosło zastrzeżeń do wyrażonej prośby i tym samym wyraziło zgodę na rozbiórkę. Dokument został podpisany przez kierownika ds. wyznań Leona Króla³⁹. Niemal równocześnie (22 kwietnia) Dyrekcja Budowy Osiedli Robotniczych otrzymała odpowiedź sformułowaną przez Kurię Metropolitalną, która uwytknęła cztery podstawowe aspekty związane z dotychczasową historią krzyża:

³⁴ Pismo Departamentu Społeczno–Administracyjnego MSW, 22 IV 1960 r., D 157/S/IIIB/60, Archiwum Państwowe w Krakowie.

³⁵ Zarządzenie Urzędu Spraw Wewnętrznych Prezydium Rady Narodowej w m. Krakowie, maj 1960 r., USW S I 4/2/60, ibidem.

³⁶ Odwołanie Kurii Metropolitalnej w Krakowie do Urzędu Rady Ministrów, Biuro do Spraw Prezydium Rad Narodowych, 12 XI 1959 r., L. 5611/59, ibidem.

³⁷ Pismo Dyrekcji Osiedli Robotniczych Kraków–Miasto do Urzędu Parafialnego Bieńczyce, 19 IV 1960 r., Z 4/2/433/60, ibidem.

³⁸ Pismo Dyrekcji Budowy Osiedli Robotniczych Kraków–Miasto do Prezydium RN m. Krakowa, 19 IV 1960 r. Z 4/2/432/60 (Archiwum Państwowe w Krakowie).

³⁹ Pismo PRN do Dyrekcji Budowy Osiedli Robotniczych, 20 IV 1960 r., Wz. II 10/182/60, ibidem.

„1) Krzyż nie został postawiony na terenie przeznaczonym pod budowę szkoły, lecz na terenie przekazanym w dniu 2 marca 1957 r. przez DBOR parafii w Nowej Hucie–Bieńczyce pod budowę kościoła parafialnego.

3) Tym samym, Krzyż wznoszący się na terenie przeznaczonym pod budowę kościoła stał się przedmiotem kultu, a jego usunięcie nie leży w kompetencji administratora parafii i stanowiłoby naruszenie przepisów prawa kanonicznego, których przestrzeganie jest także obowiązkiem władz świeckich na podstawie pkt. 5 Porozumienia między Rządem PRL a Episkopatem Polski z 14 IV 1950 r.

4) Sprawa tytułu własności terenu przeznaczonego pod budowę kościoła parafialnego w Nowej Hucie, a znajdującego się w prawnym i spokojnym posiadaniu tamt. parafii została w dniu 29 września 1959 r. przedstawiona Radzie Ministrów — sprawa ta dotychczas nie została jeszcze rozpatrzona, wobec czego wszelkie działania DBOR—u w odniesieniu do tego terenu są co najmniej przedwczesne.

5) Tzw. przeznaczenie terenu pod budowę szkoły, opiera się na uchwale nr 332/XXXVI/59 Prez. R. N. w m. Krakowa powziętej 14 października 1959 r. Ta uchwała została zaskarżona do Urzędu Rady Ministrów, dlatego że stanowi jawne pogwałcenie obowiązującego w PRL prawa. Skarga ta także dotychczas nie została rozpatrzona (...)

Podpisano — Karol Wojtyła, Biskup Wikariusz Generalny⁴⁰.

Pismo o zbliżonej treści do DBOR—u wysłała również Kancelaria Parafialna.

Wierni i parafianie zostali poinformowani o bieżących poczynaniach władz w niedzielę 24 kwietnia w trakcie nabożeństwa. Treść komunikatu odczytanego przez ks. Santora znalazła się w Archiwum KW PZPR w Krakowie i pokrywa się z tekstem przytoczonym przez ks. Gorzelanego w książce. W zasadzie było to streszczenie korespondencji między Kurią Metropolitalną a DBOR—em i ostatnie przed tzw. „obroną krzyża” oficjalne i publiczne wystąpienie strony kościelnej.

Stronie władz ks. Gorzelany przypisuje jeszcze jeden ruch, dla potwierdzenia którego nie znalazłam żadnego dokumentu, co oczywiście nie kwestionuje jego autentyczności, lecz jedynie zmusza do przytoczenia nie potwierdzonej relacji Leona Króla ówczesnego kierownika Urzędu ds. Wyznań w Krakowie. Zdaniem Króla, lokalni przedstawiciele władz zdecydowali się na usunięcie krzyża bez zgody Kościoła, głównym inicjatorem tego posunięcia był tow. Prędko z Komitetu Wojewódzkiego PZPR, wsparty przez tow. Górskiego z Komitetu Miejskiego przy aprobacie towarzyszy radzieckich z krakowskiego konsulatu⁴¹.

Geneza wydarzeń 27 i 28 kwietnia różnie została udokumentowana przez organy władz państwowych o odmiennych kompetencjach. W ściśle tajnym biuletynie Od-

⁴⁰ Pismo Kurii Metropolitalnej do DBOR—u Kraków–Miasto, 22 IV 1960 r., L.1860/60, ibidem.

⁴¹ J. Gorzelany, *Gdy nadszedł czas...*, s. 64.

działu Służby Zewnętrznej Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej pt. Przebiegi analiza działań MO w czasie zajęć na terenie Nowej Huty w dniu 27 IV 1960 r. genezie wydarzeń poświęcono część pierwszą biuletynu, lecz obejmuje ona zaledwie jedną stronę maszynopisu na dziewięćdziesiąt pozostałych. Według autorów biuletynu, początki wydarzeń kwietniowych związane są z rozpoczęciem prac przy budowie Szkoły Tysiąclecia w Nowej Hucie przez Dyрекcję Budowy Osiedli Robotniczych. Decyzja o usunięciu krzyża zapadła w trakcie konferencji w Komitecie Miejskim PZPR 26 kwietnia, szczegóły zaś zostały omówione na kolejnej konferencji, tym razem w Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej w Nowej Hucie. Zaproszeni przedstawiciele miejscowych władz i organizacji wraz z przedstawicielem MO, zastępcą ds. BP komendanta KDMO w Nowej Hucie zatwierdzili projekt, którego realizację wyznaczono na godz. 8.00 27 kwietnia 1960 r. O decyzji usunięcia krzyża nie zostało powiadomione kierownictwo Komitetu Wojewódzkiego PZPR, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej ani też Komendy Wojewódzkiej MO.

W przeddzień zajęć w godzinach popołudniowych zastępca ds. BP KDMO w Nowej Hucie powiadomił komendanta KDMO oraz zastępcę ds. BP komendanta wojewódzkiego MO w Krakowie o decyzji usunięcia krzyża. Ponieważ nikt więcej poza już wymienionymi osobami nie został poinformowany, KWMO i KMMO nie wiedziały o zamiarze władz lokalnych i nie podjęły żadnych przygotowań⁴².

Notatka dotycząca zajęć w Nowej Hucie 27 IV 1960 r., sporządzona przez zastępcę komendanta wojewódzkiego MO ds. bezpieczeństwa w Krakowie, ppłk. Bolesława Wejnera, dla I sekretarza KW PZPR, Lucjana Motyki, 10 maja 1960 r., przedstawia historię starań o kościół, poczynając od listopada 1956 r., to znaczy od momentu udzielenia przez Urząd ds. Wyznań zgody na budowę obiektu sakralnego⁴³. Zwrócono uwagę na datę postawienia na spornym obecnie terenie krzyża, zarejestrowanie i rozwiązanie przez władze Komitetu Budowy Kościoła oraz na uchylene 29 listopada decyzji o budowie kościoła. Zdaniem autora tego opracowania, 26 kwietnia w godzinach wieczornych tow. Górski — instruktor KM PZPR sam ustalił termin usunięcia krzyża na dzień następnny o godz. 8.30. Pominięto wszystkie etapy kolektywnych decyzji lokalnych.

W archiwum KW PZPR zachowało się jeszcze jedno opracowanie wydarzeń z kwietnia 1960 r., znacznie rozleglejsze, sporządzone prawdopodobnie na potrzeby Komitetu Wojewódzkiego i centrali w Warszawie, gdyż nie jest podpisane, nie ma ogólnego tytułu, nawet odrębnej sygnatury, lecz informacje o przekazaniu materiałów przez KW PZPR, materiałów opartych na dokumentach będących w posiadaniu KW PZPR, Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa, Komendy Wojewódzkiej MO i przedsiębiorstw nowohuckich. W opracowaniu KW PZPR nacisk położono przede wszystkim na niedociąg-

⁴² Przebieg i analiza działań MO w czasie zajęć na terenie Nowej Huty w dniu 27 IV 1960 r., Biuletyn KGMO, Oddział Służby Zewnętrznej KGMO, L. dz. Zw 0256/61, CA MSW.

⁴³ Notatka ppłk. Wejnera, 10 V 1960 r., N 296/60, ibidem.

nięcia prawne Komitetu Budowy Kościoła, niewykorzystane możliwości interwencji oraz warunkowe zezwolenia władz. Bezpośrednia przyczyna starć została skwitowana jednym zdaniem: „Po porozumieniu się z przedstawicielami KM PZPR — Kraków i Wydziałem ds. Wyznań przystąpiono 27 kwietnia 1960 r. do budowy szkoły i usunięcia krzyża, co wywołało w skutkach znane wydarzenia”.

Przebieg wydarzeń

Postaram się zrekonstruować przebieg wydarzeń na podstawie szczegółowych materiałów Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej⁴⁴, notatki pplk. Wejnera, zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. bezpieczeństwa w Krakowie⁴⁵ oraz relacji ks. Gorzelanego⁴⁶.

W środę 27 kwietnia 1960 r. ok. godz. 8.00 grupa robotników z przedsiębiorstwa budowlanego, któremu zlecono prace związane z budową Szkoły Tysiąclecia, przybyła na plac z zamiarem usunięcia krzyża. Pracownicy budowy rozebrali okalający płotek i okopali krzyż. W tym czasie wokół krzyża zebrała się kilkudziesięcioosobowa grupa kobiet z dziećmi i kilku mężczyzn. Grupa ta początkowo przyglądała się pracy robotników, dopiero z chwilą przechylenia przez nich krzyża zebrani ludzie wystąpili w obronie symbolu swej wiary. Obie strony obrzucały się wyzwiskami, aż w końcu dominujące wówczas kobiety ziemią i kamieniami zmusiły pracowników budowy do opuszczenia placu. Krzyż postawiono na nowo, położono przyniesione kwiaty, zapalono świece i część osób zaczęła się modlić, na krzyżu umieszczono kartkę „Żądamy wolności wyznania — katolicy Nowej Huty”.

O zajściach na terenie budowy zostali kolejno poinformowani komendant MO m. Krakowa, mjr J. Oleksy, dyżurny KWMO oraz komendant wojewódzki MO, płk Żmudziński. W pierwszym odruchu komendant KM MO wysłał na miejsce radiowóz wraz z naczelnikiem służby kryminalnej i trzema pracownikami operacyjnymi. Już ok. 9.00 KW MO zarządziła alarm dla 1 kompani ZOMO, która pełniła w tym dniu służbę na terenie m. Krakowa. W skład 1 kompani ZOMO wchodziły trzy plutony, w sumie 55 osób, dwa samochody transportowe, jeden patrolowy Gaz 69. Cała kompania wyposażona została w hełmy, broń krótką, pałki, granaty chemiczne w liczbie 150 sztuk/RGL-200/ oraz maski przeciwgazowe. Około godziny 10.40 1 i 2 pluton zajęły wyznaczone im stanowiska w pobliżu budynku Dzielnicowej Rady Narodowej w odległości ok. 300 m od krzyża. Plutony nie wysiadały z wozów.

⁴⁴ Przebieg i analiza działań MO...

⁴⁵ Notatka z Archiwum KW PZPR, N-296/60.

⁴⁶ J. Gorzelany, *Gdy nadszedł czas...*, s. 61-76.

O godz. 10 rano komendant wojewódzki MO skontaktował się z I sekretarzem KW PZPR Lucjanem Motyką oraz kierownictwem władz miejskich w Krakowie. Na wspólnej naradzie uzgodniono, iż nie należy usuwać krzyża przed 1 maja, a milicja nie będzie podejmować działań w stosunku do osób zebranych przed krzyżem, lecz zastosuje środki w celu rozładowania napięcia. Niezależnie od podjętych decyzji, na wypadek ewentualnych działań, jednostki MO w Krakowie przedłużyły służbę funkcjonariuszom kończącym pracę o godz. 14.00.

O sytuacji na terenie Nowej Huty komendant wojewódzki MO powiadomił Komendę Główną MO.

Autorzy biuletynu Służby Zewnętrznej KGMO twierdzą, iż w tym czasie osoby zebrane pod krzyżem udekorowały krzyż przyniesionymi z domów obrazkami, zapaliły świece, śpiewały pieśni religijne, co doprowadziło do systematycznego powiększania się zbiegowiska. Do godz. 15.00 zebrano się ok. 150 osób, które agresywnie występowały przeciwko przypadkowym osobom cywilnym. Miały miejsce pobicia, atak na radiowóz dowódcy ZOMO oraz wystąpienia przeciwko pojedynczym funkcjonariuszom MO. Powodem agresywnych wystąpień były fakty głośnego potępienia postępowania zgromadzonych osób lub też rozpoznanie przez tłum pracowników przedsiębiorstwa budowlanego, budującego Szkołę Tysiąclecia. O godz. 14.30 zaatakowano kpt. Drożdża (komendanta dzielnicowego MO w Nowej Hucie) i kpt. Kalinowskiego (naczelnika Wydziału Służby Kryminalnej KMMO), którzy usiłowali przez perswazję powstrzymać grupę dzieci przed podpaleniem beczki z paliwem. Zaatakowani przez tłum wycofali się w kierunku Komitetu Dzielnicowego PZPR.

Inne wnioski należałoby wyciągnąć na podstawie treści meldunków napływających do KWMO. Zupełnie odmienne są szacunki liczbowe. Meldunki dowódcy ZOMO mówią o 200 osobach o godz. 9.20, nieznacznym powiększeniu się zgrupowania ok. godz. 10.00 i 11.00 i nagle piętnaście minut później zbiegowisko liczy już 1000 osób, którzy — według relacji dowódcy ZOMO — zachowywali postawę bierną. Do godz. 15.00 tłum systematycznie rośnie, przybywa fala młodzieży w wieku szkolnym. Dopiero teraz dotychczasowa postawa wyczekująca zamienia się w obelżywe wyzwiska skierowane pod adresem funkcjonariuszy patrolujących rejon placu budowy. Tuż przed godz. 15.00 oficer dyżurny KMMO „Mikron” melduje o zorganizowanej akcji zebranych osób. „Tłum znajdujący się na placu budowy zrywa ogrodzenie placu, wrzuca wyrwane kołki do wykopu i podpala je. Równocześnie wrzucono do wykopu beczkę z paliwem. Na miejsce budowy przybywa kpt. Drożdż i kpt. Kalinowski celem rozeznania sytuacji. Zostali oni wygwizdani, zarzuceni obelżywymi słowami, a następnie kamieniami”⁴⁷.

W opinii ppłk. Wejnera, zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. bezpieczeństwa: „Zbiegowisko pod krzyżem pod względem liczebnym kształtowało się różnie, ale

⁴⁷ Dokumentacja dotycząca zająć w Nowej Hucie 27 IV 1960 r. Wydział taktyki, t. 1, sygn. 1298/642, CA MSW.

nie przekraczało 300 osób. Zaś po godz. 14 liczba osób uczestniczących w tym zbiegowisku poczęła wzrastać. Przeważała liczba kobiet i dzieci. Tłum zachowywał się w zasadzie spokojnie, a stan ten trwał do godz. 16 i faza ta nosiła charakter fanatyczno-religijny⁴⁸.

Subiektywne i wyrwykowe oceny pracowników podległych Komendzie Wojewódzkiej nie pokrywały się. Wyraźne rozbieżności dotyczyły zarówno czasu i chronologii wydarzeń, jak i oceny liczebności zgromadzonych osób oraz ich postawy.

Według wersji Komendy Głównej o godz. 15.00, „tłum” zebrany na ulicy K. Marksa pod budynkiem Dzielnicowej Rady Narodowej, naprzeciw samochodów ZOMO, stopniowo przesunął się w ich kierunku. Po upływie kilkudziesięciu minut „dzieci i wyrostki” zaczęły rzucać w samochody żużlem i kamieniami, w chwilę później inicjatywę przejęli młodzi mężczyźni w wieku 18–25 lat. W obawie przed zaatakowaniem lub podpaleniem samochodów dowódca ZOMO wydał obydwóm plutonom rozkaz opuszczenia pojazdów. Koncepcja obrony i odepchnięcia napierających ludzi polegała na utworzeniu tyraliery, marszu w kierunku zbiorowiska, by bez użycia pałek zmusić tłum do wycofania. W praktyce metoda ta okazała się mało skuteczna. Po zakończonej akcji funkcjonariusze ZOMO zostali obrzuceni kamieniami, a zgromadzeni ludzie znowu otoczyli samochody, z jedną może różnicą: w miarę upływu czasu napięcie i wzajemna agresja rosły.

Pod wpływem coraz bardziej alarmujących meldunków dowódcy ZOMO funkcjonariuszom zezwolono, praktycznie *post factum*, na użycie w pojedynczych przypadkach pałek. W uzasadnieniu autorzy tekstu podają przypadki pobicia osób cywilnych, uznanych za funkcjonariuszy MO lub pracowników przedsiębiorstwa budowlanego. Wersja oficjalna wydarzeń, zamieszczona w biuletynie mówi o liczbie ok. 1 tys. osób przed godz. 17.00. Dopiero o 16.30 komendant wojewódzki MO za pośrednictwem radiostacji KMMO (dowódca ZOMO nie miał bezpośredniej łączności radiowej z KWMO ani KDMO, gdyż sprzęt, jakim wówczas dysponował, pracował w innym zakresie częstotliwości) wydał polecenie zmiany miejsca postoju plutonów ZOMO. Równocześnie w miejsce starć wysłano wzmocnione patrole zmotoryzowane. Odwrót oddziałów okazał się dość trudnym przedsięwzięciem, ponieważ przy każdorazowej próbie zajęcia miejsc w samochodach napierający tłum zmuszał plutony do formowania tyraliery w celu ochrony pojazdów. W momencie gdy dowódca ZOMO udało się wykonać zadanie i o godz. 17.15 wycofał się spod budynku Rady Narodowej, na miejsce zajął dotarł 1 pluton 2 kompanii, by wesprzeć już nieobecne plutony. Nie został zatrzymany w drodze, gdyż nie posiadał żadnych środków łączności radiowej.

Nieco inny obraz wydarzeń rysuje się na podstawie napływających do KW MO meldunków. Zdaniem oficera dyżurnego kryptonim „Micron”, w ciągu pół godziny, między 15.10 a 15.45, tłum wzrósł z 1000 do 2000 osób i zgromadzony był przed budynkiem straży pożarnej. Trzy samochody ZOMO wraz z funkcjonariuszami, wysłane

⁴⁸ Notatka z Archiwum KW PZPR, op. cit.

na pomoc otoczonej grupie, zatrzymane zostały przez tłum na Placu Centralnym, liczba osób tam zgromadzonych o godz. 18.00 przekracza 2 000 osób.

W relacji zamieszczonej w biuletynie KGMO po godz. 17.00 bohaterami wydarzeń są już niemal wyłącznie chuligani. Początkowo były to kobiety z dziećmi, dewotki, później bierny lub agresywny tłum, teraz wyłącznie chuligani. To oni „zatrzymali wóz głośnikowy (ruchomy radiowęzeł) z kombinatu, w którym wybito szyby”⁴⁹. „Okolo godz. 18.00 grupa chuliganów zaatakowała milicjanta pełniącego służbę przy Alei Róż (...) Przy pomocy NN obywatela milicjant zdołał zmylić pościg chuliganów i ukryć się w prywatnym mieszkaniu”⁵⁰. „W okolicy Placu Centralnego chuligani zatrzymali tramwaj, usiłując ująć jadącego w nim milicjanta. Milicjant uniknął pobicia dzięki sprzeciwowi i oporowi pasażerów i motorniczego”⁵¹. Niezależnie czy opis ten jest zgodny z prawdą czy nie, dość wyraźnie w sprawozdaniu Komendy Głównej MO zmienia się wizerunek przeciwnika. Niegroźne zbiegowisko przeistoczyło się w niebezpieczne zdarzenie przestępcze, przeciwko któremu organizowane są coraz silniejsze oddziały MO. Początkowo uspokajające meldunki miały zapewnić zwierzchników (w tym wypadku KWMO) o całkowitej kontroli nad sytuacją, późniejsze — o zdecydowanie historycznym zabarwieniu — uzasadniają konieczność gwałtownego wzmocnienia zaangażowanych w działania sił.

Zachodzi pytanie, w którym momencie i w jakiej mierze zaczęło funkcjonować skoordynowane dowodzenie zmobilizowanymi i już zaangażowanymi w wypadki siłami MO i ZOMO. Problem ten wiąże się z inną, bardzo istotną kwestią, kwestią odpowiedzialności za przebieg wydarzeń.

Pierwszym posunięciem komendanta wojewódzkiego w celu koordynacji poczynił jednostek podległych MO było wysłanie ok. 9.00 do Nowej Huty swego zastępcy, któremu z tytułu podziału obowiązków w KWMO podlegał służbowo m.in. Wydział Służby Zewnętrznej i jednostki ZOMO. Jego zadanie polegało na informowaniu komendanta wojewódzkiego MO i kierownika sztabu KWMO o sytuacji w rejonie zagrożonym, organizacji rozpoznania i koordynacji przedsięwzięć podejmowanych przez MO. Przez cały czas trwania zajść przebywał on w budynku KDMO w Nowej Hucie, z wyjątkiem okresu między godz. 13–16, kiedy to był KW PZPR. W KDMO przebywali również: komendant MO m. Krakowa, naczelnik Wydziału Służby Kryminalnej KMMO odpowiedzialny za rozpoznanie w Nowej Hucie, naczelnik Wydziału Łączności KWMO. Ten kształt dowodzenia funkcjonował do godzin wieczornych. Około godz. 15.00 powołany został sztab KWMO w Krakowie. W sztabie zorganizowano wydział operacyjny i kierownictwo służby rozpoznania; innych ogniw, względnie służb

⁴⁹ Przebieg i analiza działań..., op. cit., s. 13.

⁵⁰ Ibidem, s. 13.

⁵¹ Ibidem.

nie powołano. Sztab przebywał przez cały okres trwania zajęć na stanowisku dowodzenia w budynku KWMO w Krakowie.

W czasie zajęć w Nowej Hucie zarówno sztab w KWMO, jak i zastępca komendanta wojewódzkiego MO znajdowali się prawie bez przerwy poza rejonem działań pododdziałów. Nawet w decydujących momentach dowodzili z odległości kilku kilometrów, co przy braku dobrze zorganizowanej łączności utrudniało kontrolę nad posunięciami własnych sił. Nie zachowano również zasady jednoosobowego dowodzenia i nie stworzono systemu jednolitego podporządkowania sił biorących udział w akcji. W praktyce oznaczało to, iż plany i decyzje podejmowane przez sztab KWMO docierały do oddziałów z pominięciem szczebla pośredniego dowodzenia. W tym przypadku był to zastępca komendanta wojewódzkiego MO przebywający wówczas w Nowej Hucie.

Po godz. 17.00, według informacji zawartych w biuletynie KGMO, zebrani dotąd na Placu Teatralnym ludzie podzielili się na dwie grupy, jedna pozostała w pobliżu terenu budowy, druga — ścigając wycofujące się z okrażeń pododdziały ZOMO — zatrzymała się na Placu Centralnym. Tam też półtorej godziny później, tłum zdemolował budkę milicyjną „Chuligani” zaatakowali budynek, w którym mieścił się V Komisariat MO, oraz cukiernię przy ul. Alei Róż, gdzie schronił się rozpoznany dzielnicowy z KDMO. Równocześnie w budynku Dzielnicowej Rady Narodowej wybito kilka szyb. Zdaniem pracowników KGMO, „Tłum na ulicach Nowej Huty wzrósł do paru tysięcy osób. O godz. 19.25 oficer dyżurny „Micron” zameldował: „Cały Plac Centralny zajęty przez tłum, który wstrzymał ruch tramwajowy i samochodowy. Agresywne jednostki rozbroiły milicjanta i biją rozpoznanych i napotkanych milicjantów”⁵². W odpowiedzi na tę informację płk Żmudziński rozkazał wprowadzić skoncentrowane siły funkcjonariuszy KMMO do akcji rozpraszającej tłum⁵³ (wysłano 120 funkcjonariuszy — zmobilizowano ludzi, którzy w zasadzie nie byli przygotowani do działań bezpośrednich na ulicy).

Chaotyczne decyzje, brak konsekwencji w działaniu, próba stosowania skrajnie różnych metod świadczą w dużym stopniu o zaskoczeniu organów władzy, ale także o braku rozeznania w całokształcie wydarzeń. Z jednej strony na polecenie ministra spraw wewnętrznych ppłk Siepsiak (jeden z oficerów dyżurnych w KWMO) rozkazuje wezwać zgromadzony tłum do rozejścia się, przewidziano również przemówienie przewodniczącego DRN. Z drugiej strony, w wypadku gdyby nie przyniosło to oczekiwanych rezultatów, funkcjonariusze MO zostali zobowiązani do natychmiastowej akcji rozpraszającej z zastosowaniem wszystkich dostępnych środków. O godz. 19.50 płk Żmudziński zarządził alarm całej KWMO, KMMO, komend dzielnicowych i powiatowych MO w Krakowie⁵⁴.

⁵² Dokumentacja dotycząca zajęć w Nowej Hucie..., op. cit.

⁵³ Ibidem, s. 17.

⁵⁴ Ibidem, s. 18.

Od tego też momentu rozpoczyna się faza działań, które w raportach milicyjnych zostały określone jako likwidacja zajść. Według biuletynu Komendy Głównej decyzję o natychmiastowym wprowadzeniu do akcji wszystkich sił MO podjęła Wojewódzka Komisja Porządku Publicznego o godz. 19.00, a nie — jak wynika z zestawienia meldunków i podejmowanych na ich podstawie decyzji — minister spraw wewnętrznych.

General Dobieszak, komendant główny MO, informowany był z kilkugodzinnym opóźnieniem za pomocą telefonogramów. Z ich treści wynika, iż pierwszy telefonogram od komendanta wojewódzkiego MO, płk. Żmudzińskiego, nadany został dopiero o godz. 19.30. Czytamy w nim m.in.: „W dniu 27 IV 1960 r. o godz. 8.30 robotnicy przedsiębiorstwa budowlanego przystąpili do usunięcia krzyża. Między robotnikami a obywatelami (dewotkami) doszło do nieporozumienia, w wyniku czego robotnicy zostali usunięci z miejsca budowy przez tłum, przy czym nie dopuszczono do usunięcia krzyża. Do godz. 15.00 grupa dewotek z dziećmi w liczbie do 200 ludzi okupowała krzyż (...) do godz. 15.20 tłum wzrósł do liczby około 2 000 ludzi wobec czego na miejsce do utrzymania porządku skierowano patrole skierowano patrole KDMO i jeden pluton ZOMO [według biuletynu dwa plutony — A. K.]. Do godz. 16.40 tłum zaczął napierać na funkcjonariuszy i obrzucać ich kamieniami, wobec czego wydano decyzje wycofania funkcjonariuszy z miejsca zajścia. W czasie wycofania funkcjonariuszy tłum uszkodził samochód ZOMO i zranił st. sierż. Chwieduk Jerzego, kontrolera ruchu drogowego lekko w rękę (...) tłum przesunął się za funkcjon. MO w kierunku Placu Centralnego, intonując pieśni religijne. Tłum się rozszedł w wyniku wycofania MO. Wokół krzyża jest zgromadzone około 500 osób. Meldunek dotyczy sytuacji o godz. 18.00”⁵⁵. Tłum zgrupowany był na placu budowy szkoły i rejonie DRN, na Pl. Centralnym oraz skrzyżowaniu Al. Róż z ul. Żeromskiego. Liczbę osób szacowano na kilka tysięcy.

Zastępca komendanta wojewódzkiego MO przebywający w KDMO Nowa Huta wysłał o godz. 19.30 grupę funkcjonariuszy MO, by pierwsi uderzyli na grupę osób na Pl. Centralnym. Siły MO składały się z 24 funkcjonariuszy z KDMO i 19 z plutonu 2 kompanii ZOMO oraz z jednego radiowozu. Na krótko przed wyruszeniem tego pododdziału wysłano z KDMO na Pl. Centralny 65 pracowników operacyjnych, którzy przebywając w tłumie mieli zadanie prowadzić rozpoznanie, a w chwili gdy grupa pracowników mundurowych rozpocznie działania — uderzyć od tyłu.

Zrekonstruowany w KGMO przebieg wydarzeń jest następujący: Grupa KDMO uformowała tyralierę, przy użyciu pałek w ciągu 15 min. rozpedziła tłum. Część rozbitego zbiegowiska wycofała się ulicą Rew. Październikowej, a większa jego część — Aleją Róż w kierunku ul. Żeromskiego. W tym miejscu pododdział MO powtórzył manewr zastosowany na Pl. Centralnym, z podobnym skutkiem, „grupa chuliganów” ul. Żeromskiego skierowała się w stronę ul. Struga i Osiedla B-33.

⁵⁵ Telefonogram nr 1424/60 od KWMO Kraków do KGMO (na ręce gen. Dobieszaka).

Równocześnie dobiegała do końca koncentracja głównych sił MO (godz. 21.00). Miejscem koncentracji i równocześnie punktem wyjścia dla sił organizowanych przez Sztab KWMO (ZOMO, Wojskowy Ośrodek Szkolenia i Kompania KMMO) były koszary ZOMO przy ul. Mogiłskiej w Krakowie, położone na drodze łączącej Kraków z Nową Hutą. Ogółem w rejonie koncentracji zgromadzono 324 funkcjonariuszy, 2 armatki wodne, 6 radiowozów, 13 psów służbowych i 15 opancerzonych samochodów transportowych. Poza wyżej wymienionymi na terenie Nowej Huty brały już udział w działaniach 2 plutony 2 kompanii ZOMO, 24 dzielnicowych i funkcjonariuszy kompanii służbowej KDMO, 65 pracowników operacyjno–dochodzeniowych, 3 samochody osobowo–terenowe oraz 1 samochód ciężarowy ZOMO. Plan działania dla sił skoncentrowanych w koszarach został opracowany przez sztab KWMO. Przewidywał on jednoczesne uderzenie z trzech kierunków na „grupy chuliganów” zebrane na Placu Teatralnym: „1 i 2 kompania ZOMO Kraków przybyły do wyznaczonego rejonu około godziny 20.20, zatrzymując się na ul. K. Marksa w pobliżu Pl. Teatralnego, gdzie znajdował się tłum w liczbie około 2 tys. osób, w tym znaczna część kobiet i dzieci. W tłumie śpiewano pieśni religijne. Na widok zatrzymującej się kolumny milicyjnej z tłumy zaczęły padać wrogie okrzyki”⁵⁶.

1 kompania rozwinęła się w tyralierę na całej szerokości ulicy Marksa, rozmieszczając PSG–5 i pozostałe pojazdy kompanii za tyralierą i zabezpieczając tył szyku plutonem psów służbowych. W stosunku do nieposłusznego tłumy dowódca kompanii wydał rozkaz użycia środków chemicznych oraz ataku z wykorzystaniem pałek. „Uderzenie kompanii”⁵⁷ wspierała armatka wodna.

1 kompania ZOMO przesuwała się w kierunku ul. Żeromskiego, prowadziła działania oczyszczające oraz rozpraszała grupy osób chroniące się w bramach budynków przyległych do Placu Teatralnego. Po likwidacji zwartego zbiorowiska na ul. Demakowa kompania powróciła na Plac Teatralny.

2 kompania zabezpieczała działania 1 kompanii i nie dopuszczała nowej fali ludzi do Placu Teatralnego. Mimo tych starań na zapleczu zapory „chuligani” formowali zwarte grupy. Jednocześnie z okien, balkonów i dachów sąsiednich budynków rzucono na stojących milicjantów cegły, kamienie, części elewacji, butelki z wodą. „Kilku funkcjonariuszy doznało poważnych obrażeń i kontuzji”⁵⁸. Metody działania 2 kompanii były bardzo zbliżone do poprzedniej, uformowano tyralierę, użyto środki chemiczne i pałki.

Kompania KMMO wkroczyła do akcji z pewnym opóźnieniem, punktem wyjścia dla niej była ul. Kocmyrzowska. Podstawowym zadaniem kompanii było przechwycenie rozproszonego tłumy, który wycofywał się spod krzyża m.in. ulicą Kocmyrzewską. Zastosowano pałki i granaty chemiczne, wskutek czego tłum rozprzerchł się z powro-

⁵⁶ Przebieg i analiza działań..., op. cit.

⁵⁷ Ibidem, s. 32.

⁵⁸ Ibidem, s. 33.

tem w kierunku ul. Marksa, Nosowskiego i rozmieszczonych w tym rejonie bloków oraz hoteli robotniczych.

„W tym czasie obok hotelu robotniczego w rejonie placu budowy szkoły sformowała się ponownie duża grupa chuliganów, która bardzo silnie zaatakowała kompanię. Kompania znalazła się wówczas w trudnym położeniu, wielu funkcjonariuszy zostało kontuzjowanych. «Chuligani», zajmwszy stanowiska w wykopie pod fundamenty szkoły, walczyli z funkcjonariuszami MO przy użyciu żelaznych prętów i kamieni»⁵⁹. Z opresji wybawiła kompanię KMMO 1 kompania ZOMO. Grupa odwodowa sztabu KWMO [Wojewódzkiego Ośrodka Szkolenia MO — A. K.] jako ostatnia opuściła rejon koncentracji. Na wysokości ul. Armii Czerwonej odwód spotykał się ze zwartym tłumem, przeciwko któremu prowadziła już działania grupa KDMO. Wsparto ją wszystkimi siłami odwodu. Kolejną akcją przeprowadzono na zapleczu hoteli robotniczych położonych przy ulicy Marksa, której głównym zadaniem było zaatakowanie od tyłu ludzi zgrupowanych w bramach i podwórzach. W trakcie wykonywania swych zadań mundurowi zostali obrzuceni różnymi ciężkimi przedmiotami z okien, balkonów i dachu hotelu, „w wyniku czego kilku funkcjonariuszy zostało kontuzjowanych”⁶⁰. Równocześnie jeden pluton odwodu skierowano do ochrony budynku KD PZPR w związku z istniejącym bezpośrednim zagrożeniem Komitetu. Pluton pozostał tam do godz. 3.00 dnia następnego.

Mimo systematycznego rozpraszania ludzi działania pododdziałów MO nie były skuteczne. „Ataki chuliganów” stawały się coraz bardziej zaciekle. Szczególnie trudna dla grup MO sytuacja miała miejsce pod DRN, „funkcjonariusze byli wyczerpani”, zabrakło środków chemicznych i wody w armatkach. Wszystkie samochody MO skoncentrowane były na ulicy Marksa, tam też zostały zaatakowane. Próbowano je podpalić za pomocą płonących szmat. „W tej sytuacji część funkcjonariuszy użyła broni strzelającej w górę dla odparcia zamachu na kolumnę”⁶¹.

Relacja z pierwszego etapu wydarzeń zamieszczona w książce ks. Gorzelanego na pewno nie jest tak wyczerpująca pod względem faktograficznym, lecz ukazuje wypełnianie obowiązków służbowych przez funkcjonariuszy MO od drugiej strony, strony poszkodowanej i pobitej. Z materiałów Komendy Głównej MO nie można dowiedzieć się, ile osób cywilnych poniosło obrażenia, jakiego typu rany dominowały, czy byli hospitalizowani. Natomiast dokumenty MSW zawierają bardzo szczegółową listę wszystkich rannych funkcjonariuszy z dokładną adnotacją każdego przypadku (tj. 81). I tak np.:

„7. st. sierż. BARCZYK Władysław, KDMO Zwierzyniec — kontuzje ogólne, otarcie naskórka obydwu rąk. Przebywa w Szpitalu MSW od 29 IV 1960 i leży nadal”⁶²

⁵⁹ Ibidem, s. 35.

⁶⁰ Ibidem, s. 36.

⁶¹ Ibidem, s. 37.

⁶² Wykaz funkcjonariuszy MO, którzy zostali ranni w zajściach 27/28 IV 1960 r. na terenie Nowej

(w dokumencie tym istnieje wewnętrzna sprzeczność, gdyż omawia przypadki rannych „w dniu 27/28 IV 1960 r.”, a wystawiony jest z datą 16 IV 1960 r., a więc na 10 dni przed poszkodowaniem wymienionych. Nie przypuszczam, by było to celowe, prawdopodobnie błędnie został wpisany miesiąc sporządzenia dokumentu).

„25. sierż. KOSEK Stefan KDMO Stare Miasto — otarcie naskórka dłoni lewej, rana tłuczona podudzia lewego. Zwolnienie lekarskie na okres 6 dni”⁶³.

„29. kpr. TRYBULA Jan ZOMO Kraków — kontuzja nogi prawej oraz podudzia lewego, uszkodzenie palca ręki prawej, potłuczenie w okolicy łopatki prawej ręki. Po udzieleniu pomocy lekarskiej i opatrzeniu ran przystąpił zaraz do pracy”⁶⁴.

„36. st. sierż. MAŚLANKA Stefan ZOMO Kraków — rana cięta brzucha. Po udzieleniu pomocy lekarskiej i opatrzeniu ran przystąpił zaraz do pracy”⁶⁵ (funkcjonariusze ZOMO charakteryzowali się niewątpliwie dużo większą odpornością fizyczną, skoro w ich przypadku zwolnienia lekarskie należą do rzadkości).

Fragment książki ks. Gorzelanego *Gdy nadszedł czas budowy Arki*, dotyczący tych dwóch dni, opiera się w dużej mierze na relacjach ustnych świadków wydarzeń. We wczesnych godzinach popołudniowych tworzone naprędce lotne oddziały milicji atakowały pałkami gromadzących się w różnych miejscach mieszkańców Nowej Huty. Te „prewencyjne” poczynania milicji prowadziły do obronnej reakcji ludzi, mniejsze skupiska łączą się w duże, bezpieczniejsze w powszechnym przekonaniu. Liczba osób gwałtownie ulega zmianie po godz. 14.00, kiedy to bramy kombinatu opuszcza pierwsza fala ludzi. „Coraz bezwzględniejsze postępowanie milicji zwiększa determinację ludzi, wtapiających się w rozgorączkowany tłum. Milicjanci łapią niektórych, często tylko gapiów (takich było najwięcej), zaciągają do samochodów, gdzie od razu bez rozmów biją”⁶⁶. Brutalne postępowanie milicji, nie wzdragającej się przed użyciem pałek i kopniaków, prowadziło do licznych i poważnych obrażeń wśród ludzi. Najbardziej poszkodowani byli nie ci, którzy z kamieniami, połamanymi płytami chodnikowymi występowali przeciwko zwartym szeregom funkcjonariuszy, armatom wodnym i psom, lecz ci, „którzy wpadli w ręce funkcjonariuszy. Bito ich zaraz, jak ich tylko złapano, potem w samochodzie, w końcu bito ich także w areszcie”⁶⁷. Mimo to zwarty tłum był trudny do pokonania, zbudowane z ławek, tablic ogłoszeniowych i płyt chodnikowych barykady stanowiły skuteczną ochronę. Rozproszone po mieście grupy milicjantów i mieszkańców dzielnicy przeganiały się wzajemnie. Ścigani byli również funkcjonariusze MO, czasem rozbierano ich do naga i przepędzano, czasem bito.

Huty, 16 IV 1960 r., załącznik nr 4, s. 1, sygn. 1298/644 (t. 3).

⁶³ Ibidem, s. 2.

⁶⁴ Ibidem, s. 3.

⁶⁵ Ibidem.

⁶⁶ J. Gorzelany, *Gdy nadszedł czas...*, s. 66.

⁶⁷ Ibidem, s. 67.

O godz. 22.00 rozpoczęła się druga faza działań i „likwidacja stanu zagrożenia” Autorzy biuletynu z jednej strony twierdzą iż „po zgaszeniu światła i wycofaniu się sił MO część tłumu rozeszła się do domów, w tym kobiety, dzieci i wielu gapiów”⁶⁸, z drugiej strony akapit dalej piszą jednoznacznie, że: „Bandy chuliganów, uzbrojone w żelazne pręty, noże i kamienie, penetrowały ulice w poszukiwaniu funkcjonariuszy MO (...) rozpoznanych bito”⁶⁹. To prowokatorzy z tych właśnie grup doprowadzili do zrabowania i podpalenia kiosku Ruchu, który stał naprzeciw budynku DRN. Niemal równocześnie „bandy chuliganów” zaczęły wybijać okna w dolnych kondygnacjach DRN i wyłamywać drzwi. Gdy tłum wtargnął do budynku, zdemolowane zostały biura na parterze, I i II piętrze, część dokumentów spłonęła.

Około godz. 21.35 sztab KWMO skierował dodatkowo do Nowej Huty grupę 12 funkcjonariuszy z KPMO w Krakowie, jeden radiowóz i 2 samochody osobowe, 119 funkcjonariuszy ZOMO z samochodem transportowym z Oświęcimia oraz 54 pracowników operacyjno–dochodzeniowych, 12 funkcjonariuszy i 2 samochody transportowe z KWMO. Ustalono również nowy plan działania, który opierał się na równoczesnym ataku wszystkich zgrupowanych sił na tłum pod budynkiem DRN oraz w rejonie Placu Teatralnego, opanowaniu budynku Rady i ugaszeniu ognia wewnątrz. Pracownicy operacyjno–dochodzeniowi przeznaczeni zostali do działań „oczyszczających” na terenie osiedli bezpośrednio sąsiadujących z zagrożonym rejonem. Podzielono ich na grupy liczące 7 do 10 osób, by patrolowały i zatrzymywały nowo powstałe grupy w bramach, na klatkach schodowych i dachach budynków. Podobnie miały przebiegać „obławy” w hotelach robotniczych.

Między godz. 22.00 a 23.00 za pomocą telefonogramów w imieniu gen. Dobieszaka zastępca komendanta głównego, płk Franciszek Józwiak, zawiadamiał w trybie bardzo pilnym komendantów wojewódzkich MO lub kierowników sztabów KWMO (Katowice, Kielce, Rzeszów), by przygotowali posiłki (najczęściej armatki wodne), by przysłali do Krakowa cały „stan” jednostek ZOMO oraz połowę kursu szkoleniowego wraz z uzbrojeniem (broń krótka, pociski, środki chemiczne, radiowe, czapki, płaszcze, koce) W Katowicach polecenie to dotyczyło 240 ludzi, w Kielcach 70, w Rzeszowie 120, została również zmobilizowana i sprowadzona do Krakowa kolumna samochodowa Oficerskiej Szkoły MO ze Szczytna (ok. 300 osób). W ten sam sposób w stan gotowości bojowej postawione zostały jednostki ZOMO w Bydgoszczy, Warszawie, Łodzi, Opolu, Wrocławiu, Białymstoku, Gdańsku, Lublinie, Szczecinie, Poznaniu, Koszalinie i Zielonej Górze.

Jednostki ZOMO z ościennych województw dotarły do Krakowa nazajutrz, tj. 28 kwietnia we wczesnych godzinach rannych, z wyjątkiem oddziałów z Tarnowa liczących 21 osób, które to oddziały pierwsze zostały sprowadzone, jako że ich gotowość bojowa

⁶⁸ Przebieg i analiza..., op. cit., s. 39.

⁶⁹ Ibidem.

leżała w gestii komendanta wojewódzkiego Krakowa, oraz jednostki z Katowic, które przybyły na miejsce wydarzeń już o godz. 1.30. Nowo przybyli funkcjonariusze nie zostali włączeni bezpośrednio do działań na Placu Teatralnym, lecz wykorzystano ich m.in. jako pięcioosobowe patrole chroniące dostęp do Nowej Huty, wyłapujące amatorskich fotografów.

Myślę, że obawiano się ich małego zaangażowania w sam konflikt, nieznajomości topografii terenu, co zresztą okazało się słuszne. Nie zapewniono również przewodników, co prowadziło do zwiększenia chaosu i zamieszania. Nie znając miasta, oddziały traciły orientację w terenie i nie były w stanie wykonać swych zadań. Kraków był całkowicie nieprzygotowany na przyjęcie tak dużej liczby osób. Kwatery zlokalizowano w trzech punktach miasta, pierwszy z nich to obiekt ZOMO przy ulicy Mogiłskiej, gdzie dla 460 funkcjonariuszy czekało jedynie 300 materacy, w drugim — sala gimnastyczna TS Wisła, gdzie zabrakło 200 miejsc noclegowych, podobna sytuacja była w schronisku PTTK przy ulicy Wenecji.

Analogiczne problemy dotyczyły zapewnienia prowiantu dla tak dużej grupy ludzi. Jediną korzyść, jaką mogły odnieść władze z ogromnej operacji zmobilizowania aż tylu oddziałów ZOMO, było zwiększenie patroli ulicznych, a tym samym niedopuszczenie do nowych ognisk zapalnych.

Równocześnie trwało natarcie sił milicyjnych już zaangażowanych w działania: „Na widok nadjeżdżających sił MO chuligani demolujący budynek DRN opuścili go i po połączeniu się z tłumem stojącym na zewnątrz zaatakowali kamieniami rozwijające się do działań pododdziały milicji. W tej sytuacji pododdziały przystąpiły bezpośrednio z marszu do działań szturmowych (...) Tłum pod uderzeniem kompanii rozbity został na dwie grupy. Jedna zajęła stanowiska w bramach hotelu robotniczego na ul. Marksa na wprost DRN. Druga rozlokowała się na torach tramwajowych na ul. Październikowej. Obie te grupy atakowały kamieniami kompanię z dwóch stron. Dowódca ZOMO rozdzielając kompanię uderzył na obydwie grupy chuliganów i po zaciętej walce rozproszył je”⁷⁰, a następnie rozwinął kordon w bramach przejściowych budynków, nie dopuszczając do ponownego zgrupowania ludzi. Według relacji zawartej w Biuletynie KGMO w wyniku przeprowadzonych działań ok. godz. 23.20 w rejonie DRN i pobliskich osiedlach zaprowadzono całkowity porządek. Ochronę DRN i innych ważnych obiektów wytypowanych przez płk. Żmudzińskiego przejął KBW (Korpus Bezpieczeństwa Publicznego). Pododdziały MO i ZOMO z Tarnowa skierowano na Plac Teatralny, by wspomóc działającą tam 2 kompanię ZOMO i ZOMO z Oświęcimia. Na Placu Teatralnym zastosowano już wypróbowane wcześniej metody rozpraszania tłumu, zaatakowano zbudowane przez mieszkańców Nowej Huty barykady z dwóch stron równocześnie, sformowano tyralierę i po wyparciu ludzi z placu zablokowano wszystkie

⁷⁰ Ibidem, s. 44.

możliwe dojścia, by nie dopuścić do ponownego napływu ludzi. Akcja rozpraszania zbiegowiska zakończyła się ok. godz. 24.00, wtedy też pododdziały przeszły do „oczyszczania” terenu, organizując zapory i oblawy i współdziałając ze służbą operacyjną. „W tej fazie działań zatrzymano dużą liczbę najagresywniejszych uczestników zajść. Oczyszczanie dzielnicy zakończyło się między godz. 2.00 a 3.00 28 IV 1960 r.”⁷¹

Istnieją istotne rozbieżności między oficjalną wersją KG a zbiorem meldunków, polegają one w dużej mierze na odmiennie podawanych przedziałach czasowych. Na podstawie relacji oficerów dyżurnych KMMO o godz. 23.20 nie tylko w rejonie DRN nie zapanował całkowity porządek, lecz ponownie zebrał się tłum, by czterdzieści minut później osiągnąć liczbę 4–5 tys. Zdaniem „Mikrona”, w rozpraszaniu tłumy brała udział grupa 50 funkcjonariuszy, w których tłum rzucał kamieniami⁷² [co stało się z resztą działającej tam 1 kompanii ZOMO oraz pododdziałami z Tarnowa? — A. K.]. O godz. 0.45 „Mikron” przekazał do sztabu informacje następującej treści: „Sytuacja na terenie Nowej Huty całkowicie opanowana. Ulice i place są w zasadzie puste [a więc o co najmniej 60 minut wcześniej, niż podała to oficjalna wersja — A. K.]. Wałęsające się poza blokami małe grupki wyrostków są rozpraszane przez wzmocnione patrole MO. Funkcjonariusze MO znajdują w mieszkaniach grupy ludzi (ok. 10–15 osób) nie mieszkających w tych mieszkaniach. Ludzi tych wylegitymowano, spisując personalia. Osoby podejrzane o udział w zamieszkach zostaną zatrzymane”⁷³.

Różnice te prawdopodobnie nie służą zatajaniu prawdy, czy też jej koloryzowaniu, lecz jest to wynik konstruowania całości z dość wybiórczych i niepełnych meldunków, relacji i obserwacji. Zaskoczenie, chaos i trudności organizacyjne w nawiązaniu łączności przyczyniły się do wykreowania dość mętnego obrazu całości, stąd też moje przypuszczenia, iż biuletyn KGMO stara się wprowadzić pewien ład.

Wizerunek wydarzeń, który zamieścił w swej książce ks. Gorzelany, operuje tylko ogólnymi ramami czasowymi, nie zawiera fachowych określeń wojskowo-bojowych, lecz ukazuje dramat sytuacji, niepotrzebne cierpienie. W głównym ataku milicja wspomaganą była przez armatki wodne, petardy i gaz łzawiący. Wielu funkcjonariuszy użyło broni palnej, w założeniu na postrach, w praktyce wiele z tych pocisków raniło ludzi: „złały się dzikie wrzaski atakujących milicjantów i przeraźliwe krzyki zaatakowanych ludzi, strzały, tępe uderzenia pałek i jęki rannych”⁷⁴. Stopniowo poczynania milicji zaczęły przynosić rezultaty, tłum rozpraszany i bity zaczął rzednąć, wielu było rannych i aresztowanych. „Ostatni obrońcy krzyża trzymają się go kurczowo, są przemocą odrywani i bici po plecach, aż przestają je czuć”⁷⁵. Nowa Huta została w końcu zdobyta.

⁷¹ Ibidem, s. 47.

⁷² Dokumentacja dotycząca zajść..., op. cit., s. 23.

⁷³ Ibidem.

⁷⁴ J. Gorzelany, *Gdy nadszedł czas...*, op. cit., s. 68–69.

⁷⁵ Ibidem, s. 69.

Myślę, iż należy tu zwrócić uwagę na jeden bardzo istotny aspekt dotychczas przytoczonych relacji. Otóż ciekawy jest problem użycia przez funkcjonariuszy broni palnej, ciekawy nie tylko z uwagi na sam fakt jej użycia, lecz ze względu na sposób potraktowania tej kwestii w aktach MSW. W dokumentach oficjalnie opracowanych, mam tu na myśli m.in. Biuletyn KG MO, problem taki nie istnieje z jednym małym wyjątkiem. W tomie trzecim akt: Dokumentacja dotycząca zajść w Nowej Hucie w dniu 27 IV 1960 r. — Wydział taktyki zachował się meldunek dotyczący użycia sił i środków oraz liczby osób rannych i poniesionych strat, sporządzony przez komendanta wojewódzkiego MO, płk. Stanisława Żmudzińskiego. Nie ma w nim mowy o rodzaju użytej broni i ilości amunicji, jest jednak uwaga poświęcona obrażeniom, jakim uległo 6 demonstrantów Nowej Huty na skutek postrzału: „Miska Tadeusz lat 50, rany postrzałowe obu podudzi, Wójcik Andrzej lat 18 — postrzał jądra, Zgraja Stanisław lat 17 — rana postrzałowa lewego podudzia, Szczypacki Izidor — lat 43 — rana postrzałowa prawego podudzia, Lis Jan lat 22 — postrzał płuca lewego, Majewska Helena — lat 40 rana postrzałowa lewego podudzia. Wszystkie osoby odniosły rany postrzałowe w okolicznościach bliżej nie ustalonych w okresie szczytowego nasilenia awantur”⁷⁶. W półoficjalnych materiałach — meldunki oficerów dyżurnych KMMO — w rubryce „wydane zarządzenia” jest napisane: „o godz. 21.50 mjr Wierny poleca pracownikom Służby Kryminalnej KWMO udać się o świcie na miejsce strzelaniny i odnaleźć łuski”. To wszystko, wcześniej nie istnieje żadna wzmianka na temat posłużenia się przez kogokolwiek bronią palną, później także temat ten zostaje pominięty. Tylko w meldunkach poszczególnych funkcjonariuszy zajść można odnaleźć informacje dotyczące tego zagadnienia. W zachowanych notatkach służbowych funkcjonariuszy doliczyłam się ok. 140 wystrzelonych pocisków i chyba jest to jedyna pewna wiadomość, gdyż w każdym przypadku wyjaśnienia okoliczności użycia broni zastosowano ten sam schematyczny opis: otoczony niebezpieczną grupą chuliganów, oddał kilka ostrzegawczych strzałów w górę, zawsze w obronie własnej, by zmusić atakujących do odstąpienia. Formułka ta ma niemal identyczne brzmienie w każdym z kilkunastu omawianych tu meldunków. Śmiem przypuszczać, choćby na podstawie opisanych wyżej obrażeń rannych, iż musiały istnieć przypadki celowania do ludzi. W pięciu z sześciu przytoczonych tu przypadkach osoby doznały ran w okolicach podudzia, co budzi pewne wątpliwości, gdy mowa jest wyłącznie o strzałach ostrzegawczych.

Nie można podać liczby rannych i poturbowanych po stronie demonstrantów, gdyż nie ma takich statystyk i bardzo trudno byłoby je stworzyć. Prawdopodobnie większość z poszkodowanych nie zgłosiła się do szpitali i przychodni w obawie przed rozpoznaniem i groźącymi im konsekwencjami. Ciężko rannych rozwożono do co najmniej kilku

⁷⁶ Meldunek dot. użycia sił i środków z zajściami w Nowej Hucie oraz liczby rannych osób i poniesionych strat w wyniku tych zajść 27–28 IV 1960 r., [w:] Dokumentacja..., t. 3, op. cit., s. 35–37.

szpitali, a one nie prowadziły odrębnej ewidencji z powodu zajęć. Należy jednak przypuszczać, iż obrażenia poniosło kilkaset osób.

„Na podstawie doprowadzeń funkcjonariuszy służby mundurowej i operacyjnej, bezpośredniej obserwacji, ustaleń materiałów operacyjnych i wyników z dochodzeń do dnia 27–30 kwietnia 1960 r. zatrzymano ogółem 493 osoby podejrzane, w tym 25 kobiet i 50 nieletnich”⁷⁷. Takie dane przytacza komendant wojewódzki, płk Stanisław Żmudziński w swym obszernym sprawozdaniu z wydarzeń przygotowanym dla Komendy Głównej. Ten sam komendant w meldunku przygotowanym bezpośrednio po zajęciach 29 kwietnia mówi o 390 osobach zatrzymanych, w areszcie pozostało 339, a w wyniku dochodzeń ustalono tożsamość 13 osób⁷⁸.

Według sprawozdania płk. Żmudzińskiego z ogólnej liczby 493 osób zatrzymanych aresztowano 147, z wolnej stopy odpowiadało 24 zatrzymanych, do ukarania przez kolegia karno-administracyjne przekazano sprawę 138 osób, zwolniono 185 osób.

W dostępnych materiałach MSW nie ma jednego spisu wszystkich zatrzymanych, zachowały się tylko poszczególne, nie zawsze wyczerpujące wykazy osób aresztowanych, przekazanych do ukarania przez kolegia, czy też szczególnie niebezpiecznych recydywistów. Oprócz imienia i nazwiska wykazy teoretycznie zawierają następujące informacje: imiona rodziców, nazwisko matki, datę i miejsce urodzenia, miejsce zamieszkania i miejsce pracy, teoretycznie, gdyż zebrane przez oficerów dochodzeniowych KWMO i KMMO dane są bardzo wyrywkowe i niepełne. Ciekawsze wydają się podsumowania o charakterze statystycznym⁷⁹:

Wiek zatrzymanych:

—	Mężczyźni	Kobiety
do lat 17	50	—
18–20 lat	110	3
21–25	133	5
26–30	99	5
31–40	59	8
41–60	17	4
razem	468	25

⁷⁷ Dokumentacja dotycząca zajęć..., t. 1, s. 27, sygn. 1298/642.

⁷⁸ Ibidem, t. 3, s. 35–37, sygn. 1298/644.

⁷⁹ Ibidem, t. 1 s. 27–28, sygn. 1298/642.

Miejsce zamieszkania zatrzymanych:

w Nowej Hucie	361 osób
w Krakowie	77 osób
poza Krakowem	55 osób
	<hr/>
razem	493 osoby

Miejsce pracy zatrzymanych:

w Hucie im. Lenina	83 osoby
w przeds. bud. N. Huty	163 osoby
poza N. Hutą	95 osób
uczniowie szkół	36 osób
studenci	9 osób
niepracujący	104 osoby
	<hr/>
razem	493 osoby

Jednak najbardziej podkreślanym problemem przez wszystkie dostępne mi dokumenty jest problem recydywistów. W różnych ujęciach i wielokrotnie pojawiają się odrębne listy i wykazy osób dotychczas karanych lub notowanych, które należy skazać za udział w zajściach na terenie Nowej Huty. Nie pominięto tego zagadnienia także w trakcie opracowań statystycznych, w sumie uwzględniono 26 karanych i 20 notowanych. Dla tej grupy mieszkańców Nowej Huty sporządzono osobne tabele w których wzięto pod uwagę wiek, miejsce pracy i zamieszkania. Już 29 kwietnia powstała odrębna lista recydywistów obejmująca 9 osób (6 karanych za włamania i kradzieże, 3 za chuligaństwo). Ocalał wykaz zawierający dokładne dane personalne. Co ciekawe, ani jedno z nazwisk na liście recydywistów nie pokrywa się z wykazem osób „podejrzanych, biorących bezpośredni udział z zająściami w Nowej Hucie w dniu 27 IV 1960 r., w stosunku do których Sąd Pow. w Nowej Hucie orzekł wyroki”, które oscylują od 6 miesięcy do 5 lat więzienia. W wykazie z 5 VI 1960 r. sporządzonym przez inspektora Wydziału Dochodzeniowego KWMO w Krakowie figuruje 13 skazanych⁸⁰. Wykaz przechowywany w archiwum KW PZPR uwzględnia 26 skazanych przez Sąd Rejonowy dla Dzielnicy Nowa Huta od 20 do 24 czerwca 1960 r.⁸¹

⁸⁰ Magdziej Władysław, Magdziej Marian, Włodarczyk Zdzisław, Brożek Stanisław, Pajka Józef, Kopa Tadeusz, Stygar Władysław, Wiczek Józef, Zawisza Tadeusz, Sawa Józef, Korzeniowski Zdzisław, Myszor Eugeniusz, Odroniec Józef.

⁸¹ Barbacz Jan, Marzec Franciszek, Micuda Henryk, Tarko Józef, Świętkowski Feliks, Logun Józef, Marcelli Florian, Słota Marian, Szajka Henryk, Kepa Tadeusz, Jeziorek Włodzimierz, Boruta Cze-

To najpoważniejsze wyroki, jakie wówczas orzeczono, najczęściej podejrzani odpowiadali za udział w zbiegowisku publicznym, dewastację mienia państwowego z pobudek chuligańskich oraz czynną napaść na funkcjonariusza MO podczas pełnienia obowiązków służbowych, tj. z art. 163, 133 i 132 k.k.

Myślę, że na podstawie tych informacji można przypuszczać, iż autorom tych wykazów chodziło przede wszystkim o podkreślenie dużej roli w wydarzeniach elementu niebezpiecznego społecznie, uzasadnienie tak szeroko zakrojonych działań funkcjonariuszy różnych służb oraz o odwrócenie uwagi społeczeństwa od religijnego aspektu wydarzeń. Na potwierdzenie tezy o chuligańskim charakterze zajęć dokumenty MSW zawierają bardzo szczegółowe wykazy zniszczeń i strat wynikłych na skutek: podpaleń, kradzieży, dewastacji. Z imponującą dokładnością, uwzględniono moc poszczególnych żarówek, koszt wykonania nowego napisu na witrynie sklepowej oraz ustawienia ławek miejskich na swoim miejscu, łącznie straty i koszt renowacji oszacowano na 377 024zł 93gr (straty milicyjne razem ze sznurem od gwizdka wynoszą 208 465 zł).

Prasa

Pierwsze i jedyne informacje na temat wypadków w Nowej Hucie ukazały się 30 kwietnia–1 maja 1960 r. w sobotnio–niedzielnym wydaniu gazet lokalnych — „Dziennik Polski”, „Echo Krakowa” i „Gazeta Krakowska” (organ Komitetu Wojewódzkiego PZPR). Tylko „Dziennik Polski” swój komentarz zawierający wybiórcze i nieprawdziwe informacje umieścił na pierwszej stronie u dołu, dwa pozostałe tytuły przeznaczyły miejsca na stronie drugiej, także u dołu kolumny. We wszystkich trzech przypadkach nie zamieszczono żadnych szczegółów dotyczących wydarzeń, rozbudowano znacznie genezę „pożalowania godnych wypadków”⁸². Na „teren ujęty w planach urbanistyczno–architektonicznych jako plac budowy szkoły Tysiąclecia (...) przy zachowaniu wszelkich przepisów prawnych”⁸³ przybyli robotnicy DBOR–u, by rozpocząć prace budowlane. „Ponieważ część mieszkańców planowała kiedyś wzniesienie w tym miejscu kościoła, zwrócono się z prośbą do parafii o przeniesienie stojącego tam krzyża. Reakcja parafii poszła w niewłaściwym kierunku”⁸⁴. „List został odczytany na ambonie w zły sposób, tak że wywołał ogromne nieporozumienie, wykorzystane przez

ślaw, Strąg Henryk, Miotła Jan, Wikaliński Stanisław, Stycz Jan, Widelko Czesław, Sawa Józef, Szewczyk Mieczysław, Ptak Marian, Borysiewicz Franciszek, Szymoniak Jan, Chelmecki Marian, Brzezina Kazimierz, Kulak Wojciech, Smołuch Zbigniew.

⁸² Wydarzenia w Nowej Hucie, „Dziennik Polski” z 30 IV–1 V 1960, nr 102.

⁸³ Ibidem.

⁸⁴ Ibidem.

grupkęsfanatyzowanychkobiet, do których przyłączyło się sporo wyrostków, wędząc niecodzienną okazję do ulicznej awantury oraz grupka autentycznych chuliganów”⁸⁵. „Proboszcz z Bieńczyc usiłował jątrzyć, odczytując z ambony list Prezydium MRN (...) Grupa kobiet rozpoczęła awanturę, usiłując uniemożliwić prace budowlane. Brak należytego i energicznego przeciwdziałania władz wykorzystwały chuligańskie i kryminalne elementy dla burd i awantur”⁸⁶. Później jest mowa o skutecznym działaniu sił porządkowych i „jakże innej i spokojnej postawie załóg robotniczych”⁸⁷, „Robotnicy Huty im. Lenina, dojrzały i spokojni obywatele miasta, zajęli jasne i zdecydowane stanowisko: włożyli czerwone opaski milicji robotniczej, przybyli na miejsce, by pomóc w utrzymaniu porządku”⁸⁸.

Komentarze mają nieco odmienny charakter, poruszają głównie problem braku dostatecznej liczby szkół w Nowej Hucie, trudności w nauczaniu na trzy zmiany, daleką drogę dzieci do szkoły, a także „wielkie znaczenie Nowej Huty dla kraju i Krakowa, symbol nowej uprzemysłowionej Polski, szansę dla chłopów małopolskich i młodzieży wiejskiej”⁸⁹.

Ogólnopolski organ PZPR „Trybuna Ludu” nie zamieściła żadnej informacji na temat ostatnich dni kwietnia w Nowej Hucie.

WNIOSKI Z WYDARZEŃ NOWOHUCKICH

Część trzecia biuletynu Komendy Głównej MO poświęcona jest uwagom i zasadniczym wnioskom wynikającym z przebiegu zająć i działań MO na terenie Nowej Huty⁹⁰. Nie mniej obszerna niż przebieg wydarzeń omówiony w rozdziale drugim, poświęcona jest wnikliwej „samokrytyce”. Nie należy jednak przypuszczać, iż działania oddziałów MO były z jakiegoś powodu szczególnie nieudolne i mało skuteczne. Rozbudowano ten rozdział, by wykluczyć jakiegokolwiek niedociągnięcia na wypadek następnym starć.

Istotne problemy, z jakimi spotkali się funkcjonariusze w trakcie akcji w Nowej Hucie, wynikały, zdaniem autorów biuletynu, z niedokładnego przygotowania terenu na wypadek PZ (poważnego zagrożenia) — szczególnie „na odcinku operacyjno-taktycznego rozpracowania terenu”. Nie zostały wytypowane i przygotowane punkty obserwacyjno-meldunkowe, nie opracowano rozmieszczenia i usytuowania hydrantów ulicznych na terenie miasta, co miało niebagatelne znaczenie dla operatorów armatek wodnych,

⁸⁵ O wypadkach w Nowej Hucie, „Echo Krakowa” z 30 IV–1 V 1960, nr 101.

⁸⁶ *Przeostrogą dla wicherzycieli*, „Gazeta Krakowska” z 30 IV–1 V 1960, nr 102.

⁸⁷ „Dziennik Polski”, nr 102.

⁸⁸ „Echo Krakowa”, nr 101.

⁸⁹ „Gazeta Krakowska”, nr 102.

⁹⁰ Przebieg i analiza działań..., op. cit., s. 47–85.

również zaniedbywano bieżącą aktualizację planów koncentracji na wypadek PZ (wykazy kadry dowódczej, aktualne plany miasta).

Z powodu rozprężenia i nieprzestrzegania zasad funkcjonowania ZOMO doszło do odkomenderowania radiowozów wraz z ich załogami do dyspozycji Inspektoratu Kontroli Ruchu Drogowego i KMMO. W chwili wybuchu zamieszek dowódca oddziałów ZOMO pozbawiony był dostatecznej liczby środków transportu i łączności. By nie do puścić do podobnych sytuacji, KGMO poleciła, by wszystkie jednostki ZOMO na terenie całego kraju w każdej chwili miały zapewnione zaplecze techniczne. Od tej pory zasady tej nie miała prawa naruszyć KWMO. Na podstawie tej informacji można przypuszczać, że jednostki ZOMO zaczynają się wymykać spod kontroli i dyspozycji władz wojewódzkich. KGMO zastrzegł sobie prawo ingerencji w działaniu na terenach poszczególnych województw niezależnie od posunięć komendantów wojewódzkich, którzy bezpośrednio podlegają KGMO.

KGMO negatywnie oceniła przedsięwzięcia sztabu KWMO związane z mobilizacją. Zarzucono mu przede wszystkim decyzje podejmowane pod naciskiem wydarzeń. Nie przewidując rozwoju sytuacji, sztab spóźniał się z kolejnymi posunięciami. Pod wpływem lokalnych władz w Krakowie opóźniony został moment wkroczenia do akcji zwartych oddziałów MO, co więcej — w czasie ich formowania panował chaos i brak dobrej organizacji. Uzbrojenie w formie pojedynczych sztuk wydawane było w ciasnym magazynie za pokwitowaniem.

I tym razem wyciągnięte wnioski o charakterze ogólnym miały być zastosowane w całym kraju. Sztaby komend wojewódzkich winny natychmiast informować KGMO o możliwości powstania stanu zagrożenia, by umożliwić Komendzie Głównej wydanie odpowiednich zarządzeń dotyczących mobilizacji lub przerzutu sił MO z terenu innych jednostek (w przypadku zajęć w Nowej Hucie na skutek późnego zaalarmowania KGMO siły ZOMO z Katowic, Kielc i Rzeszowa — 433 funkcjonariuszy przybyły do Krakowa już po likwidacji zajęć). Kolejna sugestia dotyczy zbytnej uległości wobec władz lokalnych. Decyzje podejmowane przez przedstawicieli władz terenowych nie powinny mieć bezpośredniego wpływu na ewentualną mobilizację oddziałów MO. „Przeciwnie, zmobilizowanie sił i środków MO musi być w takich okolicznościach szybko przeprowadzone (...) co nie oznacza wcale, że zostaną one użyte do działań”. Co równocześnie jednak oznacza, że władze na szczeblu wojewódzkim nie mogą mieć wpływu na decyzje teoretycznie podległych im instytucji, decyzje nieobojętne dla sytuacji w województwie.

Za słuszne natomiast przedsięwzięcia profilaktyczne sztab w KWMO oceniono następujące posunięcia:

- odwołanie z terenu Nowej Huty wszystkich żołnierzy WP przebywających na przepustkach,
- zwiększenie liczby patroli WSW,

—ostrzeżenie, z jakim zwróciły się władze szkolne do słuchaczy wyższych uczelni o grożących im konsekwencjach w przypadku zaangażowania się w zajęcia.

Zdeponowano również w komisariacie MO broń strażnicy przemysłowej Huty im. Lenina oraz broń sportową jednej ze szkół średnich na terenie dzielnicy Nowa Huta.

Przytoczone wyżej decyzje o charakterze zapobiegawczym nie pokrywają się z teorią o chulikańskim podłożu zajęć. Zainicjowane działania wskazują na obawę Komendy Wojewódzkiej przed uczestnictwem w konflikcie wyraźnie określonych środowisk, obawę, by na czele dość przypadkowo zebranego tłumu nie stanęli ludzie uzbrojeni i zorganizowani.

Komenda Główna krytycznie ustosunkowała się do działań zwartych pododdziałów MO wprowadzonych w fazie likwidacji zajęć. Za podstawowe ich zadanie Komenda Wojewódzka uznała rozbicie zbiegowiska, nie uwzględniając dalszych kroków związanych z zabezpieczeniem opanowanego terenu. W wyniku nie skoordynowanych uderzeń poszczególnych pododdziałów rozproszony na mniejsze grupy tłum krył się w bramach, na klatkach schodowych oraz na rozległych placach między zabudowaniami, by po chwili znów zgrupować się w tym samym miejscu lub przenikając przez podwórka, formować się na zapleczu działań innego pododdziału.

Utrudnienia, z jakimi spotykały się organy MO, wynikały między innymi z charakterystycznej luźnej zabudowy, cechującej nowoczesne osiedla. Wolno stojące kilkupiętrowe bloki, z licznymi przejściowymi bramami lub dużymi arkadowymi prześwitami (przejściami) o dachach przeważnie płaskich ułatwiały szybkie rozpraszanie się zgrupowanych ludzi. Obszerne dziedzińce między blokami oraz dużo wolnej przestrzeni pokrytej zieleńcami, szerokie jezdnie, chodniki i zielone tereny (ul. Karola Marksa między blokami mierzy 80 m szerokości) uniemożliwiały sprawne oczyszczanie i zabezpieczanie terenu przed nową falą demonstrantów dzielnicy. Działania pododdziałów koncentrowały się przede wszystkim wzdłuż ulic i placów, co powodowało wielokrotne akcje w tym samym rejonie.

Dopiero w drugiej fazie zajęć po godz. 22.00 popełniony błąd częściowo naprawiono. Wydzielona została część sił do oczyszczenia i zabezpieczenia terenu przy ulicy Marksa, by potem wesprzeć podział na Placu Teatralnym.

Pracownicy Komendy Głównej sugerują w swym biuletynie, by do działań pościgowych oraz zabezpieczenia już opanowanego terenu wykorzystać pracowników operacyjnych zorganizowanych w odpowiednie brygady oraz siły pomocnicze MO, a mianowicie ORMO (Ochotnicza Rezerwowa Milicja Obywatelska) i milicję robotniczą. Za godny uwagi i powielania uznali również prosty manewr, polegający na jednoczesnym ataku na czoło tłumu przez oddziały mundurowe oraz od środka zgrupowania przez brygady pracowników operacyjno–dochodzeniowych w ubraniach cywilnych, wyposażonych w ukryte pałki i odznaczających się odpowiednią sprawnością fizyczną.

Bolesnym problemem dla KGMO okazały się niedociągnięcia taktyczne i organizacyjne w trakcie zatrzymań uczestników zajęć. Od co najmniej kilku lat w czasie ulicz-

nych straż powtarzało się to samo zjawisko — metody działań szturmowych i pościgowych sił MO prowadziły do zatrzymania stosunkowo niewielkiej liczby osób. Sytuacja ta zaistniała również w Nowej Hucie. Zatrzymania na szerszą skalę rozpoczęły się dopiero w końcowej fazie starć i przede wszystkim po likwidacji zajścia na podstawie danych otrzymanych od pracowników operacyjnych. Ten schemat postępowania nie odgrywa jednak roli profilaktycznej, a ma głównie charakter represyjny. Natomiast prawidłowo przeprowadzona akcja zatrzymań może, zdaniem ekspertów KGMO, wpłynąć hamująco na rozprzestrzenianie się zająć oraz na agresywność tłumu.

Równie ostre słowa krytyki padły pod adresem organów pracy dochodzeniowej. W wyniku chaotycznych i pospiesznych działań w aresztach znalazło się wiele osób, w stosunku do których ogniwa dochodzeniowe nie potrafiły sformułować konkretnych zarzutów. Nie wiadomo, kto i za co ich zatrzymał. Z tego powodu 28 kwietnia konieczny okazał się przegląd wszystkich osób zatrzymanych przez wszystkich funkcjonariuszy zaangażowanych w konflikt nowohucki. Rozpoznanie osób, podanie powodów i okoliczności zatrzymania „wzmocniło materiał dowodowy przeciwko sprawcom zająć”.

Dla lepszego zilustrowania istniejącego w zachowanych dokumentach materiału dowodowego przytoczę wybrane meldunki. Autorem pierwszego jest pracownik operacyjny, drugi meldunek spisany został na podstawie zeznań poszkodowanego funkcjonariusza ZOMO: „Zadania wykonywałem w myśl zaleceń położonych, mając na uwadze wyjątkowo prowadzenie obserwacji i wskazywanie ich funkcj. MO do zatrzymania, oraz osoby wrogo wypowiadające się lub podjudzanie do podniecenia zająć. Niejednokrotnie obserwacja nie udała się, ponieważ często musiałem uciekać, ażeby nie zostać pobity przez funkcjonariuszy mundurowych, tracąc z oczu osobnika obserwowanego (...) Przez cały czas zająć obserwowane obiekty wskazywałem funkcj. mund. do zatrzymania. Wypadków takich miałem bardzo dużo, nie znałem ich nazwisk, a ponadto nie znałem funkcj. MO”⁹¹.

„Zeznanie świadka. Michalski Zygmunt ur. 12. II 1926 r. Orłowo, pow. Inowrocław. Syn Stanisława i Agnieszki. Zamieszkały Kraków, ul. Mogilska nr 13 b/14. Przesłuchał ppor. Felus Franciszek z KPMO. Świadek zeznaje: W dniu 27 IV 1960 r. o godz. 19.30 pod dowództwem por. Musiałka wraz z całą kompanią udałem się do Nowej Huty w celu przywrócenia porządku publicznego, zakłóconego przez chuliganów. Po przyjeździe do Nowej Huty na ul. Karola Marksa, koło krzyża, znajdowało się duże zgrupowanie osób, którzy na nasz widok poczęli rzucać kamieniami i wołać hitlerowcy, stalinowscy, blacharze itp. Na polecenie dowódcy przystąpiliśmy do rozpędzania zgrupowania, jednak z uwagi na dużą ilość chuliganów, którzy bili do nas kamieniami zmuszeni byliśmy się wycofać. W czasie nacierania i wycofywania się zostałem uderzony kilkakrotnie kamieniami w hełm oraz w lewą rękę i lewą nogę. Pobity zostałem w pobliżu

⁹¹ Dokumentacja dotycząca zająć w Nowej Hucie..., t. 4, s. 3–12, meldunek st. wywiadowcy Wydziału Służby Kryminalnej KMMO w Krakowie, st. sierż. J. Szczepanika.

krzyża, a kamienie leciały od środka ulicy. Od kogo zostałem uderzony kamieniami, trudno mi powiedzieć, gdyż kamienie leciały z dużego tłumu i było dość ciemno”⁹².

W trakcie zajęć w Nowej Hucie organy MO stosowały różne formy rozpoznania. Były to m.in.:

1. Punkty obserwacyjno meldunkowe. Mimo pewnych braków w organizacji i samej pracy zdaniem autorów biuletynu, odegrały ważną rolę podczas wydarzeń z kwietnia 1960 r. Z punktów tych spływało najwięcej informacji, najłatwiej bowiem było z nimi utrzymać dwustronną łączność. Z drugiej jednak strony niewłaściwe okazało się rozmieszczenie zbyt skromnej liczby punktów. Cztery z pośród pięciu punktów na terenie Nowej Huty skupione były w jednym rejonie (centrum), ostatni zaś na peryferiach dzielnicy. Nie uwzględniono miejsc o zasadniczym znaczeniu ze względu na ich charakter i ich kluczowym położeniu w mieście, również obsada punktów była niewłaściwa. Obserwacje prowadzili podoficerowie nie przygotowani do wypełniania tego rodzaju funkcji, co odbiło się na treści wysyłanych przez nich meldunków. Formułowane przez punkty informacje często były zbyt ogólne i nieściśle, nieudolnie szacowano liczebność tłumu.

2. Rozpoznanie przez pracowników operacyjnych. Główne zadanie postawione przed pracownikami operacyjnymi polegało na prowadzeniu inwigilacji w tłumie w celu ustalenia i zatrzymania uczestników zajęć, prowodyrów i sprawców przestępstw. Pracownicy operacyjni przekazywali informacje drogą telefoniczną na podany numer telefonu w KWMO, rychło okazało się, że linia jest przeciążona, co chwilami uniemożliwiała połączenie. Stąd też liczne sugestie autorów biuletynu Komendy Głównej, by maksymalnie usprawnić system obiegu informacji, by w przyszłości nie dopuścić do dwutorowego i nie współgrającego ze sobą działania organów MO i SB.

3. Fotografia. W czasie działań rozpoznawczych niedostatecznie wykorzystano możliwość zastosowania fotografii, dotyczy to zarówno punktów obserwacyjno-meldunkowych, jak też pracowników operacyjnych. Dużo sprawniejsi w tej kwestii okazali się pracownicy Służby Bezpieczeństwa, 27 kwietnia 1960 r. wykonali 900 zdjęć najbardziej aktywnych uczestników zajęć, które w dużym stopniu pomogły w ustaleniu tożsamości tych osób.

4. Rozpoznanie przez tajnych współpracowników. Służba Bezpieczeństwa zorganizowała 27 kwietnia 1960 r. własny, odrębny system rozpoznania. Nie współpracował on ze służbą rozpoznania przy Sztabie KWMO i nie udostępniał organom MO żadnych danych uzyskanych przez własną sieć. Stan taki Komenda Główna oceniła jako niedopuszczalny.

Notatka ppłk. Bolesława Wejnera, zastępcy komendanta wojewódzkiego MO do spraw bezpieczeństwa w Krakowie, adresowana do I sekretarza KW PZPR, Lucjana

⁹² Ibidem, s. 302.

Motyki (10 maja 1960 r.) pozwala przybliżyć działalność SB w trakcie wydarzeń nowohuckich.

Po zapoznaniu się z sytuacją (Referat Służby Bezpieczeństwa) kierownictwo Służby Bezpieczeństwa KWMO natychmiast oddelegowało do Nowej Huty kilkunastu pracowników operacyjnych z zadaniem obserwacji „wywołanych zajść”, dyskretnego ustalenia prowodyrów i w razie potrzeby ich zatrzymania. By zapewnić bezpośrednią łączność i umożliwić stały przepływ informacji o przebiegu sytuacji, wysłano dwa radiowozy Wydziału B (wydział obserwacji). Równocześnie pracownicy operacyjni otrzymali polecenie wyszukania ukrytego punktu obserwacyjnego, skąd drogą radiową byłyby systematycznie przekazywane meldunki. Pułkownik Wejner w swym sprawozdaniu zapewnia tow. Motykę, wbrew ocenie KGMO, że „przez cały czas akcji obie służby współdziałały ze sobą na różnych odcinkach, Służba Bezpieczeństwa informowała czynniki partyjne i państwowe o aktualnej sytuacji, a także Służbę MO”, również — zdaniem Bolesława Wejnera — w wyniku ścisłej współpracy obydwu służb doszło do zatrzymania 355 osób.

Pozostałą część opracowania ppłk Wejner poświęcił samodzielnym inicjatywom SB, do których należały m.in.: „ustalenia zamierzeń reakcyjnego kleru i obydwu kurii, dopływ informacji z uczelni i domów akademickich, analiza nastrojów załóg robotniczych w takich zakładach, jak: Huta im. Lenina, Szatkowskiego, Podzespóły, Solway, PKP i innych, zabezpieczenie operacyjnie kontaktów, przedstawicieli placówek dyplomatycznych. Wszystkie jednostki SB województwa krakowskiego otrzymały polecenie pracy operacyjnej, obserwacji wrogich środowisk.

Pierwsze efekty pracy SB ppłk Wejner zamieścił w punkcie IV: Wypowiedzi, oceny, komentarze. „Wzmoczona w tym okresie obserwacja nie stwierdziła, by poszczególni figuranci, czy wrogie środowiska podejmowały działalność zmierzającą do rozszerzenia zamieszek lub podjudzania do nich. Nie zanotowano także wrogich wystąpień tych osób. Wpływało to najprawdopodobniej z dwóch źródeł — zaskoczenie wypadkami oraz wybitnie chuligański aspekt zajść.

Stanowisko reakcyjnego kleru i niektórych elementów klerykalnych było w tej sprawie bierne.

Uzyskane sygnały wskazują, że usiłuje się obarczyć odpowiedzialnością za zajścia władze państwowe i tak np. jeden z członków b. komitetu budowy kościoła komentował zajścia jako bezprawną prowokację władz, mającą na celu pogniębienie ruchu katolickiego w Polsce.

Biskup Wojtyła w rozmowie z przewodniczącym Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa na ten temat — wyraził następujący pogląd — przyczyna wypadków nie leży w wystąpieniu ks. Santory, ale w tym, że nie zrealizowano dla ludności przyrzeczeń władz. Ludność wystąpiła w obronie rozpoczętych prac pod budowę kościoła i w obronie krzyża, który jest dla nich synonimem tego, w co wierzą.

Wśród inteligencji na terenie miasta Krakowa decyzja podjęta w sprawie usunięcia krzyża uważana jest za daleko nie przemyślaną, że władze nie wzięły pod uwagę przekroju społecznego mieszkańców Nowej Huty, której przeważająca część wywodzi się ze wsi i jest fanatycznie religijna, ani też terminu tej akcji (2 dni przed 1 maja)⁹³.

W opinii Służby Bezpieczeństwa nie istniała żadna grupa społeczna ani też środowisko, które poparłoby zajścia na terenie Nowej Huty. Jednocześnie z raportu ppłk. Wejnera trudno jest wywnioskować, jakie grupy społeczne brały udział w zamieszkach, w skrótowym opisie przebiegu wypadków posługuje się jedynie określeniami: „dewotki, wyrostki i chuligani — w stanie nietrzeźwym, rozwydrzone elementy chuligańskie”, natomiast w uwagach (punkt IV) zamieszcza następujące twierdzenia: — „Uczestnikom zejść nie udało się ich przekształcić w demonstrację polityczną. Klasa robotnicza Nowej Huty nie poparła fanatyków religijnych i chuligańskich elementów, dając temu wyraz w biernej postawie w czasie zejść, jak i później w czasie masówek, gdzie żądano przykładowego ukarania sprawców włącznie z wydaleniem ich z pracy i wysiedleniem z Nowej Huty. Znaczna część inteligencji potępiła sprawców, powołując się przy tym na olbrzymią pomoc Państwa w postaci pracy i pięknych mieszkań dla ludzi, którzy niedawno żyli z dala od miasta w opłakanych warunkach. Kler zaskoczony był obrotem sprawy i w odniesieniu do zejść zachowuje milczenie, gdyż zdaje sobie w pełni sprawę, że nagle zjawiający się «chuligański sojusznik» nie przysparza mu chwały⁹⁴”.

Nikt nie opowiedział się „za”, żadne liczące się środowisko nie wzięło w zejściach udziału, klasa robotnicza nie wsparła uczestników zamieszek, więc warto by zadać pytanie, kim byli uczestnicy kilkutyśięcznego tłumu, który zmusił organy MO do mobilizacji zakrojonej na tak wielką skalę. Trudno jednak dać wiarę, iż nagle na terenie jednej dzielnicy w sposób przypadkowy znalazło się tak wielkie skupisko elementu niebezpiecznego społecznie.

Harmonogram prac pracowników Służby Bezpieczeństwa sformułowany przez ppłk. Wejnera ma nieco odmienny charakter od wytycznych Komendy Głównej dla swoich podwładnych. O ile funkcjonariusze MO mieli przede wszystkim usprawnić i udoskonalić metody swej pracy, o tyle przed pracownikami bezpieczeństwa postawiono nowe zadania. Punkt pierwszy przewidywał objęcie aktywnym rozpracowaniem członków byłego komitetu kościelnego i aktywu byłego Komitetu Budowy Kościoła w Nowej Hucie jako najbardziej zainteresowanych w „odpowiednim urabianiu opinii i atmosfery wokół budowy kościoła i przeniesienia krzyża⁹⁵”. Kolejne punkty zwracały uwagę na aktyw kościelny, mający wpływy na terenie dużych zakładów pracy, obiektów przemy-

⁹³ Notatka dotycząca zejść w Nowej Hucie 27 IV 1960 r. zastępcy komendanta wojewódzkiego MO ds. bezpieczeństwa w Krakowie, ppłk. Bolesława Wejnera, 10 maja 1960 r., N 296/60, s. 8–10, Archiwum KW PZPR.

⁹⁴ Ibidem, s. 10–11.

⁹⁵ Ibidem, s. 1.

słowych, jak również na „elementy warcholsko–destrukcyjne, gdyż te mogą być różnoscicielami wrogiej propagandy w związku z wprowadzeniem nowych norm [?] oraz zalecały składać wnioski na ręce instancji partyjnych i kierownictwa zakładów przemysłowych w celu usunięcia niepożądanego elementu.

Niezależnie od wniosków milicyjno–SB–ckich konsekwencje zostały wyciągnięte również w odniesieniu do polityki wyznaniowej.

* * *

2 XI 1960 r. Wydział ds. Wyznań Prezydium Rady Narodowej w Krakowie w tajnym dokumencie poinformował ministra Jerzego Sztachelskiego o już zastosowanych środkach represyjnych w stosunku do Kurii Krakowskiej. W pierwszym ruchu zażądano natychmiastowego usunięcia ks. Santory z parafii Bieńczyce, na co kuria przystała. Przeniosła go na stanowisko pracownika kurialnego. Niemniej jednak Kuria Krakowska nie podporządkowała się zaleceniom przedstawienia na stanowisko administratora parafii w Bieńczycach–Nowej Hucie księdza lojalnego i pozytywnie ustosunkowanego do władz.

Z kolei Urząd Spraw Wewnętrznych przeprowadził likwidację takich stowarzyszeń religijnych, jak:

„1) Arcybractwo Miłosierdzia i Banku Pobożnego — (założone przez Piotra Skargę i działające nieprzerwanie od XVI w.)

2) Naukowy Instytut Katolicki

3) Komitet Budowy Kościoła w Bronowicach Małych

4) «Koło Prelegentów» przy Kurii Krakowskiej

5) Krucjata Trzeźwości w Krakowie”⁹⁶.

Ponadto przeprowadzono kontrolę niektórych bibliotek seminaryjnych, wycofując znajdujące się na indeksie państwowym.

Jednak krzyż znajdujący się na terenie budowy Szkoły Tysiąclecia w Nowej Hucie nadal nie został usunięty. Krakowski wydział poddał pod rozagę władz centralnych następujący plan rozwiązania tego zagadnienia:

„1) Ustawić na tejże parafii księdza postępowego, z tym że władze terenowe wydadzą zezwolenie na rozbudowę istniejącej kaplicy. Powyższe motywuje się tym, że parafia Bieńczyce od 1952 r. posiada uregulowany byt prawny. Poza tym ludność tejże parafii liczy ok. 35 tys. osób, elementu w większość napływowego, na których duży wpływ wywiera rodzina i sfanatyzowana ludność wsi Bieńczyce. Podłoże tego leży w przekroju

⁹⁶ Pismo Prezydium Rady Narodowej, m. Krakowa Wydział ds. Wyznań, 2 XI 1960 r., sygn. Wz. V/4/79/tjn/60, Archiwum Państwowe w Krakowie.

politycznym tamt. ludności, która w okresie międzywojennym znajdowała się pod wpływami ugrupowania «Endeków» i prawicowego odłamu ruchu ludowego.

2) Drugim wariantem rozwiązania tej sprawy proponowanym przez tut. wydział jest pozostawienie i przedłużanie obecnego stanu, istniejącego w parafii Bieńczyce.

Niemniej jednak należy tutaj podkreślić, że proponowana gra na zwłokę może przyczynić się w dużym stopniu do niezadowolenia tamt. ludności w stosunku do władzy oraz wywołać ciągłe zamieszki i awantury.

3) Z powyższego punktu wypływa trzeci sposób rozwiązania problemu parafii Bieńczyce–Nowa Huta, a jest nim całkowita likwidacja tejże parafii i podzielenie jej pomiędzy parafie Mogiła i Czyżyny.

Nastąpić by to mogło w dalekiej przyszłości, po całkowitym zneutralizowaniu od strony politycznej elementów, które inspirują w kierunku budowy kościoła. Wówczas stałoby się niezbędne uchylene zezwolenia wydanego przez władze centralne na budowę kościoła w Nowej Hucie⁹⁷.

Wydział krakowski sugerował, iż najwłaściwszym posunięciem byłoby działanie zgodnie z punktem 1, jednocześnie podkreślił, że powyższe wnioski nie były konsultowane z miejscowymi instancjami partyjnymi. Podpisał kierownik wydziału, Leon Król.

* * *

Na posiedzeniu krakowskiej Egzekutywy KW PZPR 20 maja 1960 r. Lucjan Motyka zapoznał zebranych z wstępnymi wnioskami, jakie instancja partyjna zamierza wyciągnąć w sprawie wypadków na terenie Nowej Huty. Wnioski te zostały podzielone na dwie kategorie — polityczne i administracyjne.

„Wnioski partyjne są następujące:

1) Wszystkie sprawy, które mogą potencjalnie spowodować taki czy inny konflikt, czy rozszerzyć go, muszą być podejmowane w pełnym porozumieniu z instancją wojewódzką, która w tym wypadku informuje instancję centralną. Nawet najdrobniejsze sprawy, łączące się z zagadnieniami wyznaniowymi, nie mogą być podejmowane na niższym szczeblu. My na Sekretariacie czy na Egzekutywie KW nie będziemy podejmować akcji bez porozumienia z władzami centralnymi. Trzeba mieć przygotowany plan operacyjny, polityczny, administracyjny, a jak zajdzie potrzeba — także milicyjny.

2) Wzmocnić należy pracę partyjną poprzez komitety blokowe. Towarzysze partyjni zajęci tymi zagadnieniami winni być odciążeni na zakładach pracy.

⁹⁷ Ibidem.

3) Przed Wydziałem Organizacyjnym trzeba postawić problem opracowania metod pracy partyjnej, wiążącej się z pracą polityczną wśród organizacji. Zagadnieniem tym winien się zająć również Wydział Propagandy.

4) Zorganizować należy aktyw partyjny klasy robotniczej do utrzymania porządku na wypadek awantur z jakiegokolwiek powodu. Obrona porządku przez samo społeczeństwo ma ogromne moralne znaczenie. W związku z tym należy zwiększyć zainteresowanie sprawą rozszerzania kadr ORMÓ jako rezerwy milicyjnej tej części klasy robotniczej, która powołana jest do utrzymywania porządku.

5) Konieczną, a bardzo istotną formą zabezpieczania porządku jest milicja robotnicza, organizowana *ad hoc*, gdy zachodzi potrzeba, złożona z aktywistów zakładów pracy. Nie ma potrzeby tworzenia trwałej formy organizacji milicji robotniczej, ale powinna istnieć kadra komendantów grup np. 15-osobowych. Wykaz imienny tych kierowników grup powinien znajdować się w KW, a od czasu do czasu należy przeprowadzać z nimi konferencje, instruować, co mają robić z własnej inicjatywy na początku i w czasie awantury. Organizować to należy na większych zakładach pracy, gdzie jest gwarancja, że siła organizacji partyjnej czy związkowej jest odpowiednia. W skład tej kadry mogą również wchodzić ORMÓ-wcy.

6) W wypadku niepokoju zasadą powinno być zgłaszanie się aktywistów do właściwego komitetu partyjnego (KP, KM, KZ), gdzie znajdować się ma grupa łączników (...)

Jeśli chodzi o wnioski administracyjne, to przede wszystkim:

1) Zastanović należałoby się nad sprawą hoteli robotniczych, gdyż okazało się w czasie zajęć — mogą one stanowić potencjał źródła niepokoju. Polityka kadrowa w tych hotelach powinna być postawiona w sposób właściwy. Koniecznością jest rozładowanie hoteli w centrum Nowej Huty, jeżeli nie wszystkich bloków, to przynajmniej częściowo, do końca maja br. zgodnie z przyrzeczeniem. Dokonać należy analizy mieszkańców hoteli robotniczych nie tylko od strony, kto oni są, ale także skąd pochodzą.

2) Przy przyjmowaniu nowych ludzi do pracy konieczne jest posiadanie opinii o postawie czy przeszłości danego człowieka od strony moralnej. Okazało się bowiem ostatnio, że przygniatająca większość zwolnionych z pracy za bumelantwo nie wybyła z Nowej Huty, lecz przeszła do budownictwa⁹⁸.

Wprowadzenie w życie dyrektyw administracyjnych w praktyce sprowadziło się m.in. do zwolnień z pracy na terenie Nowej Huty ludzi mających źródła utrzymania poza Nową Hutą oraz osób, które „ze względu na swą postawę i kwalifikacje zawodowe nie muszą pracować na terenie Nowej Huty”⁹⁹. Ludzie karani za aktywny udział w zajęciach zostali usunięci z hoteli robotniczych i pozbawieni pracy na terenie dzielnicy.

⁹⁸ Protokoły z posiedzeń Egzekutywy KW PZPR w Krakowie, 5 IV–28 VI 1960 r., sygn. 51/IV/54, s. 107–109, Archiwum KW PZPR w Krakowie.

⁹⁹ Z materiałów z Archiwum KW PZPR w Krakowie, Sekretariat Informacji KW MO, sygn. 51/VI/84.

* * *

Sprawa pozornie incydentalna — kilkanaście godzin, jedna dzielnica, jedno miasto, zamieszanie, wypadki uliczne — wydawałoby się wręcz przypadkowa, nie nadająca się do uogólnień. Analiza dostępnego materiału pozwala jednak stwierdzić, iż w takim wydarzeniu jak w soczewce skupiają się problemy na skalę kraju. Jednym z podstawowych zagadnień zilustrowanych dzięki przedstawionym materiałom jest polityka państwa wobec Kościoła, polityka prowadzona w sposób odgórny, nie uwzględniająca specyfiki lokalnej, kreowana na szczble Biura Politycznego, a w pewnej mierze również na szczble bloku socjalistycznego, która nie brała pod uwagę istniejących realiów, nastrojów społecznych. Wytyczne władz zmierzające do ograniczenia działalności Kościoła przede wszystkim prowadziły do zaostrzenia już istniejących konfliktów. Przez cały okres PRL jednym z punktów konfliktogennych był problem budowy obiektów sakralnych. Napięcie wzajemnych stosunków automatycznie prowadziło do wstrzymania zezwoleń na jakiegokolwiek prace budowlane niezależnie od tego, jakiego obiektu i rejonu dotyczyły. Tego rodzaju postawa władz wcześniej czy później musiała doprowadzić do zderzenia z oczekiwaniami miejscowej ludności, tym bardziej jeżeli cofnięto już wydaną decyzję w dzielnicy, gdzie do tej pory kościoła nie było.

Księżycowe kryteria, na których oparto model pierwszego socjalistycznego miasta w Polsce, w praktyce oznaczały świadome zignorowanie potrzeb religijnych przyszłych mieszkańców miasta. Problem stosunków państwo — Kościół, który jest jedynie wycinkiem powojennej historii Polski, może jednak pomóc w zrozumieniu ówczesnego stosunku państwa do społeczeństwa — to już nie określony konflikt, walka z instytucją, lecz abstrakcyjna polityka władz, która stawia je w opozycji do własnych obywateli.

Tak jak zdecydowano o budowie Nowej Huty, tak potem konsekwentnie miasto to kształtowano na podstawie irracjonalnych przesłanek. Realizacja modelu socjalistycznego miasta zdecydowała o napięciu mocno już nadwężonych stosunków z obywatelami. Sprawa nabrała charakteru perstizowo-politycznego, nie mającego nic wspólnego z potrzebami ludzi. Sposób sprawowania władzy w państwie, gdzie władze lokalne miasta, dzielnicy pozostają na drugim planie, nie są podmiotem, lecz wykonawcą zleceń, gdzie o wszystkim wie i decyduje centrala, musiał doprowadzić do katastrofy. Centrala nie miała rozeznania wśród nastrojów społecznych (w ostatecznym rozrachunku nikt nie miał), nie zdawano sobie sprawy, jakie konsekwencje pociągnie za sobą decyzja usunięcia krzyża. Mimo iż większość społeczeństwa była stale kontrolowana, śledzona i podsłuchiwana przy pomocy rozlicznych służb mundurowych i bezpieczeństwa, cała ta armia ludzi nie potrafiła dostarczyć dość elementarnych informacji ani przewidzieć, jak dalece potrafią być zdeterminowani mieszkańcy danej społeczności. Odgórne dyrektywy realizowano niezależnie od realiów, często na przekór warunkom lokalnym.

W tym miejscu można dostrzec przyczynę większości konfliktów w historii PRL, różne sytuacje, odmienne spięcia prowadziły do bardzo podobnych wypadków. W 1960 r. były już doświadczenia z Poznania 1956 r., ale władze nie potrafiły wyciągnąć istotnych wniosków, nie nauczono się, jak zapobiegać kryzysom. Brak jakiegokolwiek profilaktyki prowadził do wyładowania, często nieproporcjonalnie dużego, w stosunku do bezpośredniej przyczyny.

W chwili konfliktu wychodził na jaw zupełny brak (z wyjątkiem użycia siły) mechanizmów pośrednich, zmierzających do rozładowania napięcia. Nie odwoływano się do autentycznych konsultacji czy też negocjacji. Dominujące znaczenie miała podstawowa dyrektywa — ma być spokój, a jeżeli go nie ma, to zastosować środki przymusu. Używano sił bez rozeznania co do rozmiarów zajść, w pierwszym odruchu, na wycucie, z lekceważeniem zjawiska, by w kolejnych posunięciach w panice ściągać posiłki niewspółmierne do rzeczywistych potrzeb. Pierwszy przypadek, gdy złamano obowiązujące dotąd zasady, to podpisanie po przeszło dwudziestu latach w 1980 r. w Stoczni Gdańskiej porozumienia. W 1960 r. tego rodzaju posunięcie uważano by za kapitulację, koniec socjalizmu.

Nie wiadano, jakich środków użyć, gromadzono wszystkie dostępne, a ich użycie zależało w dużej mierze od przypadku, podobnie jak liczba ewentualnych ofiar śmiertelnych. Jeżeli tłum się broni, musi dość do tragedii. Kilkutorowy sposób dowodzenia, brak skoordynowanych działań znalazły swoje odbicie w chaotycznych, często histerycznych meldunkach, z czego dowództwo wyciągało tylko jeden praktyczny wniosek — należy zwiększyć własne siły, rozbudować jednostki ZOMO. Równie nietrafne były wnioski polityczne. W przypadku Nowej Huty postanowiono zwiększyć represje wobec Kościoła oraz wyteńczyć prace nad szkoleniem aktywu partyjnego.

Pracownicy szczebla centralnego na podstawie dość różnorodnych, niekiedy cennych i prawdziwych raportów nie starali się odpowiedzieć na pytanie, co właściwie zaszło i dlaczego, lecz ich analiza wpasowywała się w obowiązujący w danym momencie schemat. Jeżeli dominowała teza o chuligańskim podłożu zajść, to w opracowaniach prowodyrem okazywał się element niebezpieczny społecznie, jeżeli przewodziła teza mówiła o ingerencji obcych rąk, to przyczyn wypadków szukano w prowokacji obcego wywiadu, inspirowanego przez „imperialistów amerykańskich lub odwetowców zachodniemieckich”. Istniała jeszcze trzecia ewentualność, choć do niej odwoływano się stosunkowo rzadko, mam na myśli tezę o kontrrewolucji.

Nawet jeżeli materiały na szczeblu komendy wojewódzkiej sygnalizują rzeczywiste problemy, to już biura analiz MSW fałszują spływające z terenu dane, starając się je wtłoczyć we wcześniej przygotowane szufladki. Oczywiście istnieje zasadnicze pytanie, czy nie potrafiiono ominąć wcześniej sformułowanego schematu, czy też rozmyślnie naginano się do „potrzeb” Biura Politycznego? Odpowiedzi na to pytanie w znanych mi materiałach nie ma, myślę, że dość trudno byłoby ją znaleźć. Prawdopodobnie w praktyce obie te tendencje współlistniały, a o przewadze którejś z nich decydowały indywi-

dualne przypadki. Niebagatelną rolę odgrywał strach przed oceną wewnątrzblokową, jak daną sprawę należy przedstawić i jak się z niej wytłumaczyć. Równocześnie w mentalności kierownictwa partyjnego nie było miejsca na pewne wyjaśnienia.

Jedną z pięć achillesowych systemu był fakt, iż za decyzje podejmowane przez członków partii formalnie odpowiadała administracja państwowa, rady narodowe szczebla powiatowego i wojewódzkiego, wreszcie rząd — ten system między innymi prowadził do zagubienia kwestii bezpośredniej odpowiedzialności. Lęk przed jakąkolwiek reprezentacją, choćby tak niegroźną jak Komitet Budowy Kościoła, prowadził automatycznie do jej likwidacji, w konsekwencji zaś do konfrontacji z anonimowym tłumem. W takich przypadkach sytuacja szybciej rozwijała się, niż odpowiednie instancje partyjne wydawały stosowne (lub też niestosowne) rozporządzenia. Stąd też większość posunięć była na tyle spóźniona, iż nie mogło być mowy o profilaktyce, przewidywaniu lub też wyprzedzaniu wypadków. W momencie bezpośrednich starć ugoda była już bardzo trudna do osiągnięcia, nawet jeżeli chodziło o rzeczy stosunkowo błahe, na przykład jeden krzyż na niedużym placu budowy, w jednej dzielnicy dużego miasta.

EPILOG

W pierwszej połowie lat sześćdziesiątych rozpoczęto rozbudowę Nowej Huty w kierunku Krakowa, z pominięciem tylko północy. Kontynuacją dotychczasowej zabudowy był zespół osiedli Bieńczyce, który ominął jednak wieś o tej samej nazwie, by zbliżyć się do lotniska w Czyżnach — cywilnego lotniska w Krakowie.

Nowo wybudowane osiedla nie przypominały już pierwszych budynków socjalistycznego miasta. Odejście od militarystycznych założeń w budownictwie zastąpiło cegłę wielką płytą, drastycznie ograniczono metraże mieszkań, kuchnie w większości wypadków zamieniły się w ciemne wnęki. Pogorszenie standardów związane było z coraz większą liczbą wieżowców, brakiem zaplecza w postaci sklepów, szkół, zredukowano powierzchnię terenów zielonych, coraz dłużej trzeba było czekać na mieszkanie.

Bieńczycki dworek nadal odgrywał podwójną rolę kościoła i plebanii, po likwidacji przedszkola w 1955 r. z większą swobodą lokalową. Jedną z form represji władz po walkach o krzyż był brak zgody na mianowanie nowego proboszcza po odejściu ks. Santory (15 V 1960 r.) Przez pięć lat rządy na terenie parafii sprawowało pięciu młodych wikarych, którym przewodził jeden z nich, ks. Eugeniusz Sukiennik. Warunki, z jakimi się tam spotkali, nie należały do najłatwiejszych, mieszkali w wynajętych pokojach, nie pomagano im w uzyskaniu zameldowania na stałe, gdyż zdaniem pracowników administracji obywatel ksiądz nie jest potrzebny w gospodarce na terenie miasta, stąd meldunki wydawane były na 6 miesięcy, najwyżej rok, wydział finansowy z nieznanym powo-

dów naliczał podatki o różnej wysokości, mimo iż dochody wszystkich pięciu wikariuszy były tej samej wysokości¹⁰⁰.

Równie uciążliwe stały się próby wybudowania salek katechetycznych, gdzie po ostatecznym usunięciu lekcji religii ze szkół mogłyby się odbywać zajęcia. Już istniejące zabudowania nie były w stanie pomieścić chętnych dzieci, stąd też konieczność postawienia chociażby prowizorycznych budynków. Wybudowano je nocą, z przygotowanych wcześniej elementów.

17 czerwca 1961 r. Wydział Architektury i Budownictwa w Nowej Hucie nadesłał do Administracji Parafii Nowa Huta następujące pismo: „Decyzja na podstawie art. 380 ust. 1, lit. a i b art. 386 rozporządzenia z 16 lutego 1928 r. o prawie budowlanym i zabudowaniu osiedli (Dz U z 1939 r., nr 34, poz. 216). Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej Nowa Huta w Krakowie, Wydział Architektury i Budownictwa po rozpatrzeniu sprawy samowolnego postawienia krzyża na Osiedlu Teatralnym w Nowej Hucie zarządza usunięcie krzyża w terminie 14 dni od daty otrzymania niniejszej decyzji. Uzasadnienie. Krzyż został wzniesiony na nieruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa bez uzyskania uprzedniego pozwolenia wymaganego zgodnie z art. 333 i art. 340 prawa budowlanego. Plan zagospodarowania przestrzennego miasta Krakowa nie przewiduje postawienia budowli tego rodzaju w tym miejscu. Teren bowiem, na którym znajduje się krzyż, jest przeznaczony na cele szkolne, między innymi na kwietniki i miejsca rekreacyjne i zostanie zagospodarowany zgodnie z zatwierdzonym projektem technicznym. Architekt Dzielnicowy, mgr inż. Marian Świrski”¹⁰¹.

Kancelaria parafialna nie przyjmowała treści dokumentów do wiadomości, a formułowane przez nią odwołania kwitowane były decyzjami o tej samej treści. Władze jednak nie zdobyły się na formalne anulowanie wydanej w 1956 i 1957 r. zgody na budowę kościoła. Spory i wymiana korespondencji z parafią dotyczyła przeważnie spraw ubocznych, nadal aktualny pozostał problem krzyża na Placu Teatralnym, w jego tle wyłoniły się całkiem nowe m. in. sprawa drewnianego zadaszenia wykonanego przy kościele parafialnym bez zgody odpowiedniego urzędu¹⁰².

Pod koniec 1963 r. dotąd nie wyjaśnione problemy znów stały się aktualne. Wydział ds. Wyznań w Krakowie wraz z prezentacją zaakceptowanego przez siebie kandydata na proboszcza parafii Bieńczyce nalegał, aby władze centralne podjęły wiążące decyzje w sprawie ewentualnej budowy kościoła. Jednocześnie sugerował, iż oczekiwania społeczne nie uległy zmianie: „ludzie dalej praktyki religijne kultywują w zasadzie pod

¹⁰⁰ J. Gorzelany, *Gdy nadszedł czas...*, s. 91–95.

¹⁰¹ Ibidem, s. 96. Pismo Prezydium Rady Narodowej potwierdzające wcześniejszą decyzję, nr AB-Ur-1016/16 z 23 I 1962 r. o powołaniu kancelarii parafialnej.

¹⁰² Pismo Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa, Wydział Budownictwa, Urbanistyki i Architektury, 27 II 1963 r., nr AB-Na-341/62. Pismo Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa, Wydział ds. Wyznań, 25 IX 1962 r., nr Wyz. I-5/160/62.

gołym niebem. Trzeba również widzieć i ten fakt, że w r. 1965 miasto Nowa Huta będzie liczyło ponad 13 000 ludzi. Osiedla mieszkaniowe są sytuowane na terenach Bieńczy, które to tereny wchodzi w skład tej parafii. Wyż demograficzny idzie w górę, na tej parafii osiągnie w 1965 r. do ok. 80 000 wiernych. Przebiegający proces urbanizacji środowiska nowohuckiego w znikomym procencie przyczynia się do zróżnicowania poglądów na sprawy wierzeń. U większości społeczeństwa wierzącego kreśli się pogląd, iż kościół winien być wybudowany (...) Dlatego przed władzami polityczno–państwowymi stoi pytanie, czy:

1) władze te będą w stanie przedłużyć cierpliwość tamtejszych wiernych do osiągnięcia całkowitego zobojętnienia na budowę kościoła i kiedy to nastąpi?

2) będzie w tym czasie możliwość uniknięcia konfliktu, jeżeli dojdzie do dalszej samowoli?”¹⁰³.

Kandydatem Kurii Metropolitalnej był pięćdziesięcioletni ks. Józef Gorzelany, proboszcz małej parafii w Filipowicach w diecezji krakowskiej (1949–1965). Wybór ten miał być kompromisowym rozwiązaniem. Zabezpieczeniem dla władz państwowych miał być fakt, iż ks. Gorzelany od marca 1961 był członkiem WKK „Caritas” w Krakowie. Stąd też daleko idące plany Wydziału ds. Wyznań związane z osobą nowego proboszcza. „Jeżeli kierownictwo kurii oficjalnie wystąpi z prezentacją księdza Gorzelanego na stanowisko administratora tej parafii — zatwierdzić go. Objęcie tego stanowiska wykorzystać do:

a) rozpropagować w całym kraju, iż ks. Gorzelany członek WKK „Caritas” w Krakowie został mianowany administratorem największej parafii w Archidiecezji Krakowskiej,

b) sukcesję tą otrzymał od ks. bp. Wojtyły, który zarazem określił swój stosunek w praktyce do ruchu «caritasowskiego»,

c) władze, doceniając zrozumienie dla ruchu «caritasowskiego» przez ks. bp. Wojtyłę, widzą w nim orędownika niwelowania napięcia w stosunkach między państwem i Kościołem. One też będą zmierzały do zrozumienia postulatów wysuwanych ze strony ks. bp. i administratora, aby na tej parafii wierni mogli ku ich zadowoleniu spełniać swoje praktyki.

Następnie w miarę rozwijania się sytuacji udzielić zgodę na rozbudowę lub budowę nieznacznego kościoła dla nowego sukcesora, dyskontując kapitał polityczny dla władz polityczno–państwowych w oczach nowohuckiego społeczeństwa”¹⁰⁴.

Oficjalny dokument z nominacją od dnia 1 marca 1965 r. ks. Józefa Gorzelanego na administratora parafii wydany został przez kancelarię Kurii Metropolitalnej z datą 10 października 1965 r.

¹⁰³ Pismo Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa, Wydział ds. Wyznań, 9 XII 1963 r., Wyz. I/16/380/63.

¹⁰⁴ Ibidem, s. 11–12.

W tym samym miesiącu na skutek usilnych starań nowego proboszcza Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa, Wydział Budownictwa, Urbanistyki i Architektury, podjął decyzję o szczegółowej lokalizacji rozbudowy kaplicy i budowy plebani na terenie położonym w Krakowie Nowa Huta–Bieńczyce.

Prace budowlane zostały rozpoczęte w 1967 r. i ciągnęły się przez osiem lat. Nadzieje ze strony władzy pokładane w ks. Józefie Gorzelanym nie spełniły się. Zamiast rozbudowanej kaplicy powstał duży kościół, o niespotykanej wówczas bryle, wyraźnie wyróżniającej się w monotonii architektonicznej bloków mieszkalnych. Powierzchnia użytkowa samego kościoła została ograniczona do 877,60 m², wysokość zaś do 26 m (czyli do 223,50 m n.p.m.). W praktyce ograniczenie wysokości kościoła sprowadzało się do wyeliminowania krzyża–masztu, który miał górować nad kościołem–łodzią (zezwolenie na postawienie krzyża–masztu wydano dopiero w lutym 1976 r.). Kościół Królowej Polski budowany był według projektu architekta mgr. inż. Wojciecha Pietrzaka i konstruktora mgr. inż. Jana Grabackiego.

15 maja 1977 r., po 28 latach od rozpoczęcia budowy Nowej Huty, po 25 latach od powstania parafii Bieńczyce oraz po 10 latach od momentu rozpoczęcia budowy kościół pod wezwaniem Matki Bożej Królowej Polski był konsekrowany.

WYKORZYSTANE ŹRÓDŁA I OPRACOWANIA

Źródła

Źródła archiwalne:

- a) Centralne Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji
Dokumentacja dotycząca zajęć w Nowej Hucie 27 IV 1960 r. Wydział taktyki, t. 1, sygn. 1298/642; t. 2, sygn. 1298/643; t. 3, sygn. 1298/644; t. 4 sygn. 1298/645;
Biuletyn KGMO. Przebieg i analiza działań MO w czasie zajęć na terenie Nowej Huty 27 IV 1960 r., Oddział Służby Zewnętrznej KGMO, L. Zw-0256/61.
- b) Archiwum Biura ds. Wyznań
Pismo Prezydium Rady Narodowej w Krakowie, Wydział ds. Wyznań, L. Wz. 2-16/313/57;
Pismo Prezydium Rady Narodowej w Krakowie, Wydział ds. Wyznań, z 20 IV 1958, L.Wz. III 2/30/58;
Pismo Prezydium Rady Narodowej w Krakowie, Wydział ds. Wyznań, z 2 V 1958, L.Wz. III 2/30/50;
Pismo Prezydium Rady Narodowej do Dyrekcji Budowy Osiedli Robotniczych, 20 IV 1960 r., Nr. Wz. II 10/182/60;
Pismo Komitetu Budowy Kościoła w Nowej Hucie-Bieńczykach, 15 XI 1957 r., Wydział ds. Wyznań, II 135/57;
Pismo Komitetu Budowy Kościoła w Nowej Hucie-Bieńczykach, 16 II 1958 r., II 8/102/58;
Pismo Komitetu Budowy Kościoła w Nowej Hucie-Bieńczykach, 15 XI 1957 r., II 135/57;
Pismo Prezydium Rady Narodowej w Krakowie, Wydział ds. Wyznań, L.Wz. 2 II 8/102/58;
Pismo Prezydium Rady Narodowej w Krakowie, 13 VI 1958 r., L.WZ. II 4/69/58;
Pismo Urzędu ds. Wyznań, 31 VII 1958, II 8/102/58;
Pismo Urzędu ds. Wyznań, styczeń 1960, II 60/1/60.
- c) Archiwum Państwowe w Krakowie
Pismo Kurii Metropolitalnej w Krakowie, 29 IX 1959 r., L. 5014/59;
Pismo Kurii Metropolitalnej do DBOR-u Kraków-Miasto, 22 IV 1960 r., L. 1860/60;
Pismo Departamentu Społeczno-Administracyjnego MSW, 22 IV 1960 r., D. 157/S/IIIB/60;
Pismo Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa, Wydział ds. Wyznań, 2 XI 1960 r., sygn. Wz. V/4/79/tjn/60;
Pismo Miejskiej Rady Narodowej, Miejski Zarząd Architektoniczno-Budowlany

- w Krakowie, 14 II 1957 r., B II LOK212/57;
Pismo Dyrekcji Osiedli Robotniczych Kraków–Miasto, 2 III 1957 r., PZ/4/14/57;
Pismo Dyrekcji Budowy Osiedli Robotniczych Kraków–Miasto do Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa, 19 IV 1960 r., Z–4/2/432/60;
Pismo Dyrekcji Osiedli Robotniczych Kraków–Miasto do Urzędu Parafialnego Bieńczyce, 19 IV.1960 r., Z–4/2/433/60;
Pismo Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej Nowa Huta w Krakowie, Wydział Spraw Wewnętrznych do Kasy Spółdzielczej w Wieliczce, SW II 7/12/59, 23 XII 1959 r.;
- Pismo Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa, Wydział ds. Wyznań, 9 XII 1963 r., Wyz. I/16/380/63;
Pismo Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa, Wydział ds. Wyznań, 25 IX 1962 r., Wyz. I–5/160/62;
Zaświadczenie Kurii Metropolitalnej w Krakowie, 16 V 1968 r., L. 1844;
Pismo Wydziału ds. Wyznań Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie, Wz. II 1/94/56, 3 XII 1956 r.;
- Odwwołanie Kurii Metropolitalnej w Krakowie z 12 XI 1959 r., L. 5611/59.
- d) Archiwum KW PZPR w Krakowie
Sekretariat Informacji KWMO, sygn. 51/VI/84;
Notatka N–296/60;
Pismo Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa, Zarząd Architektoniczno–Budowlany, 11 IV 1957 r., B II Lok 253/57;
Pismo Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa, Wydział Budownictwa, Urbanistyki i Architektury, 27 II 1963 r., AB Na 341/62;
Notatka pplk. B.Wejnera, 10 V 1960 r., N–296/60;
Pismo Urzędu ds. Wyznań, listopad 1956 r., RZ II 268/56;
Protokoły z posiedzeń Egzekutywy KW PZPR w Krakowie, 5 IV – 28 VI 1960, sygn. 51/IV/54;
Zarządzenie Urzędu Spraw Wewnętrznych, Prezydium Rady Narodowej w m. Krakowa, maj 1960 r., USW.S. I–4/2/60.

Źródła drukowane

a) Druki zwarte

Listy pasterskie Episkopatu Polski 1947–74, Paryż 1975

b) Prasa

„Trybuna Ludu” nr 271 z 29 IX 1953 r.

„Tygodnik Powszechny” nr 50 z 10 XII 1950 r.; nr 23 z 10 VI 1951 r.

„Dziennik Polski” nr 102 z 30 IV 1960 r.

„Echo Krakowa” nr 101 z 30 IV 1960 r.
„Gazeta Krakowska” nr 102 z 30 IV 1960 r.

Opracowania

- A. Albert, *Najnowsza historia Polski*, Londyn 1989.
Z. Błażyński, *Mówi Józef Światło*, Londyn 1985.
A. Dudek, T. Marszałkowski, *Walki uliczne w PRL 1956–1989*, Kraków 1992.
Dzieje Kościoła w Polsce. Tablice chronologiczne, opr. A. Chruszczewski, Lublin 1993.
M. Fik, *Kultura polska po Jalcie. Kronika lat 1944–1981*, Londyn 1989.
J. Gorzelany, *Gdy nadszedł czas budowy Arki*, Paryż 1988.
J. Karpiński, *Portrety lat. Polska w odcinkach 1944–1988*, Londyn 1989
J. Kłoczowski, L. Mullerowa, J. Skarbek, *Zarys dziejów kościoła katolickiego w Polsce*, Kraków 1986.
J. Majchrowski, *Polityka wyznaniowa, Wybór źródeł*, Kraków 1980.
A. Micewski, *Kardynał Wyszyński, Prymas i mąż stanu*, Paryż 1982.
A. Micewski, *Współrzędzić czy nie kłamać*, Paryż 1978.
R. Tomczyk, *Największa w Europie ma XX lat*, „Tygodnik Powszechny” z 5 III 1972 r.
T. Żychiewicz, *Prymas Polski August Hlond*, „Tygodnik Powszechny” z 26 VII 1988 r., nr 30.

SPIS TREŚCI

Słowo wstępne	5
JUSTYNA PIASECKA, Stosunki między Kościołem rzymskokatolickim i państwem w Polsce w latach 1944–1953	9
1944–1947	12
1948–1950	27
1951–1953	43
Aneks 1	61
Aneks 2	64
Wykorzystane źródła i opracowania	66
TADEUSZ MARKIEWICZ, „Księża patrioci” w latach 1949–1955	69
Geneza Komisji Księży przy ZBoWiD	72
Profil ideologiczny i działalność KK przy ZBoWiD	81
Władze państwowe wobec KK przy ZBoWiD	90
Duchowieństwo i wierni wobec środowiska KK przy ZBoWiD	96
Stosunki między środowiskiem PAX a KK. Likwidacja KK	109
Epilog	120
Wykorzystane źródła i opracowania	124
ANNA KOZŁOWSKA, Dwa dni z dziejów PRL. Wydarzenia z kwietnia 1960 roku w Nowej Hucie . . .	127
U źródeł konfliktu nowohuckiego	132
„Walka o krzyż”	146
Przebieg wydarzeń	150
Prasa	165
Wnioski z wydarzeń nowohuckich	166
Epilog	178
Wykorzystane źródła i opracowania	182

W II tomie „Fasciculi Historici Novi” zatytułowanym
Z dziejów średniowiecznej Europy Środkowowschodniej.
Zbiór studiów ukażą się następujące artykuły:

Grzegorz Rostkowski, *Konwersja Chazarii na mozaizm na przełomie VIII i IX w.*

Kazimierz Skalski, *Drużyna w państwach Słowian Zachodnich w X–XII w.*

Jan Tyszkiewicz, *Brunon z Querfurtu i jego misje*

Katarzyna Krupa, *Bojarzy w Haliczu: koniec XII — 1 połowa XIII w.*

Dorota Anna Kulasówna, *Kult i legenda księżnej Kingi*

Jan Piotr Sobolewski, *Szczerbiec. Insignium–amulet Bolesława Pobożnego*

Bogumiła Szafrąńska, *Awans społeczny i kryterium doboru soltysów w Polsce XIII–XIV w.*

Wiesław Kopicki, *Skarb brakteatów guziczkowych z Przylęku*

Iwona Dacka, *Uwagi o elicie władzy w ziemiach dziedzicznych Władysława Łokietka*